

DZIEJE

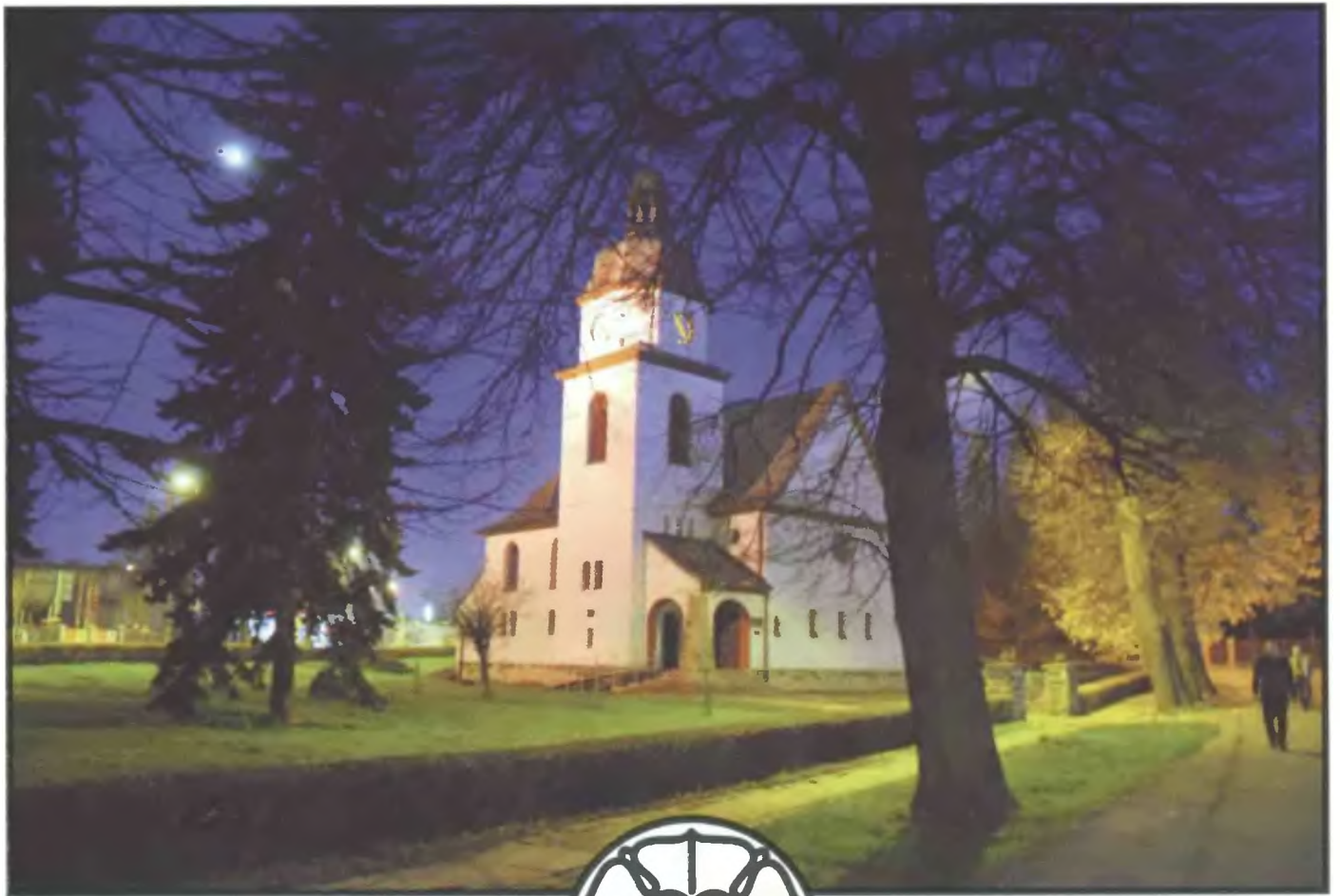
EWANGELIKÓW W ŻORACH

OD REFORMACJI DO CZASÓW WSPÓŁCZESNYCH

„Kościół Ewangelicko-Augsburski już od XVI wieku, od czasów Reformacji, ma stałe miejsce na polskiej ziemi, a w szczególności na Śląsku. Bez ewangelików, ich parafii i kościołów, Śląsk byłby o wiele uboższy o przeróżne zdobycze kulturowe, społeczne i gospodarcze. Współczesny ewangelicyzm (luteranizm) na Śląsku, po drugiej wojnie światowej wprowadzie zdziesiątkowany, żyje i pełni swoją służbę w różnorodnych dziedzinach życia. Czyni to powodowany świadomością wspólną z innymi odpowiedzialności za budowanie rzeczywistości godnej człowieka obecnych czasów, oraz umiłowaniem ziemi śląskiej, ojcowskiego domu.”

ks. bp Rudolf Pastucha
zwierzchnik Diecezji Katowickiej
Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego
w latach 1981-2002

Żory 2014



JAN DELOWICZ

DZIEJE
EWANGELIKÓW W ŻORACH

OD REFORMACJI DO CZASÓW WSPÓŁCZESNYCH



*Pamięci mojej małżonki Ilony
książkę tę poświęcam.
Autor*

Jedenasta pozycja z cyklu
wydawniczego „Pamiętam Żory”



Projekt okładki: ADAM WUŁKIEWICZ

Redakcja: HENRYK SKUPIEŃ

Skład tekstu: ADAM WUŁKIEWICZ

Korekta: WIESŁAW SIENKIEWICZ

Fotografie współczesne: ANDRZEJ ŻABKA

Wydawca: Towarzystwo Miłośników
Miasta Żory

Współwydawca i druk: Drukarnia Oldprint s.c.
H. Skupień i St. Pidek
Żory, ul. Fabryczna 10A

*W książce wykorzystano fotografie i dokumentację archiwalną
ze zbiorów: Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Żorach, TMMŻ
w Żorach, Muzeum Miejskiego w Żorach, Drukarni Oldprint,
p. Krystyny Grodoń, p. Józefa Chmiela, p. Grzegorza Utraty
oraz autora*

***Egzemplarz sfinansowano ze środków
Gminy Miejskiej Żory
i Towarzystwa Miłośników Miasta Żory.***

Copyright © 2014 Jan Delowicz

Wydanie I

ISBN 978-83-64991-01-1

Od wydawcy

Szanowny Czytelniku! Z wielkim zadowoleniem i nadzieją na życzliwe przyjęcie kolejnego 11-go już tomu z cyklu wydawniczego „Pamiętam Żory” oddajemy do Twoich rąk książkę Jana Delowicza „Dzieje ewangelików w Żorach. Od reformacji do czasów współczesnych”.

Opisana na stronach poprzednich książek historia Żor od czasów najdawniejszych do pierwszych lat po drugiej wojnie światowej, stanowi w swej istocie pasjonującą opowieść o losach miasta i jego mieszkańców na tle zmieniających się epok, burzliwych wydarzeń, wojen i dramatów ludzkich, zmieniających zarówno Żorzan, jak też ich ukochane miasto. Zawarta w nich historia nie jest banalną opowieścią ani też nudną kronikarską relacją naszpikowaną jedynie suchymi faktami, datami i statystykami.

Stało się tak dlatego, że piszący, prócz talentu, dysponowali arcyciekawą materią historyczną. Na przestrzeni ponad siedmiowiekowej historii miasto Żory, stanowiące pierwotnie dziedzictwo synów Bolesława Krzywoustego, przeszło wraz z resztą Śląska pod panowanie królów i cesarzy Czech, potem Austrii, Prus i Niemiec, by po sześciu wiekach sieroctwa wrócić pod skrzydła polskiej Macierzy.

Przez wieki na Rynku i na ulicach Żor rozbrzmiewał wielojęzyczny gwar. Mowa polska przeplatała się z niemiecką i z jidysz. Modlono się w świątyni katolickiej, ewangelickiej i w synagodze. Aż do czasów szaleństwa hitleryzmu Żorzanie katolicy, ewangelicy i wyznawcy religii mojżeszowej żyli i pracowali w zgodzie – nie bacząc na mowę, obyczaj bądź wyznanie. Wspólnie tworzyli i wzbogacali swoje miasto.

Jan Delowicz podjął pionierski trud opisanie na kartach tejże książki losów żorskiej ewangelickiej wspólnoty religijnej od wystąpienia Marcina Lutra w Wittenberdze w 1517 roku do czasów nam współczesnych. Zadanie to niełatwe, ale ambitne i nadzwyczaj potrzebne.

Nieszczęście, którym była hekatomba II wojny światowej, sprawiło, że z krajobrazu Żor zniknęła żydowska synagoga i żorscy Żydzi. Ucierpiało, jak nigdy dotąd w historii, miasto, świątynie, domy i ludzie.

Ewangelicy żorscy, w pierwszych latach powojennych, niesłusznie zostali naznaczeni przez władze Polski Ludowej piętnem niemieckości. Konsekwencje tego były dla nich wyjątkowo przykre i długotrwałe. Tę bolesną niesprawiedliwość czas już najwyższy opisać i napiętnować, aby bez reszty zniknęła z zakamarków świadomości ludzi nieznających zawiłości losów ludności Górnego Śląska.

Towarzystwo Miłośników Miasta Żory żywi przekonanie, że wydaniem tejże książki zamiar ten w sporej części udało się spełnić, natomiast Autorowi i wszystkim, którzy przyczynili się do jej powstania, składamy słowa serdecznej podzięk.

*W imieniu zarządu
Towarzystwa Miłośników Miasta Żory
Henryk Buchalik – prezes*

Od autora

Niniejsza publikacja jest pierwszą próbą opracowania dziejów ewangelików w Żorach. Dotychczas bowiem nie ukazała się żadna praca omawiająca szerzej ten temat. Dlatego postanowiłem zebrać, w miarę możliwości, jak największą ilość informacji związanych z żorskimi ewangelikami i utrwalić je na papierze, chroniąc w ten sposób przed zapomnieniem.

Wprowadzając Czytelnika w dzieje ewangelików w Żorach, wskazałem najpierw na prekursorów protestantyzmu, którymi byli bez wątpienia waldensi oraz husyci. Z kolei, pisząc o Reformacji, przypominałem, jakie były początki nowej religii w różnych miejscowościach ziemi rybnicko-wodzisławskiej oraz w samych Żorach, a także przedstawiłem burzliwy i tragiczny okres wojny trzydziestoletniej oraz kontrreformacji. Wtedy to wyznawców Kościoła ewangelickiego w Żorach, i również gdzie indziej, pozbawiono praw obywatelskich i zabroniono odprawiania nabożeństw. Szykany i prześladowania sprawiły, że ich liczba drastycznie się zmniejszyła. Na początku XVIII w. stanowili oni już tylko nikłą mniejszość.

Zasadniczą zmianę dla ewangelików przyniosło dopiero zajęcie Śląska przez protestanckie Prusy, w roku 1742. To wydarzenie okazało się decydujące dla przyszłości stosunków wyznaniowych na Śląsku, w tym oczywiście również w Żorach. Król pruski Fryderyk I Wielki starał się umożliwić pozostałym tu jeszcze ewangelikom zaspokajanie przynajmniej podstawowych potrzeb duszpasterskich. Przywrócono im również prawa obywatelskie i pozwolono na budowanie kościołów. Wkrótce postawiono wiele nowych kościołów ewangelickich, m.in. w Żorach, gdzie miejscowi luteranie zorganizowali w 1851 r. od nowa parafię i swoje życie religijne. Ich liczba w późniejszych dziesięcioleciach systematycznie wzrastała. Odbudowanie, po długim okresie prześladowań, parafii ewangelickiej w Żorach stanowiło ważny moment w historii miasta. Parafia żorska oraz inne nowo powstające parafie należały do państwowego Kościoła Ewangelicko-Unijnego, który powstał w 1817 r. w wyniku unii pomiędzy Kościołami luteraniskim i reformowanym.

Po I wojnie światowej i przyznaniu Polsce części Śląska ustalono zasady działalności Kościoła ewangelickiego na tym terenie. Kwestie te zawarto w konwencji genewskiej, na okres 15 lat. Parafie górnośląskie przestały należeć do Kościoła Unijnego w Niemczech, a zostały włączone do nowo powołanego samodzielnego Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Polskim Górnym Śląsku. Został on powołany z całkowitym pominięciem polskich władz państwowych, co później okazało się brzemiennie w skutki.

Po wygaśnięciu konwencji genewskiej w 1937 r. Sejm Śląski jednogłośnie uchwalił ustawę przyznającą decydującą rolę w Kościele władzom administracyjnym. Po wejściu w życie tej ustawy, wojewoda Michał Grażyński powołał Tymczasową Radę Kościelną, składającą się z działaczy Towarzystwa Polaków Ewangelików. Obowiązki przewodniczącego Tymczasowej

Rady Kościelnej przejął dr Władysław Michejda, natomiast w miejsce duchownych, niepodporządkowujących się ustawie, mianowano administratorów wywodzących się z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce.

W czasie II wojny światowej okupanci przyłączyli wszystkie ewangelickie parafie górnośląskie do Ewangelickiego Kościoła Unijnego w Niemczech, przekazując je pod jurysdykcję konsystorza we Wrocławiu.

Po wojnie Kościół ten został przez ówczesne władze uznany za nieistniejący na terenach przyznanych Polsce, w związku z czym cały jego majątek przeszedł na własność Państwa. Takie rozwiązanie prawne sprawy postawiło ewangelików zamieszkujących przed wojną polską część Górnego Śląska w niezwykle trudnej sytuacji. Kościołowi Ewangelicko-Augsburskiemu nie przyznano bowiem żadnych praw do dawnych posiadłości ewangelickich tylko od dobrej woli organów administracji państwowej zależało, co udało się utrzymać. Tak więc utracono kościoły ewangelickie, prawie wszystkie placówki oświatowe, wychowawcze, charytatywne i diakonijne, a nawet plebanie.

Pomimo strat, jakie również wyznawcy Kościoła ewangelickiego w Żorach ponieśli po II wojnie światowej, odbudowano życie religijne. Dzisiaj żorska parafia stara się akcentować swoją obecność w nurcie społecznym miasta. Praca ta jest prowadzona przez ofiarnych duszpasterzy i zaangażowanych członków parafii i stowarzyszeń ewangelickich.

Przedstawiony powyżej jedynie krótki zarys dziejów ewangelików w Żorach, znajdzie Czytelnik już w wersji rozbudowanej na stronach niniejszej książki. Zbierając materiały faktograficzne niezbędne do napisania pracy, korzystałem z dokumentów zgromadzonych przede wszystkim w archiwum parafii. Prawdziwą skarbnicą informacji okazały się archiwalne relacje i prywatne materiały byłych administratorów żorskiej parafii: ks. Jana Karpeckiego i ks. Emila Kowali. Znaczne ilości informacji, zwłaszcza ze współczesnej działalności parafii, dostarczył mi obecny proboszcz ks. Tadeusz Makula oraz kwerenda prasy lokalnej, a w szczególności „Gazety Żorskiej” i „Dziennika Zachodniego”.

Znaczącą pomocą okazała się praca magisterska związana z historią parafii ewangelicko-augsburskiej w Żorach, autorstwa ks. Mariana Bienioszka oraz publikacje związane z działalnością ewangelików w Rybniku, Wodzisławiu Śl., Czerwionce, Ruptawie, Gołkowicach, Maruszach, Golasowicach, Warszowicach i oczywiście w Żorach. W tym przede wszystkim artykuły zamieszczone w „Strażnicy Ewangelicznej” i „Kalendarzu Ewangelickim”, udostępnione mi przez ks. Karola Długosza..

Głęboką wdzięczność wyrażam również Wandzie Jurkiewicz i Magdalenie Kalecie, których umiejętność tłumaczenia dokumentów w języku niemieckim pozwoliła zgłębić i poszerzyć nurtujący mnie temat.

Jan Delowicz

DAŻENIA DO REFORMY WEWNĄTRZ KOŚCIOŁA RZYMSKIEGO

WALDENSI • JAN HUS • KALIKSTYNI • TABORYCI • WOJNY HUSYCKIE

Jedną z głównych gałęzi chrześcijaństwa, obok katolicyzmu i prawosławia, jest protestantyzm, powstały na skutek ruchów reformatorskich wewnątrz Kościoła łacińskiego (zachodniego). Rozpoczęło je wystąpienie ks. Marcina Lutra w XVI wieku.

Jednak ze względu na dużą zbieżność głównych założeń XVI-wiecznej reformacji z postulatami wcześniejszych ruchów o podobnym charakterze, lecz występujących na mniejszą skalę, mianem protestantyzmu można określić także te przejawy jawnego przeciwstawienia się doktrynom i elementom tradycji Kościoła rzymskiego na przestrzeni dziejów, które cechowała ta sama myśl: dążenie do reformy wewnątrz Kościoła. Wspomnieć tu należy w szczególności o ruch waldensów oraz husytów.

To pierwsze ugrupowanie chrześcijańskie, zainicjowane przez Piotra Waldo (stąd nazwa: waldensi), związane zostało w południowej Francji ok. 1170 r., jako tzw. „ubodzy z Lyonu”, działające we Francji, Włoszech, Niemczech, Czechach i Polsce. Za podstawę wiary waldensi przyjmowali tylko Biblię, odrzucając autorytet papieża, krytykowali zbytek wyższego duchowieństwa i żądali reform w Kościele. Ekskomunikowani w 1184 przez papieża Lucjusza III, byli prześladowani przez sądy inkwizycji. Mimo tego ruch waldensów wciąż miał wpływ na życie religijne Europy, zwłaszcza południowej. Na początku XV waldensi wieku skontaktowali się z czeskim reformatorem religijnym, Janem Husem, od którego przejęli też dalsze postulaty. Część waldensów dołączyła nawet

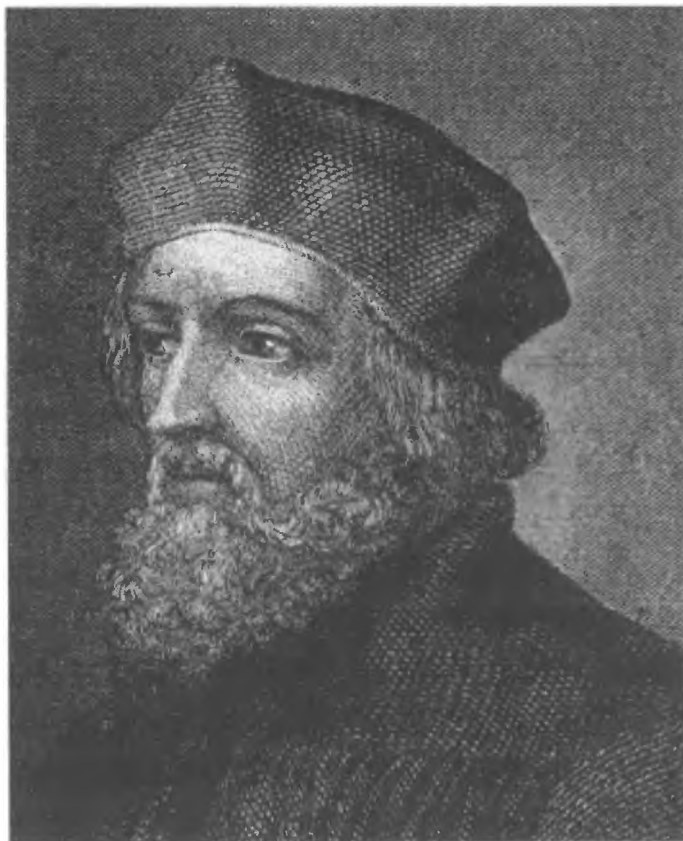


Widok Pragi z 1601 r.

do ruchu taborytów (radykalnych husytów). Niedobitki waldensów schroniły się w Szwajcarii i północnych Włoszech. Dotarli także na Śląsk, gdzie na początku XIV wieku sądy inkwizycyjne nasiliły ich ściganie. W 1315 r. w samej tylko Świdnicy spalono przeszło 50 waldensów¹.

Z kolei zwolennicy poglądów głoszonych przez Jana Husa występowali z krytyką stosunków w Kościele i domagali się reform społecznych oraz narodowościowych, zmierzając do wyzwolenia Czech spod panowania Habsburgów.

Stało się tak z kilku przyczyn. Państwo to było od połowy XIII wieku poddawane wpływom niemieckim nie tylko w gospodarce, ale również w kulturze i języku. Niemcy dominowali wśród szlachty, mieszczaństwa i duchowieństwa, co rodziło niezadowolenie ludności czeskiej. Istniał tam silny żywioł miejski, w dużej mierze ubogi, który był gotowy do podejmowania radykalnych haseł i wystąpień. Niezadowolona była też drobna i średnia szlachta, uzależniona od ziemczonych bądź niemieckich wielmożów. Równocześnie czeskie elity intelektualne protestowały przeciw dominacji języka niemieckiego, propagując rozwój czeskiej kultury. Potężny i bogaty Kościół czeski zagrażał interesom wszystkich grup społecznych. Również czescy duchowni czuli się zagrożeni ze strony obcego duchowieństwa, przedstawiciele niższego kleru krytykowali gorszące układy wewnątrzkościelne i nadużycia ziemczonej hierarchii, głośno nawoływali do reform. Znaleźli oni ogromne poparcie wśród uczonych Uniwersytetu Praskiego oraz kaznodziejów, którzy przeciwstawiali ubóstwu Chrystusa bogactwo ówczesnego Kościoła.



Jan Hus

Liderem, a zarazem ideologiem ruchu stał się profesor praskiej uczelni, rektor wydziału sztuk wyzwolonych, a zarazem duchowny, Jan Hus. Przyszedł on na świat około 1370 roku w niewielkiej miejscowości Husinec w południowych Czechach². Pochodził on z bardzo biednej rodziny chłopskiej. Wcześniej został sierotą i musiał nauczyć się walczyć o byt. Wówczas zetknął się z problemem rywalizacji gospodarczej z uprzywilejowanymi osadnikami niemieckimi, powodującej również rozwój antagonizmów narodowościowych. Naukę rozpoczął w miejscowej szkole parafialnej, śpiewał również w kościelnym chórze. W 1390 roku zapisał się na Uniwersytet Praski. Początkowo zarabiał na życie śpiewem i pracą fizyczną, ale dość szybko zdobył stypendium. W 1396 roku otrzymał tytuł magistra, a dwa lata później został profesorem Uniwersytetu w Pradze. W 1400 roku

przyjął święcenia kapłańskie. Dalej jego kariera naukowa zaczęła rozwijać się już błyskawicznie – w 1401 roku został dziekanem wydziału filozofii, a dwa lata później rektorem. Jednocześnie aktywnie działał jako duchowny – w 1402 roku został kaznodzieją w mieszczańskiej Kaplicy Betlejemskiej oraz z polecenia arcybiskupa zajmował się analizą wszelkiego rodzaju „cudów” sygnalizowanych przez duchownych i wiernych. W czasie tych prac zetknął się z ogromem nieprawidłowości występującym w czeskim Kościele. Na jego poglądy wpływ wywarły również własne doświadczenia życiowe oraz dzieła Jana Wiklefa³, które w tym okresie dotarły do Czech.

Swoje przemyślenia prezentował w czasie kazań, wygłaszanych po czesku w Kaplicy Betlejemskiej. Wzywał w nich do przeprowadzenia reform postulowanych przez Wiklefa, potępiał niemoralne życie duchowieństwa, krytykował nadmierny ucisk ludu i występował w obronie Czechów oraz języka czeskiego. Jan Hus błyskawicznie zdobył wielu zwolenników, a na jego kazania i wykłady przybywały prawdziwe tłumy. Jednocześnie rosła liczba jego zagorzałych przeciwników. Król Wacław IV Luksemburski⁴, który popadł w konflikt z grupą możnowładców oraz arcybiskupem Zbynkem Zajcem z Hajnburka, zaczął popierać Husa i cały antyniemiecki ruch w Czechach, dążący do przeprowadzenia istotnych reform w Kościele. Umożliwiło to Husowi kontynuację działalności, w tym dalsze propagowanie nauk zakazanego Wiklefa. Coraz częściej potępiał papieżstwo i jego ówczesne praktyki. W odpowiedzi papież Jan XXIII w 1412 roku obłożył Pragę interdyktem⁵. W efek-

cie doszło do zamieszek w mieście, a król Wacław IV zmienił swój stosunek do Husa oraz rodzącego się reformatorskiego ruchu. Jan Hus wyjechał do rodzinnej miejscowości i rozpoczął ewangelizację wśród chłopów. Powody opuszczenia Pragi wyjaśnił w liście do przyjaciela:

„ (...) Jeśli usunąłem się spośród Was, to tylko dlatego, że kierowałem się nauką i przykładem Jezusa. Wyjechałem po to, by zły ludzie nie ściągnęli na siebie wiecznej zguby, a pobożni nie cierpieli z mego powodu. Wycofałem się z obawy, by niezbożni kapłani nie zabronili przez dłuższy czas kazania Słowa Bożego. Ale nie opuściłem, aby wyrzec się prawdy, za którą, z pomocą Bożą, gotów jestem umrzeć”⁶.

W tym czasie Hus intensywnie pracował – powstały wówczas liczne dzieła literackie, w których odpowiadał na zarzuty przeciwników. Na przykład w dziele „Tractatus de ecclesia” zawarł swoje poglądy na reformę Kościoła. Pisał również listy do mieszkańców Pragi. Tak więc nadal pozostawał przywódcą i symbolem reformatorskiego nurtu w Kościele czeskim. Król Węgier i Niemiec Zygmunt Luksemburski⁷ wraz z antypapieżem Janem XXIII postanowili wyeliminować Jana Husa. Wezwano go przed obradujący wówczas w Konstancji sobór powszechny (1414-1418), gdzie teoretycznie miał się oczyścić z ciężących na nim zarzutów herezji. Hus obawiał się podróży do Konstancji, ale jego obawy zostały rozwiane przez Luksemburczyka, który swoim słowem zagwarantował mu bezpieczeństwo oraz wyposażył w „list żelazny”⁸. Jesienią 1414 roku Jan Hus przyjął „zaproszenie” i po pewnym czasie wyruszył do Konstancji.

W trakcie długiej podróży wszędzie spotykał się z wyrazami życzliwości, a nawet poparcia. Niestety, wkrótce po przybyciu do miasta został podstępnie uwięziony i umieszczony w celi klasztoru dominikanów. Czeska szlachta wysłała do soboru stanowczy list protestacyjny. Protestowali również uczestnicy obrad pochodzący z Polski: kasztelan kaliski Jan z Juliszkowa, sławny rycerz Zawisza Czarny z Grabowa, posłowie króla polskiego – Balicki, Boruta i Donin oraz najprawdopodobniej rektor Akademii Krakowskiej Paweł Włodkowic. Interwencje te były bezskuteczne, gdyż Husa już wcześniej uznano za niebezpiecznego i postanowiono się go pozbyć. W czerwcu 1415 roku rozpoczął się jego proces, w którego trakcie aż trzydzieści dziewięć z jego twierdzeń uznano za heretyckie. Ks. Jan, wezwany do odwołania swych nauk, odmówił stanowczo. 6 lipca 1415 roku ogłoszono wyrok. Jana Husa pozbawiono godności kapłańskiej, uznano za heretyka i przekazano władzom świeckim celem ukarania. W tym samym dniu został spalony na stosie, a jego prochy wrzucono do Renu. Nieliczni uczestnicy egzekucji (szerszej „publiczności” nie wpusz-



Spalenie Jana Husa na stosie (według ryciny z XV w.)

czono) byli pełni podziwu – Hus przez cały czas się modlił.

W Polsce wydarzenie to oceniono wówczas następująco: „(...) Sobór zgromadzony w Konstancji, pracując usilnie nad dziełem, dla którego był zwołany, pozwał przed swój trybunał Jana Husa, Czecha, człowieka niskiego stanu, który królestwo czeskie zgubnymi błędami odszczepieństwa zarażał; a gdy ten na zasadzie jedynie udzielonej mu od tegoż soboru i Zygmunta, króla rzymskiego, rękojmi stawiał się w dniu wyznaczonym, sobór zarzucał mu herezje, które w Czechach rozsiewał. Hus wypierał się ze stałością zarzucanej sobie winy: za czym pokazano mu pismo jego własnoręczne, które my nieraz oglądaliśmy w Krakowie, a w którym zebrał był wszystkie nauki kacerskie w Pradze opowiadane ludowi. A lubo nie mógł się już zapierać swojej własnej ręki, przekonany licznymi świadectwami tych, którzy pismo jego znali; nie dał się przecież najzdrowszymi radami i upomnieniami nakłonić do odwołania szkodliwych nauk i błędów, jakie między Czechami, pochopnymi do chwytania nowości, występnie rozsiewał. Sprawiedliwym przeto wyrokiem soboru, bez względu na udzieloną rękojmię bezpieczeństwa, która nie powinna ochraniać heretyków, na zgromadzeniu powszechnym od czci odsądzony i (...) jako kacerz potępiony, od władzy świeckiej na stosie spalonym został (...)”⁹.

Natomiast w 1999 roku, na sympozjum poświęconym Janowi Husowi, papież Jan Paweł II powiedział do uczestników tego spotkania w Watykanie: „Uważam za swój obowiązek wyrazić głębokie ubolewanie z powodu okrutnej śmierci zadanej Janowi

Husowi oraz głębokiej rany, jaka w jej następstwie otworzyła się w umysłach i sercach Czechów, stając się przyczyną konfliktów i podziałów (...)”¹⁰. Podkreślił przy tym, że Hus „może obecnie stać się przedmiotem dialogu”.

Wbrew oczekiwaniom inicjatorów śmierć Jana Husa nie przyczyniła się do zakończenia fermentu religijnego, ale wywołała ogromne oburzenie w całych Czechach, przyczyniła się do wybuchu powstania przeciwko królowi i Kościołowi, które dało początek wyniszczającym wojnom husyckim.

W sierpniu 1417 roku na synodzie duchowieństwa husyckiego w Pradze spisano główne zasady wiary, zwane kompaktami lub „czterema artykułami praskimi”. Miały one głównie charakter religijny, z pewnymi wątkami społecznymi i brzmiały następująco: „Niech będzie wiadome wszystkim i każdemu chrześcijaninowi z osobna, że lud czeski, ufając Bogu, jako wierni chrześcijanie stoi i z Bożą pomocą stać będzie z narażeniem całego swojego mienia, na życie i śmierć, ze wszystkich sił przeciw każdemu, kto by się sprzeciwiał, i o nic innego nie walcząc, jak o te oto cztery artykuły chrześcijańskie, które Pan Jezus Chrystus w Nowym Zakonie nakazał.

1. Aby słowo boże w królestwie czeskim swobodnie i bez przeszkody przez chrześcijańskich księży było głoszone.

2. Aby najświętsze ciało i krew Boża pod obu postaciami swobodnie była dawana wszystkim wiernym chrześcijanom, którzy nie są w grzechu ciężkim, wedle ustanowienia i z przykazania Zbawiciela.

3. Aby liczni księża i mnisi, którzy, wbrew przykazaniu Chrystusowemu, pragną i posia-

dają wielkie dobra doczesne, zwrócili te dobra i żyli przykładnie, wzorem życia Chrystusa i apostołów.

4. Aby wszystkie grzechy śmiertelne ludzi wszelkich stanów, a zwłaszcza jawne i inne, prawom bożym przeciwne, były sądzone i karane przez ludzi z urzędu do tego ustanowionych, a zła sława ziemi czeskiej była zmazana i przywrócone dobre imię królestwa i języka czeskiego”¹¹.

Jednolity początkowo ruch husycki w miarę upływu czasu zaczął się rozwarstwiać i ostatecznie doszło do jego podziału na dwa główne odłamy: kalikstynów i taborytów.

Kalikstyni, utrakwiści – był to umiarkowany odłam husytów, którego nazwa pochodziła od łac. calix (kielich) oraz łac. utraque ablat (który z dwóch – jest to nawiązanie do komunii pod dwiema postaciami przyjmowanej przez utrakwistów). Stanowili oni większość wśród husytów. Wywodzili się oni głównie drobnej szlachty, mieszczaństwa i bogatego chłopstwa. Identyfikowały się z nimi ówczesne czeskie elity społeczne. Kalikstyni ograniczali swoje postulaty religijne do wdrożenia „czterech artykułów praskich”. Opowiadali się za umiarkowaną społecznie i politycznie reformą życia kościelnego – zabiegali o komunię pod dwiema postaciami, to jest chleba i wina. Wśród postulatów natury ekonomicznej najważniejsza była dla nich likwidacja świeckiej władzy duchowieństwa i sekularyzacja majątków kościelnych oraz przejęcie majątków niegdyś należących do Niemców, masowo opuszczających Czechy. Jako że kalikstyni prowadzili zachowawczą politykę, byli skłonni do kompromisu. Nie zależało im na dalszym rozwoju ruchu husyckiego, gdyż zadowalali się dotych-

czasowymi zdobyczami. Starali się doprowadzić do zmian na czeskim tronie, opowiadali się również za negocjacjami z soborem i królem.

Taboryci stanowili radykalny odłam husytów. Ich nazwa pochodziła od głównej siedziby – miejscowości Tabor w południowych Czechach. Wywodzili się z ubogich rzemieślników i biedoty, przede wszystkim miejskiej. Ze względu na powiązania z innymi radykalnymi ruchami społecznymi: begardami, dolcinistami i waldensami, byli zwolennikami skrajnych poglądów tak religijnych, jak i społecznych¹². Postulowali radykalną reformę doktryny i organizacji kościoła. Domagali się zniesienia całej hierarchii kościelnej oraz wszystkich obrzędów religijnych, które uważali za zbędne. Nie tylko żądali likwidacji pańszczyzny i poddaństwa, ale nawet byli zwolennikami wspólnoty majątkowej.

To właśnie taboryci stworzyli podstawy armii husyckiej, stanowiąc zarazem jej główny trzon. Przywódcą taborytów był jednooki Jan Žižka z Trocnova. Po jego śmierci w 1424 roku doszło do rozłamu i podziału taborytów na tabor właściwy i „sierotki” – odłam określany mianem stronnictwa środka i skłonny do współpracy z kalikstynami.

W lipcu 1419 roku w Pradze doszło do zamieszek. Tłum prażan – zwolenników husytyzmu – na czele z kaznodzieją ludowym Janem Želińskim, najpierw opanował kościół św. Stefana, gdzie odprawiono husycką mszę, a następnie ruszył na ratusz. Tam wyrzucono przez okna znienawidzonego burmistrza i rajców. Na wieść o tej pierwszej defenestracji praskiej, która praktycznie za-

początkowała rewolucję husycką w Czechach, król Wacław IV wezwał na pomoc swojego brata Zygmunta Luksemburskiego, lecz przed jego przybyciem zmarł. Zygmunt Luksemburski natychmiast wysunął pretensje do korony czeskiej, husyci oczywiście odmówili uznania jego praw do korony, gdyż uważali go za głównego sprawcę męczeńskiej śmierci Jana Husa oraz wroga Słowian¹³.

W odpowiedzi na to Zygmunt Luksemburski, popierany przez papieża, postanowił w 1420 roku zorganizować zbrojną wyprawę do Czech. Przybrała ona charakter krucjaty i zapoczątkowała wojny husyckie. Łącznie odbyło się pięć takich wypraw i prawie wszystkie zakończyły się klęską krzyżowców. W lipcu 1420 roku taboryci, dowodzeni przez genialnego wodza Jana Žižkę, obronili Pragę przed wojskami pierwszej krucjaty i pod Witkową Górą zmusili napastników do odwrotu.



*Jan Žižka na czele wojsk husyckich
(według ryciny z XV w.)*

Główne siły drugiej krucjaty zostały pokonane w 1422 roku pod Niemieckim Brodem.

Trzecia krucjata, zorganizowana w 1422 roku, była jedyną, która nie zakończyła się klęską – uzyskano krótkotrwały rozejm. Po śmierci Jana Žižki w 1424 roku, na czele armii taborytów stanął Prokop (były ksiądz), zwany Wielkim. W sierpniu 1427 roku husyci „rozpędzili” wojska czwartej krucjaty. Dwudziestego dziewiątego czerwca 1431 roku rozpoczęła się kolejna, już piąta, krucjata antyhusycka. Wojska krzyżowców dotarły pod Domażlice, gdzie zostały rozgromione przez Prokopa Wielkiego. Zwycięstwa w toczonych walkach zawdzięczali husyci zastosowaniu nieznanej w ówczesnej Europie taktyki. Polegała ona na wprowadzeniu do bitwy bojowych wozów konnych, na których znajdowali się strzelcy z rusznicami, kusznicy, zbrojni z cepami bojowymi oraz włóczyniami służącymi do ściągania rycerzy z koni. Wóz prowadziło dwóch woźniców, chronionych pawężami (wielkimi tarczami).

Po kilku latach prowadzenia działań defensywnych, przede wszystkim na terenie Czech, husyci podjęli działania ofensywne, a ich wyprawy ruszyły między innymi na Brandenburgię, Saksonię, Bawarię, Austrię, Węgry, państwo krzyżackie, a także Łużyce i Śląsk.

Przyczyną najazdów husyckich na Śląsk było zaangażowanie się stanów śląskich w działania antyhusyckie. W 1420 roku we Wrocławiu, podczas Sejmu Rzeszy, 18 książąt śląskich złożyło hołd lenny królowi Zygmuntovi Luksemburskiemu. Osiemnaście września 1421 roku w Grodkowie odbył się zjazd książąt śląskich, którzy wyraźnie opowiedzieli się za wsparciem króla Zygmunta Luksemburskiego w jego

działaniach przeciwko husytom. Książę oleśnicki Konrad V Kantner zobowiązał się nawet do wystawienia na wyprawę 60 zbrojnych. Podobne deklaracje uczynili inni władcy. W następnych latach miasta śląskie oraz książęta często zawierali sojusze o charakterze antyhusyckim. W 1424 roku takie przymierze podpisał na przykład książę ziebicki Jan I z Ząbkowicami Śląskimi, Kłodzkiem i Bystrzycą Kłodzką. Oddziały wojskowe wielu książąt śląskich aktywnie uczestniczyły w krucjatach antyhusyckich organizowanych przez króla Zygmunta Luksemburskiego oraz wypadach na teren Czech. Według niektórych źródeł uczestniczący w nich Ślązacy często znęcali się nad jeńcami husyckimi. Odnótowano, iż kiedy wojska śląskie pierwszy raz zaatakowały Czechy, wziętych do niewoli husytów od razu spalono na stosie.



Król Zigmunt Luksemburski

W 1422 roku król Zigmunt Luksemburski mianował po raz pierwszy starostę generalnego Śląska. Został nim biskup wrocławski Konrad IV Starszy¹⁴, wywodzący się z Piastów

oleśnickich. Jego zadaniem było mobilizowanie Śląska do działań przeciwko husytom i zdecydowane tępienie wszelkich ruchów kacerskich¹⁵. Nowy namiestnik gorliwie poświęcił się tym zadaniom. W 1425 roku jego wojska spustoszyły wschodnie Czechy.

Wizerunek biskupa nie utrwalił się pozytywnie w historiografii polskiej. Henryk Zygmunt Boras napisał, iż *„był to książę, który całkowicie zatracił swoje poczucie narodowe i zawsze był gotów działać na szkodę Polski”*¹⁶. Piętnastowieczny polski historyk, Jan Długosz¹⁷, następująco scharakteryzował tego zniemczalego Piasta: *„(...) Mąż czarniawy i złośnik, małej nauki, niskiego wzrostu, oddany obżarstwu, nieumiarkowany względem kobiet, w wydatkach rozrzutny, tłustego ciała, oczy miał ropiejące, a w mowie jękał się i bełkotał. (...) Wina mołdawskiego, włoskiego i wszelkiego słodkiego zagranicznego na równi z piwem używał. Wprowadził zaś zwyczaj, że nie inaczej nadawał komuś beneficjum mające jakąś wartość, jak dopiero wtedy, kiedy ów dostarczył mu, jako wynagrodzenie, baryłkę wina mołdawskiego lub włoskiego”*¹⁸.

Mimo iż śląskie elity polityczne poparły króla Zygmunta Luksemburskiego, to sprawa husycka cieszyła się popularnością w licznych kręgach społecznych na Śląsku. W pierwszych latach powstania husyckiego wielu mieszczan z księstw świdnicko-jaworskiego oraz wrocławskiego zaopatrywało Czechów w broń, odzież, buty, żywność i wozy. Musiał być to proceder na większą skalę, skoro w 1424 roku król Zygmunt Luksemburski wydał dekret zakazujący tego rodzaju praktyk. Ponadto zarządzenie królewskie nakazywało zatrzymanie i mordowanie heretyków.

Ci, którzy schwytaliby kacerza lub wydali go władzom, mieli w nagrodę przejąć jego majątek. Efektem tego rozporządzenia były zapewne dochodzenia, toczące się w 1426 roku w Legnicy przeciwko mieszczanom, którzy mieli być „prawdziwymi kacerzami i pomagali kacerzom dowozem”¹⁹.

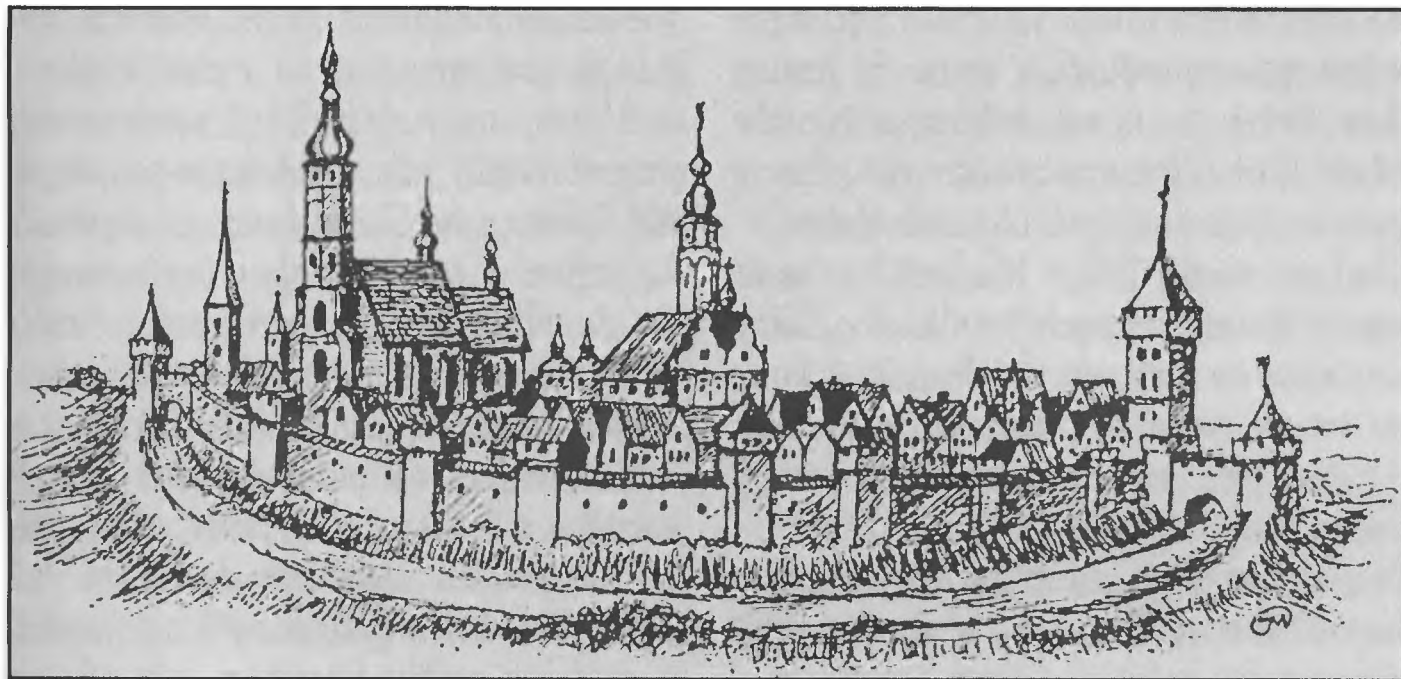
Przytoczone przykłady świadczyły o popularności sprawy husyckiej w niektórych kręgach mieszczańskich. Jeszcze więcej zwolenników mieli husyci wśród chłopstwa. W 1427 roku opat klasztoru w Krzeszowie na Dolnym Śląsku nakazał spalić na stosie trzech parobków ze wsi Grzędy, oskarżonych o sympatie prohusyckie²⁰.

Antyhusycka polityka stanów śląskich w latach 1420-1425 sprowokowała husytów do działań przeciwko Śląskowi. Coraz częściej oddziały husyckie przekraczały granicę czesko-śląską i przenikały coraz częściej na Śląsk, a zasięg ich wypraw stale się powiększał. Nastąpił czas wojny, pożarów i grabieży. Od czasu najazdu tatarskiego z pierwszej połowy XIII wieku Śląsk nie przeżył podobnego kataklizmu.

Wiosną 1430 roku husyci, pod wodzą Jakuba Kromešina, zaatakowali księstwa kozielskie i raciborskie. W tym czasie ruszyła też ofensywa wojsk husyckich na Górnym Śląsku i Opolszczyźnie. Od strony Czech wkroczyły główne siły taborytów w sile około 11 tysięcy żołnierzy. Dowodził nimi Dobko Puchała²¹. Ta akcja militarna była ściśle powiązana z działaniami Zygmunta Korybutowicza²² oraz księcia Bolka V²³. Pomiędzy taborytami a księciem kozielskim Konradem VII Białym²⁴ (bratem biskupa wrocławskiego) doszło do starć zakończonych sukcesem Czechów.

W relacji Jana Długosza czytamy: „We czwartek Wielkiego Tygodnia miasteczko Bytom, zdobyte i opanowane przez czeskich odszczepieńców, niewiasty okupem uratowały od pożogi. W następny zaś poniedziałek Zygmunt Korybut, książę litewski i Dobiesław Puchała z Wągrów, herbu Wieniawa, opanowali miasteczko Gliwice i uzbroiwszy je załogą obrali za środkowe ognisko wojny”²⁵.

Większość zajętych miast husyci przekazali swemu sprzymierzeńcowi – księciu Bolkowi V. W jego rękach, kosztem innych książąt piastowskich i biskupa wrocławskiego, znalazło się szereg zamków i miast, głównie na Opolszczyźnie i Górnym Śląsku. Książę starał się nie pustoszyć zajmowanych przez siebie terytoriów, obejmował nad nimi władzę i obsadzał własnymi załogami. Po



Widok Gliwic na podstawie sztychu XVI/XVII w.

Według niektórych źródeł husyci wcale nie musieli zdobywać tych miast, gdyż ich mieszkańcy sami wpuścili Czechów w obręb murów obronnych. Bardzo szybko Gliwice stały się (obok Niemczy) ważnym ośrodkiem husyckim na Śląsku, a zwłaszcza w jego górnej części. Potem taboryci wspierani przez śląskich i polskich husytów błyskawicznie opanowali kolejne śląskie miasta, w tym pozbawiony murów Rybnik, który nie stawiał oporu (z wyjątkiem zamku). W wielu miejscowościach oddziały husyckie wzbudzały radość wśród chłopstwa i biedoty miejskiej, którzy wręcz masowo wstępowali w szeregi husyckie.

stronie husyckiej licznie walczyli Polacy. Otwarcie wówczas mówiło się o przymierzu polsko-czeskim przeciwko Krzyżakom i Zygmuntowi Luksemburskiemu. Ten ostatni w liście do Witolda, z końca kwietnia 1430 roku, skarżył się, że załogi miast i zamków śląskich będące w rękach husyckich, mają dowódców polskich. Dalej wspominał o księciu Bolku opolskim, który przeszedł na stronę heretyków oraz o wielu „rdzennych Polakach”, zajmujących zamki i twierdze, „by naszą ziemię tym lepiej mogli pustoszyć. Warto tu jeszcze odnotować pewne wydarzenia, mające miejsce podczas Świąt

Wielkanocnych, 14 kwietnia 1430 roku²⁶, a które odbiło się szerokim echem, zwłaszcza w Polsce. Wtedy to grupa zbrojnych zaatakowała leżący na terenie Królestwa Polskiego klasztor jasnogórski w Częstochowie i poważnie uszkodziła obraz Matki Boskiej. Na prawym policzku wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej widać dwie, prawie równoległe biegnące rysy, przecięte trzecią na wysokości nosa. Te znaki są znane z licznych reprodukcji obrazu. Są jeszcze inne, które nie są tak widoczne. Na szyi Matki Boskiej jest sześć śladów cięć. Cztery są dosyć wyraźne, dwa znacznie słabiej. Skąd się wzięły? Tak o bliznach na ikonie pisano w anonimowych kronikach: „Blizny zaś, które na jego szyi, od Tatarów, a które na twarzy widać od husytów bezbożnych zadane były, żadnymi nigdy farbami ich zasłonić nie można było”²⁷.

Te pierwsze mogą się wiązać z początkami historii obrazu. Wiadomo, że ikona została wyjęta z ikonostasu. – Gdy w pewnym momencie obraz wyjęto z ikonostasu, rozpadł się on po raz pierwszy na trzy części – opowiada prof. Wojciech Kurpiak z warszawskiej ASP, który od ponad 20 lat jest konserwatorem i opiekunem obrazu. – W jakiej to było sytuacji, nie wiemy, czy w czasie bitwy, czy ratowania przed pożarem.

Tymczasem Jan Długosz w swej Kronice tak przedstawił ten epizod oraz inicjatorów napadu: „Pod ten czas niektórzy ze szlachty polskiej, wyniszczeni marnotrawstwem i obciążeni długami, mniemając, że klasztor częstochowski na Jasnej Górze (...) posiadał wielkie skarby i pieniądze, (...) zebrawszy z Czech, Moraw i Śląska kupę łotrzyków, w dzień świąteczny Wielkiej

Nocy napadli na rzeczony klasztor Paulinów. A nie znalazłszy w nim spodziewanych skarbów, zawiedzeni w nadziei, ściągnęli ręce świętokradzkie do naczyń i sprzętów kościelnych, jako to kielichów, krzyżów i ozdób miejscowych. Sam nawet obraz Najchwalebniejszej Panny odarli ze złota i klejnotów, którymi go ludzie pobożni przyozdobili. Nie przestając wreszcie na łupieży, twarz pomienionego obrazu mieczem na wylot przebili, a ołtarz, na którym był zawieszony, pogruchotali, tak iż zdawało się, że to nie Polacy, ale Czesi, kacerze, dopuścili się czynów tak srogich i bezbożnych. Po dopełnieniu takowego gwałtu, raczej skalani zbrodnią niż wzbogaceni, z niewielką zdobyczą pouciekali. Długi czas mniemano, że ów gwałt popełnili czescy kacerze, mieszkający w przyległych Polsce miastach i zamkach śląskich. I już Władysław król i panowie poczęli myśleć o wydaniu wojny Czechom, ale gdy się sprawa wydała i rzeczy wyjaśniły, karano srodze owych ze szlachty polskiej złoczyńców, a wielu wtrącono do więzienia. Ale i miecz sprawiedliwy kary Bożej pomścił się wkrótce tej zniewagi wyrządzonej N. Bogarodzicy: niemal wszyscy bowiem, którzy się tym czynem świętokradzkim pokalali, w ciągu tegoż samego roku zginęli pod mieczem morderczym. Przywódcami zaś rzeczony zbrodni byli: Jakub Nadobny z Rogowa, herbu Działosza, Jan Kuropatwa z Łaczuchowa, herbu Szreniawa, których król Władysław schwytanych przez niejaki czas w wieży zamku krakowskiego trzymał, tudzież ksiązę ruski Fryderyk”²⁸.

Z relacji tej wynika, że pomysłodawcą ataku na klasztor jasnogórski było zubożałe rycerstwo polskie (nie licząc księcia ruskiego Fryderyka Ostrońskiego z Wołynia). Wykorzystując bliskość husytów, napadli oni na klasztor i włamali się do Kaplicy Matki Boskiej. Znęciły ich kosztowności, którymi był ozdobiony obraz. Najprawdopodobniej podczas odrywania ozdobnych srebrnych blach i innych kosztowności uszkodzili Ikonę. Obraz ich nie interesował. Rzucili go na posadzkę. Pękł na trzy części. Podczas renowacji na twarzy Matki Boskiej zaznaczono rylcem ślady po napadzie, dla upamiętnienia tego tragicznego, w dziejach klasztoru wydarzenia.

Jednak przez kilka wieków, powołując się na dawne przekazy, z profanacją Obrazu łączeni byli husyci, którzy „wypowiedziawszy posłuszeństwo cesarzowi Zygmunтови, ofiarowali nawet koronę czeską Jagielle lub bratu jego Witoldowi. Jagiełło odrzucił tę ofiarę. Wtargnęli przez Śląsk aż na Jasną Górę, do świeżo wzniesionego klasztoru paulinów, pięciu zakonników zamordowali, innych rozproszyli, wpadli do samej świątyni, nie tylko wszelkie kosztowności i ozdoby, bogatą ryzę, czyli ornat obrzędu wschodniego gęstymi i drogimi perłami wyszytą, wiarygodny autentyk, wykazujący pochodzenie obrazu, zabrali, ale nawet najdroższy skarb, obraz Matki Bożej z ołtarza świętokradzko zerwali i na wóz włożyli”²⁹. Dalej tradycja podaje, że daleko nie ujechali. Konie stanęły i za nic nie chciały dalej ruszyć. Wtedy złodzieje rzucili na ziemię obraz, który rozpadł się na trzy części. Jedną z nich pocięli szablami. Konie ruszyły, a na miejscu porzucenia Ikony wytrysnęło

źródelko, przy którym wkrótce powstał kościół św. Barbary. Dzisiaj już nie mówi się o husytach jako sprawcach napadu na Jasną Górę.

Tymczasem sukcesy husytów i ich sojuszników na Śląsku, którzy kontrolowali wiele okręgów (administrowali je i zbierali daniny od ludności), zaktywizowały siły wierne królowi Zygmunтови Luksemburskiemu do bardziej energicznych działań. Wkrótce potem husyci na Śląsku otrzymali poważny cios, który wyeliminował z rozgrywki politycznej księcia Zygmunta Korybutowicza. Wczesną wiosną 1431 roku opuścił on swoją bazę w Gliwicach i udał się do Krakowa, gdzie odbyła się słynna dysputa teologiczna między uczonymi husyckimi i katolickimi. Przeprowadzono ją z inicjatywy księcia Zygmunta Korybutowicza – ten liczył, że dzięki jej wynikowi możliwe będzie porozumienie i współpraca husytów z polskim dworem. Dysputa miała charakter akademicki i nie przyniosła rozstrzygnięcia. W czasie jej trwania oddziały husyckie z Gliwic uderzyły na klasztor kartuzów w Lechnicy nad Dunajcem (pogranicze polsko-węgierskie) i go zniszczyły. Ten fakt wywołał poruszenie w Krakowie i nie przysporzył husytom zwolenników. Opuszczenie Gliwic przez księcia Zygmunta Korybutowicza i innych dowódców husyckich, którzy podążyli na Lechnicę, wykorzystał książę kozielski Konrad VII Biały. W środę po Wielkanocy 1431 roku jego oddziały uderzyły na Gliwice: „*nocną porą, w cichości, za zdradą pewnego Ślązaka, Bernarda Rota, który między Czechami i wojskiem księcia Zygmunta przez ciągłą zażyłość mir sobie zjednał, w środę po świętach Wielkiej Nocy przed świtem*

*zbrojno opanował i znaczną część mieszkańców wymordował lub powieził, przy czym, złupiwszy okolicę przyległą, wielkie zabrał zdobycze, a jako książę katolicki zgromadzoną w tym mieście starszyznę kacerzy rozpędził i pogromił*³⁰.

W ten sposób upadł górnośląski ośrodek ruchu husyckiego – Gliwice. Miasto już nigdy nie powróciło w ręce, skompromitowanego łatwą utratą głównej kwatery, księcia Zygmunta Korybutowicza. Upadek Gliwic był dotkliwą stratą dla ruchu husyckiego, ale nie oznaczał klęski na Śląsku. Następnie książę Konrad oleśnicki spróbował powtórzyć swój sukces pod Kluczborkiem, jednak tego miasta nie udało mu się odzyskać.

Również kolejne działania antyhusyckie, rozpoczęte wiosną następnego roku, nie były pomysły dla śląskich książąt. Wtedy to oddziały wrocławskie, wspierane przez mieszczan nyskich, podjęły próbę zdobycia twierdzy husyckiej – Niemczy. Po drodze wkroczyły do Strzelina, gdzie się umocniły. Przy tej okazji brutalnie rozprawiono się z biedotą, która wspierała kacerzy. Husyci wysłali zagrożonej Niemczy pomoc, ale ta w czerwcu 1432 roku została przechwycona w Strzelinie przez obozujące tu wojska wrocławskie. Ich łupem padło 18 wozów z żywnością i bronią. Radość wrocławian nie trwała jednak długo. 14 czerwca 1432 roku taboryci bowiem stanęli pod murami Strzelina. W dniach 15 i 16 czerwca 1432 roku toczyły się zaciekle walki o miasto. Ostatecznie 16 czerwca 1432 roku Strzelin skapitulował. Do niewoli dostało się wielu żołnierzy (350 konnych i nieznana liczba piechoty) oraz kilku wrocławskich rajców. Ponadto w ręce husytów dostały się znaczne

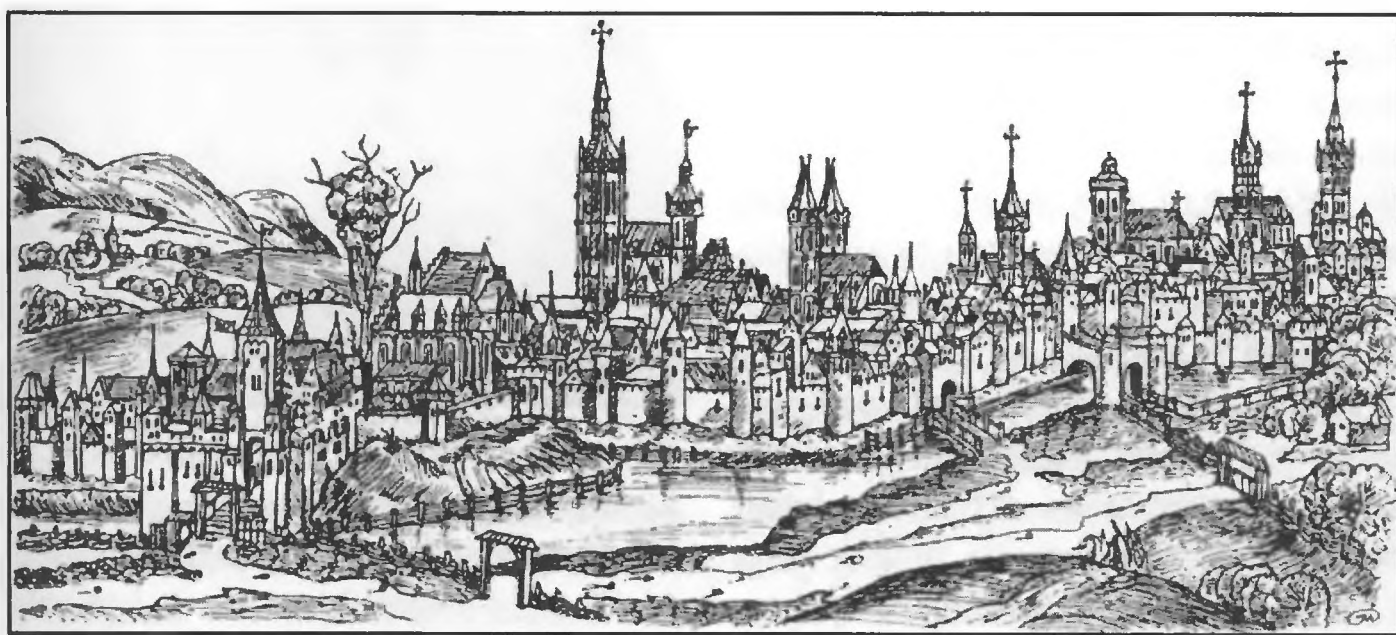
zapasy broni, żywności oraz 400 koni. Uwięzionych jeńców przetrzymywano potem w Niemczy – na wolność wyszli dopiero we wrześniu 1434 roku, gdy Wrocław zapłacił odpowiedni okup.

Na początku lipca 1432 roku taboryci zbliżyli się do Oleśnicy. Książę Konrad V Kantner, nie widząc szans na skuteczną obronę, zarządził ewakuację zamku i miasta. 2 lipca 1432 roku oleśniczanie, opuszczając swe domy, podpalili zabudowania. W momencie, gdy taboryci rozwinęli swe działania ofensywne na szerszą skalę, ich przeciwnicy zastosowali wobec nich taktykę rzekomego kompromisu, byleby powstrzymać ich ofensywę. Zaproponowano im rozejm, na który husyci przystali. Wkrótce potem książęta i miasta podpisały z husytami dwuletni rozejm. Walki na Śląsku wygasły, a główne siły taborytów wraz z Prokopem Wielkim powróciły przez ziemię kłodzką do Czech. Zaprzestanie walk na Śląsku było też na rękę husytom. W lipcu 1432 roku bowiem zawarto w Pabianicach, przymierze polsko-czeskie. Jego efektem była wspólna akcja zbrojna przeciwko Krzyżakom. Siły antyhusyckie na Śląsku, podpisując zawieszenie broni z Prokopem Wielkim, musiały się pogodzić z ewentualnym przejściem wojsk husyckich przez swoje ziemie. Wkrótce po podpisaniu rozejmu rozpoczęły się też rozmowy na temat wykupu z rąk husyckich niektórych twierdz i miast. We wrześniu 1432 roku we Wrocławiu stany śląskie zawarły porozumienie ze śląskimi husytami w sprawie wykupu za 10 tysięcy kop groszy otmuchowskiego zamku oraz miast: Niemczy i Kluczborka. Po wpłaceniu przez Wrocław pierwszej z trzech rat (2 tysiące

kop), nie było więcej chętnych na dalsze finansowanie wykupu. Wobec tego rozmowy przerwano, a zamek i miasta pozostały w czeskich rękach. Jednocześnie obie strony prowadziły rozmowy na temat wymiany jeńców. Delegacja wrocławska ustaliła z Piotrem Polakiem, dowódcą Niemczy, zasady wzajemnego uwalniania jeńców. Wymiana, przeprowadzona w stosunku 1:1, miała się odbywać w trzech kategoriach: rycerstwo, mieszczanie i kupcy; strzelcy; pachołkowie i chłopci. Gdyby po zakończeniu wymiany pozostali jeszcze jacyś jeńcy, za każdego miano zapłacić odpowiednio według kategorii 4 kopy, 2 i 1 kopę groszy. Niestety, z powodu sporów wśród delegacji wrocławskiej, nie doszło do zrealizowania tego porozumienia.

Udział husytów we wspomnianej wyżej wyprawie przeciw Krzyżakom miał opłakane skutki dla ich sprawy na Śląsku, gdzie pozostały nieliczne załogi husyckie, dowodzone przez księcia Bolka V, Piotra Polaka i kilka innych zbrojnych grup kacerskich. Natychmiast

wykorzystali to ich przeciwnicy. Widząc wielką szansę zniszczenia resztek „heretyckiego” ruchu, obóz antyhusycki (biskup wrocławski Konrad, książęta Mikołaj V raciborski³¹, Konrad V Kantner, Ludwik II brzesko-legnicki, Bernard niemodliński) przy wsparciu miast (Wrocławia i Świdnicy), przystąpił do zdecydowanych działań. W maju 1433 roku obóz antyhusycki zadał osłabionym husytom szereg klęsk. Pod Kluczborkiem, na północy kraju, połączone wojska książąt z Brzegu, Niemodlina i mieszczan namysłowskich, dowodzone przez Hińczę Świętopełka, rozbiły 1 maja 1433 roku oddziały Dobka Puchały. Mniej więcej w tym samym czasie Mikołaj V w okolicach Wodzisławia pobił wojska husyckie, którymi dowodził Kutlic Boży, który prawdopodobnie wyruszył z dowodzoną przez siebie załogą Odrów w kierunku Rybnika, by połączyć się z siłami Bolka V, obsadzającymi od początku kwietnia Rybnik. Następnie Mikołajowi V udało się zaskoczyć Bolka V w Rybniku. Bitwa odbyła się



Widok Wrocławia na podstawie drzeworytu z 1493 r.

13 maja 1433 roku, na północny-zachód od miasta³², w rejonie wzgórza przy trakcie wiodącym do Gliwic (tam gdzie dzisiaj mieści się szpital psychiatryczny). Dokładny jej przebieg ani skład walczących sił nie jest znany. Kroniki podają jedynie, że Mikołaj V odniósł w niej zdecydowane zwycięstwo³³, które w dodatku szybko wykorzystał, odbijając Bytom, zajmowany przez siły Bolka V. Jednak Głogówek, główna siedziba księcia husyty, pozostał w jego rękach.

Poległych husytów pochowali rybniczanie na polu bitwy, a ich wspólna mogiła została upamiętniona. Źródła historyczne nie przekazują nam, co przypominało o bitwie i jak oznakowane było to miejsce. Mógł to być usypany z ziemi lub kamieni kopiec lub też skromna drewniana kapliczka umieszczona na słupku albo zawieszona na drzewie. W roku 1714, a więc po 281 latach, które upłynęły od zwycięstwa księcia Mikołaja, z małych kamieni i cegiełek wzniesiona została na husyckiej mogile niewielka kapliczka w kształcie kolumny uwieńczonej żelaznym krzyżem z wizerunkiem św. Urbana³⁴. Kapliczka ta usytuowana była przy drodze wiodącej do Gliwic i przetrwała 173 lata – aż do 1887 r.

W 1883 r. na Górze Rudzkiej rozpoczęto wykopy pod budowę szpitala psychiatrycznego. W trakcie kopania fundamentów pod pawilon III, usytuowany najbliżej szosy gliwickiej, natrafiono na mogiłę poległych husytów, w której odkryto mnóstwo ludzkich kości oraz części używanej w bitwie broni. Wszystkie szczątki ludzkie wraz z bronią zostały skrzętnie zebrane i pogrzebane ponownie obok 35-metrowej wysokości wieży wodnej.

Według relacji rybniczan oraz pracowników szpitala, na nowej mogile usypany został kopiec ziemny z umieszczonym na wierzchu głazem narzutowym, który zachował się do dziś w parku szpitalnym.

Nowym pawilonom szpitalnym ustąpić musiała też stara kapliczka kolumnowa z 1714 r., która została rozebrana. Jednak wkrótce po zakończeniu pierwszego etapu budowy kompleksu szpitalnego (1883-1886) rybniczanie upomnieli się o ten pamiątkowy obiekt sakralny. W 1887 r. z tych samych cegieł, z których budowany był szpital, nieznany murarz postawił nową kapliczkę słupkową z drugiej strony traktu gliwickiego, naprzeciw pawilonu III, pod którym odkryto masowy grób husytów.



Za ozdobną kratą umieszczony został w kapliczce obraz św. Urbana malowany na blasze cynkowej, zaś na żelaznym krzyżu wieńczącym dwuspadowy daszek kapliczki wykute zostały daty: na prawym ramieniu „1714”, na lewym „1887”.

Po 110 latach istnienia, dokładnie 12 czerwca 1997 r., cenny rybnicki zabytek został rozebrany³⁵ „ze względu na zły stan, sąsiedztwo ruchliwej ulicy oraz perspektywę poszerzania jezdni”. Jeszcze przed rozbiórką ukończono budowę repliki kapliczki, którą usytuowano w odległości 12m od jej pierwotnego miejsca. O bitwie pod Rybnikiem wspominał nawet Jan Długosz pisząc, że w wojennej akcji książę opolski Bolesław V, jako sprzymierzeniec husytów, najechał na posiadłości Mikołaja II, księcia rybnickiego, ale w bitwie rozegranej pod Rybnikiem 13 maja 1433 roku został pokonany i szukał ratunku w ucieczce.

Wiadomo też, że wcześniej, bo na początku kwietnia, jakiś husycki oddział obozował wokół Żor, nie podejmując jednak wobec otoczonego murami obronnymi miasta żadnej poważniejszej akcji. Fakt ten potwierdza relacja biskupa Konrada z 28 kwietnia 1433 roku dla Wielkiego Mistrza Zakonu w Prusach, w której pisze: „*Husyci wracali z Namysłowa znowu na ziemię księcia Mikołaja i leżeli tam dookoła Żor, a potem obozowali pod Pszczyną*”³⁶.

Powrót oddziałów husyckich ze wspólnej z Polską w 1433 r. wyprawy, skierowanej przeciwko wspólnemu wrogowi – Krzyżakom, nie zmienił stanu rzeczy na Śląsku. Ruch husycki wyraźnie słabł, a rozkładały go m. in. wewnętrzne konflikty, które sprytnie podsycił król Zygmunt Luksemburski. Mniej radykalni kalikstyni (utrakwiści) obawiali się skrajnych haseł taborytów i gotowi byli pójść na ugodę z nim oraz klerem katolickim. Z kolei taboryci zajmowali nieprzejednane stanowisko, nie chcąc słyszeć o żadnym porozumieniu z Luksemburczykiem i papieżem. Ostatecznie doszło do

rozłamu i bratobójczej wojny domowej. O wszystkim zadecydowała bitwa pod Lipanami, w maju 1434 roku. Po zaciętej bratobójczej walce, w której zginął Prokop Wielki i inni przywódcy taborytów, zwycięstwo odnieśli ugodowi kalikstyni. Teraz już bez przeszkód mogli oni zawrzeć porozumienie z Zygmuntem Luksemburskim i katolikami. Czesi uznali jego prawa do korony, a on zaaprobował tak zwane kompakty praskie, ostatecznie zatwierdzone w czerwcu 1436 roku. Zapewniło to Czechom, aż do wojny trzydziestoletniej, dużą autonomię, również w kwestiach wyznaniowych.

Po klęsce pod Lipanami na Śląsku pozostało kilku lokalnych przywódców ruchu, którzy w dodatku zostali pozbawieni wsparcia z Czech. Fala represjonowanych taborytów zbiegła do Polski i na teren Górnego Śląska, gdzie schroniła się na ziemi księcia Bolka V.

W grudniu 1434 roku na Śląsk przybyło poselstwo czeskie na czele z namiestnikiem Czech z ramienia króla Zygmunta Luksemburskiego – Aleszem ze Sternberka. We Wrocławiu i Nysie odbyły się rokowania w sprawie całkowitego ustąpienia husytów. Śląsk w negocjacjach z Czechami reprezentował biskup wrocławski Konrad oraz przedstawiciele władz Wrocławia i Nysy. Na wolność z więzienia wrocławskiego wypuszczono wziętych do niewoli dowódców husyckich: Piotra Polaka, Bedřicha i innych. Pod koniec grudnia 1434 roku obie strony zawarły ugodę. Husyci, w zamian za pewną sumę pieniędzy, ustąpili z zajmowanych zamków (Niemcza, Otmuchów i Wierzbno). W ten sposób upadły ostatnie ośrodki husyckie na Śląsku.

Jedynie książę Bolko V opolski utrzymał znaczną część swoich zdobyczy. Nie uznał władzy króla Zygmunta Luksemburskiego, nie przystąpił też do ogólnosłaskiego związku książąt, założonego w 1433 roku, którego celem było utrzymanie pokoju w kraju, a w swoim niezawisłym państewku utrzymał porządek husycki.

Kazimierz Popiołek, komentując wojny husyckie na Śląsku, tak napisał w swojej książce: „Przeszła nad Śląskiem groźna burza. Wiele wyrządziła szkód, wiele zadała ran (...), wiele przeszli i przecierpieli mieszkańcy Śląska (...). Nie wiedziała nękana napadami taborytów polska ludność śląska, jak często w tym okresie mówiono o powrocie tego kraju do Polski, nawet książęta ślascy nie przeczuwali przeważnie, jak blisko była niekiedy ta możliwość. Nie wykorzystano jednak momentów, które mogły doprowadzić do odzyskania Śląska. Nie urzeczywistniono planów Oleśnickiego odzyskania Śląska w zamian za porzucenie przez Jagiellonów sprawy husyckiej (...) Zrujnowana najazdami husyckimi ludność śląska nie doczekała się nagrody, jaką mógł być dla niej powrót Śląska do Polski. Śląsk pod panowaniem królów czeskich nadal narażony był na coraz silniejsze zabiegi Niemców, którzy po oderwaniu od polskości książąt i szlachty, po opanowaniu niektórych miast, z czasem przypuścili też szturm do wiernie w swych obyczajach i mowie trwającej wiejskiej ludności. Ale lata rewolucji husyckiej, hasła narodowe taborytów, pobyt na Górnym Śląsku ludzi z Polski (...) osłabiły na pewien czas pochód niemieczyzny, wzmocniły na szereg lat opór polskiej ludności”³⁷.

Z okresem wojen husyckich na terenie Śląska wiąże się też wiele legend, podań ludowych, powiastek itp. Wszystkie łączy jedna cecha. Najeźdźcy są w nich przedstawieni jako ludzie bezwzględni, pozbawieni skrupułów, z wielką nienawiścią mordujący duchowieństwo i mieszczan, rabujący kościoły i klasztory, niszczący obrazy, zawieszając je „do góry nogami”, płótnem do ściany. Więc nic dziwnego, że do dnia dzisiejszego określenie „husyta” niesie ze sobą złowrogie, pejoratywne znaczenie.

Wśród nich szczególne miejsce zajmuje powieść Karola Miarki *Husyci na Górnym Śląsku*. Jej tytuł nie pozostawia najmniejszych wątpliwości co do okresu historycznego, w którym rozgrywa się akcja utworu. Rzecz dzieje się w czasie najazdów husytów na Śląsk – w roku 1433.



Miarka w swoim utworze potraktował materiał historyczny w sposób bardzo specyficzny. Nie nakreślił szerszego tła historycznego. Przedstawione fakty są niezmiernie skąpe i mało konkretne. Czytelnik poznaje historię poprzez komentarz autorski, zawierający pewną wiedzę historyczną i jej interpretację, która jest zgodna z obowiązującymi stereotypami. Ruch husycki pisarz potraktował bardzo jednostronnie. Przedstawił husytów jako zdziczałą bandę mordującą i niszczącą wszystko, co napotykała na swojej drodze, zdemoralizowaną, z gruntu złą.

A przecież obie walczące strony dopuszczały się wielu okrucieństw. Na przykład:

- w 1427 roku opat klasztoru w Krzeszowie na Dolnym Śląsku spalił na stosie dwóch parobków z pobliskiej wsi Grzędy, gdyż sprzyjali husytom;

- mieszczanie Kłodzka pojмали 40 sojuszników husytów, na których kat świdnicki wykonał wyrok śmierci;

- zimą 1428 roku wrocławianie zdobyli Oławę, „zabijając tam licznych husytów i napełniając nimi studnie”;

- w 1428 roku husyci zabili brata Mikołaja Corpentaniego za głoszenie nauk przeciwko nim, z tej samej przyczyny poćwiartowali Jana Budę, zaś diakona Andrzeja Cantorisa zabili włócznie poza wałami Wrocławia.

Na tamtych wojnach ucierpieli wszyscy. Odpowiedzialnością za tragiczne wydarzenia w czasie najazdów husytów na Śląsk nie można obarczać tylko jednej z walczących stron. Dotykamy tutaj ważnego problemu, o którym papież Jan Paweł II powiedział w czasie audiencji generalnej 1 września 1999 roku w Watykanie: „*Obchody Wielkiego Jubileuszu roku 2000 są dla Kościoła szczególną*

*okazją do prośby o przebaczenie za « historyczne » błędy synów. (...) myślę zwłaszcza o bolesnej rzeczywistości podziału między chrześcijanami, o uciekaniu się do metod nietolerancji, a nawet przemocy czy też braku rozeznania u niektórych chrześcijan, wobec sytuacji łamania podstawowych praw człowieka. (...) uznanie wspólnotowych implikacji grzechu, pobudza Kościół do prośby o wybaczenie historycznych win swych synów. Do tego nakłania także bezcenna okazja Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, który – idąc śladem nauczania Vaticanum II – winien zapoczątkować nową stronicę historii, wolną od przeszkód, które jeszcze dzielą ludzi, a chrześcijan w szczególności”*³⁸.

Również wyznanie win kościoła i prośby o wybaczenie „za podziały, które się dokonały wśród chrześcijan”, ogłoszone przez Jana Pawła II 12 marca 2000 r. w czasie mszy św. w Bazylice św. Piotra w Rzymie, pozwalają spojrzeć na problemy związane z husytyzmem z innej perspektywy.



Pomnik Jana Husa w Pradze

Przypisy

1. W 1532 r. waldensi szwajcarscy zjednoczyli się z Kościołem ewangelicko-reformowanym (kalwińskim), z którym mieli bardzo zbliżoną doktrynę, a francuscy zostali wygnani lub zmuszeni do przyjęcia katolicyzmu. Natomiast waldensi włoscy przetrwali do dziś, głównie w trudno dostępnych Alpach Piemontkich. Kościół waldensów należy do światowego Aliansu Kościołów Reformowanych, liczy 100 tys. wyznawców i jest drugim co do liczebności kościołem protestanckim we Włoszech. pl.wikipedia.org/wiki/Waldensi 23.7.2014
2. W źródłach podawane są również inne daty: 1369, 1371 i 1372. Robert Primke, Maciej Szczerepa, Wojciech Szczerepa – Wojny husyckie na Śląsku, Łużycach i Pomorzu, Kraków 2007, s. 7.
3. Jan Wiclef (John Wiclef, Wycliffe) – angielski teolog i reformator religijny, działający w drugiej połowie XIV wieku. Domagał się wyrzeczenia się przez duchownych dóbr doczesnych, odrzucał hierarchię kościelną i papieżstwo, a za najważniejsze uznawał Pismo Święte. Robert Primke, Maciej Szczerepa, Wojciech Szczerepa – Wojny husyckie na Śląsku, Łużycach i Pomorzu. Kraków 2007, s. 8
4. Wacław IV – król Czech w latach 1378-1419, król Niemiec w latach 1378-1400, z dynastii Luksemburgów. Robert Primke, Maciej Szczerepa, Wojciech Szczerepa – Wojny Husyckie na Śląsku, Łużycach i Pomorzu, Kraków 2007, s. 8.
5. Interdykt – kara kościelna polegająca na zakazie odprawiania nabożeństw i przyjmowania niektórych sakramentów. Robert Primke, Maciej Szczerepa, Wojciech Szczerepa – Wojny husyckie na Śląsku, Łużycach i Pomorzu. Kraków 2007, s. 8.
6. Polok Władysław, Bohaterowie wiary, Chrześcijański Instytut Wydawniczy Znaki Czasu, Warszawa 1990, s. 42 i 43.
7. Zygmunt Luksemburski – elektor brandenburski w latach 1378-1415, król węgierski w latach 1387-1437, król niemiecki w latach 1410-1437, cesarz niemiecki od 1433 roku, król czeski w latach 1419-1437. Robert Primke, Maciej Szczerepa, Wojciech Szczerepa – Wojny Husyckie na Śląsku, Łużycach i Pomorzu. Kraków 2007, s. 9.
8. Inaczej glejt, czyli specjalny dokument zapewniający posiadaczowi nietykalność osobistą i bezpieczny przejazd przez dane terytorium. Robert Primke, Maciej Szczerepa, Wojciech Szczerepa – Wojny Husyckie na Śląsku, Łużycach i Pomorzu. Kraków 2007, s. 9.
9. Długosz Jan, *Dziejów polskich ksiąg dwanaście*, w przekładzie K. Mecherzyńskiego, tom IV, „Opera Omnia”, Kraków 1869, str.: 176 i 177. Robert Primke, Maciej Szczerepa, Wojciech Szczerepa – Wojny Husyckie na Śląsku, Łużycach i Pomorzu. Kraków 2007, s. 10.
10. Prawda, która wyzwala (Przemówienie do uczestników sympozjum naukowego, poświęconego Janowi Husowi, 17 XII), ORpol. 21 (2000), nr 3, s. 39 i 40; również: *La figura storica di Jan Hus da punto di vista di contesa puñ diventare un soggetto di dialogo, di confronto e di approfondimento comune*, IGP XXII, 2, s. 1206-1209.
11. Archiv český čili staré písemné památky české a moravské, wyd. Frantisek Palacký, Praha 1840-1844, t. III, s. 213 i inne; Istniało kilka wersji „czterech artykułów praskich”, tu prezentujemy wersję kompromisową, która powstała 3 lipca 1420 roku (według innych źródeł – 3 czerwca). Najczęściej wymieniane są dwie osoby, które miały wpływ na ich ostateczny kształt: Jakoubek ze Stříbra i Jan z Příbram. Robert Primke, Maciej Szczerepa, Wojciech Szczerepa – Wojny husyckie na Śląsku, Łużycach i Pomorzu. Kraków 2007, s. 14.
12. Begardzi – antykościelne stowarzyszenie religijne propagujące ubóstwo; Dolciniści – pragnęli powrotu do życia apostołskiego, dążyli do utworzenia Kościoła żyjącego w duchu ubóstwa i pokuty; Waldensi – propagowali idee Piotra Waldo, za podstawę wiary uznawali Biblię, odrzucali wszelką hierarchię kościelną i wzywali do ubóstwa.
13. Zaoferowano ją królowi polskiemu Władysławowi Jagielle. Ten, nie chcąc być posądzonym o sprzyjanie heretykom, zaproponował na tron czeski swego stryjecznego brata – Witolda. Litewski władca wysłał do Czech swego namiestnika – Zygmunta Korybutowicza, który nie uzyskał poparcia husytów, m.in. J. Žižki. „Husyci na Górnym Śląsku”, opr. Hiacynta Woryna, Norbert Niestolik, Żory 2000, s.14.
14. Konrad IV Starszy – biskup wrocławski w latach 1417-1447, książę bierutowski w latach 1413-1447, z dynastii Piastów.
15. kaczerze – nazwa nadawana przez katolików odstępcom od oficjalnej doktryny Kościoła.
16. Boras Zygmunt, *Książęta Piastowscy Śląska*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1974, s. 292.
17. Jan Długosz (1415-1480) – historyk, wychowawca synów króla Kazimierza Jagiellończyka, sekretarz biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego, kanonik krakowski. Jego największym dziełem jest *Dziejów Polski ksiąg XII*.
18. Ruch husycki w Polsce. Wybór tekstów źródłowych, oprac. Roman Heck i Ewa Maleczyńska, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wrocław 1953, nr 93, s. 117 i 118.

19. Geschichtsquellen der Hussitenkriege, Scriptores Rerum Silesiacarum, wyd. C. Grünhagen, t. VI, Breslau 1871, nr 63, s. 45 i 46.
20. Byli to poddani śląskiego rycerza-husyty Hermana Czettritz, który w odwecie spłądował dobra klasztorne.
21. Dobko (Dobek) Puchała – polski rycerz. Pochodził z Węgier koło Kalisza. Za udział w bitwie grunwaldzkiej otrzymał od Władysława Jagiełły zamek Świecie. W 1414 roku ponownie uczestniczył w działaniach militarnych z zakonem krzyżackim. W 1421 roku przejął w imieniu króla polskiego zamek Raciążek, należący do biskupów wrocławskich. Po roku zwrócił zamek kapitule. W 1422 roku z oddziałem 40 konnych Dobko Puchała udał się do Czech wesprzeć księcia Zygmunta Korybutowicza, namiestnika wielkiego księcia litewskiego Witolda w Pradze. W latach 1425-1428 operował na pograniczu słowacko-morawskim. Następnie zajął miasteczko Odra na Śląsku opawskim, które było ważnym punktem na drodze z Moraw na Śląsk. W Odrze Puchała sprzymierzył się z taborytami, którzy właśnie wkroczyli na Ziemię Śląską. Z nimi i częścią swoich ludzi, na początku 1428 roku, Dobko Puchała zajął Kluczbork na Opolszczyźnie. Warto zauważyć, że działania Dobka Puchały cieszyły się cichym poparciem królewskim oraz grupy możnowładczej. Swobodnie zaopatrywał się w żywność, konie i broń w polskiej stolicy. Z początkiem 1430 roku Puchała wraz z księciem opolskim Bolkiem IV opanował Bytom i Gliwice. W marcu 1431 roku Dobko Puchała przybył wraz z husytami do Krakowa, gdzie uczestniczyli oni w dysputie teologicznej z profesorami Uniwersytetu Krakowskiego. W czasie trwania dysputy Puchała wraz z oddziałem husytów udał się na Słowację. Tam 1 kwietnia 1431 roku spłądował i spalił klasztor w Lechnicy. W latach 1431 i 1432 Puchała przebywał w Polsce nad granicą krzyżacką, szykując się do akcji zbrojnej na terenie ziem zakonnych. Nic nie wiadomo o jakichś wyprawach Puchały w tym czasie. Wiemy jednak, że powrócił w 1432 roku na Śląsk do Kluczborka. W 1433 roku uczestniczył w wyprawie zbrojnej w Nowej Marchii, gdzie walczył ze zmiennym szczęściem. W 1433 roku zdobył przez ostrzał artyleryjski zamek Jasieniec. Dobko Puchała zmarł w 1435 roku. Więcej: Robert Primke, Maciej Szczerepa, Wojciech Szczerepa – Wojny husyckie na Śląsku, Łużycach i Pomorzu. Kraków 2007, s. 130 i 131.
22. Zygmunt Korybutowicz (?-1435) – bratanek Władysława Jagiełły, pretendent do tronu czeskiego; w 1422 roku wysłany do Czech przez Witolda (który przyjął z rąk husytów koronę czeską) jako namiestnik, wkrótce odwołany, gdyż w 1423 roku Władysław Jagiełło uznał prawa Zygmunta Luksemburskiego do tronu czeskiego; w 1424 roku podjął samodzielne starania o tron czeski; uczestnik wojen religijnych po stronie husytów; w 1430 roku na krótko opanował Gliwice, skąd pustoszył dobra biskupa Zbigniewa Oleśnickiego (wroga husytów); następnie związał się ze Świdrygiełłą, który powierzył mu dowództwo armii; w 1435 roku na jej czele poniósł klęskę w bitwie z Zygmuntem Kiejstutowiczem nad rzeką Świętą; ciężko ranny, wzięty do niewoli, zmarł. Robert Primke, Maciej Szczerepa, Wojciech Szczerepa – Wojny Husyckie na Śląsku, Łużycach i Pomorzu. Kraków 2007, s. 49.
23. Bolko V – książę głogówiecki w latach 1425-1460, używał też tytułu księcia opolskiego, z dynastii Piastów. Sympatyk Jana Husa, który dotychczas z daleka trzymał się wszelkich układów antyhusyckich, zawarł z dowódcami husyckimi (wśród nich był Walek Kudelnik) przymierze. Na jego mocy zniósł całą fundację kościoła kolegialnego w Głogówku, przeprowadził sekularyzację dóbr kościelnych, uznał cztery artykuły praskie oraz przepędził katolickich duchownych ze swojego księstwa. W ten sposób utrzymał się przy władzy, a husyci nie spłądowali jego dóbr. Co więcej, stając wiernie po stronie husytów, wkrótce zaczął powiększać swoje ziemie, kosztem głównie biskupa wrocławskiego i innych książąt, szybko stając się jednym z najpotężniejszych książąt śląskich. Oporu taborytom nie stawili również (podpisując z nimi stosowane ugody) krewni Bolka V, książęta: Bernard niemodliński oraz Bolko IV opolski. Robert Primke, Maciej Szczerepa, Wojciech Szczerepa – Wojny husyckie na Śląsku, Łużycach i Pomorzu. Kraków 2007, s. 61.
24. Konrad VII Biały – książę kozielski w latach 1413-1450, wywodził się z linii Piastów oleśnickich. W latach 1439-1450 panował w księstwie oleśnickim, sprawując opiekę nad bratankami: Konradem IX i Konradem X. Ci jednak w 1450 roku podnieśli bunt i pozbawili stryja władzy. Konrad VII zmarł w 1452 roku. jw.
25. Długosz Jan, *Dziejów polskich ksiąg dwanaście*, w przekładzie K. Mecherzyńskiego, t. IV, „Opera Omnia”, Kraków 1869, s. 400; *Ruch husycki w Polsce. Wybór tekstów źródłowych*, oprac. Roman Heck i Ewa Maleczyńska, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wrocław 1953, nr 109, s. 131.
26. Według niektórych źródeł było to podczas Wielkanocy 1429 roku.
27. Janusz Strzelczyk, *Husyci zrehabilitowani. Nie oni zniszczyli obraz, „Dziennik Zachodni” nr 188 z 13.08.2013*
28. Długosz Jan, *Dziejów polskich ksiąg dwanaście*, w przekładzie K. Mecherzyńskiego, t. IV, „Opera Omnia”, Kraków 1869, s. 369 i 370.
29. Janusz Strzelczyk, *Husyci zrehabilitowani. Nie oni zniszczyli obraz, „Dziennik Zachodni” nr 188 z 13.08.2013.*

30. Długosz Jan, *Dziejów polskich ksiąg dwanaście*, w przekładzie K. Mecherzyńskiego, t. IV, „Opera Omnia”, Kraków 1869, s. 408.
31. Mikołaj V - książę raciborski w latach 1424-1437, wywodził się z dynastii Przemyślidów opawskich.
32. Podkreślić należy, iż w literaturze przedmiotu istnieją rozbieżności, gdzie 13 maja 1433 roku Mikołaj V pobił Bolka V. Według niektórych autorów było to pod Rybnikiem, zaś wg innych, miejscem klęski księcia husyty była Trzebnica na Dolnym Śląsku, oddalona od Rybnika o przeszło 100 kilometrów. Więcej: T. Górecki, M. Wieczorek - *Książęta Górnego Śląska. Wybór postaci*, Żory 2008, s. 137.
33. Rosicz podaje, że Mikołaj powalił Bolka na kolana (oryg. prostravit), z kolei Długosz pisze, iż „poraził go na głowę”.
34. F. Idzikowski, *Dzieje miasta Rybnika*, str. 30. oraz na podstawie dat wykutych na ramionach krzyża wieńczącego kapliczkę.
35. Dokumentacja znajduje się w Urzędzie Miejskim w Rybniku, w dziale Miejskiego Konserwatora Zabytków. Józef Kolarczyk, *Śladami przeszłości ziemi rybnickiej*, Racibórz 2004, s. 228.
36. *Scriptores Rerum Silesiacarum* VI, 126, cyt. za A. Weltzel, *Historia...*, op. cit., s. 45.
37. K. Popiołek, *Tragedia Śląska w czasie rewolucji husyckiej 1419-1435*, Warszawa 1947, s. 25.
38. *Husyci na Górnym Śląsku*, opr. Hiacynta Woryna, Norbert Niestolik, Żory 2000, s. 6.

WYSTĄPIENIE MARCINA LUTRA

POCZĄTKI REFORMACJI W NIEMCZECH • IDEE REFORMACYJNE NA ŚLĄSKU •
POCZĄTKI NOWEJ RELIGII NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Zapoczątkowany przez Marcina Lutra ruch religijny w 1517 r. bardzo szybko dotarł i stosunkowo łatwo przyjął się na Ziemi Śląskiej. Sprzyjały temu wcześniejsze ruchy religijne, m. in. rozpowszechniony na Śląsku w XV w. ruch husycki. Decydującym czynnikiem szybkiego rozwoju wyznania protestanckiego na Śląsku była przede wszystkim postawa książąt śląskich. To właśnie oni poparli nowy ruch religijny i stali się jego głównymi protektorami. Reformacja była reakcją na kryzys, który wystąpił w Kościele katolickim. W Niemczech i w środkowej Europie co najmniej od połowy XIV w. rozpoczęła się dyskusja o potrzebie reformy Kościoła, powszechne było też przekonanie o demoralizacji i to zarówno na najwyższym szczeblu (papiestwo), jak i wśród najniższego duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

Kościół katolicki był najpotężniejszą „organizacją” świata feudalnego, uwikłaną dodatkowo w politykę świecką. Przeciwko Kościołowi kierowały się już wcześniej ruchy religijne, np. manichejczyków, albigensów, waldensów, husytów, często będące w istocie przejawem ostrych konfliktów społecznych. – tępione bezlitośnie ogniem i mieczem.

Na początku XVI w. przejawiał się w szczególnie ostrej formie fiskalizm papieski – poprzez akcję sprzedaży odpustów.

Mimo płynącej wartkim strumieniem fali konstruktywnej krytyki ze strony humanistów,

m. in. Erazma z Rotterdamu¹, Tomasza Morusa, Johanna Reuchlina, Jacoba Wimpfelinga, Ulricha von Huttena czy Crotusa Rubeanusa, Kościół katolicki nie był w stanie przeprowadzić w swym łonie prawdziwych reform.

Sprzedaż odpustów ogłoszona przez papieża Juliusza II i następnie Leona X oraz nadużycia, których dopuszczali się uczestniczący w niej kwestorzy, stały się iskrą padającą na beczkę prochu.

Dnia 31 października 1517 roku 34-letni Marcin Luter – przeor zakonu augustianów



Marcin Luter

w Wittenberdze, wystąpił przeciwko sprzedaży odpustów. Swoje poglądy ogłosił on w formie 95 tez, które zostały przybite do drzwi kaplicy elektorskiej w Wittenberdze. Marcin Luter urodził się 10 listopada 1483 r. w Eisleben w Saksonii. Na życzenie ojca miał zostać prawnikiem i w przyszłości wstąpić na służbę u jednego z książąt. Do szkoły uczęszczał w Mansfeld, Eisenach i Magdeburgu. W 1501 r. rozpoczął studia w Erfurcie, gdzie po czterech latach zdał egzamin magisterski na wydziale nauk wyzwolonych.

Interesowały go już wtedy zagadnienia religijne. Od 1497 r. był pod wpływem Bractwa Wspólnego Życia i 17 lipca 1505 r. wstąpił do zakonu augustianów w Erfurcie, a w 1507 r. przyjął święcenia kapłańskie.

W 1510 r. udał się w służbowych sprawach swojego zakonu do Rzymu, gdzie uderzył go zbytek i zepsucie moralne w stolicy papieskiej, która zamiast skupić swe wysiłki na problemach Kościoła, prowadziła walkę o hegemonię polityczną we Włoszech i Europie Zachodniej. W 1512 r. Luter został przeorem augustianów w Wittenberdze, w tym samym roku uzyskał tytuł doktora teologii i rozpoczął wykłady Pisma Świętego na tamtejszym uniwersytecie. Swoje wykłady opierał na interpretacji Księgi psalmów oraz listów do Rzymian, Galatów i Hebrajczyków. Zajmował się też studiowaniem pism teologicznych św. Augustyna. Jednocześnie pracował nad reformą zakonu augustianów.

Powoli krystalizowały się poglądy ks. dr. Marcina Lutra na zasadnicze kwestie teologiczne. Swe rozmyślenia oparł na lekturze Pisma Świętego, które było dla niego jedyną skarbnicą prawdziwej mądrości. Tam też, w liście św. Pawła do Rzymian (III,27),

znalazł podstawę do jednego ze swych głównych twierdzeń teologicznych. Była nim doktryna o zbawieniu.

Luter podkreślał, że dla zbawienia ludzkiej duszy najważniejsza jest wiara w Boga i Jego Słowa wyrażone w Ewangelii. Wiara i miłosierdzie boskie chronią człowieka przed potępieniem, więc to tylko dzięki szczerzej wierze i łasce Bożej, a nie poprzez uczynki, człowiek osiągnie zbawienie.

W 1517 r. wezwał teologów do debaty na temat nieprawidłowości w Kościele rzymskokatolickim.

W swym pierwszym otwartym wystąpieniu zwrócił się przede wszystkim przeciwko odpustom, jako niesłusznym i bezcelowym². Wyjaśniał również sens i znaczenie prawdziwej pokuty. Doktryna Lutra pozostawała w jaskrawej opozycji wobec akcji sprzedawania odpustów przez Kościół katolicki.

Wittenberskie wystąpienie Lutra nie oznaczało pierwotnie zerwania z Kościołem katolickim. Jego 95 tez, rozpowszechnianych za pomocą druku, wywołało duże zainteresowanie także poza granicami Niemiec. Katolicy przyznawali Lutrowi słuszość w wielu punktach. Nie zabrakło także przeciwników augustianina, którzy rozpoczęli z nim polemikę.

Dysputy Marcina Lutra z adwersarzami szybko wyszły poza ramy sporów czysto teologicznych i przeobraziły się w walkę o charakterze społecznym i politycznym. Reformator z Wittenbergi występował coraz ostrzej przeciwko Kościołowi i jego prymatowi w społeczeństwie. Zaatakował politykę papieską, demoralizację, nepotyzm i korupcję wśród duchowieństwa. Żądał gruntownej reformy zgromadzeń klasztornych i zniesienia

celibatu. Postulował wprowadzenie komunii świętej pod dwiema postaciami. Jedną ze swych prac „*O wolności chrześcijanina*”, przesłał papieżowi Leonowi X.

Wiosną 1518 r. został oskarżony przez dominikanów o herezję. W kwietniu stanął przed kapitułą zakonu augustianów w Heidelbergu, a jesienią został przesłuchany w Augsburgu, gdzie nakłaniano go do odwołania jego tez. 15 czerwca 1520 r. papież Leon X ogłosił potępiającą Lutra bullę „*Exsurge Domine*”, nawołującą Marcina Lutra do odwołania swoich poglądów pod groźbą klątwy. Jego pisma nakazał spalić. Bulla została wywieszona na drzwiach bazyliki św. Piotra w Rzymie i rozpowszechniona w całych Niemczech.

Luter nie ustąpił i 10 grudnia 1520 r., na znak protestu, w otoczeniu swoich studentów publicznie spalił papieską bullę. W odpowiedzi papież wydał 3 stycznia 1521 r. kolejną bullę „*Decet romanum pontificem*”, w której nałożył na Lutra ekskomunikę. Datę tę uważa się za początek reformacji.

W kwietniu 1521 r. cesarz rzymsko-niemiecki Karol V Habsburg wezwał Marcina Lutra przed oblicze Sejmu Cesarstwa do Wormacji. Luter, chroniony listem żelaznym, stawiał się na przesłuchanie. Pomimo tego Kuria Rzymska nalegała, aby go uwięzić. W obecności cesarza i stanów Marcin Luter odmówił odwołania swoich tez.

Po powrocie z Wormacji schronił się u elektora Saksonii, Fryderyka, na jego zamku w Wartburgu w pobliżu Eisenach, gdyż w maju cesarz podpisał tzw. edykt wormacki, na którego mocy uznano Marcina Lutra za heretyka i skazano go na banicję. Według zapisów edyktu każdy mógł pojmać

i wydać banitę cesarzowi. Pozbawiono go też urzędu duchownego, nakazano palenie jego pism. Zakazano również druku, kupna i sprzedaży jego publikacji.

W 1523 r. Marcin Luter wrócił do Wittenbergi i rozpoczął głoszenie niedzielnych kazań w kościele miejskim. Dwa lata później powstały tam zasady nowego zreformowanego nabożeństwa, którego zasadnicze zręby sformułował jego najbliższy współpracownik, humanista i erudyta – Filip Melanchton.

On to już w 1521 r. w tak zwanym „*Loci communes*” dał pierwszy systematyczny wykład doktryny Lutra przystępny dla szerokich mas społeczeństwa. Równocześnie w Saksonii powstał Kościół luterński, stając się religią państwową. Naczelną godność złożył Marcin Luter na ręce elektora saskiego. Wkrótce kolejne księstwa Rzeszy przyjęły porządek wittenberski. Miejsce łaciny zajął język narodowy, a dobra kościelne obrócono na cele oświatowe i dobroczynne. Reformacja zataczała coraz szersze kręgi.

Luter znalazł wkrótce wielu naśladowców i kontynuatorów w głoszeniu podobnych poglądów religijno-społecznych, stał się także inspiratorem dla kolejnych reformatorów (m. in. Ulricha Zwingliego w Szwajcarii i Jana Kalwina we Francji).

W 1529 roku cesarz Karol V Habsburg podjął próbę powstrzymania luteranizmu w Niemczech. Spotkało się to z protestem książąt Saksonii, Brandenburgii, Brunszwiku i Anhaltu oraz rad 14 miast niemieckich. Odtąd wyznawców luteranizmu nazywano powszechnie protestantami.

Nie zdołano więc zapobiec rozwojowi nurtu reformacyjnego, a nauki Marcina Lutra rozpowszechniły się w Danii i Norwegii, w ten

sposób całe północne Niemcy i Skandynawia stały się protestanckie. Kościół luterński umocnił się też w Islandii, na Łotwie i w Estonii. Na terenach należących do Korony Czech i Węgier zaczęły się tworzyć zbory protestanckie, m.in. na Słowacji.

Marcin Luter zmarł w 1546 r. w Eisleben. Opublikował wiele dzieł. Do najważniejszych należą: „Duży i mały katechizm” (1529), „Augsburskie wyznanie wiary” (1530), „Stary i Nowy Testament” (1534) i „Artykuły Szmalklandzkie” (1537), „Do chrześcijańskiej szlachty narodu niemieckiego”, „O niewoli babilońskiej Kościoła” i „O wolności chrześcijańskiej”. Ogłosił pismo „O zwierzchności świeckiej. Jak dalece winniśmy jej posłuszeństwo”, w którym określa zasady rozdziału Kościoła od państwa.

Idee reformacyjne – jak już wspomniano na początku tego rozdziału – dotarły i przyjęły się na Śląsku dość wcześnie. Stwierdzenie to dotyczy szczególnie Dolnego Śląska, aczkolwiek na Górnym już w pierwszej połowie XVI stulecia w niektórych księstwach istniały dobrze zorganizowane Kościoły ewangelickie³. Śląsk podlegał wówczas władzy królów czeskich, jednakże władcy poszczególnych księstw i „wolnych państw” posiadali dużą samodzielność wewnętrzną w zarządzaniu własnymi ziemiami. Również sprawy religijne były w decydującym stopniu zależne od ich woli, tak więc Reformacja czyniła największe postępy tam, gdzie władcy należeli do jej zwolenników. Zgodnie z zasadą „*cuius regio, eius religio*” (czyja władza, tego religia), zawartą w ustaleniach pokoju augsburskiego (1555), panujący mogli rozporządzać wyznaniem poddanych.

Na przykład władający księstwem legnicko-brzesko-wołowskim i Wrocławiem książę Fryderyk II z dynastii Piastów, już w 1519 r. opowiedział się po stronie reformacji i wkrótce stał się politycznym przywódcą ruchu protestanckiego na Śląsku.

Na terenie Górnego Śląska reformacja znalazła też możnego protektora w osobie Jerzego Hohenzollerna, margrabiego brandenburskiego, który przejął w 1522 r. księstwo karniowskie i państwo bogumińskie, a w 1526 r. także bytomskie. Jako gorący zwolennik reformacji podpisał osobiście wyznanie wiary luteranów wręczone królowi Karolowi V w czasie posiedzenia parlamentu w Augsburgu w 1530 r. Od 1532 r. zarządzał także księstwami opolskim i raciborskim. Na swoich rozległych obszarach dbał o rozwój protestantyzmu. Między innymi w tym samym 1532 r. wydany został „*Porządek kościelny*” dla księstwa karniowskiego, organizujący lokalny kościół luterński.

W czasie swojej obecności w Opolu, wspólnie z dworzanami i niektórymi mieszczanami, Jerzy Hohenzollern przyjął w klasztorze dominikanów, z rąk swojego kapłana, komunie świętą pod dwiema postaciami. Za jego przykładem poszedł również starosta ziemski Jan Posadowski (1540-1551).

Nieco później luteranizm zapanował w Wolnym Państwie Pszczyńskim. Tam ewangeliccy kaznodzieje działali już, zawierając starym kronikom, od 1523 r., ale rozkwit nowego wyznania zaobserwowano dopiero od połowy stulecia. Hrabia Karol Promnitz – gorliwy ewangelik – zatwierdził zaistniałe zmiany kościelne w 1568 r., a w 1592 r. Kościół ewangelicki Państwa Pszczyńskiego otrzymał porządek kościelny.

W tym czasie prawie wszystkie kościoły na tym terenie były ewangelickie.

Protestantyzm zyskał też rolę dominującą w księstwie cieszyńskim, gdyż większość ludności należała do tego wyznania. W 1540 r. tamtejszy książę Wacław III Adam, wychowany przez matkę w wierze ewangelickiej, której pozostał wierny do końca życia, wprowadził protestantyzm jako religię panującą. W 1545 r. było w Cieszyńskim 49 zborów i kościołów ewangelickich, między nimi jeden w Ustroniu⁴.

Wtedy też usunięto z Cieszyna dominikanów, a ich kościół zamieniono na zbór luterński. Zniszczono również cieszyński klasztor franciszkanów, a dobra przekazano na rzecz szpitala miejskiego. Dobra benedyktynów w Orłowej przekazano kaznodziejom ewangelickim.

Do dynamicznego rozwoju protestantyzmu na Śląsku w pierwszej połowie XVI wieku walczyły się także tolerancyjna postawa ówczesnych biskupów wrocławskich, którymi byli Jakub von Salza, Baltazar von Promnitz i Kasper von Logau. Przyczyn ich postępowania upatruje się w pochodzeniu hierarchów ze śląskiej i górnołużyckiej, zróżnicowanej wyznaniowo szlachty.

Ich poprzednika, bpa wrocławskiego Jana V Thurzo (bp ordynariusz od 1506 do śmierci w 1520 r.), Marcin Luter określił „najlepszym biskupem stulecia”. Jan V Thurzo był pochodzenia węgierskiego, a urodził się w Krakowie. Po studiach we Włoszech wrócił i objął profesurę na krakowskiej Alma Mater, której został później rektorem. Człowiek renesansu, mecenas kultury, kolekcjoner dzieł sztuki, dobry gospodarz swej diecezji, starosta generalny

Śląska, duchowny otwarty na świeże prądy wiejące z Niemiec i tolerancyjny wobec ich głosicieli, korespondent Lutra, Melanchtona i Erazma z Rotterdamu.

Ważną rolę w rozwoju reformacji na Górnym Śląsku odegrały też działające prężnie we Wrocławiu drukarnie, które wydawały egzemplarze Biblii tłumaczone na język czeski, rozprowadzane następnie po całym Śląsku.

Okres największego nasilenia reformacji na Górnym Śląsku przypada na drugą połowę XVI w. Zachowano jednak w tym czasie obowiązek patronatu nad kościołami katolickimi, rozszerzony na kościoły protestanckie. Uznawano też władzę arcybiskupstwa wrocławskiego⁵.

W 1556 r. w księstwie opolsko-raciborskim 74 kościoły katolickie były w posiadaniu protestantów, w księstwie opawskim – 68 kościołów, a w Państwie Pszczyńskim było 35 parafii ewangelickich⁶.

W roku 1558 komisja cesarska kontrolująca duchowieństwo w hrabstwie kłodzkim (czyli praktycznie rzecz biorąc, szacująca rozmiar strat, które Kościół poniósł tam na rzecz reformacji) stwierdziła, że z 28 sprawdzonych proboszczów zaledwie czterech można uznać za kapłanów katolickich. Była to opinia wcale tolerancyjna zważywszy, iż dwóch z owych duchownych zerwało z celibatem. W 1590 r. protestanci zajmowali na Górnym Śląsku już ponad 1500 kościołów parafialnych. W tym samym czasie było tylko 400 parafii katolickich. Tam, gdzie nowa wiara znalazła podatny grunt, przetrwała oficjalnie do cesarskiego edyktu, zakazującego publicznego praktykowania wyznania protestanckiego, z jesieni 1628 r.

Czasy reformacji dały również początek protestantyzmowi na ziemi rybnicko-wodzisławskiej (która leżała w księstwie opolsko-raciborskim). Między innymi w Żorach około 1550 r. tamtejszy proboszcz stał się wyznawcą nowej wiary. Również kościół w Pszowie znalazł się w rękach zwolenników Lutra, a wodzisławski klasztor franciszkanów został opuszczony przez braci.

Reformacja opanowała tu wprawdzie wiele kościołów, ale nie zapanowała tak powszechnie i nie zakorzeniła się tak silnie, jak w sąsiedniej ziemi pszczyńskiej, gdzie faktycznie prawie wszystkie kościoły, krócej czy dłużej, przeszły w ręce ewangelickich pastorów. Na przykład tzw. państwo rybnickie (tj. miasto Rybnik i 13 okolicznych wsi) miało w tym okresie panów katolickich, nie dopuszczających protestanckich kaznodziejów do kościołów swego patronatu. Dlatego m.in. kościół parafialny w należących do państwa rybnickiego Rydułtowach zawsze pozostawał w rękach katolickich, jak to wynika z pisma Jana Bernarda Prażmy, pana na Rydułtowach, z dnia 12.08.1653 r., w którym czytamy taki zwrot w języku czeskim: „... ze za pamietí lidske Wodiczki osobní kniezi a farazi sw. rzim. katol. wiry na farze a kostele rydułtowskich bywali” – „zle iak pamiet lidska gest, ziaren Lutherski kniez do teho kostela rydułtowskcho dosazen a kostel violirowany nebyl”, gdyż „Wirchost Rybniczka toho zawsze branila a nikoli toho dopustiti ne chtíela”⁷. Rybnik należał wówczas do katolickich Lobkowiców, wiernych ...katolickiego cesarza.

Trudno jednak w tej sytuacji przypuszczać, że protestantyzm nie miał żadnych zwolenników w Rybniku. Ludwik Musioł

zwrócił uwagę, że o pewnych wpływach protestantyzmu świadczy pojawienie się w pierwszej połowie XVI wieku nie używanych dotąd imion, jak Abraham, Estera, Dawid, Rebeka, Jeremiasz, nadawanych dzieciom przy chrzcie przez niektórych rybniczian. Pomijając tę swoistą modę, autor podkreślił, że sytuacja w Rybniku na początku XVII wieku stanowiła w skali Górnego Śląska pewien ewenement. Według niego w całym dekanacie żorskim jedynie dwa kościoły – w Pawłowicach i właśnie w Rybniku – nie znalazły się w rękach protestantów. Nie potwierdza tego poglądu starsza literatura przedmiotu.

Niewykluczone również, że w 1627 r., gdy mansfeldczycy uprowadzili zakutego w kajdany rybnickiego proboszcza Jana Karła, udało się protestantom na krótko przejąć rybnicki kościół. W XIX wieku Edward Anders, na podstawie dostępnych mu źródeł stwierdził, że w Rybniku istniał zbór protestancki, którym kierował niejaki Kissowius. Wiemy ponadto, że z Rybnika pochodził woszczycki pleban Gallus, który miał żonę, ale liturgię odprawiał osobno dla katolików i osobno dla zwolenników reformacji (koniec XVI w.).

Zdaje się jednak, że wpływy protestantyzmu w Rybniku nie były zbyt silne, gdyż brak rozwiniętych środowisk popierających reformację w samym mieście spowodował, że udział wyznawców idei Marcina Lutra był tu skromny. Nieliczni luteranie nie zmienili katolickiego charakteru miasta, a nowe wyznanie nie zdołało się utrwalić.

Również w należących do państwa rybnickiego Boguszwowicach nauka Lutra znalazła tylko pojedynczych zwolenników.

Miejscowość ta już w połowie szesnastego wieku była własnością cystersów rudzkich. Prawdopodobnie ich pilnym staraniom należy przypisać, że ta należąca do klasztoru miejscowość pozostała przy wierze katolickiej. Sprawozdania wizytacyjne z 1652 r. nie odnotowały przejęcia boguszowickiego kościoła przez protestantów i nigdy nie służył on ich celom religijnym. W 1687 r. liczba protestantów wynosiła dwadzieścia. W 1688 r. proboszcz przekonywał do powrotu na łono kościoła 4 z nich.

Natomiast zdaje się, że w mieście i wolnym państwie stanowym Wodzisław nauka Lutra szybko się przyjęła i szerzyła. Powstanie i rozwój wspólnoty ewangelickiej na tym terenie przypada na okres sprawowania rządów przez ród Planknarów. Nabyli oni dobra wodzisławskie już w 1525 r. i traktowali je jako jeden z filarów swego rozległego majątku. Związani z dworem cesarskim, byli zwolennikami „starego porządku i starej wiary”. Odgłosy religijnego zamętu docierały na teren państwa wodzisławskiego z obszarów sąsiednich - księstwa opolsko-raciborskiego i pszczyńskiego państwa stanowego. Nasilenie prądów reformacyjnych nastąpiło wraz z przejęciem pasa ziem między Opolem a Raciborzem, po bezpotomnej śmierci księcia piastowskiego Jana II Dobrego w 1532 r., przez zdeklarowanego zwolennika protestantyzmu margrabiego Jerzego Hohenzollerna (1484-1543). Nie ma żadnych przesłanek, by twierdzić, iż Planknarowie narzucali jakiegokolwiek przekonania religijne swoim poddanym. Wyznawcy Lutra, i zwolennicy religii rzymsko-katolickiej pokojowo egzystowali obok siebie.

Niewątpliwie propagatorem wittenberskich

tez na ziemi wodzisławskiej był Jakub Sporwein, który poprzez zawarcie związku małżeńskiego z Magdaleną Planknar stał się współwłaścicielem dóbr wodzisławskich. Sporwein wywodził się ze staropruskiej szlachty, która przyjęła protestantyzm. Jego gorliwość religijna dała o sobie znać w dzierzawionym przez niego Lublińcu, gdzie doprowadził do wypędzenia miejscowych paulinów i powierzenia kościoła parafialnego pastorowi.

Kolejny właściciel mniejszego państwa stanowego Wodzisław, baron Jerzy Plawecki, jako protestant prowadził w swych dobrach umiarkowaną politykę wyznaniową. Odnaczał się dużą wyrozumiałością i tolerancją wobec wodzisławskich katolików. W sporządzonym na zamku wodzisławskim testamencie zobowiązał jednak spadkobierców do wychowania swoich dzieci w „*żadnej innej religii, tylko ewangelickiej i augsburskiej najpierwszej konfesji*”. Na wypadek śmierci w Wodzisławiu zażyczył sobie jednakże pochówku w tutejszym kościele parafialnym. Jerzy Plawecki zmarł około roku 1619 i pozostawił, oprócz swojej małżonki Katarzyny z domu baronowej von Würben-Bruntal, jeszcze trzech, po części niepełnoletnich synów: Macieja, Andrzeja i Gabriela.

Państwem zarządzała teraz wdowa i kuratorzy Jan Skrbeński i Karol Sedlnitzky. Katarzyna poszła za przykładem jej bruntalskich krewnych i przyjęła naukę Lutra. Wkrótce, jako właścicielka dóbr, spróbowała siłą wprowadzić reformację wśród swoich katolickich poddanych. W 1619 r. doprowadziła do wygnania wodzisławskiego proboszcza oraz zajęcia kościoła parafialnego i św. Krzyża, a także kościołów w Radlinie, Markłowicach

i Połomi. Za jej sprawą Wodzisław opuścili również bracia konwentu franciszkańskiego. Wspierana na wodzisławskim gruncie przez grupę protestanckich współpracowników, pomimo przewagi ludności katolickiej, w stanowczy sposób realizowała w praktyce zasadę „*cuius regio, eius religio*”.

Dyskryminacja ludności wyznania katolickiego na ziemi wodzisławskiej spowodowała złożenie zażalenia mieszczan wodzisławskich do biskupa wrocławskiego, a jednocześnie młodszego brata późniejszego cesarza Ferdynanda II (1578-1637), arcyksięcia Karola Habsburga (1590-1624). To z kolei stało się bezpośrednią podstawą wniesienia skargi na właścicielkę wodzisławskich dóbr do cesarskiego urzędu nadstarosty Śląska. 9 września 1619 roku przybyła na zamek w Wodzisławiu specjalna komisja w celu wyjaśnienia zaistniałego sporu. Wydany w tej sprawie wyrok nakazywał przyznanie katolikom praw do praktyk religijnych i zwrot zajętych świątyń. Nie wiadomo jednak, jak w praktyce postanowienia te zostały zrealizowane. Również dalsze losy Katarzyny nie są jasne. Opuściła ona dobra wodzisławskie i zmarła około 1622 r., prawdopodobnie otruta.

Być może luteranie i katolicy pomimo dzielących ich doktrynalnych różnic wspólnie użytkowali wodzisławskie świątynie oraz cmentarz parafialny. Ludzie opowiadali potem, że w czasie reformacji kościół parafialny w Wodzisławiu był podzielony, a katolicy oraz protestanci korzystali każdy z jednej połowy. Trzeba jeszcze wspomnieć o drugim kościele w mieście, który posiadali protestanci przed i w czasie wojny trzydziestoletniej. Był to dawny kościół św. Krzyża, który stał na Raciborskim Przedmieściu. Natomiast obecnie

istniejący w Wodzisławiu kościół ewangelicki (dawniej kościół franciszkański) na początku XVII wieku, w związku z reformacją i niepokojami religijnymi, zakonnicy opuścili. Ponownie powrócili tu w 1634 roku.

Nabożeństwa luterzańskie odprawiano też w innych kościołach wodzisławskiego i pszczyńskiego państwa stanowego. Wcześniej, bo już w 1560 r. właściciele Ruptawy i Bzia, rodzina Rostków zmieniła wyznanie i przyjęła protestantyzm. Część mieszkańców Ruptawy również przyjęła nauki Marcina Lutra. Prawdopodobnie w tym okresie zajęto miejscowy kościół parafialny. Sąsiednie kościoły parafialne w Jastrzębiu Górnym, Szerokiej, Godowie, Golasowicach i Bziu zostały również zajęte przez protestantów. Jedynie w Mszanie i Połomi nie przyjęły się wpływy reformacji. W 1592 r. protestanci posiadali w wodzisławskim państwie stanowym 25 kościołów⁸.

Z kolei w Żorach mieszkańcy zaczęli masowo przechodzić na protestantyzm w pierwszej połowie XVI wieku. W książce „*Przyczynki do opisu Śląska*” autorstwa Friedricha Alberta Zimmermana odnajdujemy informację, że w 1569 r. kościół katolicki został z powodu braku wiernych opuszczony i dostał się w ręce ewangelików.

Natomiast ks. Alfons Novack w swojej pracy „*Kościół parafialny miasta pw. św. Filipa i Jakuba w Żorach na Górnym Śląsku*” stwierdza, że nie da się dokładnie określić, od którego roku rozpoczęły się nabożeństwa luterzańskie w miejscowym kościele parafialnym, na pewno jednak przed rokiem 1554, gdyż w tym roku magistrat Opola powołał protestanckiego proboszcza Wawrzyńca (Laurentiusa) z Żor na duszpasterza w tamtejszym klasztorze dominikanów.

Zgodę, na wniosek magistratu w Opolu poprzez oficjalne polecenie, dała Izabela Zápolya, królowa wdowa węgierska, która po zamianie Siedmiogrodu władała w latach 1551-1556 księstwem opolsko-raciborskim i ziebickim. Chociaż sama pozostała katoliczką, popierała – protestantyzm. Dotrzymała jednak obietnicy utrzymania istniejącego stanu rzeczy dla religii katolickiej.

Tenże ksiądz Wawrzyniec, odstępcą od wiary katolickiej, był od ponad 20 lat wikarym i kaznodzieją w Oleśnie, Bytomiu i w Żorach, a ostatnio proboszczem. Na pewno krzewił tu nową wiarę. Przyczyniło się to do jego odejścia z Żor i powołania go na urząd pastora przez radnych w Opolu.

Warto również dodać, że pierwsze dziecko zostało ochrzczone w Żorach według obrządku ewangelickiego w 1560 r. Narodziny żorskiej parafii trudno więc jednoznacznie ustalić. Możemy jedynie stwierdzić, że parafialny kościół katolicki był w rękach protestantów do 18 stycznia 1629 r.

Gdy z powodu braku katolickich wyznawców, kościół przeszedł w ręce protestantów, jego pierwszym ewangelickim proboszczem został ks. Krzycik. Nazwisko tego księdza jest wymienione wraz z właścicielem Osin Henrykiem Skrzyszowskim z Treczkowic, w związku z zalaniem kawałka roli proboszczowskiej w roku 1586. Trudno jest dziś napisać, kim był ten pierwszy ewangelicki proboszcz w Żorach, gdyż w księgach parafialnych brak jest informacji z tego okresu.

Drugim proboszczem ewangelickim był ks. Marcin Szymborski (Schimbarski). Dowiadujemy się o tym na stronie 99. wspomnianych już wcześniej „Przyczynków do opisu Śląska” autorstwa F. A. Zimmermana.

Ostatni ewangelicki proboszcz w Żorach – Ignacy Lizoń – po oddaniu kościoła katolikom w roku 1629, uszedł na Węgry. W miejscowości Lipnica na Spiszu został kierownikiem szkoły. Niektóre opracowania wspominają, że nazywał się on Georg Lissowius.

Z tamtych czasów w kościele zachował się zabytek architektoniczny z kamienia, w postaci późnorenesansowej płaskorzeźby na płycie nagrobnej ewangelickiego mieszczanina Jerzego Latany'ego z 1617 roku,



która w 1900 r. stała po stronie lekcji obok głównego ołtarza (obecnie znajduje się przy wejściu do zakrystii). Przedstawia ona naturalnej wielkości zmarłego z wyrytą czeską inskrypcją, której treść po rozszyfrowaniu skrótów ma następujące brzmienie: „*Letha 1617 w szredu przed nedely kwetnu po*

3 godzinie na noc usnul jest werny Pan słowutny Girzik Latany obywatel zdejszi, na weku swego 56 let kteryz w tomto chramie Pane odpoczywa. Mihi heri, hodie tibi”. Co znaczy „W roku 1617 w środę przed Niedzielą Palmową po godzinie 3-ciej w nocy zmarł wierny Pan, czcigodny Jerzy Latany, tutejszy mieszczanin w 56 roku swego życia, który spoczywa w tym domu Pana. Dziś mnie, jutro Tobie”.

Protestantami byli też, pochowani w kościele, 44-letni mieszczanin Maros (1572) i jego 80-letnia małżonka Barbara, zmarła 12.01.1617 r. Maros był pierwszym protestantem pogrzebanym w tym kościele.

Wg ks. Alfonsa Novacka, autora broszury „Kościół parafialny pod wezwaniem świętych Filipa i Jakuba w Żorach”, płyta nakrywająca ich grobowiec służyła później jako płyta ołtarzowa, ołtarza Trzech Króli. Posiadała ona następujący napis w dużych łacińskich literach: „Leta Pane 1572... przed s Matthussem usnl gest w Panu w czasynarazeni powietrzi moroveho słowutni pan Foltin Maross obywatel Ziarsky let magic. 44. – Leta 1617 12 januari usnula take Barbara pozustala manzielka gehu w roku 80 wieku sweho kterzy na tom to miste pohrzbeni gsan. Gegichto dussem Pan Buoh raczy biti miłostiwym Panem. Amen”.

Tzn. w roku Pańskim 1572 (mniej więcej w dzień) przed św. Mateuszem, zasnął w Panu w czasie zarazy czcigodny Pan Foltin Maross, mieszczanin żorski w wieku 44 lat. W roku 1617 12 stycznia zmarła również Barbara wdowa po zmarłym, w wieku 80 lat. Są oni pochowani na tym miejscu. Niech Pan Bóg będzie dla ich dusz łaskawym Panem. Amen.

Ponadto w filarze z cegły, w ogrodzeniu placu kościelnego, naprzeciw wejściowej bramy głównej do kościoła, była wmurowana kamienna płyta nagrobkowa z płaskorzeźbami chłopca i dziewczynki. Według znajdującego się na niej napisu, nagrobek ten stanowił nakrycie grobu dwójki dzieci Jana i Ewy (Ewa zmarła w 1606 r.).



Obecnie płyta znajduje się w zbiorach Muzeum Miejskiego w Żorach i jest najstarszym eksponatem.

Od 1629 r. było wolno chować ewangelików w żorskim kościele tylko za zezwoleniem władzy duchownej. Pogrzeb odbywał się wtenczas przy śpiewie i głosie dzwonów. Taki pogrzeb, za zezwoleniem władzy duchownej, odbył się 27 lipca 1663 r. protestantki Marianny Wielopolskiej.

Gdy 25 lutego 1805 r. zmarł u tutejszego ks. proboszcza, Jerzego von Wallhofena, protestant Henryk Leopold hrabia von Reichenbach, królewski tajny radca poselstwa i właściciel państwa stanowego Wodzisław od roku 1780 do 1795, ten polecił protestanckiemu kaznodziei pochować go pod kaplicą Matki Boskiej.

Hrabia Reichenbach był młodszym synem bliźniaczym Henryka II, wolnego pana stanowego Hoszyc i generalnego pocztmistrza ziem dziedzicznych na Śląsku. Najpierw ożeniony był z Heleną baronówną von Trach, wdową po pułkowniku von Nettelhorst, która zmarła w 1760 roku. Potem ożenił się z córką swojego starszego brata, wolnego pana stanowego Hoszyc, Zofią Henryką Amalią, z którego małżeństwa urodziło się sześcioro dzieci.

W roku 1754 został panem dziedzicznym dóbr Pomarowice, Alt i Neu - Wiendorf (Pomorzowiczki) w powiecie głubczyckim, w roku 1775 był również właścicielem Rozumic i Ściborzyc koło Kietrza. Dnia 8 lipca 1780 r. hrabia Leopold von Reichenbach kupił od hrabiny Zofii Karoliny von Dyhrn mniejsze państwo stanowe Wodzisław, za sumę 186 666 talarów reńskich i 16 groszy.

Reichenbach pozostał długo, szczególnie u ludu wiejskiego, w dobrej pamięci, który szanował go za jego przystępność i życzliwe usposobienie, szczególnie za to, że chłopom pańszczyźnianym oferował wykupienie się z robót i danin za niską kwotę 200 guldenów, z czego też niektórzy skorzystali i uzyskali wolność. W ten sposób uwolnił kilku chłopów pańszczyźnianych swego państwa od ciężarów dominium.

Po 14 latach, 25 kwietnia 1795 r., sprzedał państwo stanowe (nabywcą był hrabia Augustyn von Ponin-Ponimski) i wycofał się do Bogumina, gdzie mieszkał przez kilka lat. W lutym 1805 roku udał się w odwiedzinach do Żor i tam wieczorem bardzo się rozchorował. Gdy dowiedział się o tym ks. proboszcz Jerzy von Wallhofen, zaoferował mu dom i opiekę, którą ten przyjął. Proboszcz i jego siostra nie szczędzili opieki i pielęgnowania; jednak hrabia zmarł 25 lutego „w spokoju i sile ducha”.

Ksiądz proboszcz zadbał o przyzwoity pogrzeb. Kaznodzieja z Pszczyny, pastor Ernst Siegmund Bartelmus, wygłosił w izbie na probostwie mowę pogrzebową, a proboszcz Jakub Kichnet z Woszczyc przemówił w katolickim kościele parafialnym, gdzie zostały pochowane śmiertelne szczątki.

Jednym z ostatnich pogrzebów ewangelików w żorskim kościele, był pogrzeb 2 stycznia 1809 r. Wacława Lagforta.

W rękach protestanckich był również kościół parafialny w Pszowie. Z wielką prawdopodobnością określić można czas, przez który kościół pszowski należał do protestantów - na okres od 1570 r. do 1628 r., tj. do czasu edyktu cesarskiego, według którego wszyscy protestanccy pastory musieli opuścić zajmowane kościoły i przenieść się poza granice Górnego Śląska.

W tym okresie rządziło kościołem pszowskim 4 protestanckich pastorów, kolejno po sobie następujących. Wiemy o tym z dokumentu cytowanego już przy okazji kościoła w Rydułtowach. Czytamy w nim zwrot, w którym przeciwstawia się ciągłość wyznania katolickiego w kościele rydułtowskim okresowi luteranizmu w kościele

pszowskim: „... *gak kostel Pssowski, který cztery krate Lutherskich Kniezuw przigal, gest uczynil*”.

Nie znamy imiennie tych czterech kaznodziejów ani też dokładnie czasu ich urzędowania przy kościele pszowskim. Trzeba również dodać, że w tym okresie, tj. w drugiej połowie XVI w. i jeszcze do 1604 r., miejscowość ta należała do Sedlnickich, protestantów, a w latach 1604-1639 była w rękach protestanckich Planknarów na Wodzisławiu. Ci oczywiście popierali nowy ruch religijny i byli jego głównymi protektorami w swych włościach dziedzicznych.

Ponieważ jednak sąsiedni kościół w Rydułtowach pozostał w rękach katolickich księży, przypuszczać można (na podstawie przykładów w licznych podobnych wypadkach), że i z Pszowa wierni wyznania katolickiego uczęszczali na nabożeństwa do Rydułtów.

Okres reformacji w Pszowie trwał około 60 lat; był to jednak wystarczający czas, aby w umysłach parafian zakorzeniły się zasady nauki protestanckiej, gdyż kiedy się skończył, chyba najstarsi już tylko parafianie pamiętali jeszcze czasy katolickie.

W każdym razie tak w Pszowie, jak i wszędzie tam, gdzie protestantyzm przez dłuższy czas zapanował, nastał w umysłach i nastrojach ludności duch oporu.

Gorliwym protestantem był również dziedzic „Popelowa” o nazwisku Strzela (prawdopodobnie Jarosław von Strzela z domu Ottmuth, który w 1684 r. przebywał na dworze cesarskim jako deputowany stanów ewangelickich Śląska). Ten zakazał chłopom uiszczać proboszczowi rybnickiemu po jednej furze drewna, w swoim dworze prowadził na wzór predykantów religijne

odczyty, kazał grzebać „heretyków” na cmentarzu i przechowywał kielich, który zabrał z kościoła. Prawdopodobnie zamykał kościół przed proboszczem.

Podczas wizytacji w 1652 r. proboszcz żalił się na niego przed wizytatorem biskupim Bartłojem Reinholdem. Ten kazał proboszczowi żądać od Strzaly zwrotu kościoła i kielicha, by nie posądzono go o świętokradztwo.

Natomiast wydaje się, że znośne stosunki między rybnickim proboszczem, a protestanckim dziedzicem Radziejowa i Popielowa – Jerzym von Rottenbergiem – istniały w 1679 r. Jednak w 1688 r. stosunki te bardzo się zmieniły. Ówczesny dziedzic von Skrbensky, który według wypowiedzi proboszcza Gzuli wyznawał kalwinizm, zabrał do siebie klucze kościelne, kielich i inne przedmioty i nie chciał ich wydać, dlatego nabożeństwa w Radziejowie musiały zostać zawieszone. Potwierdza to w swoim protokole z wizytacji w 1688 roku archidiakon opolski Marcin Teofil Stephetius de Thurster, który m. in. tak napisał o kościele w Radziejowie: „...W tym kościele nie odprawia się żadnych nabożeństw, a chowie się w nim i wokół niego heretyków”⁹.

Z kolei w pszczyńskim państwie stanowym protestantyzm został oficjalnie wprowadzony w 1568 r. przez barona Karola von Promnity, bratanka zmarłego biskupa wrocławskiego Baltazara von Promnity. Już 30 sierpnia tego roku zwolnił on dziekana, proboszcza miejskiego Bartłoję Wierzechowskiego z Pszczyny, a w 1577 r. mianował dla swej ziemi pszczyńskiej protestanckiego pastora Macieja Pretoriusa dziekanem, z władzą równającą się władzy katolickiego

biskupa ordynariusza. Odtąd ten urząd sprawował każdorazowy pastor pszczyński. W tym czasie wszystkie kościoły państwa stanowego, nad którymi Promnitz wykonywał patronat, były już ewangelickie.

Jednak idee reformacyjne rozszerzyły się na ziemi pszczyńskiej już wcześniej. W 1550 r. z wyjątkiem Pawłowic, pozostałe kościoły w państwie pszczyńskim miały już ewangelickich księży. Na przykład kiedy w XVI w. mieszkańcy Krzyżowic przyjęli naukę Lutra, tutejszy kościół przestał służyć religii katolickiej. Stało się to rzekomo przed 1548 r., całkiem pewnie już przed 1570 r., gdyż w tym roku Marcin Pollen z Jemielnicy został zaordynowany w Brzegu przez superintendenta i kaznodzieję dworu Tomasza Thanholzera, jako pastor Krzyżowic. Później byli tu czynni jako pastory Wawrzyniec Schlosser (do 1612 r.) i Leopold Molenda (od 1613 do 1628 r.).

Tak jak w Krzyżowicach, wyznanie augsburskie bez większych oporów zostało również przyjęte w Szerokiej. Wszyscy szeroczanie byli ewangelikami i mniej więcej w latach 1570 do 1628 kościół tamtejszy służył ich religii. W ciągu 58 lat posługę duszpasterską w tej miejscowości pełniło trzech pastorów.

Pierwszym z nich od 1570 r. był Fridrich Ditmann, który pod rachunkami kościelnymi z 1580 roku podpisuje się „pfahrer zur Tymmendorff”. Zmarł w tej miejscowości w 1588 r. Jego następcą został Konstanty Mollenda, jako „pastor Ecclesia Schyroccensis”. Pochodził z Bielska, a studiował we Frankfurcie nad Odrą. Odszedł do Miedźnej i w 1628 r. został wraz z innymi pastorem państwa pszczyńskiego wydany.

Po nim był od 1597 r. Zachariasz Musäus, który sprawował swój urząd w Szerokiej przez 30 lat, do 1628 r. i jako senior dekanatu wprowadzał w trzecim dniu Zielonych Świąt nowego dziekana w Pszczynie, Jana Hoffmanna.

Zaznaczyć trzeba przy okazji, że stosunki pomiędzy parafianami w Szerokiej były w czasie reformacji bardzo serdeczne. Wystarczy wspomnieć, że w czasie odpustu Wszystkich Świętych parafianie w okresie reformacji gościli się ze swymi pastorem. W latach 1580-1590 idee ks. dr. Marcina Lutra dotarły również do Woszczyc. W okresie reformacji w kościele woszczyckim urzędowali następujący pastory:

1. Augustyn Kraut był prawdopodobnie pierwszym pastorem w Woszczycach, który w 1593 r. przystąpił do konwentu pszczyńskiego, gdzie złożył pisemną deklarację: „*Ja, Augustyn Kraut, pastor w Woszczycach, z rozkazu wielmożnych Panów Pszczyńskich przyłączam się do konwentu duchownego w Pszczynie, przeto jako dobry i wierny pasterz przyrzekam wierność, milczenie i święte posłuszeństwo. Tak mi dopomóż Bóg i święte jego słowo*”¹⁰ (tłum. z j. łac.). Użyte w deklaracji wyrażenie „z rozkazu Panów Pszczyńskich” świadczyłoby o tym, że owa deklaracja nie była całkiem dobrowolna. Wprawdzie dla pastora Krauta pierwszym „panem” był dziedzic wsi Woszczyce i kolator (ofiarodawca) Kościoła, zawsze jednak Promnitzowie na Pszczynie byli zwierzchnikami także całej szlachty w ziemi pszczyńskiej. Kościół w Woszczycach znajdował się wówczas pod patronatem Panów Woszczyckich.

2. Pastor Gallus z Rybnika, był około 1598 r. następcą Augustyna Krauta. Katolików

obsługiwał według obrządku katolickiego, a luteranów według augsburskiego. W ten sposób nie zraził sobie nikogo. Z komunią radził sobie tak, że katolikom podawał ją pod jedną postacią, a luteranom pod dwiema postaciami. Spowiedzi nie słuchał, rozgrzeszał generalnie. Był żonaty i miał dzieci. Prawdopodobnie pełnił swoje obowiązki do 1619 r., kiedy to zmarł i został pochowany w krypcie kościelnej w Woszczycach. W międzyczasie w roku 1601 jest raz wspomniany – w księdze protokołów zebrań pastorskich w Pszczynie – niejaki pastor Jan Piotrowski.

3. Marcin Wienczkowski (Więcek) z Pszczyny (1619-1630) był ostatnim protestanckim pastorem woszczyckim. Był żonaty i miał dzieci, a komunię rozdawał pod dwiema postaciami. Za długoletnią służbę pasterską otrzymał w 1630 r. na własność pięć łanów pola od Franciszka Fryderyka Woszczyckiego. Rola ta pozwoliła na dalsze utrzymanie pastora i jego rodziny po ukazaniu się cesarskiego nakazu bezwzględnego opuszczenia w ciągu 16 dni probostwa oraz zamknięcia kościoła w Woszczycach. Okres wpływów ewangelickich trwał w Woszczycach niespełna 40 lat.

Od roku 1577 do wyznawców wiary ewangelickiej w pszczyńskim państwie stanowym należeli też mieszkańcy Suszca. Nowe porządki kościelne zrazu niewiele różniły się od dotychczasowych, co ułatwiało tę zmianę. Wprowadzenie komunii pod dwiema postaciami było przyjmowane bez oporów, a wręcz wywoływało poczucie zbliżenia do świętości.

W czasie reformacji cały pszczyński dekanat podlegał samodzielnemu dziekanowi

ewangelickiemu w Pszczynie. W roku 1598 krakowski biskup Jerzy Radziwiłł postanowił dokonać wizytacji terenu (ziemia pszczyńska należała wówczas do diecezji krakowskiej). W tym celu do tutejszego dekanatu przybył archidiakon Krzysztof Kazimierski. Wyniki tej wizytacji były mizerne, albowiem kościoły były w rękach protestantów i ks. Kazimierski nie miał do nich wstępu. Z wizytacji parafii suszeckiej sporządził taki oto lapidarny protokół exterioris:

„Ecclesia pariochalis lignea tituli Sancti Jakobi apost. Prophanata, iuris patronatus liberi baronis in Bscina. Administratur per haeresiarcham Augustanae confesionis. Habet autem pro dote laneum agri, pomerium, piscinas tresmissalium siliginis metretas, totidem avenae. Caetera sun inquirenda ex libero beneficiorum”¹¹.

W pierwszym zdaniu tego protokołu wizytator pisze, iż kościół parafialny jest pod wezwaniem św. Jakuba Apostoła, znajduje się w stanie sprofanowania, zaś jego patronem jest pszczyński baron. Zdaniem historyka Ludwika Musioła wizytator popełnił tu błąd, gdyż tutejszy kościół przed reformacją był pw. Św. Stanisława. Sprawa to dla niektórych dyskusyjna, albowiem pierwsza pewna wzmianka o św. Stanisławie w Suszcu pochodzi dopiero z roku 1660.

W drugim zdaniu wizytujący ogranicza się do stwierdzenia, że kościół administrowany jest przez protestanckich „heretyków”. Nie podaje nazwiska ewentualnego tutejszego pastora. Z dalszej części protokołu dowiadujemy się o tym, że do proboszcza należy 1 łan ziemi, sad, trzy stawki oraz meszne po 1 miarze żyta i tyleż owsa.

Z dociekań Ludwika Musioła, który badał dzieje suszeckiej parafii wynika, że predykanem (ewangelickim kaznodzieją) w okresie 1586-1589 był Mateusz Schoen, zaś od 1590 r. do 1605 r. Marcin Kozubek, który następnie przeniósł się do Warszowic i tam zmarł w roku 1614. Od 1606 r. do 1624 r. pastorował Michał Weliczius. Ze względu na to, że do nazwiska dopisywał „Pannonius” przypuszcza się, iż był pochodzenia węgierskiego. Kolejnym pastorem był Grzegorz Andricius, który przybył do Suszcy z Tychów.

W okresie Reformacji na protestantyzm przeszli też wszyscy mieszkańcy pobliskich Radostowic, a na przełomie XVI i XVII w. konfesję ewangelicką przyjęli wszyscy mieszkańcy sąsiednich Kobielic.

Kiedy w XVI wieku większość gmin z okolic Pszczyny przeszła na protestantyzm, również w Bziu, cała gmina i dziedzic Jan Jerzy von Franken, stali się wyznawcami wiary ewangelickiej. Prawdopodobnie pod wpływem dworu został wprowadzony kaznodzieja protestancki. Kościół w tej miejscowości przez kilka dekad służył religii protestanckiej.

Tej samej religii, od końca XVI wieku do około 1652 r., służył też kościół w przyległych Pielgrzymowicach, gdzie luteranizm był rozpowszechniony. Również patronowie kościoła, Mikołaj Kloch i Kasper Kloch, byli protestantami. Pod koniec XVI wieku Pielgrzymowice miały już pastora. Według sprawozdania archidiakona Bartłomieja Reinholda z wizytacji w Pielgrzymowicach, wymieniony w 1616 r. proboszcz Krzysztof Serpentinus z Pielgrzymowic, był pewnie protestantem. W 1621 r. w kronice szkol-

nej jako pastor w Pielgrzymowicach jest wymieniany Mikołaj Puchowius, a w 1648 r. Paweł Wochius.

Natomiast przynależny do parafii pielgrzymowickiej jako „mater adiuncta” kościół filialny w Golasowicach, także przeszedł w posiadanie protestantów w XVI wieku. Według niesprawdzonej wiadomości Triest’a w 1530 r. Jednak wydaje się bardzo wątpliwe, by Walenty Pawłowski, właściciel Golasowic i brat biskupa Stanisława, działającego w duchu kontrreformatorskim, tolerował tu predykanta. Kościół golasowicki był w rękach protestantów aż do końca marca 1654 r. Wyznawcy idei Lutra byli w tym kościele grzebani w sklepionej krypcie.

Mniej więcej od 1568 do 1628 r. w rękach protestantów znajdował się też kościół w Studzionce i cmentarz. Jako pastorowie w Studzionce występują: David Belin (Velni), który zmarł tu w 1594 r., Adam Gregory od 1595 r. do 1616 r., i Walenty König od 1617 r. do 1628 r.

W 1587 r. Państwo Pszczyńskie dokupiło do swojej posiadłości w Studzionce dobra Marcina Vrbłowsky’ego. Protestancki pastor ze Studzionki Dawid Velni wyznał 19.12.1586 r., że z folwarku swojego łaskawego pana otrzymywał 5 ćwierci żyta i 5 ćwierci owsa jako dziesięcinę z zakupionych dóbr Vrbłowsky’ego.

Po zamknięciu w roku 1628 r., przez prezydenta Kamery Śląskiej Karola Hannibala, burgrabię von Dohna wszystkich ewangelickich kościołów w Pszczyńskim Państwie stanowym i zwolnieniu pastora Walentego Königa, kościół w Studzionce był najpierw zamknięty, potem jednak, najpóźniej w 1648 r., znowu otwarty dla nabożeństw protestanckich. Według oświadczenia ba-

rona Zygryda von Promnitsa złożonego w tym roku w cesarskiej rezydencji w Linzu, było wówczas w Pszczyńskim Państwie stanowym jeszcze tylko 4 kaznodziejów. Do nich należał pastor Daniel Rotarius ze Studzionki. Miał on wielki natłok wyznawców z całej okolicy, gdyż liczba protestantów w państwie stanowym była wtedy znaczna i przewyższała daleko liczbę katolików. W 1654 r. mówił on o kościele w Studzionce, że jest on „m. in. sławny daleko i szeroko w całej okolicy”. Wielu ludzi ze wszystkich okolicznych miejscowości gromadziło się tu na nabożeństwo. W 1654 r. pastor Rotarius został zmuszony do opuszczenia Studzionki.

W XVI wieku – mniej więcej od 1570 r. – i na początku lat trzydziestych XVII wieku nabożeństwom ewangelickim służył również kościół warszowski. W 1629 r. został odebrany protestantom i początkowo pozostawał zamknięty, gdyż nie było tu katolików.

W latach 1570 do 1628 byli czynni w Warszowicach jako pastory: Jan Siravius do 1606 r., Marcin Kozubek w latach 1607-1615 i Marcin Schimbarski w 1616 r. Nie należy go mylić z dziekanem pszczyńskim o tym samym nazwisku, który zmarł 4 września 1598 r. Wacław Serwetius od 1617 r. do 1619 r. W latach 1600-1617 był pastorem w pobliskich Brześcach. Marcin Rotarius od 1620 r. w latach 1615-1619 działał w Bieruniu. w 1628 r. musiał opuścić Warszowice.

Z czasów protestanckich zachował się krzyż wysokości około metra, który dawniej miał swoje miejsce w kościele, jednak potem (jeszcze w 1900 r.) był umieszczony w zakrystii. Jedynym kościołem w Pszczyńskim Państwie stanowym, w którym nigdy nie odprawiono

nabożeństwa protestanckiego, był kościół w Pawłowicach. W 1652 r. mieszkańcy Pawłowic byli po mniejszej części ewangelikami, a w 1688 r. już tylko kilka osób ze służby, chyba zatrudnionej u protestanta Kaspra von Pelchrzima, przyznawało się do nauki Lutra. Zawdzięcza się to prawdopodobnie staraniom, urodzonego około połowy XVI wieku w tej miejscowości, ks. Stanisława Pawłowskiego, biskupa ołomunieckiego. Przez prawie 19 lat biskup Pawłowski stał na czele diecezji, trudząc się bezustannie o zahamowanie postępu reformacji i odzyskiwanie pola działania odebranego kościołowi katolickiemu.

Jednakże, po tym krótkim okresie rozkwitu reformacji na Śląsku, nastąpił burzliwy i tragiczny okres kontrreformacji oraz wojny trzydziestoletniej. Przegrana przez protestantów czeska bitwa pod Białą Górą z wojskami koalicyjnymi katolickich Habsburgów w 1620 r. miała fatalne następstwa również dla śląskich protestantów. Kościół rzymskokatolicki, korzystając ze zdecydowanego wsparcia cesarza i administracji państwowej, odzyskiwał utracone uprzednio pozycje i odbierał ewangelikom kościoły, ich samych zaś zmuszał do zmiany wyznania lub opuszczenia ojczystego kraju. Wielu ewangelików opuściło wówczas Śląsk. Pokój westfalski potwierdzający zasadę *cuius regio – eius religio*, przyniósł dalsze represje. W najgorszym położeniu znaleźli się luteranie górnośląscy, którym do 1654 r. odebrano wszystkie kościoły, zezwalając jedynie na odprawianie nabożeństw ewangelickich w kaplicy zamkowej w Pszczynie do 1661 r. Z czasem pozbawiono ich praw obywatelskich, a nawet zabroniono odprawiania nabożeństw domowych. Szykany i prześladowania sprawiły, że liczne rzesze wyznawców Kościoła

ewangelickiego drastycznie się przerzedziły. Na początku XVIII wieku stanowili oni już tylko nikłą mniejszość.

Reformacja była jednak ważnym krokiem na drodze przemian społeczno-gospodarczych oraz ożywienia, położyła też wielkie zasługi dla rozkwitu życia umysłowego i kulturalnego w XVI w. Dzięki postulatowi czytania i poznawania Ewangelii jako jedyne go źródła wiary, przyczyniła się do rozwoju i kształtowania języków narodowych, na któ-

re przetłumaczono Pismo Święte i w których to odprawiano protestanckie nabożeństwa. Wpłynęła również ożywczo na Kościół katolicki, skłaniając go do przeprowadzenia istotnych reform. Zwołany w tym celu sobór trydencki (1545-1563) zwrócił szczególną uwagę na podniesienie kwalifikacji kleru w sferze edukacji, a także na moralność i rzetelne wypełnianie obowiązków wobec wiernych. Reformacja wpłynęła także na sferę duchowości, proponując nową drogę do Boga.



Bitwa pod Białą Górą (rycina z XVII w.)

Przypisy:

1. Erazm z Rotterdamu (1469-1536), otrzymał wszechstronne wykształcenie humanistyczne, znał grekę, łacinę i hebrajski. Przyjął święcenia kapłańskie, jednak nie akceptował życia klasztornego. W czasie swoich podróży po Europie wykładał w Paryżu, Londynie, Wenecji, Rzymie i Bazylei. W 1516 r. wydał pierwsze greckie, krytyczne opracowanie Starego Testamentu, które miało zasadnicze znaczenie dla rozwoju reformacji. W obszernym słowie wstępnym wyłożył swoje poglądy na reformę Kościoła i teologii, stając się centralną postacią humanizmu, który należał do wielkiego nurtu, jakim był Renesans. Początkowo przychylnie odnosił się do reformacji, popierając Marcina Lutra. Po konflikcie Marcina Lutra z Kościołem rzymskim odwrócił się od niego, co uzasadnił w piśmie „O wolnej woli” z 1524 r. Erazm z Rotterdamu był zwolennikiem kompromisu, głosił hasła tolerancji, namawiał do pokoju między Kościołem rzymskim a reformacją, pozostając jednak zwolennikiem reformacji. Zmarł w Bazylei w 1536 r. Irena Goździk-Babicz, Ruptawa. Jastrzębie Zdrój 2009, s. 51.
2. Na przykład w 1517 r. komisarz papieski, arcybiskup Moguncji Albrecht, ogłosił „list odpustowy”, w którym wyznaczono wysokość opłat przeznaczonych na budowę bazyliki św. Piotra w Rzymie. Wynosiły one według stanu i majątku: od królów, książąt i biskupów – po 25 reńskich guldenów złotych, od hrabiów, szlachty i prałatów – 10 guldenów, od zubożałej szlachty – 6 guldenów, od mieszczan i kupców – 3 guldeny, od rzemieślników – po 1 guldenie złotym. List odpustowy stał się powodem krytyki Marcina Lutra, skierowanej przeciwko arcybiskupowi. Irena Goździk-Babicz, Ruptawa. Jastrzębie Zdrój 2009, s. 49.
3. Trzeba w tym miejscu przypomnieć, że kolebką ruchu protestanckiego na Górnym Śląsku były Tarnowskie Góry. Już w 1529 roku, zbudowano tam pierwszy kościół ewangelicki, jednocześnie ustanawiając przy nim stanowisko pastora. Do powstania i utrzymania parafii, a od 1531 r. i szkoły ewangelickiej, przyczynił się wydatnie książę Jan Opolski. Parafia rozwijała się szybko: w 1563 r. w dobudowanej wieży umieszczono dzwon z napisem w języku polskim, założono cmentarz oraz utworzono stanowisko drugiego pastora, na które powołano Polaka z uwagi na przewagę ludności polskiej w tym rejonie. Grażyna Szewczyk, Jan Szturc – Luteranie w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym, Katowice 1995, s. 11.
4. Kalendarz ewangelicki 1982, Warszawa 1981, s. 122.
5. Jako potwierdzenie, że również protestanci uznawali nadal władzę kościelną katolickich biskupów, posiadamy wpisy zawarte w ordynacji kościelnej w Pszczynie z roku 1592, do którego to okręgu kościelnego Żory bez wątpienia należały. Jak z artykułu 13 wynika załatwienie spraw kościelnych przekazano konwentowi proboszczów pod przewodnictwem superintendenta. Jeżeli ten miałby jednak poważne wątpliwości w rozstrzyganiu ważnych spraw, lub zainteresowane strony tego by wymagały, powinien był się zwracać do ordynariusza diecezji katolickiej, w tym przypadku do biskupa w Krakowie albo we Wrocławiu. Augustyn Weltzel, Historia miasta Żory na Górnym Śląsku, Żory 1997, s. 249.
6. Irena Goździk-Babicz, Ruptawa. Jastrzębie Zdrój 2009, s. 62.
7. Monografia historyczna Pszowa oraz zarys historyczny gminy i parafii Krzyżowice w opracowaniu źródłowym Ludwika Musioła, Pszów 1998, s. 54.
8. Irena Goździk-Babicz, Ruptawa. Jastrzębie Zdrój 2009, s. 66.
9. Norbert Niestolik, Radziejów – nasza mała ojczyzna, Radziejów 2000, s. 10.
10. Edward Zgoł, Woszczyce, Orzesze 2000, s. 31.
11. Zygmunt Orlik, Gmina Suszec, Suszec 1994, s. 29.

POLITYKA CESARSKA WOBEC LUTERANIZMU

KONTRREFORMACJA W SAKSONII, BAWARII I W KRÓLESTWIE CZECH •
REKATOLIZACJA KSIĘSTWA OPOLSKO-RACIBORSKIEGO • GÓRNY ŚLĄSK W OGNIU
WOJNY TRZYDZIESTOLETNIEJ

Rozkwit reformacji spowodował, że Habsburgowie wraz z Kościołem katolickim podjęli energiczne działania kontrreformacyjne, zmierzające do scementowania nadwątlonych myśłą reformacyjną struktur organizacyjnych. Rozpoczęła się walka z reformacją, której późniejsza historiografia nadała miano kontrreformacji.

Działania kontrreformacyjne zapoczątkował już w 1521 r. cesarz Karol V, wydając „Edykt Wormacki”, skazujący Marcina Lutra na banicję. Nie udało się jednak zapobiec rozwojowi nurtu reformacyjnego i wzrastającej popularności Marcina Lutra.

W 1523 r. w Saksonii, Bawarii i innych księstwach niemieckich nakazano usunięcie wszystkich egzemplarzy niemieckiej wersji Nowego Testamentu w tłumaczeniu Marcina Lutra. Nastrój reformacyjny był jednak tak silny, że nakaz ten okazał się niewykonalny. Później Papież Paweł IV powołał Trybunał Inkwizycyjny, którego zadaniem było osądzanie i skazywanie za wyznawanie idei protestantyzmu. Wprowadzono też indeks książek zakazanych.

Zgodnie z postanowieniami soboru trydenckiego rozpoczęto również przeprowadzanie okresowych biskupich wizytacji parafii



Marcin Luter na sejmie w Wormacji. Drzeworyt z 1557

(w wodzisławskim kościele parafialnym pierwsza miała miejsce w 1652 r.) oraz kierowano na placówki duszpasterskie odpowiednio przygotowanych księży (np. w przypadku Wodzisławia byli to duchowni będący wychowankami jezuickiego seminarium w Ołomuńcu). Podjęte kroki przyniosły na ziemi wodzisławskiej zamierzone rezultaty. Społeczność ewangelicka znalazła się w zdecydowanym odwrocie.



Portret cesarza Rudolfa II (rycina J. Sadelera)

Gdy w 1577 r. cesarzem został Rudolf II Habsburg, dążąc do wzmocnienia katolicyzmu, nakazał w księstwie opolsko-raciborskim usuwanie duchownych protestanckich. Natomiast biskup ołomuński, brat późniejszego właściciela wodzisławskiego państwa stanowego – Franz von Dietrichstein, rozpoczął usuwanie urzędników protestanckich ze stanowisk, a duchownych tego wyznania z parafii. Pod koniec XVI wieku w niektórych księstwach z rozkazu cesarza-katolika i za przykładem swoich książąt, ludność

musiała zmienić wyznanie, co miało miejsce także w księstwie opolsko-raciborskim. Po wydaniu przez cesarza w 1609 r. tzw. listu majestatycznego i zatwierdzeniu go przez jego następcę cesarza Macieja Habsburga, zapewniającego całkowitą wolność wyznania, książęta protestanccy na nowo zmuszali swych poddanych do przyjęcia wiary protestanckiej.

Jednak już w 1626 r. władze cesarskie rozpoczęły przymusową rekatolizację kraju. Zmuszano do przechodzenia na katolicyzm również śląskich protestantów. Zachęcano ich do tego bez pardonu przy pomocy cesarskich dragonów pod dowództwem



Portret księcia Karola von Lichtensteina

Karla von Lichtensteina. Brutalne zachowanie żołdaków przymusowo kwaterowanych u innowierców przynosiło tysiące „nawróceń”. Dragonów Lichtensteina nazwano „Seligmachender” – „dający błogosławieństwo”. Na przykład w 1629 r. dragoni Lichtensteina

przeprowadzali nawracanie ewangelików w Żorach.

W tym czasie na ziemi pszczyńskiej, do tej pory niemal w całości znajdującej się pod wpływami reformacji, właściwie wszystkie miejscowości powróciły na łono religii katolickiej. Choć wiemy, że ziemia pszczyńska uległa w znacznym stopniu postępom reformacji, np. w takiej Studzionce jeszcze w 1679 r. prawie cała wieś (i kościelni) była protestancka, a proboszcz katolicki był tam właściwie pasterzem bez trzody.

Kiedy prezydent Kamery Śląskiej, burgrabia Karol Hannibal von Dohna, zgodnie z dekretem datowanym w Bytomiu na 13 września 1628 r., zarządził opuszczenie przez predykantów Państwa Pszczyńskiego w ciągu 14 dni, prosili oni zarządcę krajowego: dziekan, seniorzy i całe duchowieństwo protestanckie, by zechciał dla nich wyjednać u przewodniczącego izby odroczenie terminu wydalenia „z uwzględnieniem naszego podeszłego wieku, określonej słabości fizycznej i ułomności”, lecz także „zanim swoje osiągniemy, zadowolić naszych wyznawców i zostawić dobre pod względem politycznym imię”¹. Wstawiennictwo zarządcy krajowego było bezskuteczne.

W związku z tym należy stwierdzić że, według relacji pana na Pszczynie, Zygfryda von Promnitsa, z 15 grudnia 1634 r. przekazanej cesarskiemu starszemu administratorowi, księciu Henrykowi Wacławowi, już w 1628 roku na mocy rozkazu cesarskiego w Państwie Pszczyńskim „wszystkich w tym czasie obecnych kaznodziejów wyznania augsburskiego usunięto, a potem kościoły zagrodzono i zamknięto”². Większość kościołów pozostawała chyba najpierw, jak

to wiadomo o kościele w Warszowicach, zamknięta i dopiero około 1647 r. otwarta dla nabożeństw protestanckich przez wojsko szwedzkie. W 1654 r. nastąpił ich ostateczny zwrot katolikom. Stało się to pod koniec marca przy pomocy oddziału kirasjerów oraz komisarzy cesarskich - kanonika Step-hetiusa, podpułkownika Jana Jaromińskiego i komisarza Andrzeja Franciszka Sendeciusa, prałata i proboszcza z Żor.

Ponieważ ewentualni pastory znajdujący się w Państwie Pszczyńskim powinni byli być z pomocą dziedziców zatrzymani do dalszego rozporządzenia kamery, arcykapłan dr Wentzel Otyk von Dobrzan na Karwinie, który należał do powołanej w 1653 r. komisji dla przeprowadzenia kontrreformacji, uznał się za uprawnionego osobiście do wydalenia pastorów po tym, jak, według jego wypowiedzi, zwracał się w tej sprawie trzykrotnie daremnie do kanclerza pszczyńskiego.

Po 1628 r. również wszelkie publiczne praktyki wyznania ewangelickiego były nie tylko surowo wzbronione, ale nawet tajny, ukryty udział w pokątnych nabożeństwach protestanckich pociągał za sobą dla uczestników surowe kary (np. konfiskata majątku itp.). Rozpoczęta tzw. „restauracja katolicka” miejscami trwała jeszcze w początkach XVIII w. Oto przykłady działań kontrreformacyjnych w niektórych miejscowościach na ziemi rybnicko-wodzisławskiej, pszczyńskiej i cieszyńskiej.

Gdy Górny Śląsk wchodził na drogę kontrreformacji, kościół w Studzionce, po zwolnieniu w 1628 r. pastora Walentego Königa, był najpierw zamknięty, potem jednak, najpóźniej w 1648 r. znowu otwarty dla nabożeństw protestanckich.

Pod koniec marca 1654 roku udała się do Studzionki cesarska komisja redukcyjna z oddziałem kirasjerów, usunęła pastora Rotariusza i osadziła katolickiego księdza Bartłomieja Franciszka Jageliusa.

Parafia, której proboszczowanie przejął, była prawie całkowicie ewangelicka, nawet 18 lat po jego oficjalnej nominacji liczyła tylko 6 katolików, a 500 protestantów z parafii uczęszczało na katolickie nabożeństwa według upodobania. Dwa razy w roku, koło Zielonych Świąt i po żniwach, gromadzili się w pobliskich lasach i przyjmowali tam od tak zwanego kaznodziei leśnego komunię pod dwiema postaciami. Lud, jak powiada sprawozdanie wizytacyjne z 1679 r., uparcie obstawał przy swoich poglądach.

Kiedy proboszcz, mówił wizytator, liczy się z ich odrębnymi poglądami dotyczącymi wiary, wtedy istnieje między proboszczem a parafią najpiękniejsze porozumienie, gdyby jednak im się sprzeciwiał, podnieśliby na niego rękę, mogliby go nawet zabić. Proboszcz Jagelius sądził, że musi teraz za wszelką cenę żyć ze swoimi owieczkami w pokoju.

W 1629 r. został odebrany protestantom i przez kilka lat pozostawał zamknięty także kościół warszowicki, gdyż nie było tu katolików. W latach czterdziestych XVII wieku otwarło go wojsko szwedzkie i przekazało protestantom, aż do ostatecznego oddania go przez cesarską komisję redukcyjną dla potrzeb religii katolickiej. Już przed przybyciem Szwedów w 1640 r., inwestyturę na Warszowice miał proboszcz Stanisław Bloch z parafii Krzyżowice i Szeroka.

Mógł wziąć w posiadanie także kościół w Warszowicach, zrezygnował jednak,

prawdopodobnie dlatego, że wszyscy mieszkańcy wsi byli protestantami. Po otwarciu kościoła przez Szwedów usadowił się tu ponownie predykant.

W 1662 r. parafię w Warszowicach objął ksiądz Wacław Pausenwacker. Nawet wymienieni w 1679 r. kościelni Jerzy Zabczyk i Jerzy Navrotek, chociaż obsługiwali proboszcza przy czynnościach kościelnych, przyznawali się do wiary luteranckiej i nie chcieli niczego słyszeć o przejściu na katolicyzm.

Parafianie, podobnie jak studzionkowianie, gromadzili się w okolicznych lasach i zlecali tam „lotnemu” predykantowi odprawianie nabożeństwa. Proboszcz próbował raz przeszkodzić temu konwentyklowi. Protestanci mścili się za to w ten sposób, że wkrótce potem napadli na probostwo i próbowali wyłamać drzwi. Zostali jednak spłoszeni przez czeladź. Smutne stosunki w parafii obrzydzały proboszczowi to stanowisko. W 1679 r. oświadczył on wizytatorowi, że lepiej chciałby spędzić swoje dni w klasztorze, niż użerać się tu z innowiercami. W swoich usiłowaniach, by doprowadzić protestantów znów do dawnego Kościoła, Pausenwacker nie znalazł pomocy u dziedziców, zwłaszcza że po śmierci w 1665 r. katolickiego patrona hrabiego Erdmanna von Promnitzza najpierw, jako opiekun pięcioletniego hrabiego Baltazara Erdmanna, sprawował rządy protestancki hrabia Ulryk von Promnitz, a od 1678 r. on sam, wychowany przez swojego opiekuna po protestancku.

W 1688 r. katolikami było już 4 mieszkańców Warszowic posiadających własność oraz 100 osób ze służby i komorników. Liczba penitentów wielkanocnych opiewała

w tym roku na 99. Kościelnymi byli jeszcze teraz protestanci. Kilku parafian było odszczepieńcami, mianowicie Jan Galuska, Grzegorz Zabczyk i Jakub, syn ławnika wiejskiego. Parafianie przychodzili do kościoła tylko w niedziele na kazanie, ale unikali go w święta. Trzy do czterech razy w roku zjawiał się we wsi predykant z okolicy Beskidów. Chodził przebrany za chłopą, a towarzyszyli mu jego dwaj uzbrojeni synowie, którzy nosili ubiór węgierski. Miejscowy proboszcz wiedział o przybyciu predykanta, nie odważył się jednak przeszkadzać w wykonywaniu jego czynności.

W 1697 r. liczba penitentów wielkanocnych wzrosła już do 140. Z dwóch kościelnych, Grzegorza Zalki i Tomasza Kempnika, przynajmniej ten ostatni był katolikiem. Dwie trzecie mieszkańców wyznawało jeszcze protestantyzm.

Gdy burgrabia Karol Hannibal von Dohna zarządził w 1628 r., zgodnie z dekretem cesarza Austrii, że predykanci (kaznodzieje protestanci) w ciągu 14 dni powinni opuścić Państwo Pszczyńskie, pastor z Szerokiej, posłuszny cesarskim rozporządzeniom, opuścił 16 listopada 1628 r. ziemię pszczyńską. Kościół szerocki na kilkanaście lat został zamknięty z braku księży katolickich – szeroczanie nadal czuli się protestantami. Źródła podają, że pieczę nad kościołem tutejszym trzymał protestant Bartłomiej Winkler.

W 1636 roku proboszcz katolicki z Rupawy, ks. Piotr Manicki, otrzymał z Kurii wrocławskiej polecenie objęcia duszpasterstwa w Krzyżowicach i Szerokiej, jednak pan na Pszczynie Seifrid Promnitz nie dopuścił tego proboszcza do wspomnianych kościołów. Inwestyturę na te parafie otrzymał dopiero

dziekan pszczyński ks. Stanisław Bloch – duchowny z diecezji krakowskiej. Wówczas tereny po fali protestantyzmu traktowano jako tereny misyjne, dlatego nie było ścisłego rozgraniczenia pomiędzy diecezją wrocławską i krakowską. Ks. S. Bloch wyręczał się w swojej misji księżmi i ojcami zakonnymi z Polski, którzy nie zawsze godnie reprezentowali Kościół katolicki. Często ich odkomenderowywano – stąd nazwa komendarze. Byli to księża Jerzy Halicki, Łukasz Białorytowiec i Marcin Wiwera. Trudno im było pozyskać mieszkańców Szerokiej i Krzyżowic. Udało się to dopiero komendarzowi ks. Wirsowicowi, który pełnił posługę kapłańską w obu parafiach. Ale nim do tego doszło, przez długi czas szeroczanie potajemnie spotykali się z pastorem, który chrzczył, udzielał ślubów i odprawiał pogrzeby.

Tak więc w Krzyżowicach pierwszy duchowny katolicki, proboszcz Stanisław Bloch zjawił się około 1647 r. Jego następcami byli kolejno księża: Krystian Franciszek Jurovius i Jerzy August Boscius.

W tym czasie protestanci stanowili większość krzyżowickich mieszkańców. Do 1688 r. stosunek liczbowy katolików i protestantów był równy. W 1719 r. wśród 1000 mieszkańców (wtedy jeszcze łącznie z Szeroką), naliczono tylko 200 protestantów. Niektórzy konwertyci wrócili znów do protestantyzmu. W 1719 r. doliczono się ich 34. Z małżeństw mieszanych wychowywano po protestancku tylko jedno dziecko, natomiast z czysto katolickich małżeństw 6 dzieci. Dziewiętnastoro dzieci ponownych protestantów otrzymywało również protestanckie wychowanie. Proboszczowi przeciwdziałali kaznodzieje protestanci, którzy przychodzili nocą do

domów swych współwyznawców i udzielali komunii luterńskiej.

To samo działo się zresztą także w innych sąsiednich wsiach, jak w Bziu i Studzionce, a proboszczowie nie mogli temu przeciwdziałać, gdyż, jak mówi sprawozdanie wizytacyjne, protestanci bronili siebie i swoich predykantów z bronią w ręku.

Z drugiej strony parafianie Krzyżowic skarżyli się na proboszcza, że bardzo wielu ubogich jest chowanych poza cmentarzem, w ogrodach i przy drogach. Proboszcz odpowiedział, że nie pozwala grzebać na cmentarzu tylko odszczepieńców, tj. tych, którzy odpadli od wiary katolickiej. Protestanci otrzymali dla siebie miejsca spoczynku na cmentarzu, jednak trochę oddalone od kościoła. Proboszcz nie dopuszczał też protestanckiego ojca chrzestnego przy chrztach dzieci katolickich. Biskup przyznał rację proboszczowi.

Proboszcz otrzymał też zalecenie, by zgłaszał władzy duchownej odszczepieńców, jak też dzieci z małżeństw mieszanych, które miałyby być wychowywane po protestancku.

Po ukazaniu się w 1629 r. edyktu restytucyjnego, kiedy ewangelicy utracili kościoły, niewielu pozostało protestantów w wodzińskim państwie stanowym.

W Żorach kościół parafialny został oddany katolikom 18 stycznia 1629 r., który przez 75 lat był w rękach protestantów. Pierwszym poreformacyjnym proboszczem katolickim został ks. Marcin Molicer z Koźła. Pod naciskiem władz państwowych i kościelnych cały zarząd miasta w marcu tego roku przeszedł na katolicyzm. Spowodowało to ogłoszenie ograniczających postanowień i statutów. Między innymi ogłoszono, że od tego

czasu tylko katolicy mogą nabywać prawa obywatelskie w mieście, „żaden protestant nie może mieć praw obywatelskich i należy wszystko czynić, aby szerzyć wiarę katolicką”³. Statut został wydany 16 marca.

W ten sposób ewangelicy znaleźli się na cenzurowanym. Nie wolno było również chować ich na cmentarzu ani na terenie miasta. Według księgi zmarłych z 1695 r., protestant Jerzy Schlawitz został pochowany „na placu poza Bramą Rybnicką”, a drugi „na placu protestanckim, za Bramą Rybnicką przy drodze do Boryni”⁴.

Taki sam los spotkał w 1655 r. bogatego patrycjusza Pawła Makosza, który został pochowany jako ewangelik poza miastem przy słupie, oraz pisarza miejskiego Macieja Goritiusa (Koricus).

Zdarzały się też przypadki zmiany wyznania na łożu śmierci. Powodem była obawa przed pogrzebaniem w niepoświęconej ziemi. Możemy wymienić Jerzego Hanslika, który przeszedł na katolicyzm i 14 sierpnia 1655 r. został pochowany z wszelkimi honorami przy kościele. W dniu 3 marca 1662 r. zmarł Adam Frysztacki, jeden z najstarszych obywateli miasta, który na łożu śmierci przeszedł na katolicyzm, więc miał prawo do pochówku przy kościele.

Dopiero w 1742 r. „Edykt królewski” zabronił chowania zmarłych protestantów za miastem. Kiedy 4 stycznia 1743 r. zmarł prawie stuletni protestant Marcin Lazarek, pochowano go na cmentarzu przy kościele parafialnym.

Jak widać z tych przykładów, ewangelików zastraszano i zmuszano do przejścia na katolicyzm. I choć w okresie kontrreformacji większość mieszkańców Żor wróciła

do katolicyzmu, to wielu pozostało przy wyznaniu ewangelicko-augsburskim. Ci, którzy przy nim wytrwali, ukrywali się z wyznaniem, a wiarę krzepili na nabożeństwach w górach pod Ustroniem lub w „kościelu łaski” w Cieszynie w jednym z licznych „kościół leśnych”. Przez 150 lat żorscy ewangelicy nie mieli prawa odprawiania nabożeństwa. W zapiskach nie istnieją też z tego okresu żadne wzmianki o nich. W Rybniku istniała parafia ewangelicka, którą kierował niejaki ks. Kissowius. Duchowny ten w 1629 roku został wygnany z miasta i kościół ponownie przejęli katolicy. Gdy wspomniany już burgrabia Karol Hannibal von Dohna napomniął patronów kościoła, by wezwali kaznodziejów protestanckich i kazali im opuścić Państwo Pszczyńskie, patron kościoła w Bziu musiał tego rozkazu nie wykonać, gdyż w protokole z wizytacji prowadzonej w 1652 r. w archiprezbiteracie żorskim przez archidiacona Reinholda mówi się, że „kościół we wsi Bzie, od wielu lat był obsługiwany przez predykanta.” Jeszcze w 1653 r. katolicki właściciel majątku w Bziu – Franciszek Mleczek z Gilowic – umieścił w swoim testamencie życzenie, by został pogrzebany w kościele żorskim według obrządku katolickiego, gdyż w Bziu przebywał predykant. Wydaje się, że kościół w Bziu został przekazany katolickiemu proboszczowi przez cesarskich komisarzy do spraw redukcji – Macieja Stefetiusa, kanonika z Wrocławia, Jana von Jaromirskiego, podpułkownika i Andrzeja Franciszka Sendeciusa, prałata i proboszcza z Żor, którym stał do pomocy oddział kirasjerów, dopiero w 1654 r. Wszyscy mieszkańcy tej miejscowości wyznawali protestantyzm, również dziedzic Jan

Jerzy von Franken. Nawet kościelny nie był katolikiem. Parafianie uczęszczali wprawdzie na nabożeństwo proboszcza, brali jednak także, podobnie jak studzionczanie, udział w tajnych spotkaniach w lasach, gdzie tak zwani ewangeliccy kaznodzieje leśni udzielali im komunii i wygłaszali kazania. Podczas gdy w 1679 r. Bzie było jeszcze całkiem protestanckie, to, według świadectwa ze sprawozdań wizytacyjnych, w 1688 r. wieś liczyła już 204 katolików, a w 1697 r. nawet 400 przystępujących do spowiedzi wielkanocnej. Około pięćdziesięciu protestantów nakłonił do konwersacji miejscowy proboszcz Jakub Talapacz. Temu wynikowi towarzyszyły zresztą także nieprzyjemne doświadczenia. Szlachta oraz poddani byli, jak to się nazywa w protokole wizytacyjnym z 1688 r., oziębli w uczęszczaniu na nabożeństwo. Protestanci – a oni tworzyli w 1688 r. jeszcze większość – chodzili do lasów do predykantów i przyjmowali ich także potajemnie w swoich domach. Patron Jan Jerzy von Franken sarkał, kiedy proboszcz odwiedzał chorych, aby ich namówić do zmiany wyznania. W 1653 r., gdy zostały zamknięte wszystkie zbory i kościoły ewangelickie na Śląsku Cieszyńskim, a księża ewangelicko-augsburscy zmuszeni do opuszczenia kraju, wtedy (aż do 1709 r.) ewangelicy zbierali się na nabożeństwa tylko w lasach, dokąd sprowadzali po kryjomu swoich księży od Słowaków. Jednym z nich był ks. Jeleń, rodem z Cisownicy, drugim ks. Adam Plintowicz (Plinta) z Nierodzimia, twórca pieśni: „*Ach, biednem stworzenie*”. Znane jest jedno miejsce takich nabożeństw leśnych, mianowicie przy Kamieniu na Równicy w Ustroniu.

Z należącego wtedy do dekanatu cieszyńskiego kościoła w Pielgrzymowicach, predykanci nie mogli korzystać już około 1652 r. W tym roku wizytator, archidiakon opolski Bartłomiej Reinhold, w zakończeniu swojego sprawozdania z wizytacji dekanatu cieszyńskiego mówił, że w 59 i więcej kościołach parafialnych i filialnych tego dekanatu, w tym w Pielgrzymowicach i Golasowicach, działają predykanci, że do tych kościołów, które zostały zamknięte od czasu cesarskiej kontrreformacji, katolicycy duchowni nie są dopuszczani przez protestanckich dziedziców i że w ostatnim wypadku predykanci wykonują swoje czynności urzędowe pod dzwonnica.

Pod koniec 1654 r. przybyli tu z oddziałem kirasjerów komisarze cesarscy - kanonik Marcin Stephetius de Thurstern, podpułkownik Jan von Jaromirski i komisarz biskupi prałat Andrzej Franciszek Sendecius z Żor, zażądali kluczy od kościoła i osadzili katolickiego księdza. W sklepionym grobowcu leżał pogrzebany były kanclerz pszczyński Jan Jerzy Frank, będący ewangelikiem.

Jeszcze w 1679 r. pielgrzymowiczanie i golasowiczanie przyznawali się do nauki Lutra. W 1688 r. już tylko połowa mieszkańców była ewangelikami. Przy tym wyznaniu pozostali też Mikołaj von Kloch (pan na Golasowicach), Kasper von Kloch (pan na Jarząbkowicach) i Fryderyk von Näfe (pan Pielgrzymowic) oraz jego zięć Karol Henryk Paczinsky z Paczyny.

W sprawozdaniu z wizytacji przeprowadzonej w tym samym roku jest wspomniane, że trzy osoby zostały protestantami i że kobieta-katoliczka, oddzielona od męża-ewangelika, przebywała w Opawie. Pan miał temu nie przeciwdziałać. Wizytacja z 1697 r.

stwierdziła, że w parafii byli już tylko nieliczni protestanci.

W połowie XVII stulecia, po blisko stuletniej nieobecności, katolicycy księża powrócili też do Suszca. Rozpoczął się okres energicznej rekatolizacji. Część suszczan, mimo usilnych zabiegów tutejszych proboszczów katolickich, pozostała jednak przy wyznaniu ewangelicko-augsburskiej. Wprawdzie nie chodzili na nabożeństwa do kościoła katolickiego, ale początkowo nadal korzystali z usług tutejszego proboszcza przy chrztach, ślubach i pogrzebach. Ojcami chrzestnymi dzieci ewangelickich mogli być wówczas wyłącznie katolicy. Dzieci z mieszanych małżeństw wliczano do katolików. Bardziej nieprzejeđnani ewangelicy grzebali swych zmarłych poza kościelnym cmentarzem. Na probostwie istniała odrębna księga zmarłych ewangelików „*pochowanych w różnych miejscach*”.

Od połowy XVII stulecia rozpoczęła się także rekatolizacja w pobliskich Radostowicach, która nie przyniosła jednak w tej wsi znaczących efektów. Do Radostowic nadal przychodzili ewangeliccy duchowni i odprawiali tu swe nabożeństwa. Czynili to potajemnie, gdyż praktyki te były przez władze cesarskie zabronione i karane. Zdarzyło się, że w Wielki Piątek 1699 r. do tutejszego wójta Macieja Mrozika przybył pastor Wojciech Warmuzy. Ktoś z radostowiczian doniósł o tym do Pszczyny. Wówczas pojawił się tu pszczyński dziekan ks. Gawiński ze służbą. Księdzu ewangelickiemu siłą odebrano szaty, puszkę z oblatami oraz pieniądze, które złożyli mu współwyznawcy, po czym razem z wójtem odprowadzono go do pszczyńskiego więzienia. Maciej Mrozik

za współdziałanie ze swoim księdzem prze-
siedział dwa tygodnie w dybach.

Do roku 1662 większość radostowiczian
przeszła na katolicyzm. Liczba ta zaczęła
odtąd rosnać i ewangelicy stali się mniej-
szością. W roku 1707 było ich we wsi już
tylko 46.

Od drugiej połowy XVII stulecia katolicy
proboszczowie rozpoczęli też rekatoliza-
cję wioski Kobielice (należała do parafii
w Brzeźcach). Na początku następnego wie-
ku 85% kobieliczan wyznawało ponownie
katolicyzm. Rodziny, które pozostały wierne
wyznaniu ewangelickiemu, od połowy XVIII
stulecia do dziś należą do ewangelicko-augs-
burskiej parafii w Pszczynie.

W Pszowie akcja nawracania na wiarę ka-
toliczną nie napotykała prawdopodobnie na
żaden poważniejszy opór. Już po 20 latach,
w protokole powizytacyjnym z 1652 r., czy-
tamy o parafianach w Pszowie: „Parochus
habet catholicum populum” – „Proboszcz
ma lud katolicki”.

Wprawdzie jeszcze w 1679 r. byli w tej
miejscowości nieliczni protestanci, nie tyl-
ko szlachta, ale także chłopci, gdyż czytamy
w protokole powizytacyjnym z tego roku,
że „protestanci w parafii, tak szlachta, jak
i chłopci, grzebią swych zmarłych na cmenta-
rze przy kaplicy św. Krzyża, bez zezwolenia
władzy kościelnej”⁵.

Jednak w 1688 r. żył już tam tylko 70-letni
starzec, który trzymał się jeszcze ewangeli-
ckiego wyznania. Wszyscy inni chłopci byli
katolikami. Do 1719 r. w Pszowie nie było
już ani jednego protestanta.

Główną pracę misjonarską wśród mieszkań-
ców Pszowa prowadzili pierwsi po reforma-
cji katolicy księża, wśród których był

wikary ks. Grzegorz Ignacy Panczoszyk
W 1680 r. miał on przykre zajście z miej-
scowym zarządcą dóbr pszowskich, luteran-
inem, Janem Cybulką.

Gdy ks. Grzegorz Panczoszyk znajdował się
w mieszkaniu tegoż Cybulki w Pszowie, ten
zaczął go wyzywać, że w kościele na kazaniu
„krzyczy jak szerga przy pręgierzu”, po czym
Cybulka razem ze swym synem rzucili się
na ks. wikarego, bili go, szarpali za włosy,
a gdy temu udało się wyrwać z ich rąk
i uciec na ulicę, wybiegli za nim wszyscy.
Cybulka z synem, a także tegoż żona i córka,
złapali go na ulicy i „wszelką swawolę na nim
popachali ku wielkiej zniewadze godności
kapłańskiej i wiary katolickiej”. Tym swoim
postępowaniem chwalił się Cybulka publicz-
nie oświadczając, że mu żal, że tego księdza
jeszcze bardziej nie znieważył, gdyż gdyby
był wiedział, że ks. Panczoszyk zaskarży go
do sądu, to dałby go tak chłostać, żeby go
na noszach na probostwo odnieść musiano,
„aby długo to sobie popamiętał i miałby
naprawdę powód dostateczny do skargi”.

Nadmienić również należy, że przez długie
wieki w Pszowie istniały dwa cmentarze.
Jeden wokoło kościoła, a drugi poza wsią.
Po okresie reformacji jedynie na tym dru-
gim chowano zwłoki zmarłych ewangelików
oraz ludzi, którzy – zdaniem proboszcza
– prowadzili życie niegodziwe.

W Woszczycach, pracę nielicznych du-
chownych katolickich przy nawracaniu
protestantów na wiarę katoliczną, utrudniali
w znacznym stopniu dawni proboszczowie
ewangelicy. Mimo oficjalnego zakazu władz
cesarskich, powracali oni w latach 1630-1660
do swoich parafii, chrzcili, udzielali ślubów
i odbywali tajne nabożeństwa.

Ostry kurs przeciw luteranom rozpoczęły władze świeckie i duchowne dopiero w 1654 r. Za udział w tajnych schadzkach względnie nabożeństwach groziły ewangelikom bardzo dotkliwe kary: konfiskata majątku, więzienie, a nawet kara śmierci. Woszczyce, które, jak wiemy, już na początku wojny trzydziestoletniej zostały prawie kompletnie zniszczone, zaczynały się po 1630 r. bardzo powoli odradzać. Proces ten jednak był długotrwały i dopiero po trzydziestu następnych latach, tj. w 1660 r., przybył tu pierwszy - po reformacji - katolicki duszpasterz. Jego następcy prowadzili jeszcze przez długie lata „boje” z przejawami ewangelickiego życia religijnego. Jednym z księży, który gorliwie tępił wszelkie objawy działalności kościoła ewangelickiego, był ks. Mikołaj Antoni Wróblewski.

W 1697 r. wniósł on skargę przeciwko szeregu osobom pochodzenia szlacheckiego, osiadłych w Woszczycach, zarzucając im, że w dniach 12 i 13 marca tegoż roku wzięli

udział w tajnym nabożeństwie poprowadzonym przez księdza ewangelickiego. Akt oskarżenia wymienia następujących członków miejscowej szlachty: braci Jana, Mikołaja i Zygmunta de Reiswitz (dziedzic na Królówce), Krystynę i Helenę Reiswitz, Helenę Wiplar, Helenę Holly i Zuzannę Fragstein.

Oskarżenie było bardzo poważne i groziło konfiskatą mienia oraz karą więzienia. Były to jednak osoby zamożne i potrafiły wpłynąć na bieg procesu, toteż w końcu 1702 r. ks. Wróblewski wycofał swoje oskarżenie.

W Ornontowicach jakiegokolwiek przejawy nieprawowierności religijnej zostały zlikwidowane, gdy część dóbr ornontowickich, zapewne wraz z prawem patronatu nad kościołem parafialnym, przeszła w ręce wiernych katolicyzmowi przedstawicieli rodziny Welczków z pobliskiego Dębieńska.

Powolne nawracanie mieszkańców Śląska na katolicyzm trwało do roku 1742. Jego przebieg pod panowanie pruskie oznacza kres kontrreformacji. Dopiero wtedy stała się

możliwa legalna działalność Kościoła protestanckiego.

Równoległe z działaniami kontrreformacyjnymi, w 1618 r. rozpoczęła się jedna z najdłuższych wojen europejskich, zwana wojną trzydziestoletnią. Iskrą zapalną stało się wyrzucenie z okna Zamku Królewskiego na Hradczanach namiestników cesarskich. W Pradze wybuchło powstanie przeciwko Habsburgom, które



Praska defenestracja (rycina z XVII w.)

zbrojnie poparły stany śląskie. Armia pod dowództwem księcia Jana Jerzego Hohenzollerna miała wspomóc Czechów w walce z cesarzem Ferdynandem II Habsburgiem. Przygotowania do walki rozpoczął też Ferdynand II.

Zwrócił się o pomoc do króla Polski, który odmawiając pomocy zbrojnej, zezwolił na werbunek żołnierzy. Cesarz zwerbował do służby lisowczyków⁶, słynnych z odwagi, ale i skłonnych do rabunków. Po drodze do Pragi, lisowczycy przeszli przez ziemię wodzisławską i pszczyńską, plądrując wiele miejscowości.

W 1619 r. Jan Jerzy Hohenzollern stanął na czele wojsk śląskich i, pomimo klęski Czechów w następnym roku oraz kapitulacji pozostałych książąt śląskich, zdecydował się kontynuować walkę. Cesarz ogłosił go banitą i skonfiskował księstwo karniowskie. Jego krewni Hohenzollernowie, m.in. elektor brandenburski, protestowali przeciwko tej decyzji. Bez skutku. Tymczasem musieli przełknąć gorzką pigułkę. Ale w XVIII wieku wystawili Habsburgom słony rachunek...

Z początkiem kwietnia 1620 r. Górny Śląsk został splądrowany przez Kozaków, przy czym nie stawiano najeźdźcy oporu. Kozacy przybyli z Polski na pomoc królowi Ferdynandowi. Po splądrowaniu Śląska udali się na Morawy. Wrócili w maju następnego roku i, ciągnąc w sile 1700 chłopów z Bogumina, wyrządzili powtórnie wielkie szkody. Szczególnie ucierpiały Tarnowskie Góry, Rybnik i Kietrz.

W końcu maja na Śląsk wdarł się z Polski 30 000 oddział Kozaków, w sile 15 chorągwi. Dotarł on do ziemi opolskiej, a 28 maja splądrował miasteczko Pyskowice, należące wówczas do Jerzego von Redera. Najeźdźcy

zabrali mieszkańcom 50 000 talarów, zniszczyli żywność, rozkradli mienie i znęcali się nad ludnością. Następnie Kozacy pociągnęli w kierunku południowych Moraw. Prawdopodobnie tych spustoszeń dokonali lisowczycy („polscy kozacy”), którzy bezkarnie grasowali w księstwie opolsko-raciborskim, gdzie starostą był znany ze swej kontrreformacyjnej gorliwości baron Fryderyk von Oppersdorff.

W grudniu tego roku wojska polskie przemaszerowały przez Bytom. Podczas gdy łuna wojenna ogarniała Zachód, tereny Śląska miały względny spokój. Jak się okazało, nie trwał on długo, gdyż już w 1621 r. cesarz, prześladując zwolenników protestantyzmu, spacyfikował swoimi wojskami Śląsk. Pomagały mu w tym oddziały lisowczyków.



Portret generała Ernesta Mansfelda

Następnie Górny Śląsk najechały wojska krajów ewangelickich pod wodzą Ernesta von Mansfelda. W dniach 1 i 2 lutego 1627 r. zajęły one Pszczynę i Żory i pomaszerowały

w kierunku Gliwic. Ponieważ nie mogli zdobyć miasta, spaliły przedmieścia. Za odparcie ataku Gliwice, wyróżnione zostały przez cesarza potwierdzeniem przywilejów i nadaniem nowego herbu.

W dalszej kolejności żołnierze unii protestanckiej zdobyli Bytom, Koźle i zniszczyli Rudy. Rybnik poddał się bez obrony. Chociaż władze cesarskie nie mogły tego robić, to jednak zabroniły miastom jakichkolwiek świadczeń na rzecz nieprzyjaciela. Ten jednak miał taką siłę, że zażądał od Rybnika kontrybucji w wysokości 115 talarów tygodniowo. Początkowo rybniczanie płacili, ale po kilku tygodniach zabrakło im pieniędzy. Wtedy żołnierze podłożyli pod domy słomę i grozili podpaleniem całego miasta. Mieszkańcy zaczęli głośno płakać i prosić o litość. To przekonało wrogów, że rybniczanie są już na pewno bez pieniędzy. Odeszli wtedy do Żor, zabierając jednak ze sobą czterech zakładników, których trzymano w niewoli. Nieprzyjaciel pojął również wielu ważnych i zacnych mieszkańców, których uwolnił dopiero po zapłaceniu za nich okupu.

Kilka tygodni po opuszczeniu Rybnika przez oddziały unii protestanckiej do miasta wkroczyły wojska cesarskie (katolickie), dowodzone przez hrabiego Albrechta von Wallensteina, które brały udział w akcji przywracania katolicyzmu na Śląsku. Ci żołnierze zachowywali się jeszcze okrutniej. Nałożyli na miasto trzykrotnie wyższą kontrybucję, zabierali zboże, bydło z obór i ryby ze stawów. Cała okolica została doszczętnie ograbiona i nawet na polach ustały wszelkie prace.



Hrabia Albrecht von Wallenstein

W czasie najazdu wojsk Mansfelda pomagała im duża część mieszkańców księstwa opolsko-raciborskiego. Cesarz powołał więc komisję deklaracyjno-egzekucyjną i wezwał ją na 20 grudnia 1627 r. do Opola. Ponieważ niektórzy protestanci nie tylko radą i czynem, pomagali, ale się po części „jeszcze ich trzymali”, więc utracili oni jako rebelianci życie, cześć, mienie i dobra. Cesarz rozkazał 12 maja 1628 r. podjąć przeciw tym osobom i ich dobrom egzekucję. Wszyscy, którzy wobec nich mieli jakieś roszczenia zostali zaproszeni na 30 czerwca do Opola, aby swoje pretensje wykazać. Do tych, którzy przez przestępstwo obraży majestatu popadli w cesarską niełaskę należeli: Andrzej Kochcicki senior i junior, Piotr Sedlnicki, Fryderyk Hoffmann, Kasper i Adam Rohowscy, Jerzy Starzyński, Adam Holy, Baltazar i Kasper junior Tauerowie, Adam Nawoj junior, Krzysztof Gołkowski, Hans Bernard Kaldenbrunn, Henryk Schwei-

noch, Kasper Żyrowski, Baltazar Rohowski, Ernest Prockot ze Strzelec Opolskich i Daniel Raschke z Raciborza. Ponieważ zjawilo się bardzo mało wierzycieli, termin zgłaszania pretensji przedłużono o 3 tygodnie.

W dniu 16 grudnia tego roku poza wyżej wymienionymi jako rebelianci zostali jeszcze ogłoszeni: Hans Fryderyk i Krzysztof Kochciccy, Balcer Schimoński, Kasper i Hans Tauerowie, Hans Kozłowski, Wacław i Adam Larischowie, Fryderyk Schamberg, Samuel Jordan, Wacław Szeliha, Hans Gräfe, Adam Tamfeldt, Hans Kruppe z Koźła, Hans Dupski z Głogówka, Szymon Gerber i Hans Klembit z Raciborza, ośmiu mieszczan z Prudnika, Andrzej Riwke z Kuźni Rywczańskiej [Riwkenhammer], Salomon Fräntzel z Opola, Hans Kuren z Koźła, Hans Linanek z Żor oraz Adam Kapelke ze Strzelec Opolskich. Ich wierzyciele zostali zaproszeni do Opola na 30 stycznia 1629 roku. Dalszy los tej sprawy nie jest znany. Gdy w 1630 r. na pomoc protestantom przybył zbrojnie król szwedzki Gustaw II Adolf, jego żołnierze w krótkim czasie zdobyli Głogów i pokonali wojska cesarskie w bitwie pod Ścinawą. Zajęli też wyspy Piaszek i Ostrów Tumski pod Wrocławiem.

Po śmierci króla Szwecji Gustawa Adolfa w 1632 r., wódz armii habsburskich walczących z protestantami, Albrecht von Wallenstein, korzystając z dogodnej okazji, wziął się za robienie porządków na Śląsku. Odebrana Szwedom Niemcęgę jego żołnierze splądrowali. W dalszej kolejności wyparł załogi Skandynawów m. in. z Legnicy, Głogowa i Ścinawy. Mieszkańcy tych miast padali ofiarami rabunków i gwałtów. Bynajmniej nie czuli się wyzwalani.

W 1633 r. stany śląskie ponownie przystąpiły do wojny trzydziestoletniej. Drugi udział Śląska w tej wojnie okupiony został wielkimi stratami ludności i ogromnymi zniszczeniami. Spowodował też, na skutek klęski, utratę wywalczonej autonomii stanów śląskich i cofnięcie przywilejów religijnych. Działania wojenne niosły ze sobą plądrowanie i niszczenie dobytku mieszkańców, na przemian przez wojska Karola Gustawa i Habsburgów. W ten sposób większość terytorium Śląska została spustoszona. Ponadto maszerujące przez Śląsk wojska przyniosły epidemię dżumy, która uśmierciła 10 procent ludności.

Wojnę trzydziestoletnią zakończył dopiero w 1648 r. pokój westfalski. Habsburgowie zachowali władzę nad Śląskiem. W księstwach legnickim, brzeskim, wołowskim i oleśnickim oraz we Wrocławiu wprowadzono swobodę wyznania ewangelicko-augsburskiego. Wolności kultu cesarz nie przyznał ewangelikom na terytoriach pozostających pod jego bezpośrednią władzą: w księstwach wrocławskim, głogowskim, jaworskim i świdnickim. Zgodził się jedynie na postawienie tam ewangelickich

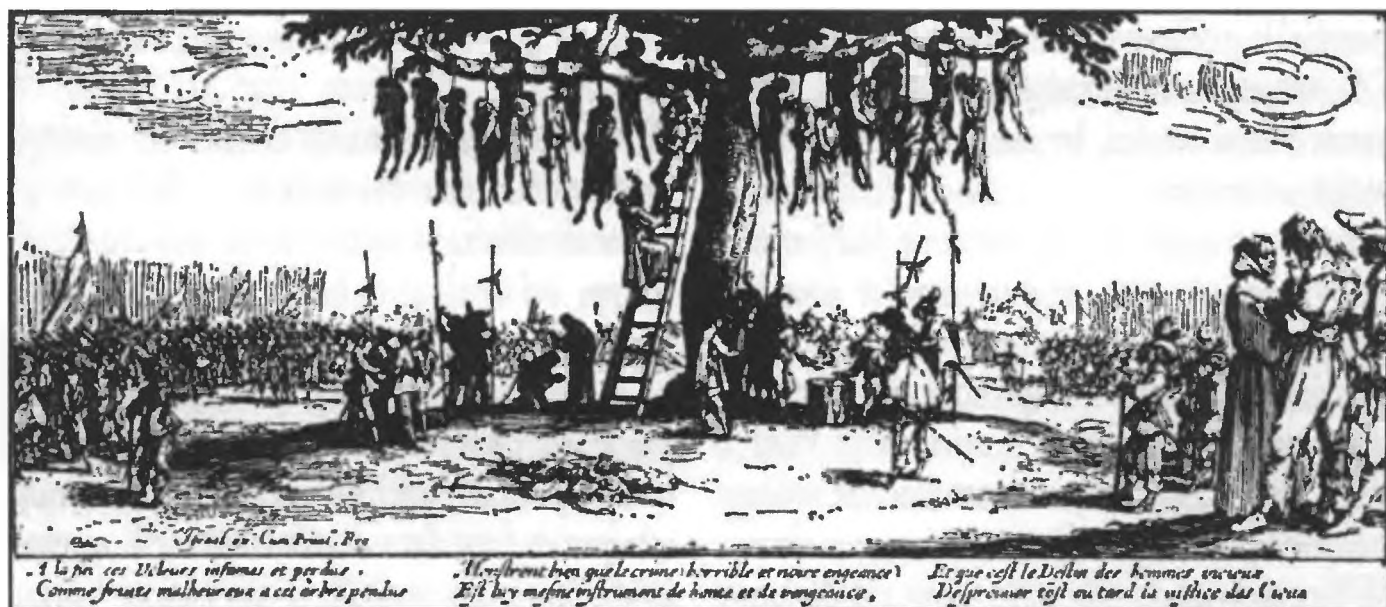


*Śmierć króla szwedzkiego Gustawa Adolfa II
w bitwie pod Lützen*

„Kościołów Pokoju”. Księstwo opolsko-raciborskie znalazło się pod panowaniem Wazów, którzy otrzymali je od Habsburgów na 50 lat jako zastaw za niewypłacone wiano żon z domu habsburskiego. Należy w tym miejscu wyraźnie zaznaczyć, że prawo do tych ziem posiadała jedynie polska linia dynastii Wazów, a nie państwo polskie. Król polski Władysław IV przyjął tytuł księcia Opola i Raciborza. Droga wykupu w 1666 r. księstwo to, po krótkim okresie panowania polskiego, wróciło znów w ręce Habsburgów. Śląsk poniósł w wojnie trzydziestoletniej ogromne straty, co spowodowało zastój gospodarczy. Do finansowych klęsk Śląska przyczyniły się głównie liczne kontrybucje nakładane na ludność przez wojska obu walczących stron. System kontrybucji pojawił się na Śląsku wraz z armią Wallensteina, po czym umocnili go Szwedzi. To właśnie na skutek wojny trzydziestoletniej popadł w długie zarząd miasta Żory. Sytuacja finansowa majątków, a także ich kondycja była fatalna. Miasto zadłużyło się wysoko i musiało spłacać rocznie 1500 talarów. Jest pewne, że podczas wojny trzydziestoletniej straszliwemu zniszczeniu uległy także Leszczyny i to prawdopodobnie kilkakrotnie, gdyż jeszcze przed wkroczeniem wojsk szwedzkich na Śląsk wieś nie była w stanie utrzymać kościoła i proboszcza. Od 1632 r. w okolicy Leszczyn grasowały wojska szwedzkie niszcząc napotkane wsie i miasteczka. W Bełku po dzień dzisiejszy są okopy szwedzkie, zwane przez miejscową ludność „kopcami szwedzkimi”. W Przegędzy pod lasem obok drogi do Szczekowic znajduje się kopiec, w którym prawdopodobnie pochowani są Szwedzi.

W Leszczynach, według relacji najstarszych mieszkańców, krzyż polny przy ul. Żorskiej także ma związek z tą wojną. W dawnych latach właściciele majątku byli ewangelikami i kościół leszczyński prawdopodobnie na krótko był w ich ręku, skoro w protokole wizytacji kościelnej czytamy: „W murowanej krypcie znajdującej się w kościele a należącej do pana – patrona – żaden luteranin nie jest pochowany”⁷. Drugim dowodem jest to, że w 1652 r. w Leszczynach nie przeprowadzono pierwszej wizytacji kościelnej, gdyż wizytujący nie miał dostępu do kościołów znajdujących się w rękach luteran. Nie wiadomo jednak ile razy pod groźbą represji zmuszano poddanych „pana na Leszczynach” do zmiany religii.

O stopniu zniszczenia wsi świadczy także ilość pozostałych gospodarstw chłopskich. Przy założeniu wsi zostało utworzonych 20-25 gospodarstw samodzielnych, a w 1679 r. było tylko 7 gospodarstw chłopskich (pełnych) i 6 zagrodniczych. Dla porównania, w tym samym roku w Dębieńsku Wielkim, wsi prawie tej samej wielkości, znajdowało się 16 gospodarstw pełnych i 8 zagrodniczych. Możliwe, że już w XVI wieku w związku z rozwojem gospodarki folwarcznej i nasileniem pańszczyzny część gospodarstw chłopskich została włączona do dworu, tak jak miało to miejsce w Dębieńsku Wielkim, gdzie z tego powodu „dwór powiększył się o 5 gospodarstw chłopskich”⁸. Nie byłby to jednak powód do skrajnej nędzy księdza opisanej w protokole wizytacji kościelnej z 1679 r. Jest też bardzo prawdopodobne, że kilku opornym w nawracaniu chłopom zabrano ziemię i zlikwidowano ich gospodarstwa.



„Okropności wojny”, miedzioryt Jacques’a Callot’a

Działania wojenne dotknęły także okolice Rybnika, pustoszone przez wojska Jana Jerzego Hohenzollerna, przeciwnika Habsburgów. W maju 1623 r. dał się Rybnikowi we znaki napad lisowczyków, formalnie będących na żołdzie katolickich Habsburgów, lecz łupiących po drodze wszystkich bez różnicy wyznania. W lutym 1626 r. pojawiły się w okolicy protestanckie wojska Ernesta Mansfelda. Zająły one Żory, Koźle i Bytom, spustoszyły Rudy, nie oszczędziły też Rybnika.

Trzydzieści lat pustoszona była również ziemia pszczyńska, przez którą na przemian przechodziły armie katolickie i protestanckie. Tereny te znalazły się wówczas w niezwykle zagmatwanej sytuacji. Pszczyńskie państewko stanowe należało wprawdzie do katolickiej monarchii Habsburgów, ale jego ludność była ewangelicka. Efekt był taki, że protestanckie siły traktowały ziemię pszczyńską jako kraj nieprzyjacielski, natomiast katolickie wojska cesarskie postrzegały go jako obszar zamieszkały przez niekatolików. Henryk Schaeffer, kronikarz księcia

pszczyńskiego, tak oto po latach napisał: „Biedni mieszkańcy musieli uchodzić z życiem przed ogniem i mieczem oraz zakaźnymi chorobami. Większość z nich rozproszyła się, natomiast ci, którzy pozostali na miejscu, żyli z żebractwa lub umierali z głodu. Rolnictwo, handel i obyczaje zupełnie upadły. Bydło zostało uprowadzone albo zdychało z głodu na skutek braku paszy”⁹.

Podczas wojny trzydziestoletniej także biedne Bzie doświadczyło grabieży. Wnioskuje się o tym z ostatniej woli zmarłego w 1653 r. Franciszka Mleccki z Gilowic, właściciela części majątku w Bziu, który po grabieży Szwedów podarował swoim poddanym, ze względu na ich ubóstwo, pożyczone im wcześniej pieniądze na zakup koni i owiec. W czasie wojny trzydziestoletniej żołnierze katolickiego cesarza Austrii dwukrotnie włamali się do kościoła w Szerokiej i obrabowali go doszczętnie. Zachowały się jednak dobrze ukryte 2 srebrne kielichy.

Ukrywali się też duchowni ewangeliccy wówczas duszpasterzujący w Szerokiej i innych

parafiach podległych księciu pszczyńskiemu. Dla swojego bezpieczeństwa opuszczali nawet swoje miejscowości, by nie dostać się w ręce wojsk cesarskich.

Planowany synod w Pszczynie w 1627 r. nie odbył się, o czym zanotowano w księdze protokołów synodalnych, podając za powód prześladowanie duchownych ewangelickich przez grasujące wojska.

Przy tej okazji należy wspomnieć, że wojna pochłonęła wiele ofiar z tamtego terenu. W Krzyżowicach powstało wówczas 35 pustek, czyli gospodarstw bez ludzi. Najgorzej przedstawiała się jednak sprawa w Boryni. Wojska stacjonujące przez dłuższy czas na tym terenie żywiły się tym, co zdobyły po wsiach, zabierały chłopom cały dobytek. I kiedy już po wojennej zawierusze powrócił do Boryni dziedzic, zastał we wsi tylko jednego zagrodnika. Co stało się z pozostałą ludnością? Część poniosła śmierć w czasie walk i w obronie swojej własności, część umarła z głodu.

Wracając do skutków wojny 30-letniej należy dodać, że wtedy nastąpiło tu ogólne rozprężenie moralne, zaczęto pić wódkę, wytwarzaną w gorzelniach panów, palić tytoń i nauczono się grać w karty.

Lata niszczycielskiej wojny trzydziestoletniej są również najbardziej krwawym i dramatycznym okresem dla Woszczyc, w całej ich historii. W tym okresie miejscowość ta padała wielokrotnie pastwą rozbojów i gwałtów ze strony wszelkiego rodzaju band grabieżców, dezertów lub wojsk cesarskich, a potem nawet i szwedzkich (1632 r.).

Rozboju dokonywano niekiedy pod pozorem nawracania do wyznania katolickiego lub też ewangelickiego Jak podaje rocznik diecezji,

w 1626 r. wieś została doszczętnie zniszczona.

W czasie trwania wojny doszło do zatargu między braćmi Henrykiem, Bernardem i Franciszkiem Woszczyckimi, właścicielami tej wsi od 1617 r., a Mikołajem Komorowskim, możliwym panem na Żywcu. Podczas gdy lisowczycy i inne polskie oddziały płądowały wieś Woszczycę, Mikołaj Komorowski pojmał braci Woszczyckich i trzymał ich przez trzy lata w więzieniu na zamku żywieckim. Po wyjściu z więzienia bracia Woszczycy rozprzedali majątek, który już w tym czasie był w zupełności zniszczony. Woszczycę przed wojną 30-letnią były wsią dużą, bogatą i ładną, co wynika z opisu wsi w dokumentach z 3 maja 1559 r. Miejscowość (razem z Królówką) liczyła wówczas: 23 siodłaków (wielkich gospodarzy – do ponad 120 mórg), 9 zagrodników (średnich gospodarzy – do 60 mórg), czyli razem 32 duże gospodarstwa; poza tym 3 młynarzy (na Zarzynie, Jesionce i Wideku) i 1 karczmarza (pierwsza wzmianka o karczmie pochodzi z 1420 r.)¹⁰.

Wojna 30-letnia obróciła wioskę w zgłiszczą. Musiało upłynąć ponad 70 lat, zanim znowu na zarosłych pogorzeliśkach w Woszczycach zaczęło odradzać się – jak Feniks z popiołów – nowe życie. W 1718 r., kiedy wieś się już częściowo odbudowała, zasiedlali ją: 6 siodłaków, 16 zagrodników, 16 chałupników (nowa kategoria osiedleńcza), 3 młynarzy i 2 karczmarzy (jeden na Królówce)¹¹. W czasie wojny trzydziestoletniej bardzo kiepska była również kondycja gospodarcza dóbr mizerowskich. Żyjący w tamtych czasach kronikarz pszczyński zapisał, że „przewalające się wojska szwedzkie, duńskie,

brandenburskie, austriackie i inne wyzarty wszystko, co było możliwe do zjedzenia, zrabowały wszystko, co było możliwe do skradzenia"¹². Ludność z resztkami nędznego dobytku większość czasu spędzała w ukryciu w lasach. Liczba mieszkańców spadła o połowę, a w niektórych wioskach do 1/4 poprzedniego stanu zaludnienia.

W pierwszych latach wojny walki praktycznie nie dotknęły Rybnika i ziem wokół niego. Wierna postawa właścicieli miasta Lobkowiców wobec Habsburgów i Kościoła katolickiego ściągnęła na mieszkańców miasta hojne łaski ze strony austriackiego władcy. W latach 1624 i 1625 Rybnik otrzymał przywileje cesarskie Ferdynanda II (organizowania trzeciego jarmarku, cechowe dla rzemieślników rybnickich, budowy młyna w Wielopolu, szynkowania piwa, zbierania chrustu oraz wypasu bydła w lasach należących do właścicieli miasta). Rybnik, małe miasto borykające się wieloma problemami trudnej egzystencji, w walce z silniejszymi ośrodkami otrzymało sporą dawkę sił, które, odpowiednio wykorzystywane, mogły przynieść poprawę jego kondycji finansowej i ogólnego dobrobytu mieszkańców. Jednakże sytuacja polityczna ulegała drastycznym przemianom. Do granic miasta zbliżyła się wojna.

Jako pierwsze pojawiły się tu w 1627 r. oddziały protestanckie Ernesta Mansfelda, zwalczające siły wierne Habsburgom. Najpierw mansfeldczycy uprowadzili z Rybnika zakutego w kajdany miejscowego proboszcza Jana Karła do niewoli. Być może wpłynęła na to postawa i działalność rodziny Lobkowiców, panów na Rybniku, którzy byli gorliwymi katolikami.

Ci właściciele miasta, będąc patronami kościoła parafialnego, sprawili, że około 1609 r. proboszczem rybnickim został właśnie Jan Karzeł. Cieszył się on bowiem ich poparciem i uznaniem. Panowie Lobkowicowie zdołali go jednak wykupić.

Prawdopodobnie to właśnie tego wydarzenia dotyczy pismo magistratu miasta Rybnika z 1627 r., w którym czytamy: „Cesarski starosta w Rybniku za zezwoleniem proboszcza rybnickiego zapłacić musiał dowódcy protestanckich wojsk 200 florenów i ponadto u dowódcy wojsk cesarskich (katolickich) wyjednać zwolnienie ujętego przez te wojska pastora protestanckiego”¹³.

Potem miasto zostało złupione, a wiele jego fragmentów doszczętnie zniszczono. Niekorzystna sytuacja gospodarcza sprawiła, że rodzina Lobkowiców natychmiast straciła zainteresowanie tymi terenami. W 1638 r. miasto zostało sprzedane przez księcia Wacława Euzebiusza Lobkowica przedstawicielowi szlachty śląskiej – Aleksandrowi Haugwitzowie. Nim jednak transakcję zatwierdzono, majątek został sprzedany Janowi Bernardowi Prażmie (Praschma).

Niezwykłe tragiczne skutki miała tocząca się wojna trzydziestoletnia również w wodzisławskim państwie stanowym. Szalejąca wojna trzydziestoletnia gnębiła „okropnymi utrapieniami” zarówno miasto Wodzisław, jak i okoliczne miejscowości. Z tego powodu zupełnie zubożeli właściciele państwa stanowego i ich poddani.

W 1646 r. zamek i miasto Wodzisław zostały spalone i zniszczone przez Szwedów. Wodzisław został też ekonomicznie zrujnowany. Dodatkowo w mieście doszło do epidemii głodu.

W dniu 13 września 1636 r. właściciel i pan dziedziczny na państwie stanowym Wodzisław, baron Andrzej von Plawetzki, żalił się u nadstarosty z powodu zaprowiantowania na jego terenie nadmiernej ilości wojsk. Między innymi, że w ubiegłym roku musiał utrzymać w swoim państwie sześć kompanii polskiego wojska i miał przy tym 7000 talarów wydatków, nie licząc szkód, które ci ludzie mu wyrządzili. Zrujnowali też jego poddanych i ich powypędzali.



*Oddziały ciężkiej jazdy i piechoty
podczas wojny 30-letniej (rycina z XVII w.)*

Ponadto kwit dowódcy pułku dragonów mansfeldzkich, pułkownika von Sparrenberga dowodził, że do 14 lutego 1637 r. koszty zaprowiantowania jego wojsk w państwie stanowym wyniosły 1623 guldeny, które pułkownik otrzymał dla swoich oficerów i szeregowych od Andrzeja Plawetzkiego. W petycji do cesarza z 3 kwietnia 1647 r. o obniżkę podatku baron Andrzej Plawetzki donosił zarazem, że jego zamek i siedziba w Wodzisławiu razem z najlepszym folwarkiem, jak i jego poddanych domy, obejścia i stodoły zostały przez Szwedów zamienione w popiół. W ogóle jego wszyscy poddani stali się żebrakami i nie tylko nie mogą

dostarczyć kontrybucji, lecz także nie będą mieli ze swoimi biednymi żonami i dziećmi z czego żyć, „jako że zabrano im zarówno bydło robocze jak i do chowu oraz jakąkolwiek żywność”.

Także osiadła szlachta, czyli szlachetni właściciele majątków ziemskich w państwie, skarżyli się w liście z dnia 26 lipca 1648 roku do cesarskiego Wyższego Urzędu na tamte wydarzenia w następujących słowach:

„Jak natomiast powszechnie wiadomo, w tamtym czasie zostaliśmy wszyscy przez Szwedów zupełnie zrujnowani, zniszczeni i obrabowani, a poza tym nieustannie dręczeni, a wszystko zostało w sposób niechrześcijański spustoszone, tak że nie zostawili nam nic poza gołymi ścianami i musieliśmy nasze życie, naszych żon i dzieci z trudem ratować w Polsce i innych miejscach i w nędzy wegetować”¹⁴.

Widząc wielką biedę swoich poddanych, Plawetzki starał się ją złagodzić przez nadanie przywilejów. Tak nadał obywatelom swego miasta Wodzisławia w dniu 12 marca 1650 r. prawo warzenia piwa, jego swobodnego wyszynku w mieście i sprzedawania do okolicznych wsi. Zastrzegł jednak, „że obywatel osiadły w Wodzisławiu, jeżeli on nie jest oddany prawdziwej rzymskiej chrześcijańsko-katolickiej religii, nie powinien i nie będzie mu wolno w żaden sposób i nigdy korzystać z tego przeze mnie udzielonego przywileju. Dano na pańskim zamku w Wodzisławiu, dnia 18 marca roku Pańskiego 1650”¹⁵.

Pomimo próby ratowania sytuacji korzystnymi dla mieszczan przywilejami, nic się nie zmieniło. Zrażony klęską ekonomiczną Plawetzki zmarł w 1655 r. Po jego śmierci dobra wodzisławskie przejął jego starszy

brat Gabriel (podpisywał się hrabia von Plawetzki), który, pomimo wydania kolejnych przywilejów, nie zdołał podźwignąć miasta z upadku, ponieważ przejął nie tylko spustoszone państwo, lecz także razem z nim przygniatający ciężar długów.

Jego jedenaście wsi były zajęte przez oddział egzekucyjny, z którego ludzie narobili kosztów na sumę 3 700 florenów. Samo dominium musiało od 13 sierpnia do 14 lipca 1657 roku zapłacić kontrybucję 7 986 talarów 38 grajcarów. Wielkie długi sprawiły, że kolejny właściciel, Stefan von Plawetzki, brat Gabriela, został w 1668 r. zmuszony do sprzedaży Wodzisławia. To wszystko były przykre skutki wojny trzydziestoletniej, które Wodzisław odczuwał w zasadzie do XIX wieku.

W okresie wojny trzydziestoletniej sytuacja na Śląsku zmieniała się jak w kalejdoskopie. Kiedy górą były katolickie wojska cesarskie, przepędzały one duchownych ewangelickich. Niebawem przywróciły ich protestanckie oddziały Mansfelda. W roku 1628 przewagę znowu uzyskały wojska cesarskie i po raz któryś usuwały księży ewangelickich. Ich ponowny powrót nastąpił po zajęciu tych stron przez wojska szwedzkie w roku 1642. Wtedy pojawił się w Suszcu pastor Wojciech Hetschner. Przetrwał tam do roku 1654, a więc do momentu przejścia tamtejszego kościoła na trwałe przez katolików.

W tym samym czasie razem ze Szwedami przybył w okolice Żor ewangelicki kaznodzieja, ks. Bernard Pragenius, który wbrew cesarskiemu zakazowi przebywania duchownych protestanckich w jego księstwach dziedzicznych, zatrzymał się u pana Jana Ernesta Fragsteina w Osinach (Fregstejna).

Z powodu braku kościoła i prześladowań pełnił swoją duszpasterską posługę w domach.

Na początku 1663 r. Prageniusa przyjął pod swój chłopski dach Jan Pośpiech w Szerokiej. Akurat wtedy proboszczował tam ks. Maciej Osiecki. Kierowany chęcią zlikwidowania działalności pastora Prageniusa zorganizował napad na Pośpiecha wspólnie z dziekanem frysztackim Otykiem, Jakubem z Ruptawy, proboszczem Dolnej Lutyni, kierownikiem szkoły szerockiej Rostkiem wraz z 34 jeźdźcami. Otoczyli oni kościół, przecięli powrozy przy dzwonach, uniemożliwiając w ten sposób zaalarmowanie wsi. Splądrowali całkowicie dom i obejście J. Pośpiecha, uważając zapewne, że jest to majątek duchownego. Mimo skargi hrabiego Promnitz, sprawa w jakiś sposób została zatuszowana. Pragenius przebywał na tym terenie do 1670 r., gdy został wykryty i schwytany. Pod datą 12 lipca 1670 r. wyszło z Wiednia zalecenie do starosty ziemskiego Franciszka Euzebiusza Oppersdorfa, hrabiego Rzeszy, by ujętego w Osinach Prageniusa „zatrzymać”. Dnia 23 sierpnia tego roku zarządzono uwięzienie duchownego ewangelickiego w wieży żorskiego ratusza tak długo, póki nie zostaną wykryci jego zwolennicy i nie zostanie wszczęte postępowanie przeciw Fragsteinowi. Wydaje się, że Pragenius siedział w żorskiej wieży do końca lutego 1671 r., gdyż według pisma cesarskiego Urzędu Zwierzchniego, datowanego na 19 lutego 1671 r. we Wrocławiu starosta ziemski dostał polecenie odesłania predykanta przez okręgi Nysa, Ziębice i Świdnicę do granicy brandenburskiej. Prageniusowi rozkazano pod przysięgą

zrzec się prawa zemsty oraz zakazano, pod karą chłosty lub karą śmierci, przebywania w cesarskich księstwach.

Właściciela Osin, pana Fragsteina, prokurator kameralny pan Henryk Rogojsky z Rogoźnika pozwał 19 stycznia 1671 roku przed sąd, za to, że ten przez dłuższy okres ukrywał ks. Prageniusa.

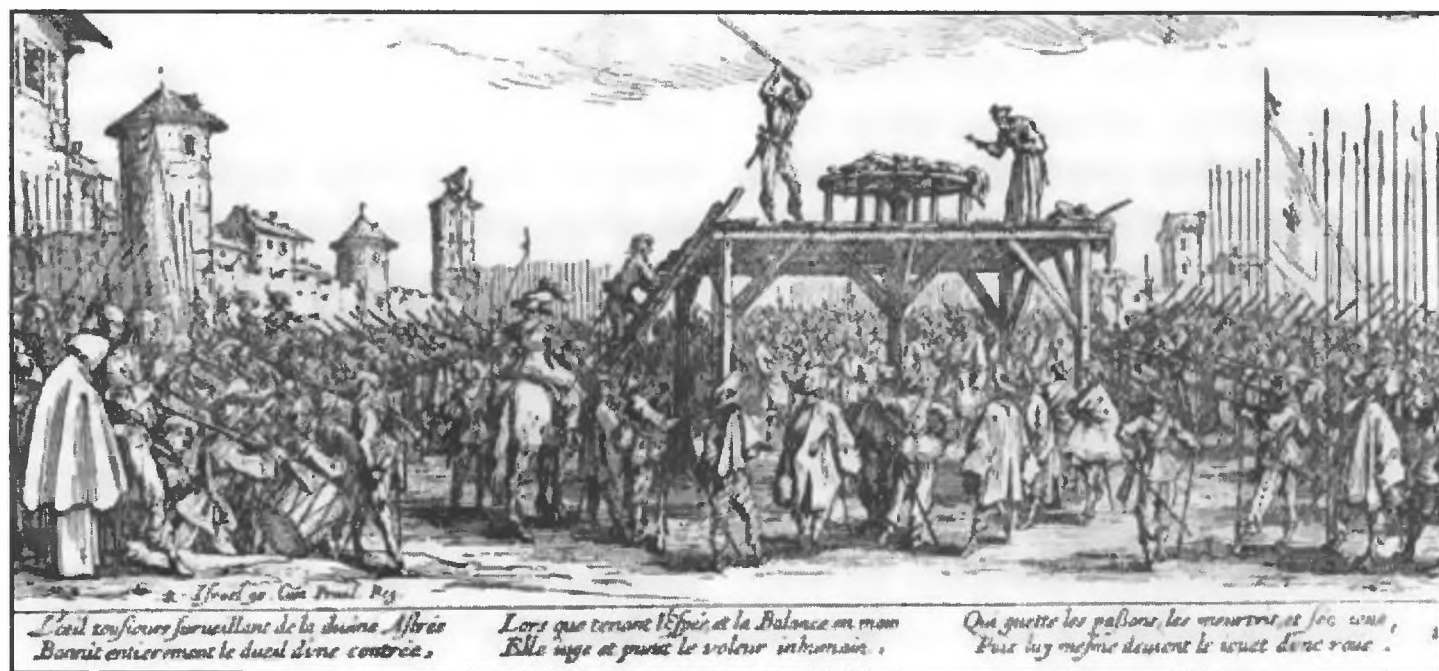
Wielkie przykrości z powodu uwięzienia Prageniusa miało też miasto Żory. W 1671 r. prosiło ono cesarski sąd wyższy o zwrot kosztów wynikłych z więzienia duchownego, które wyniosły 175 talarów 3 grosze srebrne i 3 halerze. Sąd Wyższy zobowiązał starostę ziemskiego do „pomyślenia, jak miastu Żory zadośćuczynić z powodu poniesionych kosztów”. To „myślenie” mogło przyprawić starostę ziemskiego o bóle głowy, gdyż 30 stycznia 1673 r. miasto Żory ponownie zwracało się o wyrównanie poniesionych kosztów. Wynik próśby jest nieznany.

Na koniec tej sprawy należy jeszcze wspomnieć o bliżej nieznanym Jerzym Prageniusie, który kupił 2 stycznia 1702 r. od Jerze-

go Latanika osiem łanów ziemi aż do granicy z Osinami za 20 talarów. Prawdopodobnie był on synem lub raczej krewnym wspomnianego duchownego, bowiem nazwiska tego się już więcej w dokumentach nie spotyka.

Pokój westfalski z 1648 r. przyniósł nadzieję wyniszczonemu wojną trzydziestoletnią Śląskowi. W wyniku tego krwawego konfliktu militarnego i towarzyszących mu przemocy, zdżyczeniu obyczajów, niedostatku pożywienia, epidemii oraz prześladowań religijnych w ciągu trzydziestu lat, mniej lub bardziej ucierpiało (bardziej – przestało istnieć) 36 miast, 1095 wsi oraz 113 zamków. Wskutek działań wojennych, emigracji i zwłaszcza epidemii, populacja Śląska zmniejszyła się o blisko 600 tys. mieszkańców (przed wojną było ich 1,6 mln)¹⁶. Śląsk odetchnął, lecz jeszcze długo miał leczyć swoje ciężkie rany.

Kończący wojnę pokój westfalski przyniósł też potwierdzenie wolności wyznania na zasadzie: cuius regio, eius religio. Tak więc po okropnościach wojny trzydziestoletniej, nadszedł dla górnośląskich ewangelików



„Okropności wojny”, miedzioryt Jacques’a Callot’a

ciężki czas próby, trwający z okładem 100 lat. W literaturze bez trudności można znaleźć opisy postępującej rekatolizacji, sukcesów misji jezuitów. Obok życia kościelnego rozwijano inne, wystawne formy pobożności, budowano pełne blichtru kościoły barokowe, miejsca kultu świętych i cudownych objawień. Działalność ta jednak w nazbyt wielu przypadkach nie miała niczego wspólnego z wolnością wyboru wyznania. Wszelkie przejawy działalności kościoła ewangelickiego były systematycznie eliminowane przez władze cesarskie.

Z drugiej strony, gdy pokój westfalski zakończył wojnę trzydziestoletnią, katolicki cesarz Ferdynand III Habsburg przyznał śląskim luteranom prawo do wybudowania (na ściśle określonych warunkach) trzech tzw. „kościółów pokoju”, w Głogowie (spłonął w 1758 r.), Jaworze i Świdnicy. W niedziele tysiące ewangelików udawało się do tych kościołów. zbierało się w kościołach poza granicami Śląska lub w tajnych „kościółach leśnych”.

Oprócz tego Szwedzi oraz ewangelickie stany cesarstwa otrzymały prawo do składania protestu wobec cesarza w kwestiach dotyczących spraw wyznaniowych na Śląsku.

Dopiero kolejna wojna, północna, przyniosła nieznaczłą zmianę. Nastąpiło to po umowie zawartej na zamku w Altranstädt (Saksonia) pomiędzy królem Szwecji Karolem XII, który postrzegał się jako protektor protestantów, a cesarzem Józefem I. Ewangelikom zwrócono wówczas ponad sto kościołów. Umowa zobowiązywała też cesarza do budowy sześciu dalszych kościołów, zwanych „kościółami łaski”. Wzniesiono świątynie w Żaganiu, Kozuchowie, Jeleniej Górze, Miliczu, Kamiennej Górze i Cieszynie.

Kościół Jezusowy w Cieszynie był jedynym na Górnym Śląsku. Jego budowę rozpoczęto w 1709 r. Po wypłaceniu należności za wyświadczoną łaskę cesarską zabrakło środków na kontynuowanie budowy. Mimo wielkiej ofiarności ludu znaczną część wydatków poniosła szlachta. Wśród ofiarodawców był także baron pszczyński Erdmann Promnitz, który „przrzekł ofiarować 2500 złotych na budowę kościoła, przrzekł płacić 200 złotych rocznie na utrzymanie również jednego pastora, a zapewnił sobie prawo do kilku ławek naprzeciw kazalnicy, dla siebie i dla dworu swojego, jak też wybór owego utrzymywanego przez siebie pastora”¹⁷. Budowę kościoła bez wieży ukończono po kilku latach przerwy w 1723 r.

Nie oznaczało to wcale, iż ewangelicy mogli korzystać z pełnej swobody praktyk religijnych. Jak twierdził ówczesny starosta cieszyński, „heretycy” mieli z łaski dany kościół, ale nie posiadali parafii. Z tego też powodu księża ewangeliccy byli pozbawieni możliwości korzystania z praw i przywilejów, które w dalszym ciągu stały do dyspozycji duchownych katolickich, bez względu na wyznanie wierzącego.

Postanowieniom z Altranstädt otwarcie sprzeciwiali się ślascy, katolicy poddani cesarza Józefa I. Wg nich ewangelicy odnieśli tam szereg korzyści (m. in. zwrot części świątyń i tzw. kościoły łaski). Dla ich uspokojenia Józef I w tych księstwach, gdzie oddał kościoły luteranom, ufundował 15 nowych kościołów katolickich. Świątynie te nazwano kuracjami józefińskimi.

Legalna działalność Kościoła protestanckiego stała się możliwa dopiero po 1742 r., gdy Śląsk przeszedł we władanie pruskie.

Przypisy:

1. Alfons Novack, Historia parafii wiejskich Archiprezbiteratu Żory na Górnym Śląsku, Opole 2011, s. 312.
2. Jan Grzegorzek, Z kart historii wsi i parafii Krzyżowice. Zapiski z okazji 700-lecia. Krzyżowice 2006. s. 49
3. Bienioszek Marian, Dzieje parafii ewangelicko-augsburskiej w Żorach. Praca magisterska. Warszawa 1981.
4. Z tych danych można wnioskować, że miejsce grzebania nieboszczyków protestanckich jest identyczne z położoną między aleją Zwycięstwa a cmentarzem katolickim „Luterską Kępą”. Jest to teren, gdzie kiedyś chowano ewangelików. Anna Zmuda, Nazwy geograficzne w Żorach, „Informator Towarzystwa Miłośników Miasta Żory, styczeń 1988.
5. Monografia historyczna Pszowa oraz zarys historyczny gminy i parafii Krzyżowice, w opracowaniu źródłowym Ludwika Musioła, Pszów 1998, s. 56.
6. Zygmunt Orlik w swojej książce „Opowieści ziemi pszczyńskiej. Ludzie, rzeczy, zdarzenia” tak m. in. o nich pisze: Spośród najeźdźców w pamięci naszych pradziadów na długo zapadli lisowczycy. Rzecz to dzisiejszemu pokoleniu mało znana. Zaczniemy więc od ukazania ogólnego tła historycznego tamtych czasów, bez którego trudno byłoby zrozumieć przyczyny pojawienia się tych łupieżców na naszym terenie. Lisowczycy wywodzili się z oddziałów ochotników zwerbowanych na początku XVII w. przez magnatów polskich. Mieli oni pomóc usadowić na tronie moskiewskim popieranych przez Polaków Dymitra Samozwańca I, a potem Samozwańca II. Gdy ten ostatni nie miał pieniędzy na ich żołd, zawiązali konfederację wojskową, na czele której stanął Aleksander Lisowski. Wymusili na Samozwańcu - jako rekompensatę za niepłacone żołdy - zgodę na zbieranie od ludności kontrybucji. Gdy Dymitr Samozwaniec II upadł, Lisowski, po początkowych oporach, wszedł do służby króla polskiego. Zapłatą za tę służbę była swoboda w łupieniu ziem moskiewskich. Zagony lisowczyków (dalekie wypady) były ich ulubioną formą walki. Przekroczyli podobno nawet Ural. Ochotnicy Lisowskiego mieli organizację konfederacką. W 1618 roku wybuchła tzw. wojna trzydziestoletnia. Prowadziły ją wojska katolickiego cesarza Habsburga z koalicją niemieckich książąt protestanckich, których wspierały wojska duńskie, a nade wszystko szwedzkie. Służąc przez kilkanaście lat cesarzowi, lisowczycy zostawili po sobie w Czechach ponurą sławę. Zwano ich tu jeźdźcami z piekła rodem. Lekkozbrojni, nieobciążeni taborami, potrafili błyskawicznie przemieszczać się z miejsca na miejsce i niespodzianie zaskoczyć przeciwnika. W pierwszej fazie wojny trzydziestoletniej ich oddziały liczyły około 10 tysięcy szabel. W 1620 r. walnie przyczynili się do pokonania protestanckich wojsk czeskich pod Białą Górą. Na zajętych terenach byli brutalni wobec ludności... W starych pszczyńskich aktach archiwalnych, w których nazywa się ich polskimi kozakami czytamy, że „lisowczycy pojawiali się niespodziewanie”. Inne wojska, poruszające się w pieszych kolumnach i z taborami, były stosunkowo łatwe do wypatrzenia. Gdy nadciągały, ludność zabierała inwentarz i kryła się w pszczyńskiej puszczy. Nie udawało się to jednak, gdy na ziemię pszczyńską wpadali owi „polscy kozacy”. A nawiedzali ją wielokrotnie, nawet jeszcze w 1637, kiedy kończył się już żywot tego oddziału. Nie było wioski ani miasta, które nie ucierpiałoby z ich powodu.
7. W. Zieleźna, Leszczyny. Dzieje wsi od jej założenia do zakończenia I wojny światowej. Czerwionka-Leszczyny 1998, s. 12
8. tamże s. 13
9. Z. Orlik, Opowieści ziemi pszczyńskiej. Ludzie, rzeczy, zdarzenia, Tychy 2009, s. 236
10. Edward Zgoł, Woszczyce, Orzesze 2000, s. 17.
11. tamże, s. 18.
12. Zygmunt Orlik, Gmina Suszec, Suszec 1994, s. 96.
13. Monografia historyczna Pszowa oraz zarys historyczny gminy i parafii Krzyżowice, w opracowaniu źródłowym Ludwika Musioła, Pszów 1998, s. 56.
14. Franz Ignatz Henke, Kronika czyli Opis topograficzno-historyczno-statystyczny miasta i wolnego mniejszego państwa stanowego Wodzisław na Górnym Śląsku, Wodzisław Śląski 2001, s. 30.
15. tamże, s. 31.
16. MZ, BOR, Rok 1648, „Dziennik Zachodni” nr 162 z 13-14.07.2013.
17. Karol Michejda, Dzieje Kościoła ewangelickiego w Księstwie Cieszyńskim, Cieszyn 1909, s. 96., por. także Jan Broda, Materiały do dziejów Kościoła ewangelickiego w Księstwie Cieszyńskim i Państwie Pszczyńskim w XVI i XVII w., praca zbiorowa Z historii Kościoła ewangelickiego na Śląsku Cieszyńskim, Katowice 1992, s. 70.

ŚLĄSCY EWANGELICY POD PANOWANIEM PRUS

ŚLĄSK PROWINCJĄ KRÓLESTWA PRUS • POCZĄTKI GERMANIZACJI LUDNOŚCI
GÓRNOŚLĄSKIEJ • ODRÓDZENIE ŻYCIA RELIGIJNEGO EWANGELIKÓW
NA TERENACH DAWNEGO KSIĘSTWA OPOLSKO-RACIBORSKIEGO

Istotne zmiany w sytuacji ewangelików nastąpiły dopiero po zdobyciu Śląska przez protestanckie Prusy. Wykorzystując zamieszanie polityczne w Austrii, król Fryderyk II w 1740 r. najechał, zajął i wcielił Śląsk do Prus, z wyjątkiem jego południowo-wschodniej części – dawnych księstw cieszyńskiego, opawskiego i karniowskiego – które pozostały do 1918 r. w granicach monarchii habsburskiej. Stare piastowskie ziemie zostały rozdzielone granicą polityczną, zerwana została więź historyczna, przecięte odwieczne zależności gospodarcze. Inaczej też w przyszłości ułożyły się warunki życia ich mieszkańców.

Odebrane Austrii ziemie śląskie uzyskały status prowincji. Na jej terenie utworzono, według wzorów prusko-brandenburskich, dwa okręgi administracyjne, zwane „kamerami wojenno-dominialnymi”, z siedzibami w Głogowie i Wrocławiu. W grudniu 1741 r. król pruski wprowadził podział departamentów kameralnych na powiaty z landratami (starostami) na czele, którzy na terenach sobie podległych kontrolowali wykonanie poleceń podatkowych, administracyjnych i policyjnych nowej władzy. Dawny podział Śląska na księstwa i wolne państwa przestał istnieć, choć tradycyjnie używano jeszcze tych nazw.

W 1742 r. Fryderyk II powołał prowincjonalnego ministra dla Śląska, który zarządzał budżetem oraz administracją. Powołano też organ sądowniczy nazwany

Regencją Opolską, którą w imieniu króla Prus zarządzał Józef Erdmann Henckel von Donnersmarck.

Władze pruskie wprowadziły na Śląsku obowiązkowy język niemiecki w sądach, szkołach i urzędach. W dominiach nie przyjmowano pracowników folwarcznych nieznających tego języka. Wprowadzono również powszechną obowiązkową służbę wojskową. Wywołało to niezadowolenie mieszkańców Śląska, którzy uciekali na te-reny Śląska austriackiego, powodując tym samym odpływ siły roboczej z rozwijającej się gospodarki folwarcznej Śląska. Wydano też „regulamin generalny” o szkolnictwie. Wzmacniał on nadzór państwa nad szkołami parafialnymi, pozostawiając jednak księżom nadzór nad szkołami. Jednocześnie regulamin nakazywał księżom nauczanie się niemieckiego i prowadzenie nauki religii w tym języku. Wprowadzono także przymus szkolny dla dzieci od 7 do 14 lat. Zachowano obowiązek ponoszenia części kosztów na utrzymanie szkół parafialnych przez panów dominiów lub właścicieli ziemskich.

Pod panowaniem protestanckich Prus odrodziło się także życie religijne ewangelików na Górnym Śląsku, w tym także w okolicach Żor. Początki związane były z działaniami napływowych urzędników i wojskowych kaznodziei oraz wydaniem w 1742 r. ewangelicko-luterańskiego „*Porządku inspekcyjnego i prezbiterialnego*”, który określał warunki budowy kościołów. W tym czasie na Śląsku

wydano 172 pozwolenia na ich budowę, a zaangażowane wspólnoty zwolniono z obowiązku ponoszenia kosztów kwaterunku wojskowego oraz płacenia podatku tzw. serwisowego. W połowie XVIII wieku powstało w całej późniejszej rejencji opolskiej 14 takich wspólnot ewangelickich.

Najbliżej Żor aktywna wspólnota ewangelicka pojawiła się w Pszczynie, gdzie tamtejszy hrabia Erdmann II v. Promnitz już w 1742 r. uzyskał zgodę najpierw na powstanie szkoły, a później na wzniesienie kościoła. Nabożeństwa początkowo odbywały się jednak w kaplicy zamkowej, dopiero później, w 1746 r., po trzech latach budowy powstał pszczyński dom modlitwy. Także w Tarnowskich Górach już w 1742 r. rozpoczęto regularne nabożeństwa ewangelickie, które prowadził mianowany pastor Saffadius. Z kolei w powiatowym Raciborzu w 1755 r. powstała parafia ewangelicka, dla której kapelan garnizonowy prowadził nabożeństwa w jednym z prywatnych domów. Pierwszy mianowany pastor w Raciborzu pojawił się dopiero w 1795 r.

Reaktywowanie w roku 1742, Parafii Ewangelickiej w Pszczynie, znacznie ułatwiło życie religijno-duchowe ewangelikom z Żor i okolicy, chociaż w samym mieście nie powstał jeszcze wówczas dom modlitwy. Do tego czasu wierni z Żor uczęszczali przeważnie pieszo na nabożeństwa do Kościoła Jezusowego w Cieszynie. W pierwszym wiarygodnym sprawozdaniu z czasów pruskich, sporządzonym na rzecz wrocławskiej Kamery w Żorach w 1758 r., wymieniano wśród 216 pełnoprawnych obywateli miasta 5 ewangelików, co oznacza, że jeżeli były to rodziny, liczba ta mogła być trzy-, czterokrotnie większa¹.

W 1763 r. król Prus Fryderyk II przywrócił wspólnotom ewangelickim na Śląsku prawa obywatelskie i zwolnił też ewangelików z opłat na rzecz duchownych katolickich. Istniały już też w tym czasie na Górnym Śląsku 24 zbory ewangelickie.

Tak daleko idące zmiany w stosunku do ewangelików odbiły się głośnym echem na tzw. Śląsku austriackim i w zachodniej Małopolsce. Podobnie jak przed stu laty na tereny Słowacji, tak teraz na Śląsk pruski wywędrowało wiele rodzin ewangelickich, stawiających wyżej wolność wyznania nad udrękę na ojczystym zagonie. Sporo tych rodzin osiadło tuż za granicą, głównie na terenie powiatu pszczyńskiego, ale też na ziemi wodzisławskiej. Za ich sprawą wzrosła liczba protestantów na Śląsku. Na przykład w Ruptawie liczba luteran wzrosła do 108 osób².

Napływający imigranci przyspieszyli, w pewnym stopniu, założenie własnych parafii, w tym w pobliskich Golasowicach. Do parafii należało 35 miejscowości, m. in. Wodzisław, Rybnik i Żory, ale posługi duszpasterskie pierwszy proboszcz ks. Paweł Pinzger wykonywał aż w 43 miejscowościach. Już na początku 1765 r. parafia ta wraz z pobliskimi wioskami otrzymała koncesję królewską na wybudowanie domu modlitwy; podobny akt na powołanie duchownego ewangelickiego uzyskał ówczesny dziedzic golasowicki, Otto Traugott Marklowski. W dniu 10 sierpnia 1765 r. miało miejsce poświęcenie kamienia węgielnego przyszłego kościoła. Rok później nastąpiło jego poświęcenie.

W 1820 r. dom modlitwy został przekształcony na kościół, przez dostawienie wieży. Później na wieży zawieszono dzwony. Na jednym z nich umieszczony był napis

„Ausgewanderte polnische Oesterreicher und deren Kinder bilden die Gemeinde. Kirche gestiftet 1765. Zuflucht der Religion-verfolgten” (Uchodźcy, polscy Austriacy i ich dzieci ustanowili tę parafię. Kościół założony w 1765 r. Ostoja prześladowanych religijnie)³.

Krótko jednak trwała radość ewangelików z uzyskanej wolności. Tym razem ograniczenie miało dotyczyć sfery przynależności narodowej. Fryderyk Wilhelm II w 1789 r. nakazał konsystorzowi we Wrocławiu odprawianie nabożeństw i naukę religii wyłącznie w języku niemieckim. W czasie jednej z wielu inspekcji stwierdzono, że tylko dwóch pastorów na terenie Górnego Śląska znało język niemiecki. Nałożono więc na duchownych ewangelickich obowiązek nauki tego języka pod groźbą utraty stanowiska. W 1774 r., na mocy edyktu Fryderyka II wydanego we Wrocławiu 28 sierpnia 1733 r. dotyczącego zakładania nowych wsi lub kolonii, gdzie się dało zakładać kolonie składające się co najmniej z ośmiu gospodarstw. Osadnicy otrzymywali gotowe budynki i 2 ha pola za darmo, byli też zwolnieni z pańszczyzny i ze służby wojskowej. Kilka takich kolonii – zwanych od imienia króla fryderycjańskimi – powstało w tutejszej okolicy, między innymi na Pniówku, w Krzyżowicach, Golasowicach, na Wygodzie w Żorach i w Boryni. Wskutek kolonizacji Śląska oraz odpowiednich zarządzeń zwiększała się liczba napływającej ludności niemieckiej, w części protestanckiej. Konflikt polityczno-społeczny, który nasilił się zwłaszcza po rozbudzeniu polskich dążeń wolnościowych w połowie XIX w., sprzyjał budowaniu stereotypów: Polaka-katolika

i Niemca-protestanta. Sytuacja pokazywała jednak, że linie podziałów religijnych nie zawsze przebiegały równoległe z podziałami narodowymi.

Żeby zachęcić do zakładania kolonii, król przyznał za każde zbudowane miejsce kolonisty 150 talarów bonifikaty w gotówce. To zarządzenie chyba spowodowało powstanie tych i innych kolonii.

Na pewno w ten sposób starała się poprawić swoje dochody właścicielka wodziszawskiego państwa stanowego, hrabina Sophia Karoline – wdowa po hrabim von Dührn. W latach 1776 do 1778 założyła ona następujące kolonie: Marusze (zasiedlone przez rzemieślników austriackich), Karkoszka (dla niemieckich tkaczy), Podbucze, Obszary i Kucharzówka

Ponieważ była oddana wyznaniu ewangelickiemu, zadbała jednocześnie o potrzeby duchowe swoich nowych poddanych, przez to, że równocześnie z budową kolonii Marusze zbudowała kościół, który miał służyć także protestantom Bogumina, Żor i Wodziszawia.

Już w maju 1776 r. starała się o zezwolenie władz kraju na realizację swojego zamiaru. Ponieważ nie mogło to nastąpić wcześniej, póki nie dostarczono by dowodu, w jaki sposób przyszły pastor i organista będą mieli zapewniony byt, oświadczyła 22 lipca 1776 roku, „że przysłemu proboszczowi albo pastelowi gminy Marusze wyznacza roczne salarium fixum 200 talarów i oprócz wolnego mieszkania jeszcze 20 sągów drewna, które ma być mu dostarczone z lasów wodziszawskich. Dla lepszego zabezpieczenia tego rocznego fixum intabuluje kapitał 4 000 talarów na Wodziszaw. Ponieważ przy

tym fixum pastorowi nie będzie brakować też akcydensów, gdyż do tego kościoła chcą należeć ewangeliccy mieszkańcy miast Bogumin, Rybnik, Żory i Wodzisław obok garnizonów znajdujących się w trzech ostatnich miastach, nie ma wątpliwości, że przyszły pastor będzie miał wystarczającą pensję, lepszą niż w niektórych innych miejscowościach, zwłaszcza niż pastor w Golasowicach w Pszczyńskim, który ze wszystkim nie ma więcej niż 200 talarów śląskich stałej pensji, z czego jeszcze na 100 talarów śląskich zdany jest na wpływy kościoła za wynajmowanie ławek i na kolekty (mieszek)⁴.

W dniu 22 lipca 1776 r. wyszedł od niej następujący apel do okolicznych właścicieli majątków wyznania ewangelickiego:

„W tutejszej okolicy sprawdza się całkowicie wypowiedź Pana, że nie powinniśmy pragnąć wody i chleba, lecz żywego słowa Bożego. Żeby więc spełnić zasadniczy obowiązek człowieka i chrześcijanina jak tylko to możliwe, żeby szerzyć chwałę Bożą i dla zbudowania mieszkańców ewangelickich, ja niżej podpisana przy pomocy Bożej zdecydowałam się zbudować kościół ewangelicki dla szerzenia Królestwa Chrystusowego i zbawienia dusz tylu wiernych pozbawionych publicznych nabożeństw na mojej nowo zbudowanej kolonii Marusze, własnym kosztem. Ponieważ jednak będę się usilnie starać dać temu kościołowi zdatnego duchownego, władającego językiem polskim i niemieckim i niemniej dzielnego nauczyciela, których utrzymanie jednak byłoby dla mnie samej zbyt uciążliwe, tak zwracam się z posłuszną i uniżoną prośbą do niżej podanych dominiów, żeby zechcieli być skłonni

zadeklarować się na dobrowolną subskrypcję na roczną fundację, tym bardziej, że każdy, który zechce łaskawie do tego się przyczynić, będzie miał nie tylko dla siebie i swojej rodziny, lecz także dla swoich poddanych na stałe wolne miejsce w tym kościele, przy czym ja za siebie i moich potomków szczególnie się zobowiązuję, że każdorazowo przy jakimś wakansie będę proponować kilku dzielnych poddanych do wyboru i zatrudnienia z tych dominiów, które się zadeklarowały. Obiecuję sobie z góry, że zadeklaruje się każdy. Zważywszy, że jeżeli według Pisma jesteśmy nawet zobowiązani oddać życie za braci, tym bardziej nie będziemy się uchylać, żeby małym datkiem otworzyć im skarby niebios.

*Posłuszna i uniżona sługa,
owdowiała hrabina von Dyhrn,
z domu baronówna von Crausse⁵.*

Na wezwanie do tej subskrypcji zadeklarowało się następujących 7 właścicieli majątków i dwóch dzierżawców dziedzicznych:

hrabia Gessler w Łońcach, baronowa von Reisewitz w Czernicy, von Laschowski w Leszczynach, landrat von Skrzeński w Gołkowicach, von Bludowski w Markłowicach Górnych, rotmistrz von Borne w Jastrzębiu, rotmistrz von Lindner w Radlinie Dolnym oraz dziedziczy dzierżawcy Jan Augustini w Moszczenicy i Leopold Augustini w Radlinie Górnej i na Grodzisku.

Po oświadczeniu hrabiny z dnia 18 września 1776 roku wkrótce wydana została koncesja na budowę kościoła następującym dokumentem:

„... naszego najłaskawszego pana powiadomiła najuniżeniej obecna właścicielka mniejszego państwa stanowego Wodzisław, Zofia

Karolina wdowa po hrabim von Dyhrn z domu baronówna von Creussen, że gotowa jest zbudować własnym kosztem kościół ewangelicki na założonej przez nią kolonii Marusze, ponieważ tamtejsi i sąsiedni mieszkańcy nie mają żadnej okazji w pobliżu brać udział w nabożeństwie ewangelickim, i zadeklarowała się wyznaczyć przyszłemu proboszczowi albo pastorowi gminy Marusze roczną stałą pensję 200 talarów, wolne mieszkanie i 20 sągów drewna mających być dostarczonych z lasów wodzisławskich, także dla lepszego zabezpieczenia tej rocznej pensji intabulowała 4 000 talarów na Wodzisław, a przyszłemu organście, który też ma prowadzić szkołę, wyznaczyła na jego utrzymanie 50 talarów i wolne od danin miejsce kolonisty z 9 morgami ziemi na jego użytek. Wyżej wymieniona prosi jego królewską mość najpokorniej, żeby raczyła na jej zamiar najłaskawiej dać zezwolenie i wydać swoją koncesję na budowę kościoła na Maruszach. Jego Królewska Mość też, ponieważ jej zbożne, pobożne i chwalebne zamiary są ku jej najłaskawszemu zadowoleniu, przychylił się łaskawie do jej prośby i ją uwzględniła.

Tak udziela jej Królewska Mość Zofii Karolinie, wdowie po hrabim von Dyhrn, z domu baronównie von Craussen, niniejszym zezwolenia na jej chwalebny wyżej wspomniany zamiar i upoważnia ją niniejszym do zbudowania kościoła na Maruszach na potrzeby publicznych nabożeństw ewangelickich według upodobania, któremu to Kościołowi Jego Królewska Mość udziela wszystkich praw i swobód, które zgodnie z konstytucją kraju w księstwie śląskim przysługują innym kościołom ewangelickim

i domom Bożym. Przy czym winien każdy, kogo to dotyczy, szczególnie zaś Górnośląski Wyższy Urząd i Wyższy Konsystorz najposłuszniej się stosować i wymienioną hrabinę von Dyhrn przy tej koncesji należyście chronić.

Koncesja niniejsza podpisana jest przez Jego Królewską Mość własnoręcznie i odbito na niej królewską pieczęć.

Działo się i dano w Berlinie, 28 października 1776 roku. Fryderyk”⁶.

Teraz przyspieszono budowę kościoła i postawiono go, jak też wieżę z kratownicy, pobieżnie i z taką niedbałością, że kościół, a szczególnie wieża już po 20 latach znalazły się w stanie tak bardzo grożącym zawaleniem, że ówczesny superintendent Nerling podczas wizytacji kościoła 1 września 1799 r. czuł się zobowiązany w spisany protokole umieścić uwagę, że wieża, „która jest niezwykle wysoka i nie została zbudowana ze skrzyń, lecz według woli fundatorki z najwyższych drzew wodzisławskich lasów i wyłożona jest kratownicą, stoi nadzwyczaj niepewnie i grozi zawaleniem, co oprócz innych nieszczęśliwych wypadków pociągnęłoby za sobą zawalenie kościoła. Po stronie zachodniej wieży całe pola kratownicy powypadały i dalsze wypadną, o ile zawczasu temu się nie zaradzi”⁷. Wkrótce potem hrabia Strachwitz, ówczesny właściciel państwa kazał wieżę rozebrać, ale kościół pozostał jeszcze do roku 1814.

Po zabezpieczeniu hipotecznym kapitału 4 000 talarów na 5 procent w dniu 27 listopada 1776 roku fundatorka powołała dotychczasowego duszpasterza zboru ewangelickiego w Pawłowie koło Trzebnicy, Jana Sarganka, na pastora na Maruszach

i przydzieliła mu, oprócz ufundowanej stałej pensji 200 talarów, z własnej inicjatywy jeszcze 2 korce pszenicy, 12 korcy żyta, 4 korce jęczmienia, 1 korzec soli, 1 korzec prosa, 4 korce gryki, 6 korcy owsa, wszystko miary wrocławskiej, 20 sągów drewna, furę siana, furę otawy, 3 kopy słomy, 12 ósepek piwa ze swojego urzędu gospodarczego.

Równocześnie z założeniem kościoła na Maruszach założycielka kolonii, hrabina Dyhren, pomyślała też o budowie budynku mieszkalnego oraz gospodarczego dla pastora i wyznaczyła na ten cel jedno miejsce kolonisty. Ufundowana została przez hrabinę Dyhren również szkoła ewangelicka. Przydzielono do niej przy założeniu kolonii Marusze też jedno miejsce kolonisty z 8 morgami pola i zbudowano potrzebny budynek mieszkalny i gospodarczy dla nauczyciela.

Tego okresu (1776 r.), sięgają także początki cmentarza ewangelickiego na Maruszach, który obecnie jest najstarszym w Wodzisławiu i wciąż użytkowany (przy ul. Wiejskiej w dzielnicy Marusze).

U progu XIX wieku kościoły protestanckie w Prusach były już podporządkowane władzy państwowej. W latach 1808-1810 zniesiono specjalne organy państwowe w zakresie tych kościołów (takie jak konsystorze, wyższe konsystorze i reformowane dyrektorium kościelne) i podporządkowano je bezpośrednio rejencjom oraz ministrowi spraw wewnętrznych. W 1817 roku dekretem gabinetowym króla pruskiego został utworzony ewangelicko-unijny kościół krajowy. Do niższych władz świeckich, które sprawowały kontrolę nad kościołem ewangelickim, należał minister spraw wewnętrznych, a na poziomie prowincji utworzony w 1815 roku Konsystorz kościelno-szkolny, działający pod przewodnictwem nadprezydenta prowincji, oraz rządy rejencyjne. W 1825 roku konsystorz ten rozpadł się na dwa wydziały, mianowicie konsystorz ewangelicki oraz prowincjonalne kolegium szkolne. Ścisły podział kompetencji nastąpił w 1845 roku, kiedy to rejencjom pozostawiono jedynie sprawy o ściśle policyjnym charakterze odnoszące się do ewangelików.

Przypisy:

1. Ryszard Kaczmarek, Jakub Grudniewski, Żory w dobie panowania Hohenzollernów 1742-1918/1919, Żory 2013, s. 76.
2. Irena Goździk-Babicz, Ruptawa. Jastrzębie Zdrój 2009, s. 170.
3. Władysław Sosna, Historia Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Golasowicach, Golasowice 1993, s. 36 i 37.
4. Franz Ignatz Henke, Kronika czyli Opis topograficzno-historyczno-statystyczny miasta i wolnego mniejszego państwa stanowego Wodzisław na Górnym Śląsku, Wodzisław Śląski 2001, s. 189 i 190.
5. Franz Ignatz Henke, Kronika czyli Opis topograficzno-historyczno-statystyczny miasta i wolnego mniejszego państwa stanowego Wodzisław na Górnym Śląsku, Wodzisław Śląski 2001, s. 190.
6. Franz Ignatz Henke, Kronika czyli Opis topograficzno-historyczno-statystyczny miasta i wolnego mniejszego państwa stanowego Wodzisław na Górnym Śląsku, Wodzisław Śląski 2001, s. 190.
7. Franz Ignatz Henke, Kronika czyli Opis topograficzno-historyczno-statystyczny miasta i wolnego mniejszego państwa stanowego Wodzisław na Górnym Śląsku, Wodzisław Śląski 2001, s. 191.

UTWORZENIE PARAFII EWANGELICKO-AUGSBURSKIEJ W ŻORACH

ŻORSKA WSPÓLNOTA EWANGELICKA W POCZĄTKACH XIX WIEKU • PIERWSZY
DUSZPASTERZ EWANGELICKI • KOŚCIÓŁ • CMENTARZ • PLEBANIA • SZKOŁA

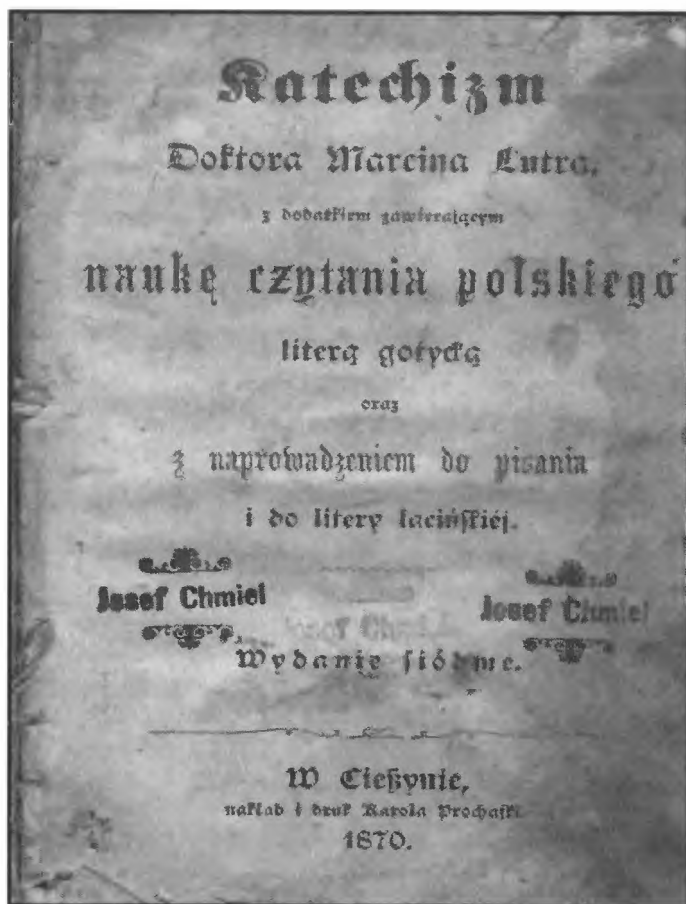
Początek XIX w. to również okres, w którym zaczęła rodzić się myśl utworzenia w Żorach parafii wyznania ewangelicko-augsburskiego. W roku 1817 miasto liczyło 2234 mieszkańców, w tym ewangelików było 127, którzy w tym czasie nie mieli własnego kościoła¹. Brali udział w nabożeństwach w sąsiednich parafiach. W dniu 17 stycznia 1822 r., kiedy burmistrzem miasta Żory był Gotfryd (Bogumił) Jäkel, otrzymał on z Urzędu Skarbowego w Rybniku polecenie spisania wszystkich ewangelików w Żorach i we wsi Kleszczów, według ich zawodów.

Na pierwszym miejscu figurowało nazwisko burmistrza, a spośród członków wyższego stanu i urzędników należących do wyznania ewangelickiego zaliczali się: burmistrz Gottfried Jäkel, kancelista Rady Miejskiej Henryk Sorge, policjant Andrzej Boszczyk, sędzia miejski Fryderyk Bölke, archiwista sądu miejskiego Jan Heuber, poborca podatkowy Fryderyk Essenwein, nadzorca podatkowy i poborca cła Andrzej Strel, nadkontroler podatkowy Fryderyk Rieger, chirurg Ernest Wehowski, prywatny nauczyciel Karol Milde, karczmarz Chrystian Scholz i wdowa, pani von Lipa. Do spisu zostało dołączone oświadczenie, że pożądane i konieczne jest utworzenie samodzielnej parafii, co ze względów finansowych nie było jednak wówczas możliwe.

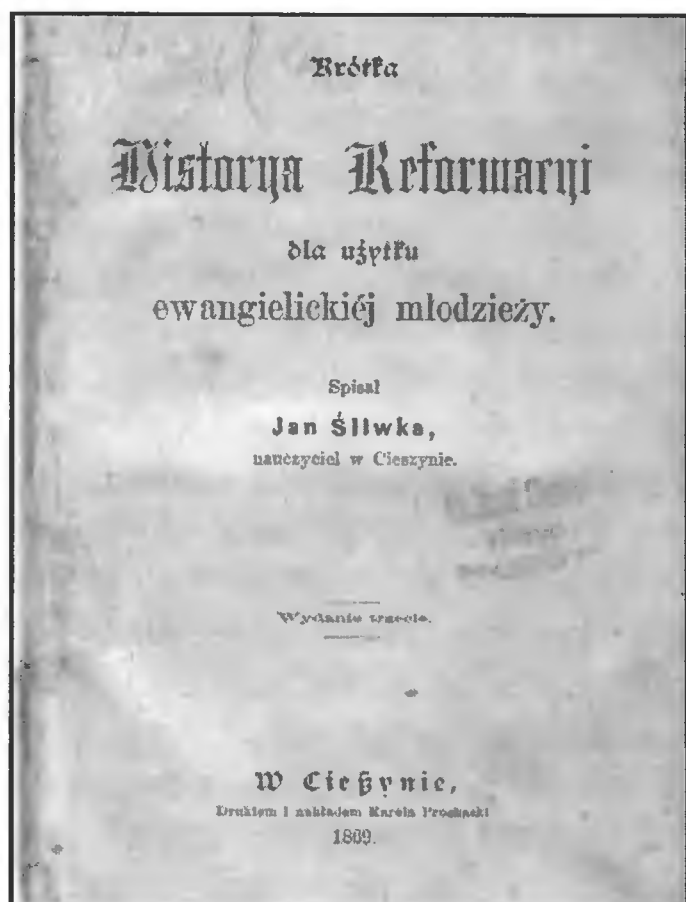
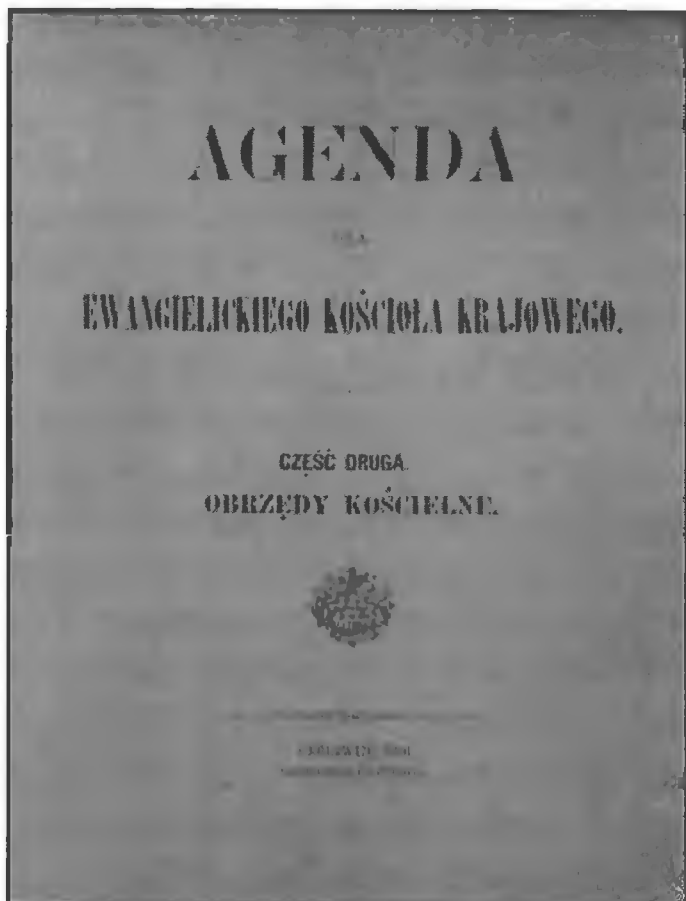
W dniu 20 października tego samego roku landrat zażądał powtórnie opracowania listy, na której na pierwszym miejscu figu-

ruje nazwisko nowego burmistrza Louisa von Pelchrzyma, a ponadto znaleźli się na niej jeszcze: major von Tauer, dr Wilhelm Biedermann², sekretarz Gustaw Schauer i żandarm Edward Faber. Według tej listy 45 ewangelików było w wieku poniżej 14 lat, zaś 82 powyżej tego wieku³.

Dnia 10 stycznia 1826 r. odbyło się posiedzenie wspólnoty ewangelickiej w Rybniku, w celu założenia parafii ewangelickiej w tym mieście. Zebraniu przewodniczył superintendent Bartelmus z Pszczyny. Na tym posiedzeniu żorscy ewangelicy oświadczyli, aby do chwili powołania samodzielnej parafii w Żorach, pastor z Rybnika przynajmniej siedem razy do roku odprawiał nabożeństwa w języku niemieckim i polskim. Chodziło o święta: drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, Wielkanoc, Zesłanie Ducha Świętego i jeszcze co najmniej cztery razy do roku. W drugi dzień Zielonych Świąt, 4 czerwca 1827 roku, pastor J. A. Wolf z Rybnika odprawił w sali posiedzeń ratusza pierwsze po 150 latach nabożeństwo ewangelickie. W Żorach było wtedy około 40 rodzin ewangelickich. W międzyczasie dołączyli jeszcze do nich: sędzia miejski Karol Kubicki, emerytowany intendent baron Brückmann – Renstrom i właścicielka kawiarni pani Wilhelmina Markłowska z domu von Götz. Nie zaprzestano jednak myśleć o utworzeniu własnej, samodzielnej parafii. Burmistrz w piśmie do króla sugerował, że chrzty, opieka nad chorymi, śluby, udzielanie



Strony tytułowe książek w języku polskim służących do nauki młodzieży ewangelickiej
 II poł. XIX w.



ostatniego namaszczenia chorym i pogrzeby są utrudnione, gdyż parafia w Rybniku jest oddalona o 15 km od Żor. W Niedzielę Palmową 1829 r. kandydat teologii Karol Gustaw Holzer z Palowic, liczący 25 lat, odprawił o godzinie 8 rano nabożeństwo według nowego obrządku w języku niemieckim, a następnie w języku polskim⁴.

Dnia 31 października 1829 r. konsystorz (najwyższa władza duchowna w kościele ewangelickim) zezwolił Holzerowi, który niedawno złożył egzamin przed ministrem z pomyślnym wynikiem i zatrzymał się u swojego teścia pana Tluka w Palowicach, na odprawienie nabożeństwa z wyłączeniem udzielenia sakramentu św., do czego konieczne było wyświęcenie na kapłana. W ciągu 4 miesięcy odprawił w Żorach 6 nabożeństw i został pastorem w Rozumicach.

Na zebraniu ewangelików 30 listopada 1829 roku, na którym była obecna 14-osobowa delegacja z okolicznych wsi, zaczęto usilnie domagać się utworzenia odrębnej parafii ewangelickiej w Żorach. Zwracano przy tym uwagę na opłacenie swojego duchownego z pieniędzy z ubezpieczenia za spalony w 1807 roku kościół św. Barbary, będący własnością ewangelików. Generalny superintendent Bartelmus we Wrocławiu, stanowiący dla ewangelików z powiatu rybnickiego władzę zwierzchnią, zawiadomił wobec tego landrata rybnickiego w 1830 roku, że władze duchowne zamierzają zatrudnić ewangelickiego wikarego w Żorach, gdzie odprawiałby nabożeństwa w specjalnie do tego przeznaczonym lokalu. Było to równoznaczne z utworzeniem parafii ewangelickiej w Żorach. Podczas

rozmów w tej sprawie 1 lutego 1848 roku pod przewodnictwem landrata, wybrano salę A. Eisnera w miejskiej restauracji przy ulicy Fryderyka, a pierwsze regularne ewangelickie nabożeństwo niemieckie w Żorach odprawił 28 października 1849 r. kandydat teologii Horn z Baranowic, a 9 grudnia 1849 zostało przez pastora z Pszczyny odprawione nabożeństwo w języku polskim. W dniu 24 lutego 1850 r. nabożeństwo miał ks. Gustaw Wilhelm Nolda z Golasowic⁵.

Aby założyć własną parafię żorscy ewangelicy zobowiązali się do uiszczenia stałych opłat. W ten sposób na fundusz ze składek kościelnych zebrano 1000 talarów, a od stowarzyszenia Gustawa Adolfa otrzymano 150 talarów. Jako dotację dla przyszłej parafii król Fryderyk Wilhelm ofiarował w 1848 r. 4040 talarów. Kwotę tę powiększył król Wilhelm I o 1000 talarów. Królowa – wdowa Elżbieta podarowała w 1864 r. obraz do ołtarza.

W lutym 1851 roku ogłoszono trzy kazania próbne – a 2 marca 1851 roku pastorem wybrano ks. Rudolfa Heinricha, którego 6 lipca uroczyście instalowano na proboszcza ewangelickiego w Żorach. W ten sposób Żory stały się samodzielną parafią, oddzielając się od parafii w Rybniku, do której dotąd należały. Żorska parafia należała do pszczyńskiego okręgu ewangelickiego, w którym znajdowało się, według stanu z 1861 roku 13 parafii: Bytom, Gliwice, Katowice, Wodzisław, Lubliniec, Mikołów, Pszczyna, Żory, Tarnowskie Góry, Golasowice, Piasek, Kotlarnia i Hołdunów.

Kim był pierwszy duszpasterz nowo utworzonej parafii, która z przerwą miała za sobą 3 wieki istnienia? Urodził się dnia 10 lutego

1812 r. w Raciborzu. Do roku 1835 studiował na Uniwersytecie Wrocławskim. Później był współredaktorem i wikariuszem powiatowym w Oławie. Gdy przybył do Żor, miał 39 lat. Na urząd wprowadził go superintendent ks. Gottlieb E. Jakob z Gliwic. W początkowym okresie, do 1857 r., ks. Heinrich mieszkał w ratuszu. Związek małżeński zawarł w tym samym roku z Angeliką z domu von Schlut-terbach,, a ślubu udzielił mu ks. Gustaw Wilhelm Nolda z Golasowic.

Po przejściu pastora Wolfa w stan spoczynku ks. Heinrich tymczasowo administrował również parafią w Rybniku, odprowadzając na przemian nabożeństwa w Żorach i w Rybni-ku w języku niemieckim i polskim. Trwało to do 1877 r., kiedy Rybnik uzyskał własnego duchownego – Hübnera.

W dniu 23 marca 1853 r. zwołano zebranie w sprawie urządzenia domu modlitwy, plebanii i budynku szkoły. Gmina doszła do porozumienia z Bractwem Kurkowym w sprawie kupna nieukończonego bu-dynku na strzelnicy Bractwa Kurkowego wraz z ogrodem w celu wybudowania w tym miejscu kościoła⁶. A ponieważ pa-stor Heinrich zapewnił o rychłym zakupie tej nieruchomości, zrezygnowano z dalszej budowy.

Dnia 18 czerwca Rejencja Królewska wyznaczyła landrata do podjęcia rokowań z zarządem bractwa, które w połowie maja zażądało 3 100 talarów, chociaż rozbudo-wa kosztowała już ponad 4 000 talarów, a wierni gminy ewangelickiej dysponowali kwotą 3 722 talary. Aby sprawę zakupu nieruchomości definitywnie zakończyć, 1 września landrat zjawił się na miejscu, by pośredniczyć w tej transakcji. Zaś minister-stwo do spraw wyznań, za zgodą wyższej rady kościelnej, zleciło pastоровi poprzez Rejencję Królewską sporządzenie umowy kupna i podjęcie przeznaczonych na ten cel pieniędzy w kwocie 3100 talarów z kasy urzędu podatkowego w Rybniku.

Również król Fryderyk Wilhelm podarował 260 talarów dla kościoła w Żorach, król Wil-helm 1000 talarów, z funduszu ze składek kościelnych wpłynęło 1000 talarów.

Po odpowiednich przeróbkach przystoso-wano budynek dla potrzeb życia religijno-kościelnego. 22 października 1854 roku odbyła się, z udziałem władz miejskich i mieszkańców, uroczystość poświęcenia bu-dynku przystosowanego teraz do pełnienia trzech funkcji: oprócz miejsca dla modlitw mieszkali w nim pastor i nauczyciel oraz





Kościół ewangelicko-augsburski i plebania na pocztówce z okresu I wojny światowej

umieszczono tam także izbę lekcyjną. Uroczystości tej przewodniczył superintendent Kern z Kluczborka, wygłaszając przemówienie w języku polskim i niemieckim. Oprócz tego tutejszy pastor wygłosił przemówienie w języku niemieckim, zaś pastor Nolda w języku polskim⁷.

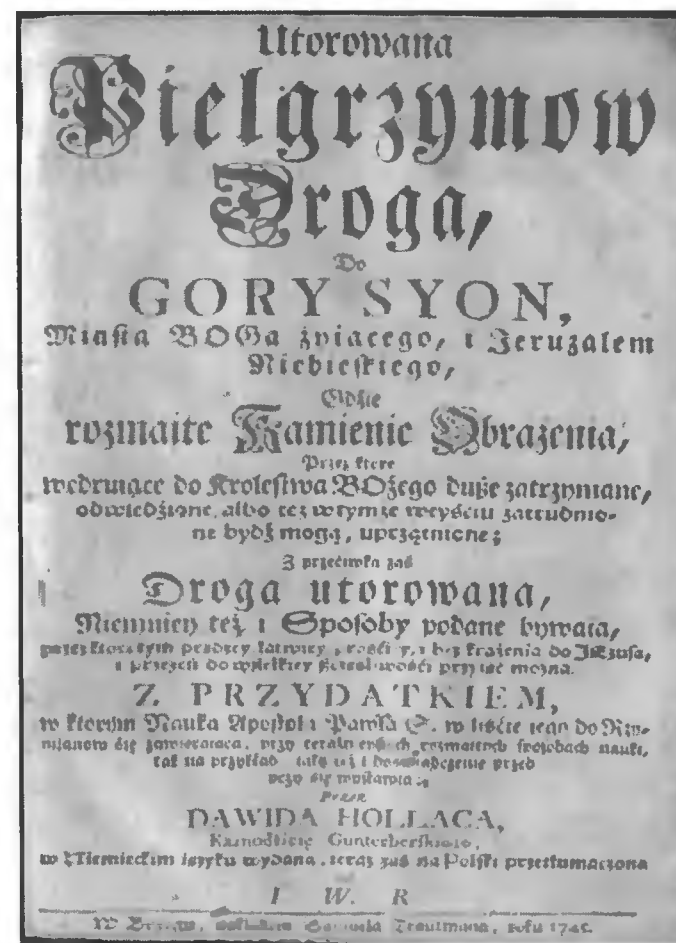
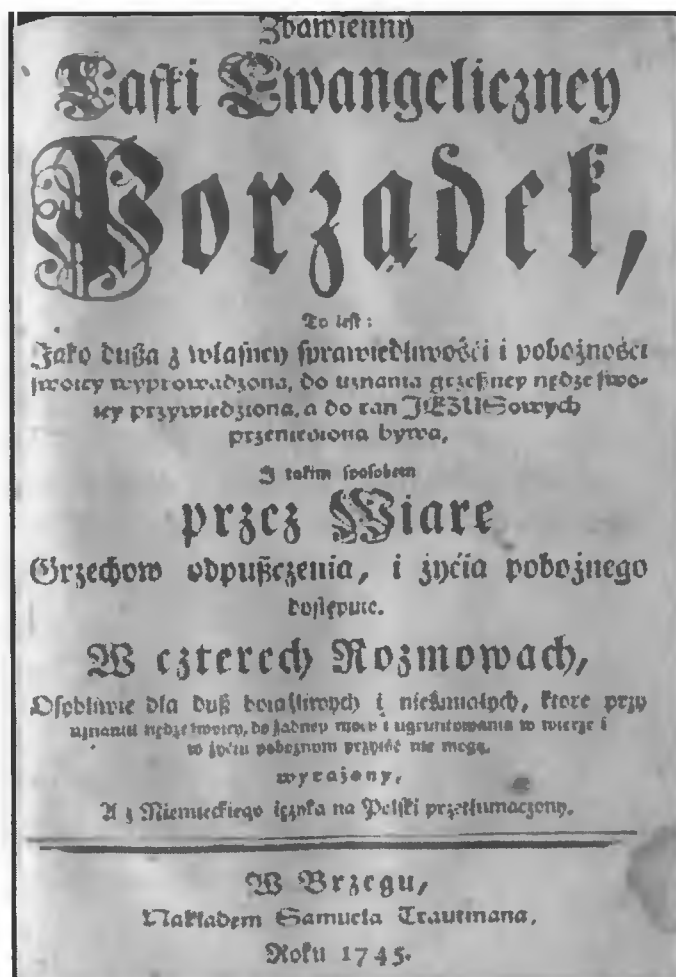
Święto kościelne trwało do godziny drugiej. Na działce przy szosie do Baranowic musiały być usunięte dwie stodoły, dzięki czemu budynek kościoła stał się widoczny. W trakcie budowy kościoła, w najbliższym jego sąsiedztwie, został założony cmentarz ewangelicki.

W tym czasie radę kościelną gminy tworzyli pastor Rudolf Heinrich, poczmistrz Wenge, landrat baron von Durant, inspektor Borscherdt i urzędnik Reitsch. Spośród ówczesnych parafian wymienienimy ponadto: pannę Lidię Zabłocką, kupca komisijnego Juliusza Lehfelda, nauczyciela Häuslera,

byłego posiadacza ziemskiego Fryderyka Brauna, nadkontrolera celnego Edwarda Haeuslera, sekretarza miejskiego Fryderyka Tarnogrockiego, rzecznika policji Edwarda Stefke, ekspedytora pocztowego Gustawa Obsta, sędziego powiatowego Karola Wolfa, żonę urzędnika straży granicznej panią Kochcicką, emerytowanego majora Henryka von Fehrentheil, emerytowanego rotmistrza Ludwika Pelchrzima, nadleśniczego Artura Czarneckiego, żonę nadzorcy podatkowego B. Zerkardt, komisarza ekonomicznego Teodora Kummera, geometrę Wilhelma Pelchrzima i inspektora Juliusza Milde.

Z końcem roku 1857 pastor, który dotychczas zarządzał parafią, został zatwierdzony jako proboszcz ewangelicki w Żorach i w Rybniku.

W 1860 r. od drogi bitej prowadzącej z Żor do Baranowic, do kościoła wybudowana została szeroka obsadzona lipami droga wraz



z chodnikami dla pieszych. Z 19 na 20 kwietnia 1861 roku kościół został okradziony. Złodzieje przedostali się przez okno do wnętrza, zabrali świeczniki, świece i dywany. Część tych przedmiotów pozostawili jednak na dworze ze względu na niewielką wartość.

Królewski konsystorz prowincji śląskiej we Wrocławiu polecił 1 maja 1862 r. przyłączyć dwie miejscowości: Królówka i Widek leżące w powiecie pszczyńskim, do kościoła ewangelickiego w Żorach.

Od 16 czerwca 1866 r., dnia wypowiedzenia wojny, na wniosek burmistrza odprawiano codziennie o godzinie 6 nabożeństwo wieczorne. 30 marca 1867 r. kościół został ponownie okradziony. Na polecenie urzędu spraw wewnętrznych oraz za zgodą konsystorza, jesienią 1868 r. dwaj wędrowni kaznodzieje, pastor Kölling z Roszkowic koło Byczyny i pastor Hartmann z Piotrowic Wielkich koło Świdnicy, przemierzali część Górnego Śląska, przybывая również do Żor. 24 września 1868 r. przed południem o godzinie ósmej odprawili nabożeństwo w tutejszym kościele w języku polskim i niemieckim.

W 1869 r. Fryderyk von Lekow, właściciel dóbr rycerskich w Rudziczce i jego żona Paulina, podarowali kościołowi ewangelickiemu wazący 66 funtów (33 kg) dzwon, który umocowano nad zakrystią. Dzwon ten po raz pierwszy zabrzmiał 8 sierpnia. Odtąd wzywał on wiernych na nabożeństwa i uroczyste pogrzeby.

Dnia 4 sierpnia 1875 r. w Żorach został położony kamień węgielny pod wieżę kościelną. Naczelny prezydent von Hagemeister w towarzystwie dwóch landratów z Rybnika i Pszczyzny przybyli na tę uroczystość.

Wiosną 1876 r. została po wschodniej stronie kościoła wybudowana w stanie surowym wysoka na 70 stóp wieża, w której 15 maja zawieszono odlane przez ludwisarza W. Geittnera z Wrocławia dwa dzwony. Wypróbowano jednocześnie ich brzmienie. Trzy dni później, przed południem, o godzinie 9.30 odbyło się poświęcenie dzwonów przez ks. superintendenta diecezji pszczyńskiej dr Wilhelma Koellinga. Z uroczystością tą połączono święto Gustawa Adolfa.



W latach 70. ewangelicką radę kościelną tworzyli w Żorach: pastor Rudolf Heinrich (aż do swojej śmierci w 1884 roku), poczmistrz Wenge, landrat Hans baron von Durant de Sénégas na Baranowicach, inspektor Borchardt i urzędnik Reitsch.

Dnia 27 listopada 1884 r. po dłuższej chorobie zmarł pierwszy duszpasterz

zorski „nowej ery”, ks. Rudolf Heinrich, opłakiwany przez wiernych. W księdze pogrzebów parafii możemy przeczytać napis: *„odwołany został do wieczności po 33 latach służby w parafii, w której zwiastował szczerą ewangelię w szczerzej pokorze i wielkiej wierności, rozproszonych gromadził, a przez przykładowe działanie zbudował zbór”*⁸.

Z wielkim żalem żegnano wdowę po nim, która zmarła krótko po jego śmierci, bo już 21 lutego następnego roku. Na nagrobku umieszczono napis „była prawdziwą diakonisą”.

Po śmierci ks. Heinricha przez trzy i pół roku trwał wakans. W tym czasie z wielkim poświęceniem przejściowo administrował parafią pastor Mücke⁹ z Golasowic. Zaś w latach 1887-1894 pastorem był ks. Emil Missfelder¹⁰.

Do nowej rady parafialnej należeli: Hans baron von Durant de Sénégas,, a ponadto Jan Kern – mistrz piekarniczy, Franciszek Stein – krojczy-sukiennik, Hoffmann – królewski nadleśniczy z Kłokocina.

Następcą pastora Missfeldera był ks. Karol Langner, który w 1906 r. przeniósł się do Królewskiej Huty, obecnie Chorzów. Po nim służył parafii ks. pastor Fryderyk Jendersie z Falkenwalde (obecnie Tanowo) koło Szczecina.

Po śmierci Duranta na czele rady gminy ewangelickiej w 1907 roku stanął Albert Bencke, właściciel dóbr na Folwarkach, a ponadto wybrano wówczas także: radcę handlowego Hegenscheidta z Zawięci i dzierżawcę domeny Tierscha ze Stanowic. Liczba ewangelików wtedy znacząco wzrosła. W roku 1885 mieszkało w mieście 253 ewangelików, a według

danych ze spisu w 1910 r. notowano ich już 308 (w tym 88 ewangelików polskich)¹¹.

W roku 1906 zburzono starą plebanię i obok wybudowano nową. Rok później odbyło się uroczyste jej poświęcenie.

Życie ewangelików zorskich nie nosiło cech szczególnych. Największymi wydarzeniami w życiu niewielkiej, kilkusetosobowej wspólnoty były święto reformacji i okres wielkopostny, a także wizytacje superintendenta generalnego z Wrocławia. Ostatnia z nich (odbywały się rzadko, raz na kilkadziesiąt lat) miała miejsce w 1907 roku, nabierając wówczas charakteru święta całego miasta, podobnie jak wizytacje biskupie w Kościele katolickim. Są dobrym przykładem bezkonfliktowej koegzystencji niemieckojęzycznych i polskojęzycznych wiernych zorskiego Kościoła ewangelickiego.



Wizytującym był pastor dr Nottebohm, a wraz z nim do Żor przyjechali prawie wszyscy pastory z okolicznych powiatów w towarzystwie urzędników powiatowych. Do Żor dotarli z Pszczyny rankiem dwoma samochodami księcia pszczyńskiego, co już było swego rodzaju sensacją. Zatrzymali się w mieszkaniu pastora Jendersie. Potem na Rynku odbyło się powitanie z radą gminną. Już wszyscy razem z miejscowymi władzami w otoczeniu dzieci przeszli do kościoła udekorowanego na zielono i kwiatami. Po drodze przechodzili pod bramami powitalnymi. Nabożeństwo niemieckie prowadził pastor Jendersie, a chórem kierował miejscowy nauczyciel i kantor Ernst Jäkel. Po kazaniu żorskiego pastora i przemówieniach delegata synodu prowincjonalnego Meisnera z Czepielowic oraz superintendenta

Nottebohma, nabożeństwo zakończyło się dopiero w południe. Po krótkiej rozmowie z przedstawicielami gminy delegacja udała się do Baranowic, do majora Duranta, znanego ze swojej opieki i wsparcia dla ewangelików w mieście. Po obiedzie w Żorach zaczęło się drugie nabożeństwo, tym razem po polsku. Powtórnie kazanie wygłosił żorski pastor i Nottebohm. Wieczorem goście samochodami wrócili do Pszczyny.

Przy parafii działały różne towarzystwa ewangeliczne, m. in. Towarzystwo Ewangelickich Mężczyzn i Chłopców („Der evangelische Männer und Jünglingsverein”). Podnosiły religijność swoich członków poprzez organizowanie spotkań ewangelizacyjnych, wycieczek i zabaw karnawałowych dla członków parafii. Na potrzeby ich działalności wybudowano dom parafialny. Powstał on obok kościoła żorskiego



Ewangelicki kościół na widokówce z 1909 r.

na początku XX wieku. Zbudowano go wówczas zgodnie z modnym stylem skandynawskim, którym zafascynowany był między innymi cesarz Wilhelm II. Był to rodzaj willi z norweskimi motywami w konstrukcji drewnianej. Powstał według projektu profesora Schulze z Naumburga, a budowę kierował mistrz budowlany Niepel z Mikołowa. Prace malarskie wykonał znany miejscowy malarz Lippe.

Ponieważ kościół nie był izolowany, wilgoć zaczęła drążyć mury i je osłabiać. Dlatego od roku 1910 zaczęto poważnie myśleć o wybudowaniu nowej świątyni, lecz na razie można było tylko myśleć o tym, ponieważ parafia nie dysponowała niezbędnymi funduszami. Przyczyną tego było orzeczenie ówczesnego królewskiego powiatowego inspektora budowlanego Asta z Rybnika, w którym czytamy: *„materiał na cegłę, z której zbudowany jest kościół, brany był z gliny znalezionej na parceli i wypalany w piecu polowym... większość cegły nie była należycie wypalona i łatwo się kruszy i doprowadziła do odpadania tynku. Wilgoć czyni największe spustoszenie. Najwilgotniejsza jest strona zachodnia... budynek nie przedstawia wartości architektonicznej, dlatego lepiej zrezygnować z budynku niż zużywać większe sumy dla jego zabezpieczenia”*.

Dnia 23 września 1911 roku sporządzone zostało orzeczenie rządowego architekta pana Kuchlmanna z Opola, które zawiera, między innymi: *„ze względów technicznych bez nakładu poważnych środków na remont kościoła można by go utrzymać najwyżej przez 10 lat. Po upływie tego czasu będzie zniszczenie takie, że będzie można go jedynie sprzedać na rozbiórkę”*¹².

Jednym z tych, którzy żywo podtrzymywali myśl budowy nowego kościoła był pastor Fryderyk Jendersie. Okolicznościami, które przemawiały za tym faktem, były: wzrastająca liczba dusz w parafii, która wynosiła w 1911 roku 1000 razem z Orzeszem, które było połączone z parafią Żory od 1911 r.¹³ (przedtem Orzesze należało do Mikołowa). Inne sprzyjające okoliczności to ofiara, która została przekazana na budowę nowego kościoła przez Alberta Benecke, właściciela Folwarków w wysokości 98 tys. marek. Albert Banecke zmarł 31 maja 1910 r., a ten wielki dar dla parafii zapisał w testamencie. Jego grób znajduje się na miejscowym cmentarzu ewangelickim.

Nowy kościół w początkowym zamiarze miał być połączony z salą parafialną i miał liczyć 600 miejsc siedzących. W roku 1912 wśród mieszkańców Żor było 449 ewangelików¹⁴. Jednak w 1913 r. zbudowany został kościół w Orzeszu, wobec tego postanowiono wybudować kościół na trzysta miejsc. Plan pierwszego projektu opracował architekt Heinrich Eras z Wrocławia. Niestety, piękne plany nie zostały spełnione. W roku 1914 przeszła nad Europą straszliwa I wojna światowa, która wyrwała z żorskich domów 236 mężczyzn, do których już nie wrócili. Co prawda plan nowego kościoła w 1915 r. był już całkowicie gotowy, a jego koszt miał wynieść 120 tys. marek. I wojna światowa przekreśliła te plany. Ponadto dewaluacja i pożyczka wojenna spowodowały przepadek zebranych pieniędzy.

Parafią ewangelicką podczas wojny kierował pastor Jendersie. W radzie parafialnej po wyborach w 1915 roku zasiadali: leśniczy miejski Heinrich Schönfeld, (zastępca

przewodniczącego synodu), architekt i budowniczy Heinrich Eras i posiadacz ziemski Hegenscheidt z Ornontowice. Do zarządu gminy wybrano: urzędnika Parota z Rudziczki, emerytowanego wachmistrza Klinga, rezwizora leśnego Rothera z Zawięsi, maszynistę kolejowego Kummrowa, właściciela domu Bystrona, gajowego Paula Schotta z Rogóżnej, właściciela domu Ankesa z Orzesza i właściciela ziemskiego Bergera z Orzesza. Działania wojenne trwały do 1918 r. W tych trudnych dla parafii latach, pełnił swoją służbę ks. Fryderyk Jendersie. Po wojnie w gminie ewangelickiej nie zaszły wielkie zmiany. Stojący na czele miejscowego Kościoła ewangelickiego pastor Jendersie zajmował ugodową postawę. Część jego wiernych była przecież Polakami, o czym świadczą nabożeństwa odprawiane w języku polskim. Na pierwszym spotkaniu powojennym gminy ewangelickiej pastor z ostrożnością omijał kwestie narodowościowe, koncentrując się na problemie laicyzacji.

Również on, podobnie jak katolicki ks. Loch sprzeciwiał się odsunięciu kościoła od nauczania w szkole. Odmienne jednak oceniał sytuację Polaków. Wyrażał on obawę, że dla ewangelików nie będzie już miejsca w katolickiej Polsce.

Przełomowym rokiem w historii kościoła ewangelickiego był rok 1922. Miasto Żory zostało przyłączone do Polski, a przeprowadzona nowa granica państwowa oddzieliła żorską parafię od ewangelickich władz kościelnych rezydujących w niemieckim wówczas Wrocławiu.

W tym też roku pastor Fryderyk Jendersie, po blisko 11 latach służby, z żalem opuścił parafię. Tak donosił o okolicznościach odejścia pastora Jendersie „Katolik” w numerze 67 z 1922 r.: *„obity przez żywioły, które nie zdają sobie sprawy z następstw swych czynów”*. Nie był to przypadek odosobniony, albowiem *„wypadki obijania Niemców powtarzały się bardzo często”*.

Przypisy:

1. Marian Bienioszek, Dzieje parafii ewangelicko-augsburskiej w Żorach. Praca magisterska. Warszawa 1981. Maszynopis pracy magisterskiej udostępniony przez parafię Ewangelicko-Augsburską w Siemianowicach.
2. Augustyn Welzel, Historia miasta Żory na Górnym Śląsku, Żory 1997, s. 362. Dr Wilhelm Biedermann, urodzony w 1799 r. w Königsmark w Marchii Brandenburskiej był wyznania protestanckiego. Uzyskał wstępne wykształcenie w gimnazjum w Salzwedel. Od 1818 r. studiował po dwa lata medycynę we Wrocławiu i Wiedniu. Doktoryzował się w 1822 r. w Marburgu, w Berlinie złożył egzamin państwowy, zatwierdzony przez ministra, barona von Altensteina 6 maja 1823 roku. Osiedlił się tutaj we wrześniu tegoż roku jako praktykujący, operujący chirurg i akuszer. Już w 1825 r. był lekarzem komunalnym. Gdy zdobył sobie tutaj poważanie ze strony miasta, magistrat przyznał mu w 1825 r., jako miejskiemu lekarzowi, roczne uposażenie w wysokości 100 talarów.

Na podstawie publicznego ogłoszenia w dzienniku urzędowym z 22 września 1825 roku lekarze-chirurdzy bez stopnia doktora zostali zobowiązani do ukończenia kliniczno-medycznego kursu oraz do złożenia egzaminu zatwierdzającego z zakresu leczenia chorób wewnętrznych. Urzędowy lekarz obwodowy 27 października zwrócił się z zapytaniem do Rejencji Królewskiej, czy lekarz batalionowy Ernest Wehowski, do czasu jego powrotu do wojska, może w Żorach prowadzić praktykę lekarza chorób wewnętrznych. To uprawnienie zostało mu jednak cofnięte i Wehowski, który 14 lat pracował w Żorach jako chirurg, przeniósł się w lutym 1930 r. do Wodzisławia.

Ponieważ Biedermann oświadczył gotowość złożenia egzaminu na urzędowego lekarza miejskiego, komisja naukowa w Berlinie na wniosek rejencji królewskiej, przygotowała w lipcu 1825 r. cztery tematy z zakresu medycyny, które miał on po 6 miesiącach przesłać do oceny komisji. Nie zadowolili jej jednak, ponieważ były powierzchownie potraktowane. Również zadane 28 listopada 1826 roku inne tematy, których opracowanie dostarczono 29 sierpnia 1827 roku nie przyniosły lepszego rezultatu. Dopiero wysłana 19 sierpnia 1828 r. praca na temat sądowo-lekarskiego zagadnienia wypadła lepiej i została ogólnie oceniona jako dobra. Zdolny i przyjazny ludziom lekarz miejski, którego imię było nieodłącznie związane z zasługami medycznymi, i który prawie każdego pacjenta przywrócił do zdrowia, zmarł 6 stycznia 1831 r., pozostawiając mieszkańców miasta w wielkim bólu. Zmarł na wstrząs nerwowy po 9 dniowej ostrej gorączce.

3. Augustyn Weltzel, Historia miasta Żory na Górnym Śląsku, Żory 1997, s.250.
4. E. Nerlich, Z historii miasta Żory na Górnym Śląsku. Dortmund 1972, s. 87. Maszynopis tłumaczenia z języka niemieckiego w zbiorach Muzeum Miejskiego w Żorach, sygn. KxR/11.
5. Władysław Sosna, Historia Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Golasowicach, Golasowice 1993, s. 53. Ks. Gustaw Wilhelm Nolda /6.03.1822 Mikołów - ? ?/. Studia ukończył w 1844 r. we Wrocławiu, od 1847 r. do 19.10.1874 r. był proboszczem w Golasowicach, następnie w Szydłowicach koło Brzegu. Począwszy od stulecia przypadającego w 1865 r., ks. G. W. Nolda na stałe wprowadził do kalendarza nabożeństwa na pamiątkę założenia kościoła. Pisemnym wystąpieniem do konsystorza we Wrocławiu w 1872 r. potwierdził polskość zboru w Golasowicach.
6. Na ten temat dr Elisabeth Nerlich w opracowaniu „Z historii miasta Żory na Górnym Śląsku”, Dortmund 1972 (tłumaczenie H. Nowak) pisze na s. 87, co następuje: „Gmina ewangelicka dochodzi swych praw, dowodząc, że dawniej kościółek św. Barbary w Żorach był jej. Spłonął podczas pożaru w 1807 r. Miasto otrzymało za niego odszkodowanie i chciało być pomocnym w szukaniu działki budowlanej. W porozumieniu z bractwem strzeleckim proponuje się na dogodnych warunkach halę strzelecką, położoną przy drodze do Baranowic”.
7. Gmina nie była tylko złożona z Niemców, aż do wybuchu I wojny światowej odbywały się bowiem także nabożeństwa w języku polskim. W latach 60. XIX wieku liczbę ewangelików polskojęzycznych szacowano na 31 osób.
8. Emil Kowala, Z przeszłości parafii w Żorach. Maszynopis udostępniony przez parafię.
9. Władysław Sosna, Historia Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Golasowicach, Golasowice 1993, s. 53. Ks. Emil Wilhelm Mücke (? - 9.09.1909, Golasowice). Kronika Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Golasowicach podaje: „Był kawalerem i wielkim gospodarzem, a w swym zborze, pomimo licznych dziwactw, lubiany”. Pełnił obowiązki proboszcza od 17.06.1877 r. do 9.09.1909 r.
10. Augustyn Weltzel, Historia miasta Żory na Górnym Śląsku, Żory 1997, s. 255. Ks. Emil Missfelder, urodzony 28 marca 1859 r. w Szkotowie, w powiecie nidzickim w Prusach Wschodnich, syn nauczyciela i organisty, absolwent gimnazjum w Hohenstein, studiował teologię na uniwersytecie w Królewcu w latach 1878-1883. W tym czasie odbył jednoroczną służbę wojskową, pracował jako nauczyciel domowy na Pomorzu, następnie jako eksternista 24 kwietnia złożył egzamin w Królewcu. Od kwietnia 1885 r. był pomocniczym pastorem w Trzebieżu koło Szczecina, a ponieważ władał językiem polskim, został powołany do Żor. Po złożeniu egzaminu ministerialnego 29 marca 1887 r. we Wrocławiu, 31 marca wprowadzony został na urząd duchownego i zaprzysiężony na wikarego parafii w Żorach. 3 lipca wybrany został jednogłośnie pastorem.
11. Augustyn Weltzel, Historia miasta Żory na Górnym Śląsku, Żory 1997, s. 347.
12. Marian Bienioszek, Dzieje parafii ewangelicko-augsburskiej w Żorach. Praca magisterska. Warszawa 1981. Maszynopis pracy magisterskiej udostępniony przez parafię.
13. Marian Bienioszek, Dzieje parafii ewangelicko-augsburskiej w Żorach. Praca magisterska. Warszawa 1981. Maszynopis pracy magisterskiej udostępniony przez parafię.
14. E. Nerlich, Z historii miasta Żory na Górnym Śląsku. Dortmund 1972, s. 87. Maszynopis tłumaczenia z języka niemieckiego w zbiorach Muzeum Miejskiego w Żorach, sygn. KxR/11.

SZKOLNICTWO EWANGELICKIE W ŻORACH

NAUCZANIE ELEMENTARNE • NAUKA RELIGII • WYCHOWANIE PAŃSTWOWE •
WYŻSZA KLASA SZKOLNA • PRYWATNE SZKOŁY ŚREDNIE

Już w 1831 r., gdy burmistrz Ludwik Pelchrzim wniósł podanie o utworzenie w Żorach ewangelickiej struktury kościelnej. Rejencja Królewska proponowała zastanowić się, czy nie lepiej byłoby stworzyć, wobec braku środków, systemu szkolnego i to potraktować jako sprawę pierwszorzędą. W związku z tym 5 maja poleciła superintendentowi Bartelemusowi z Pszczyny zająć się organizacją szkolnictwa. Ten udał się 8 sierpnia do Żor. Wśród 113 ewangelików było 40 dzieci, które obowiązywał przymus szkolny. Ponieważ, zgodnie z rozporządzeniem Rejencji Królewskiej z dnia 9 grudnia 1830 r., w Żorach miał być wybudowany nowy budynek szkolny dla dzieci katolickich.

Postanowiono też zatrudnić nauczyciela ewangelickiego, który by przejął klasę mieszaną ewangelicko-katolicką. Nauka religii odbywałaby się tylko dla dzieci ewangelickich. Budowa nowego budynku szkolnego, z powodu braku środków, posuwała się jednak wolno i nie udało się utworzyć takiej klasy. Ze względów finansowych nie zdecydowano się również na założenie szkoły prywatnej i dzieci żorskich ewangelików uczęszczały do szkoły elementarnej katolickiej z osobnym nauczaniem religii.

Dopiero po utworzeniu parafii ewangelickiej i pod naciskiem władz rejencji opolskiej nowa szkoła ewangelicka rozpoczęła działalność w czerwcu 1855 r. z 54 uczniami.



Budynek szkoły ewangelickiej

Pierwotnie planowano, że będzie to w budynku na terenie dawnej strzelnicy. Tymczasowo zatrudniono nauczyciela Henryka Karola Fryderyka Wilhelma Bollmann, pochodzącego z Altstassfürth, który wcześniej prowadził sierociniec w Warszowicach.

W sprawie elementarnego nauczania wykazywano wystarczającą troskę, a nauczanie religii wreszcie odbywało się bez kłopotów. Zrezygnowano zatem z roszczeń wobec żorskiego magistratu do utworzenia osobnej szkoły. Tymczasowy zarząd do spraw szkolnictwa ewangelickiego w składzie: sędzieja powiatowy Plesch, rzecznik policyjny E. Stefke i ks. pastor Heinrich zaprzestał dalszej działalności.

Ponieważ jednak szkoła ulokowana w budynku na terenie dawnej strzelnicy przy kościele ewangelickim, była daleko od centrum miasta, gdzie mieszkali w przeważającej części rodzice dzieci, władze miejskie wygospodarowały w domu położonym naprzeciwko apteki pomieszczenie, które podzielono na jedną izbę szkolną i mieszkanie dla nauczyciela. 1 października 1855 roku przeniesiono się do nowych pomieszczeń.

Tymczasem nauczyciel Bollmann wrócił do Saksonii, aby tam podjąć pracę na zaoferowanym mu stanowisku nauczyciela w Mieste. Na jego miejsce przybył do Żor 22 października objął posadę nauczyciela Wilhelm Adolf Fryderyk Häusler, urodzony w 1835 r. w Starej Rudnej koło Ścinawy. Kształcił się w seminarium w Ścinawie, które ukończył 8 października 1855 r., uzyskując świadectwo nr 1 i ogólną ocenę bardzo dobry. Szkoła zaczęła się szybko rozwijać. Według sprawozdania powizytacyjnego z dnia 17 kwietnia 1857 r. do szkoły, oprócz 11

dzieci żydowskich, uczęszczało 56 dzieci ewangelickich. Według spisu sporządzonego przez nauczyciela Häuslera 5 października do szkoły chodziło tylko 51 dzieci, w tym niektóre liczące mniej niż 6 lat, inne odeszły albo uczęszczały do szkoły prywatnej lub wcale nie mieszkaly w mieście. W sumie tylko 18 dzieci ubyto ze szkoły¹.

W celu przejęcia szkoły na swoje utrzymanie 9 listopada 1857 r. radni miejscy postanowili powołać komisję w celu zbadania zasadności tej decyzji. Do składu komisji powołano: dr. Sobecko, Józefa Szyszkowica, Panofskiego, Słoninę i J. Madaja. Członkowie komisji ustalili 23 listopada wpłacanie parafii ewangelickiej 91 talarów 6 groszy z kasy miejskiej w ratach kwartalnych na koszty utrzymania szkoły. Po tym jak Rejencja Królewska z wielkim zadowoleniem przyjęła wiadomość o przyznaniu dodatku, a magistratowi wyraziła swoje uznanie, poleciła 9 grudnia przejąć władzom miejskim nadzór nad szkołą ewangelicką.

W międzyczasie dom miejski, w którym mieściła się szkoła, został sprzedany, a 20 talarów zwrócono, ponieważ lokal szkolny był używany tylko przez 14 miesięcy. Dom ten jednak z powrotem odkupiono. Ilość uczniów w wynajętym domu prywatnym wynosiła 45 dzieci ewangelickich i 9 żydowskich. Kiedy większa ilość rodzin, między innymi rodzina sędziego powiatowego Wolfa i właściciela ziemskiego Brauna, który sam na utrzymanie szkoły wyłożył 30 talarów, wyprowadziła się, dotacja z zasobów komunalnych wypłacona z kasy miejskiej za rok 1859 wyniosła tylko 53 talary.

1 października 1859 r. Häusler przeniósł się do Berlina, ażeby tam uzupełnić swoje wia-

domości z zakresu muzyki, zaś 15 października przyjęty został do pracy w Żorach jako nauczyciel Ernst Jäkel. Urodzony w 1839 r. w Wilkocinie (Wolfersdorf), wykształcony w seminarium w Ścinawie, a w mieście przez mieszkańców został zapamiętany ze względu na rzadką wówczas umiejętność gry na fortepianie.

W czasie wizytacji szkoły przez radcę szkolnego i rządowego Barona, w dniu 5 marca 1862 r. wytknął on władzom zbyt małą dotację dla nauczyciela, bowiem z kasy miejskiej wpłynęło z tego tytułu tylko 32 talary. Z inicjatywy pastora, burmistrza i Rejencji Królewskiej, rzetelnemu nauczycielowi miały być przyznane z kasy miejskiej od 1 sierpnia 2 talary miesięcznie, jednak rada miejska na swoim posiedzeniu wniosek ten odrzuciła, uchwalając roboczy dodatek w kwocie 10 talarów. 12 grudnia 1863 r. Rejencja Królewska zarządziła przejęcie szkoły ewangelickiej przez budżet miasta. Z początkiem 1864 r. do szkoły uczęszczało 26 chłopców i 15 dziewcząt. Jäkel został w lecie nauczycielem gimnastyki, prowadząc zajęcia z chłopcami ewangelickimi i żydowskimi.

Dnia 4 listopada magistrat wraz z powołaną przez radnych komisją zebrał się na naradę, której przewodniczył landrat. Okazało się, że w dzienniku szkolnym figurowało 56 dzieci, wśród których większa liczba była spoza miasta, po części dzieci żydowskich, jak również dzieci z małżeństw mieszanych, których ojcowie byli katolikami. W sumie było tylko 37 dzieci ewangelickich zamieszkałych w mieście. Radni miejscy 12 listopada zgodzili się, aby szkołę przejęło miasto, ponieważ liczba uczniów nie osiągnęła jeszcze wy-

maganej liczby. A że kasa miejska borykała się z trudnościami finansowymi, na życzenie Królewskiej Rejencji postanowiono przyznać nauczycielowi roczny dodatek w kwocie 24 talarów i 4 sążnie drewna okrągłego. Czynsz za mieszkanie nauczyciela oraz koszty ogrzewania izby lekcyjnej musiała pokryć parafia ewangelicka. Podczas zimowych miesięcy każde dziecko płaciło miesięcznie 2 grosze za drewno opałowe.

W 1865 roku wykorzystywane dotychczas pomieszczenia szkolne trzeba było oddać, ponieważ gmina sprzedała budynek miejski i nauka od 1 kwietnia odbywała się w gospodzie należącej do wdowy Prager, za 25 talarów czynszu.

Taki stan rzeczy zaniepokoił na tyle władze rejencji opolskiej, że wymuszono na radzie miejskiej przekształcenie szkoły ewangelickiej w publiczną w 1868 roku, zapewniając jej od tej pory samodzielne funkcjonowanie. Finansowanie tej placówki z kasy gminnej, szczególnie przy dominacji radnych reprezentujących środowisko katolickie, budziło ciągle kontrowersje. Szkoła nie rozwijała się przy tym, liczba uczniów była stosunkowo niewielka. Szkołą kierował w tym czasie nauczyciel Nowak.

Burmistrz Tarnogrodzki zapewnił będącego na ponownej wizytacji w Żorach w dniu 10 maja radcę szkolnego Barona, że izba szkolna powstanie. Ponieważ jednak kasa miejska znajdowała się w finansowych tarapatkach, a sfinansowanie potrzeb szkolnictwa wymagało kwoty prawie 200 talarów i oprócz tego trzeba było zapewnić utrzymanie dla 2 emerytowanych nauczycieli, żądaniu temu nie można było sprostać.

Zgodnie z zarządzeniem urzędu landrata

królewskiego z dnia 2 października 1867 roku uposażenie nauczyciela wzrosło ze 173 do 175 talarów. Z wpływów kościelnych (opłaty kościelne wiernych, ofiary) pobierał nauczyciel jako organista i kantor nieco ponad 20 talarów.

Prywatna do tej pory szkoła ewangelicka, zarządzeniem Rejencji Królewskiej z dnia 29 czerwca 1868 r., uzyskała status szkoły publicznej. Przez wszystkie te lata szkoła borykała się z problemami finansowymi i lokalowymi. Jako szkoła prywatna zależna była przede wszystkim od chęci rodziców i wsparcia miejscowej gminy ewangelickiej oraz dobrej woli rady miejskiej (w latach pięćdziesiątych dopłacano do niej 36 talarów). W roku 1887 uczęszczało do szkoły 38 uczniów.

W szkole ewangelickiej, podobnie jak we wszystkich pozostałych szkołach publicznych, duży nacisk kładziono na wychowanie państwowe. Jednak cechą szczególną tej placówki był specyficzny tryb wychowania zgodny z teologią luterzańską, kładącą nacisk na rzetelność wszelkiej wykonywanej pracy, jako wyrazu prawdziwej wiary chrześcijańskiej. Żorski pastor Jendersie, odpowiedzialny za nauczanie religii w szkole, mówiąc do uczniów i rodziców, jak konieczne jest przy wyborze kariery dla dzieci wybieranie takich zawodów, które pozwolą się dzieciom rozwijać, namawiał, by nie iść tylko tradycyjną drogą pracy w rzemiośle lub w przemyśle na niskich stanowiskach. Podkreślając wagę edukacji, namawiał, by szukać dalej, robić karierę w sądach, urzędach, wojsku, a jeśli już w rzemiośle, to dopiero po zdobyciu wystarczających kwalifikacji.

Sentencja, którą przywoływał w związku

z tym, była typowa dla nauczania Kościoła ewangelicko-unijnego:

„jeżeli życie jest pełne trudu i pracy, to staje się tym cenniejsze”.

W 1907 r. było tylko 86 dzieci, z tego 72 z Żor, 10 z Osin oraz po 1 z Baranowic, Boryni i dwóch obszarów dworskich. Rada miejska wprowadziła utrzymanie statusu publicznej szkoły, ale odmówiono przyjmowania dzieci spoza miasta, uzasadniając to tym, że trzeba by było w takim przypadku przyjąć więcej nauczycieli i powiększyć szkołę.

Równocześnie z elementarną szkołą ewangelicką w Żorach działała również wyższa klasa szkolna i szkoły prywatne, do których uczęszczały dzieci protestantów. I tak w październiku 1857 r. rektor Fryderyk Wilhelm Lorenz uzyskał zezwolenie z Rejencji Królewskiej na utworzenie w Żorach prywatnej szkoły średniej, do której uczęszczało początkowo 3 katolickich, 7 ewangelickich i 22 żydowskich uczniów.



*Odcisk pieczęci publicznej szkoły powszechnej
na świadectwie szkolnym*

Szkoły Powszechnej Ewangelickiej w Żorach

Natomiast w grudniu 1763 r. burmistrz Bernard przyjął dla swojego małego syna, władającego tylko językiem niemieckim, protestanckiego nauczyciela Samuela Benjamina Scholtza, który mógł uczyć każdego chętnego religii, czytania, pisania i rachunków. Było wtedy w mieście 221 katolickich i 17 ewangelickich gospodarzy, ale tylko 4 ewangelickich uczniów. Jerzy Samuel Milde, kandydat teologii ewangelickiej, udzielał ongiś w Żorach prywatnych lekcji, jednak z powodu małych zarobków przyjął stanowisko nauczyciela domowego u pani Bujakowskiej w Jarząbkowicach, gdzie przebywał kilka lat. W 1820 r. wrócił do Żor i uczył z dobrym wynikiem 6 ewangelickich, kilkoro katolickich i większą ilość żydowskich dzieci. Jednak z powodu małych pborów 1 kwietnia 1822 r. przeniósł się powtórnie do Jarząbkowic, pozostając tam jakiś czas. W styczniu 1826 roku w Żorach uczył 5 katolickich, 12 ewangelickich i 14 żydowskich dzieci...

Dwa lata później spośród dzieci katolickich uczył 1 chłopca i 5 dziewcząt oraz 6 chłopców i 5 dziewcząt wyznania ewangelickiego. Jeszcze w roku 1833 pojawiał się jako tujejszy mieszczanin, zaś w kwietniu 1845 r. przeniósł się do swojej córki zamieszkałej w Gotartowicach.

Aby mieszkańcom stworzyć sposobność do lepszego kształcenia ich synów, niż to jest możliwe w szkole elementarnej, a zarazem zdobyć środki na zatrudnienie ewangelickiego nauczyciela i organisty, administrator parafii ewangelickiej ksiądz Heinrich otworzył w 1851 r., na św. Michała, szkołę przygotowującą do gimnazjum. Zgłosiło się 36 dzieci. Troje zwolniono z opłaty szkolnej.

Na Wielkanoc 1852 r. odeszło 16 i pozostało 20 uczniów. Na Zielone Świątki ks. Heinrich umożliwił wszystkim ewangelickim dzieciom bezpłatną naukę w szkole po przyjęciu przez niego nauczyciela przedmiotów elementarnych i organisty.

Teraz jednak ilość dzieci katolickich i żydowskich tak zmalała, że na św. Michała pozostało tylko 10 uczniów uczących się prywatnie. W tym roku ks. Heinrich otrzymał z wyższej rady kościelnej 50 talarów wsparcia. Od stycznia 1853 r. ks. Heinrich uczył sam. Rachunków uczył katolicki nauczyciel za przyznane honorarium. W sierpniu 18 ewangelickich dzieci uczęszczało do szkoły prywatnej, zaś 8 do szkoły miejskiej.

Z dniem 1 listopada można było powołać do życia ewangelicką szkołę wyznaniową. Założoną przez nauczyciela Petzała szkołę przygotowującą do nauki w gimnazjum, prowadził od 1 maja 1885 roku nauczyciel Nickel. W styczniu 1856 r. został przyjęty przez większą ilość rodzin, aby ich synom zapewnić lepsze wykształcenie, kandydat Wyższego Urzędu Nauczycielskiego Hildebrand.

Spośród mieszkańców Żor kilku protestantów studiowało też na uniwersytetach. Teologii ewangelickiej poświęcił się Emanuel Henryk Kern (Korn), urodzony w 1806 r., abiturient gimnazjum w Gliwicach z roku 1826. W sierpniu 1830 r. otrzymał zezwolenie na wygłaszanie kazań; uzyskał przydomek „z Mikołowa”, dokąd prawdopodobnie przenieśli się jego rodzice. W styczniu 1833 r., jako kandydat teologii, po złożonym egzaminie uzyskał świadectwo wybieralności na urząd duchownego. Zaś w kronice personalnej widnieje zapis „z Wrocławia” zamiast z Żor.

Na Uniwersytecie Wrocławskim w latach 1871-1921 studiowała młodzież ewangelicka z Żor²:

1. Ulrich Bresler ur. 18.12.1885 r. w Środzie Śląskiej, zamieszkały w Żorach, syn gorzelnika. Ukończył Gimnazjum św. Ducha we Wrocławiu, studiował prawo. Immatrykulowany 23.10.1908 r. Przez 6 semestrów studiował na innych uniwersytetach.
2. Emil Stefke ur. 1.01.1849 r. w Żorach, syn komisarza w Raciborzu. Ukończył

on gimnazjum w Bolesławcu (bez świadectwa). Studiował farmację. Immatrykulowany 3.11.1873.

3. Adalbert Tarnogrodzki ur. 16.12.1853 r. w Żorach, syn naczelnika urzędu gminnego. Ukończył gimnazjum w Raciborzu (bez świadectwa). Studiował farmację. Immatrykulowany 28.10.1879.
4. Hans Tarnogrodzki ur. 16.11.1857 r. w Żorach, syn burmistrza. Ukończył gimnazjum Fryderyka we Wrocławiu (bez świadectwa). Studiował farmację. Immatrykulowany 6.11.1890.

Przypisy

1. Augustyn Weltzel, Historia miasta Żory na Górnym Śląsku, Żory 1997, s. 288.
2. Smolka Leonard, Uniwersytet Wrocławski zapleczem intelektualnym Żor na przełomie XIX i XX wieku. [w:] „Żory - historia, tradycja”. Materiały z sesji popularnonaukowej, pod red. L. Buchalika, Żory 1992, s. 47.

SYTUACJA EWANGELIKÓW ŻORSKICH W CZASACH MIĘDZY WOJANMI ŚWIATOWYMI

PARAFIA EWANGELICKA W ŻORACH CZĘŚCIĄ EWANGELICKIEGO KOŚCIOŁA
UNIJNEGO NA GÓRNYM. ŚLĄSKU • BUDOWA I POŚWIĘCENIE NOWEJ ŚWIĄTYNI
PW ZBAWICIELA • WIERNI I DUSZPASTERZE

Po pierwszej wojnie światowej, po plebiscycie i po trzech powstaniach śląskich, w 1922 r., w wyniku podziału Górnego Śląska, jego wschodnia część wraz z Żorami znalazła się w granicach odrodzonej Polski. W przyznanej Polsce części terenu plebiscytowego znajdowało się 19 parafii ewangelicko-unijnych, wchodzących w skład okręgów synodalnych w Pszczynie i Gliwicach, podporządkowanych konsystorzowi we Wrocławiu. Liczba ewangelików unijnych wynosiła około 40 tys, z czego ok. 32 tys. stanowili Niemcy. Wszyscy duchowni tego wyznania w liczbie 27 byli narodowości niemieckiej, a 16 spośród nich posiadało także obywatelstwo niemieckie¹.

W tym samym 1922 r. weszły w życie przepisy

Konwencja

niemiecko-polska dotycząca Górnego Śląska,
podpisana w Genewie dnia 15 maja 1922 roku.

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
NACZELNIK PAŃSTWA POLSKIEGO
JÓZEF PIŁSUDSKI

Wszem wobec i każdemu z osobna, komu o tem
wiedzieć należy, wiadomem czynimy:

W dniu piętnastego maja tysiąc dziewięćset
dwudziestego drugiego roku w Genewie podpisana
została między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej z je-
dnej strony a Rządem Rzeszy Niemieckiej z drugiej
Konwencja, dotycząca Górnego Śląska, która słowo
w słowo brzmi jak następuje:

Tekst Konwencji zawiera załącznik do niniejszego numeru.

Zaznajomiwszy się z powyższą Konwencją, uzna-
liśmy ją i uznajemy za słuszną, zarówno w całości,
jak i każde z zawartych w niej postanowień, oświad-
czamy, że jest przyjęta, ratyfikowana i zatwierdzona
i przyrzekamy, że będzie ściśle stosowana.

Na dowód czego wydaliśmy akt niniejszy, opa-
trzony pieczęcią Rzeczypospolitej Polskiej.

W Warszawie, dnia 1 czerwca 1922 r.

J. Piłsudski

Przez Naczelnika Państwa
Minister Spraw Zagranicznych:

Skirmunt

podpisanej w Genewie polsko-niemieckiej
Konwencji, gwarantującej na okres 15 lat
specjalną ochronę mniejszości narodowych
pozostałych w obu państwach. Konwencja
zapewniała samodzielność kościołom mniej-
szościowym. Umożliwiała wybór języka urzę-
dowego, utrzymywanie kontaktów zagranicz-
nych o charakterze kościelnym, sprowadzanie
duchownych z zagranicy i przyjmowanie
zagranicznych dotacji. Konwencja nakazywa-
ła także organizacyjne dostosowanie się do
nowej przynależności państwowej w zgodzie
z ustawami wydanymi przez władze polskie.
Do tej pory Kościół ewangelicki na Górnym
Śląsku należał do Pruskiego Kościoła Unijnego.
W związku z nową sytuacją polityczną za-
decydowano o jego odłączeniu od kościoła
niemieckiego. Jeszcze przed podpisaniem
konwencji genewskiej, konsystorz wrocławski
rozporządzeniem z 8 marca 1922 r. przyłączył
do superintendentury pszczyńskiej, pozostającej
w całości w granicach Polski, te parafie, które,
należąc wcześniej do gliwickiego okręgu syno-
dalnego, teraz również znalazły się po polskiej
stronie. Były to m. in. Nowa Wieś i Królewska
Huta. Tak powiększoną Diecezję Pszczyń-
ską, wkrótce zarządzeniem Ewangelickiego
Krajowego Wydziału Kościelnego w Berlinie
z 1.06.1923 r. wyłączono z macierzystego Koś-
cioła w Niemczech w zakresie wymaganym
przez postanowienia Konwencji.

Następnie synod w Pszczynie podjął decyzję o utworzeniu z diecezji nowego, samodzielnego Kościoła, który przyjął nazwę Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Polskim Górnym Śląsku. Decyzja ta nie była konsultowana ze śląskimi władzami wojewódzkimi, podobnie jak uchwalony wkrótce statut Kościoła Unijnego. Dlatego podjęte przez pszczyński synod uchwały nie uzyskały prawnej sankcji władz polskich.

Nowo wyodrębniony kościół, którego zwierzchnikiem mianowano dotychczasowego superintendenta diecezji, ks. dr Hermanna Vossa z Katowic, był samodzielny administracyjnie, formalnie niezależny od Berlina i Warszawy, gdzie ukonstytuował się polski Kościół Ewangelicko-Augsburski z bp. Juliuszem Bursche na czele. Nie był jednak samowystarczalny finansowo i nie posiadał własnego ośrodka kształcenia duchownych. Kontakt z kościołem macierzystym w Niemczech oraz problematyczny status prawny utrudniały stosunki z władzami wojewódzkimi.

W skład tego Kościoła weszła też w 1923 r. parafia w Żorach, administracyjnie podporządkowana Krajowej Radzie Kościelnej Ewangelickiego Kościoła Unijnego z siedzibą w Pszczynie. Kościół ten funkcjonował do wybuchu II wojny światowej, a na jego czele do 1937 r. stał jako prezydent ks. dr Hermann Voss. Gdy w latach 1937-39 obowiązywała ustawa o tymczasowej organizacji Kościoła, na jego czele stała Tymczasowa Rada Kościelna, której tymczasowym przewodniczącym był mec. Władysław Michejda.

W latach II wojny światowej, gdy włączono Śląsk znowu do Niemiec, przywrócono

dawną Diecezję Pszczyńską, na czele której stanął ks. Alfred Bolek z Katowic.

Po podziale Górnego Śląska odnotowano znaczny odpływ ludności wyznania ewangelickiego z jego polskiej części. Wyemigrowało z tego terenu około 30 tysięcy ewangelików niemieckich, równocześnie napłynęli tu, głównie ze Śląska Cieszyńskiego, Polacy ewangelicy. Na przykład liczba ewangelików w Katowicach spadła z 15 do 6 tysięcy².

Skutkiem tego na początku lat dwudziestych, prawdopodobnie również w parafii Żory, podobnie jak w całym kościele, zaznaczył się spadek liczby wiernych, spowodowany migracją części niemieckich mieszkańców miast. Ile ten spadek wyniósł, nie wiadomo. W 1930 r. w Żorach było 1100 dusz³.

W tym miejscu należy wyjaśnić, że Ewangelicki Kościół Unijny na Górnym Śląsku był Kościołem diaspory. Ewangelicy żyli tu, w przeciwieństwie do pozostałych części Śląska, rozproszeni wśród zdecydowanie przeważającej ludności wyznania rzymskokatolickiego. Przy tym w okresie międzywojennym diasporyczny charakter tego kościoła coraz bardziej się pogłębiał, wobec zmniejszania się liczby ewangelików przy równoczesnym zwiększaniu się ogółu ludności Górnego Śląska. W 1921 roku 60 tys. ewangelików górnośląskich stanowiło 6% ogółu mieszkańców polskiego Górnego Śląska. Tymczasem według spisu powszechnego z 8.12.1931⁴ na terenie województwa śląskiego, bez Śląska Cieszyńskiego, na 1.128.964 mieszkańców przypadało tylko 32.748 ewangelików.

Na terenie działalności Kościoła Unijnego ewangelicy stanowili więc w 1931 roku już tylko 2,9% ogółu ludności.

Największy ubytek liczby wiernych notował Kościół w latach 1921-23. Spadek ten wyniósł około 1/3 ogólnej liczby. W następnych latach spadek trwał nadal. Był on wynikiem emigracji ewangelików z Górnego Śląska, albowiem przyrost naturalny u miejscowych ewangelików był dodatni, nie było więc tu wymierania parafii, również w dziedzinie konwersji na inne wyznanie bilans Kościoła był dodatni⁵.

Największe straty do roku 1936 w porównaniu do stanu z 1918 r. zanotowały parafie miejskie. Z parafii wiejskich tylko niektóre zdołały utrzymać swój stan posiadania. Ludność autochtoniczna w większości pozostawała na miejscu, emigrowała zaś przeważnie ludność przybyła na Śląsk w XIX i XX wieku.

Mimo dużych zmian na początku lat dwudziestych, zarówno w Kościele ewangelickim, jak i w samej parafii żorskiej, aktywność wiernych oraz ówczesnego administratora i proboszcza w parafii ks. Marcina Müllera utrzymywała się. Działały tu związki męczyzn, kobiet, młodzieży, funkcjonowało też



ks. Marcin Müller (1922-1935)

Towarzystwo Polaków Ewangelików.

Lata 20. były ważne dla parafii ewangelickiej w Żorach, ponieważ w tym czasie udało się rozpocząć budowę nowego kościoła. Sam zamyśl budowy nowego kościoła podjął prezydent Kościoła Unijnego na Śląsku, ks. dr Herman Voss, podczas obchodów jubileuszu 75-lecia powstania parafii w Żorach 8 września 1926 r.



Wierni zgromadzeni przed „starym” kościołem

Za budową nowego kościoła wypowiedziały się także władze Kościoła Unijnego w Katowicach oraz Książęcy Urząd Budowlany w Pszczynie. W piśmie z dnia 10 maja 1927 r. czytamy: „podane w orzeczeniu z dnia 18.08.1910 r. braki i szkody istnieją w dalszym ciągu i się zwiększają. Koszty odnowienia wyniosłyby około 40 500 złotych, dodając do tego odnowienie organów i ołtarza 3 500 złotych razem 44 000 złotych. Te naprawy nie zapobiegną niszczeniu się kościoła ze względu na wilgoć, która jest jego największym wrogiem”⁶. Wobec takiego stanu rzeczy postanowiono wybudować nowy kościół. Projekt nowego kościoła na 300 miejsc, opracował architekt Fryderyk Tschanter z Raciborza⁷.

Ogólne koszty budowy miały wynieść 224 tys. zł⁸.



Elewacja „starego” kościoła



Przez kolejne lata parafianie, pokonując wiele trudności i przeszkód, zdołali zebrać potrzebną sumę. Z pomocą przyszli liczni ofiarodawcy, między innymi z parafii ewangelickich województwa śląskiego otrzymano 10 000 zł., zebrane podczas kolekty w kościołach w ciągu 2 lat. Hrabia von Tiele-Winckler⁹, pan na Mosznej, darował przez inspektorat leśny w Woszczycach 50 kubików drewna budowlanego. Wielką pomoc otrzymała parafia z kół Stowarzyszenia im. Gustawa Adolfa. Bogate ofiary złożyli też sami wierni.

W dniu 24 sierpnia 1929 r. rozpoczęto kopanie wykopów pod fundamenty, a 12 września 1929 r. położono kamień węgielny. Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 16,00 w obecności licznych gości i przedstawicieli władz miejskich i kościelnych z prezydentem Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku ks. dr. Hermannem Vossem z Katowic na czele. Ks. Marcin Müller przypomniał przeszłość parafii i po tym przemówieniu ruszył pochód z kościoła na pobliski plac budowy. Po odśpiewaniu pieśni, w języku polskim przemówił ks. Reinhold Tondok¹⁰ z Mikołowa, a po nim w języku niemieckim ks. Christian Schwencker z Rybnika. Następnie przemówił ks. prezydent Voss na temat „*Pomoc nasza w imieniu Pana, który stworzył niebo i ziemię*”. Po pieśni chóru kościelnego przemówił ks. Drabek z Pszczyny i przystąpiono do położenia kamienia węgielnego. Modlitwą i błogosławieństwem o godzinie 18,15 zakończono piękną uroczystość¹¹. Pogoda była wspaniała..

Mimo różnych trudności prace budowlane postępowały bardzo szybko naprzód i już 25 marca 1931 r. mogło odbyć się

poświęcenie nowo wybudowanej świątyni pod wezwaniem Zbawiciela. Uroczystość poświęcenia nowego kościoła rozpoczęła się o godzinie 9.30 nabożeństwem pożegnalnym starego kościoła. Kazanie wygłosił po polsku ks. Langner z Chorzowa, a po niemiecku ks. Torinus z Wodzisławia. Po pożegnaniu się ze starym kościołem w procesji ruszono do nowego. Oprócz 23 duchownych w uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz miejskich. Na bramie powitalnej umieszczono napis „*Soli Deo Gloria*” (Jedynie Bogu Chwała). Przedstawiciel firmy budowlanej wręczył klucze od świątyni ks. Vossowi, a ten z kolei oddał je miejscowemu duszpasterzowi i gospodarzowi parafii, ks. Marcinowi Müllerowi, który otworzył podwoje świątyni. Niestety, świątynia żorska jest zbyt mała, aby mogła przy większych uroczystościach kościelnych pomieścić liczne rzesze wiernych. Dlatego też podczas trwania nabożeństwa w nowym kościele, podobne nabożeństwo odbywało się w starym kościele. Tam kazanie w języku polskim wygłosił ks. Wilhelm Guttenberger z Ruptawy, a w języku niemieckim ks. Christian Schwencker, duszpasterz z Rybnika. Poświęcenia nowego kościoła dokonał ks. prezydent Voss. W czasie tego pierwszego nabożeństwa po raz pierwszy zabrzmiały nowe organy, zbudowane przez światowej sławy firmę braci Rieger z Karniowa (obecnie położonego w Czechach). Na organach grał uznany niemiecki kompozytor

i nauczyciel w wyższych szkołach muzycznych, docent Fritz Lubrich z Katowic. Słowem Bożym w języku polskim służył ks. Guttenberger, a w języku niemieckim miejscowy pastor ks. Marcin Müller. Piękną uroczystość zakończono koncertem religijnym¹².

Podczas tego nabożeństwa w nowo wybudowanym kościele odbył się pierwszy chrzest. Ochrzczono Edwarda Augustyna Bienioszka z Rudziczki i Pawła Józefa Lipusa z Boryni¹³.

Natomiast w kwietniu w kościele odbył się pierwszy ślub. Związek małżeński zawarli wtedy Emma Mrozik i P. Cuber, mieszkańcy Osin.



Uroczystość poświęcenia nowego kościoła

W rok od zakończenia budowy nowego kościoła został rozebrany stary kościół. Prawdopodobnie ostatni ślub w tym kościele odbył się 3 lutego 1931 r. Na nową drogę życia wstąpili wtedy Maria Siedlaczek i Franciszek Kocur.

Początek lat 30. przyniósł też zaostrzenie konfliktów narodowościowych w łonie Kościoła. Duchowni unijni, zabiegając o utrzymanie niemieckiego charakteru Kościoła, przeciwstawiali się wszelkim próbom zmiany dotychczasowego „status quo” Powołując się na konwencję genewską odprawiano nabożeństwa w języku niemieckim, a niemieccy prefekci prowadzili w swoim języku ojczystym naukę religii w szkołach. Wobec biernego zachowywania się władz akcją polonizacyjną podjęli sami ewangelicy polscy. Sprowadzano z terenu Śląska Cieszyńskiego i byłego Królestwa ewangelików augsburskich (luteran) polskiej narodowości, którzy, przybywszy tu, wstępowali do Kościoła Unijnego. W przeciwieństwie do ewangelików górnoślą-

skich, w Cieszyńskim ludność ewangelicka cechowała się dużą świadomością narodową. Jak pisze Juliusz Niekrasz: „Stosunki na Śląsku Cieszyńskim, a szczególnie na Zaolziu, były bardzo skomplikowane. Obok różnic narodowych (Polacy, Czesi, Niemcy) istniały różnice religijne i – co ciekawe – ewangelicy byli najczęściej gorliwymi Polakami, natomiast ludność niemiecka przeważnie rzymskokatolicka.

Trudno nie przypomnieć, że to właśnie ewangelicy wystąpili pierwsi na Śląsku Cieszyńskim w okresie powstawania II Rzeczypospolitej z żądaniem przyłączenia całego Śląska Cieszyńskiego do Polski¹⁴.

Generalny superintendent Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce, ks. Juliusz Bursche, wysyłał na Górny Śląsk młodych polskich duchownych na stanowiska katechetów, nauczycieli religii ewangelickiej, aby umożliwić nauczanie religii w szkołach w języku polskim¹⁵.

W Żorach pierwszym nauczycielem religii ewangeliczej został ks. Leopold Raabe

Opłata pocztowa ulaszczona gotówką.
Cena 30 groszy.



EWANGELIK GÓRNOŚLĄSKI

ORGAN TOWARZYSTWA POLAKÓW EWANGELIKÓW NA GÓRN. - ŚLĄSKU.

Tygodnik poświęcony sprawom religijno-społecznym.

Winieta „Ewangelika Górnośląskiego” w latach 1932-1939 organu Towarzystwa Polaków Ewangelików na Górnym Śląsku

(1908-1987), ur. w Ostrowcu. Po ukończeniu Uniwersytetu Warszawskiego i ordynacji w 1935 r. został przydzielony na Górny Śląsk. Był tu katechetą w szkołach pod-



Ks. Leopold Raabe (1.09.1935-30.11.1936)

stawowych i średnich w Żorach, Świętochłowicach, Chorzowie-Batorym, Lipinach i Nowej Wsi (obecny Wirek). W 1937 r. został mianowany administratorem parafii w Świętochłowicach, był pierwszym polskim duchownym ewangelickim na Górnym Śląsku, osadzonym przez Tymczasową Radę Kościelną na parafii. W czasie wojny aresztowany, później schronił się w Błędowicach. Po wojnie wrócił do Świętochłowic, w różnych okresach czasu również administrował okolicznymi parafiami. W roku 1952 został wybrany na proboszcza w Świętochłowicach, gdzie pozostał aż do emerytury w 1978 roku.

Drugim był ks. Zenon Diettrich (1912-1987), ur. w Łodzi, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego z 1936 roku. Wikariusz w Żorach. Od 1945 r. pracował wśród Polaków-ewangelików w Niemczech.

W roku 1935, po trzynastu latach pracy, opuścił parafię i kraj ks. Marcin Müller. Nie posiadał on obywatelstwa polskiego i nie czynił też żadnych starań, aby je otrzymać¹⁵.

Po odejściu ks. Müllera w parafii został ogłoszony wakans. Prawie dwa i pół roku parafia nie miała stałego administratora. W zastępstwie nabożeństwa odprawiali ks. Zenon Dietrich i ks. Otto. Ten ostatni mógł zostać proboszczem w parafii Żory, jednak z powodu wysokich wymagań finansowych zarząd parafii nie powziął decyzji¹⁶. W 1937 r. odbyły się nabożeństwa próbne ks. wika-riusza Barona, ks. Paula Schöna i ks. Grafa. W dniu 12 maja 1937 r. zarząd parafii miał ustalić i dokonać wyboru kandydata. Podjęcie



Ks Zenon Dietrich (1937-1939)

decyzji przedłużało się, w wyniku czego kandydaci wycofali swoje podania.

W dniu 1 lipca 1937 r. na proboszcza parafii Żory został wybrany ks. Gerhard Kanzok, który pracował w parafii do 1944 r. Ostatni zapis w księdze protokołów z jego podpisem pochodzi z dnia 19 maja 1943 r.



Ks Gerhard Kanzok (1937-1945)

Został powołany do armii niemieckiej i już do Żor nie wrócił.

W czerwcu 1937 roku. wygasła konwencja genewska zapewniająca specjalne prawa mniejszościom narodowym na Górnym Śląsku. Wygaśnięcie obowiązywania konwencji pociągnęło za sobą lawinę szybko następujących po sobie wydarzeń, zmierzających m.in. do likwidacji uprzywilejowanej pozycji Kościoła Unijnego i narzucenia mu ustawy o Tymczasowej Organizacji Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku.

Niedziela 27 lipca 1937 r. była dniem protestu przeciw naruszeniu autonomii Kościoła Unijnego. Jednak władze wojewódzkie okazały się nieustępliwe. 26 października 1937 roku dr Władysław Michejda objął stanowisko przewodniczącego Tymczasowej Rady Kościelnej i wystosował w tej sprawie listy do wszystkich parafii.

Parafia żorska, tak jak i pozostałe parafie ewangelickie na Górnym Śląsku, składała się z ludności polskiej i parafian, którzy uważali się za Niemców. Zarząd Kościoła Unijnego i rada parafialna znajdowały się w rękach niemieckich. Niemieccy pastory nie znając dobrze języka polskiego, kłóczyli go. Nic więc dziwnego, że parafianie o przekonaniach polskich rozpoczęli starania o polskich pastorów na polskiej ziemi. Ponieważ Kościół Unijny nie posiadał polskich pastorów, wobec tego władze Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie przysłały polskich księży na Górny Śląsk, z zaleceniem przejęcia opieki duszpasterskiej nad polskimi ewangelikami. Pierwszym w Żorach był wspomniany już wikary i katecheta Zenon Dietrich (1937-1939). Nie wiadomo natomiast, czy jakąś rolę w żorskiej parafii pełnił ks. Włodzimierz Wilhelm Missol, który, po przejęciu przez stronę polską władzy w Ewangelickim Kościele Unijnym na Polskim Górnym Śląsku, przejął w 1938 r. administrację parafii w sąsiednich Warszowicach.

Nie akceptując biernego oporu wobec Tymczasowej Rady Kościelnej i wyrażając lojalność wobec niej, ks. Missol w kręgach niemieckich zyskał opinię renegata.

Ksiądz Włodzimierz Missol urodził się 23 lutego 1904 r. w Rypinie. Rodzina



Kościół i plebania w Warszawicach na rycinie Wilhelma Niepokoja

przeniósł się następnie do Lublina. Jego ojciec Wilhelm Fryderyk Missol był nauczycielem i kantorem w lubelskiej parafii ewangelickiej. Po wysiedleniu przez Rosjan w latach 1915-1918 przebywał wraz z rodziną w Charkowie. W 1923 r. ukończył w Lublinie gimnazjum im. Stefana Batorego. Pracował przez 3 lata jako nauczyciel w Szkole Powszechnej w Borkowiznie (pow. Lublin). Od 1927 r. studiował na Wydziale Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego. Należał tam do studenckiej organizacji „Filadelfia”. W dniu 13 marca 1932 r. został ordynowany na duchownego. Do wybuchu wojny pracował jako nauczyciel religii najpierw na Lubelszczyźnie, potem w Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Działdowie. Uczył także religii w Mławie, skąd przybył na polski Górny Śląsk¹⁷.

Z kolei do parafii w Golasowicach władze Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie wysłały ks. Józefa Jerzego Ożannę (28.02.1913 Godów – 14.09.1993 Nörtingen), syna Pawła Ożany i Marii z domu Firla. Kształcił się on w Gimnazjum Humanistycznym w Żorach (absolwent z 1932 r.), następnie na uniwersytetach w Warszawie, Lipsku i Tybindze. W 1936 r. był wikariuszem w Mikołowie, od 1937 r. w Chorzowie, ordynowany 18.07.1937 r. w Katowicach przez ks. dr Hermana Vossa, Prezydenta Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku. W latach 1939-1945 był proboszczem w Golasowicach i kapelanem wojskowym. W kronice tej parafii zapisał: „*Dzięki naszej intensywnej pracy uświadamiającej, można było ukrócić niedobłą działalność Niemieckich Chrześcijan*”. W latach 1945-1946

wikariusz prowincji wrocławskiej do spraw kościelnych w rokowaniach z władzami okupacyjnymi. Wyjechał do Niemiec, gdzie założył między innymi szkołę specjalną dla opóźnionych w rozwoju w Nörtingen - Obersingen, Dom Zborowy i inne. Od 1979 r. na emeryturze. W 1980 r. ufundował i brał udział w odsłonięciu tablicy pamiątkowej w Golasowicach, poświęconej pamięci pracujących tu księży. Poślubił w 1940 r. Christę Schwarzer z Rudy Śląskiej. Miał czterech synów i córkę. Autor kilku prac z zakresu teologii i historii¹⁸.

Aktywną działalność w Żorach rozwinęło również Towarzystwo Polaków Ewangelików (TPE), stowarzyszenie o zasięgu regionalnym (górnos Śląskim), będące w odróżnieniu od niemieckich stowarzyszeń o wyraźnym obliczu narodowościowym polskim.

Szczegółowe jego cele według statutu to: opiekowanie się polską ludnością ewangelicką, pogłębianie życia religijnego, urabianie charakteru tej ludności na dobrych obywateli Państwa Polskiego, obrona praw w Kościele jego polskiej części, opiekowanie się młodzieżą itp. Cele te realizowano poprzez odczyty, godziny biblijne, nabożeństwa polskie itd.

Towarzystwo prowadziło ponadto pracę charytatywną, która obejmowała m.in. akcje kolonii letnich. Z inicjatywy TPE w 1927 r. powołano do życia Związek Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Powstały przy żorskiej parafii w 1936 r. oddział tego stowarzyszenia liczył w 1938 r. 64 członków, a razem ze Związkiem Polskiej Młodzieży Ewangelickiej liczba ta wynosiła 150 osób. Jego założycielem i pierwszym prezesem był budowniczy Teodor Torenc, zastępcą kie-

rownik szkoły Leopold Bolek, skarbnikiem dyrektor KKO Fryderyk Kraszyna, sekretarzem Gustaw Kornas, II skarbnikiem Jan Maciejczyk. W 1937 r. kierowali oni akcją przejmowania kościołów ewangelickich z rąk narzuconych polskim wiernym proboszczów i administratorów niemieckich

Był to już czas, gdy nad Polską gromadziły się złowróżbne chmury. W dniu 12 marca 1938 r. wojska niemieckie przekroczyły granicę z Austrią i tzw. Anschluss stał się

P. L. M. c.			
1.	P.	Reornisch	niem
2.	..	Maciejczyk	jęt
3.	..	Poruta	+
4.	..	Gleaser	+
5.	..	Głob	st
6.	..	Welcher	jęt
7.	..	Gannat	u On
1.	..	Podkówna	jęt
2.	..	Łęczyskówna	jęt
3.	..	Łęczyskówna	jęt
4.	..	Łęczyskówna	jęt
5.	..	Łęczyskówna	jęt
6.	..	Łęczyskówna	jęt
7.	..	Łęczyskówna	jęt

Wykaz członków Polskiego Związku Młodzieży Ewangelickiej

faktem historycznym. Już we wrześniu tegoż samego roku przedstawiciele czterech państw: Włoch, Wielkiej Brytanii, Francji i oczywiście III Rzeszy, wydali zaoczny wyrok na Czechosłowację: Niemcom został przyznany tzw. Kraj Sudecki („Sudetenland”) pod pretekstem ochrony tamtejszej ludności niemieckiej. To wydarzenie przeszło do historii pod nazwą umowy monachijskiej. W miesiąc później Niemcy wystąpiły po raz pierwszy z konkretnymi żądaniami



Kościół ewangelicki w Żorach na widokówce z lat 30.

wobec Polski. Ribbentrop, minister spraw zagranicznych Rzeszy, przekazał polskiemu ambasadorowi w Berlinie żądanie wcielenia Wolnego Miasta Gdańska do III Rzeszy, a także przeprowadzenia przez „korytarz” eksterytorialnej autostrady i linii kolejowej. W dniu 21 marca 1939 r. rząd niemiecki oficjalnie po raz pierwszy wystąpił z pretensjami terytorialnymi wobec Polski i Gdańska.

W dniu 28 kwietnia 1939 roku Adolf Hitler w swym słynnym przemówieniu wypowiedział Polsce deklarację polsko-niemiecką z 1934 roku, będącą w istocie paktem o nieagresji. Pretekstem wypowiedzenia paktu o nieagresji pomiędzy Niemcami a Polską było zawarcie polsko-brytyjskiego układu zawierającego m.in. gwarancje bezpieczeństwa dla Polski.

Plany agresji na Polskę były przygotowywane przez Niemcy od dawna. Nadciągała wojna.

Przypisy:

1. Jan Szturc, Tymczasowa Rada Kościelna Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku (1937-1939), Katowice 2003, s.39.
2. Justyna Pawłas, Z dziejów parafii ewangelickiej w Katowicach, Katowice 2008, s. 30.
3. Na podstawie pisma ks. H. Vossa nr 2512 z 7.11.1931 do ks. dr. Bunzela z Wrocławia (za: Jan Szturc, Tymczasowa Rada Kościelna Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku (1937-1939), Katowice 2003, s. 63).
4. „Śląskie Wiadomości Statystyczne” nr 2 z 1937 roku, s. 36, Ludność według wyznania oraz języka ojczystego (wyniki spisu z 8.12.1931).
5. H. Czembor, Ewangelicki Kościół Unijny na Polskim Górnym Śląsku (1922-1939), Katowice 1993, s. 51-52, 67. W latach 1925-1930-1935 było chrztów odpowiednio 756-610-457, a zgonów 501-421-398. Zaś konwersji w całym międzywojennym okresie zanotowano: wstąpień do Kościoła 514, a wystąpień tylko 59.
6. Marian Bienioszek, Dzieje parafii ewangelicko-augsburskiej w Żorach. Praca magisterska. Warszawa 1981. Maszynopis pracy magisterskiej udostępniony przez parafię.
7. „Sohrauer Stadtblatt” nr 13 z dnia 28.03.1931.
8. Protokół z zebrania rady kościelnej z dnia 22.01.1927.
9. Tiele-Winckler, ród nowy, który dopiero pod koniec XIX wieku zyskuje arystokratyczny status. Protoplastami rodu byli z jednej strony górnik Franciszek Winckler (1803-1851), wywodzący się z dolnośląskiej rodziny dzierżawców, a z

drugiej osiadły w Kurlandii nauczyciel z Berlina Jan Chrystian Tiele († 1793). Winckler, od 1826 roku sztygar, (który zdobył wykształcenie w sławnej tarnogórskiej szkole górniczej), a potem zarządca kopalni „Maria” w Miechowicach Franciszka Aresina, po śmierci swego pracodawcy w maju 1831 roku został zarządcą całego majątku. W czerwcu 1832 roku poślubił wdowę po Aresinie Marię (de domo Domes). Sam był już wdowcem od 1829 roku, po śmierci jego pierwszej żony Alwiny Kalide, siostry słynnego rzeźbiarza i matki jego jedynej córki spadkobierczyni Valeski (1829-1880). W 1839 roku Wincklerowie nabyli od VII ordynata Aleksandra Mieroszewskiego dobra ordynacji myśłowickiej. W ten sposób w ich posiadaniu znalazły się także dobra rycerskie Katowice. W 1840 roku Franciszek Winckler na mocy dekretu króla Fryderyka Wilhelma IV został przyjęty do stanu szlacheckiego. Po śmierci Franciszka, w 1854 roku odbył się ślub dziedziczki ich fortuny Valeski z potomkiem wspomnianego powyżej nauczyciela, szlachcicem w drugim pokoleniu, pruskim oficerem Hubertem Gustawem von Tiele (1823-1893). W grudniu tegoż roku książę meklemburski Fryderyk Franciszek II wydał dekret, na mocy którego małżonkowie mogli połączyć swe nazwiska i herby. W czerwcu 1895 roku ich najstarszy syn Franciszek Hubert (1857-1922) otrzymał tytuł hrabiego. Jedyne syny tegoż Mikołaj Hubert (1892-1938) był bezdzietny i w związku z tym w 1932 roku adoptował swego kuzyna Jana Wernera (1895-1957). Posiadłości Tiele-Wincklerów zajmowały w 1922 roku ok. 10 000 ha ziemi i 1 000 lasów; znaczna ich część wchodziła w skład utworzonego w 1892 roku fideikomisu państwa Moszna, Woszczyce i Radzowice. Siedzibami rodu były najpierw Miechowice, a od 1901 roku na stałe Moszna w powiecie prudnickim. Zdzisław Jedynak, Zbigniew Kiereś, Wielkie rody, wielka własność, Katowice 2006, s. 63 i 64

10. Tondok Reinhold; 1872-?, pastor ewangelicki, ur. we Wielkich Wojcieszkowicach pow. Sycowski; pastor 1898; pastor w Bełku 1898-1907; pastor w Mikołowie od 1907; proboszcz ewangelicki w Mikołowie od 1908; budowniczy domu ewangelickiego 1912; rozbudował parafię 1914; emerytura 1932; zm. w Brzegu nad Odrą i tam pochowany. Marian Sworzeń, Adam Dudek, Mikołowski Słownik Biograficzny, Mikołów 1998, s. 185.
11. „Sohrauer Stadtblatt” nr 37 z 14.09.1929.
12. „Sohrauer Stadtblatt” nr 13 z 28.03.1931.
13. Marian Bienioszek, Dzieje parafii ewangelicko-augsburskiej w Żorach. Praca magisterska. Warszawa 1981. Maszynopis pracy magisterskiej udostępniony przez parafię. Nie potwierdza tego jednak córka Pawła Lipusa. Według niej pierwszy chrzest w nowym kościele odbył się 29 marca 1931 r.: do chrztu niesiono tego dnia jej ojca, Pawła Lipusa z Boryni. Marta Bartoń, Ewangelicy. [w:] Osiny w latach 1305-2005, pod red. L. Buchalik, Żory 2005, s. 75.
14. J. Niekraś, Z dziejów AK na Śląsku, Warszawa 1985, s. 261.
15. Prefekci ci zatrudniani byli przez Urząd Wojewódzki. Kościelnie nie byli oni członkami tutejszego Kościoła unijnego, lecz ewangelicko-augsburskiego z konsystorzem w Warszawie. Podlegali ks. Radcy Jerzemu Tytżowi, proboszczowi w pobliskim Sosnowcu położonym jednak już poza województwem śląskim. Jan Szturc, Tymczasowa Rada Kościelna Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku (1937-1939), Katowice 2003, s. 19.
15. Protokół z zebrania Rady Parafialnej z dnia 20.11.1934.
16. Protokół z zebrania Rady Parafialnej 15.08.1935.
17. Jarosław Kłaczek, Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce w latach 1945-1975, Toruń 2010, s. 350.
18. Władysław Sosna, Historia Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Golasowicach, Golasowice 1993, s. 54 i 55.

ŻORSKA WSPÓLNOTA EWANGELICKA W LATACH II WOJNY ŚWIATOWEJ

Wybuch II wojny światowej okazał się katastrofą dla liczącego około 450 tysięcy członków¹ Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce, największy spośród 7 kościołów ewangelickich, liczył przed wojną około 475 000 dusz w 10 diecezjach (senioratach), które miały 117 parafii (zborów) i 40 filiałów². Jaki los spotkał Kościół w czasie wojny?

W 1939 roku Kościół liczył 227 duchownych, z czego 125 przyznawało się do narodowości polskiej. Okupant hitlerowski aresztował 71 polskich duchownych luterańskich, z czego 23 straciło życie³. Jako jeden z dwóch Kościołów chrześcijańskich stracił on swojego zwierzchnika, ks. bp. Juliusza Burschego, zginęło też wielu seniorów oraz zwykłych księży.

Kościół Ewangelicko-Augsburski, biorąc pod uwagę liczbę jego wyznawców, poniósł, licząc procentowo, największe straty spośród wszystkich wspólnot chrześcijańskich.

Dezorganizacji uległy również struktury Kościoła, gdyż tereny jego działalności znalazły się pod okupacją niemiecką i radziecką, natomiast parafia wileńska na terytorium republiki litewskiej. W dniu 8 października 1939 roku do Rzeszy włączono tereny Pomorza, Wielkopolski, północnego i zachodniego Mazowsza, Suwalszczyzny, ziemi łódzkiej, polskiego Górnego i Cieszyńskiego Śląska oraz Zagłębia Dąbrowskiego. Na tym obszarze znajdowała się zdecydowana większość parafii (szczególnie w częściach

dawnego zaboru rosyjskiego oraz Śląska Cieszyńskiego) i wiernych. Społeczności te włączono do niemieckich Kościołów krajowych.

W 1941 r. Katowice stały się stolicą utworzonej Prowincji Górnośląskiej (Gau Oberschlesien), której kierownictwo objął Fritz Bracht. Parafia ewangelicka w Żorach, licząca wg stanu z dnia 20.06.1942 r. 645 osób⁴, została ponownie włączona do niemieckiej struktury kościelnej. Nakazano odprawianie nabożeństw wyłącznie w języku niemieckim, obowiązującym także we wszystkich urządach, w tym kościelnych. Życie religijne musiało zamknąć się w domowym zaciszu. Trudno dziś ustalić, choćby ilościowo, wszystkie ofiary ostatniej wojny wśród żorskich ewangelików. Nie robiono nigdy szczegółowych statystyk, ani badań w tym zakresie, w końcu przynależność wyznaniowa nie była rzeczą najważniejszą.

Rozpocznijmy nasz przegląd od września 1939 r. Wielu ewangelików z Żor walczyło w kampanii wrześniowej, w tym ppor. Fryderyk Kraszyna i Emil Żabka. W pierwszym dniu wojny w walce o Żory poległ przeszyty serią z karabinu maszynowego, goniec dowódcy plutonu 20-letni ochotnik Herman Glaeser, członek Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Więźniami obozów koncentracyjnych byli m.in. ksiądz Jan Karpecki (1906-1980) – urodzony na Zaolziu, po wojnie wieloletni administrator parafii w Żorach i proboszcz w Mikołowie, a także konsenior diecezji

katowickiej. Za działalność narodową więźniami niemieckich obozów byli też ewangelicy Polacy, przedwojenni członkowie Rady Kościelnej w Żorach: Leopold Bolek, Fryderyk Kraszyna i Teodor Torenc.

Ginęli także śląscy ewangelicy jako żołnierze AK. Znaleźli się również na Zachodzie, w armii generała Władysława Andersa; na cmentarzu pod Monte Cassino jest kwatery poległych ewangelików. Byli też wśród tych, którzy szli od Lenino do Berlina. Ewangelicy walczyli na wszystkich frontach II wojny światowej.

Udział środowiska ewangelickiego „w walce o niepodległość był znaczny i wielokrotnie okupiony ofiarą życia i krwi. W gronie ewangelików świadomość tego udziału, naturalnej i spontanicznej reakcji na zagrożenia zewnętrzne, zawsze była żywa. W sposób mniej może oczywisty jawiła się w społeczności powszechnej”⁵.

Jeszcze przed końcem wojny, tuż przed wyzwoleniem Górnego Śląska, w styczniu 1945 r. zapadła decyzja o odbudowie Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce oraz włączenia do jego struktur dawnego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku.

Przypisy:

1. Kościół ewangelicko-augsburski w Polsce, „Kalendarz Ewangelicki 1946”, s. 81.
2. Jarosław Kłaczek, Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce w latach 1945-1975, Toruń 2010, s. 21.
3. Dane za: Jarosław Kłaczek, Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce w latach 1945-1975, Toruń 2009, s. 106-109.
4. In Aussicht genommene Arbeiten und Planungen. Maszynopis w zbiorach autora.
5. Ewangelicy warszawscy w walce o niepodległość Polski 1939-45. Słownik biograficzny, t.I, Warszawa 2007, s.9.



Augustyn Żabka



Fryderyk Kraszyna (pierwszy z lewej) w obozie jenieckim.



Cmentarz żołnierzy polskich na Monte Cassino

ODBUDOWA STRUKTUR KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO NA ŚLĄSKU PO ROKU 1945

NIEZASŁUŻONE PIĘTNO NIEMIECKOŚCI • PIĘĆ LAT BEZ WŁASNEJ ŚWIATYNI •
PEŁNIA ŻYCIA RELIGIJNEGO ŻORSKICH EWANGELIKÓW • ODZYSKANIE KOŚCIOŁA

Ziemie polskie 1944 i 1945 roku zostały zajęte w przez Armię Czerwoną. Wraz z nią pojawiła się na terenie Polski administracja rządowa podporządkowana Moskwie. Komuniści zaczęli organizować życie społeczno-polityczne w kraju.

Przejęcie władzy i jej umacnianie przez Polską Partię Robotniczą (PPR) rozpoczęło kilkuletni etap przejściowy, w którym walka z Kościołami chrześcijańskimi zeszła na dalszy plan. W tym okresie można było zaobserwować np. prezydenta Bolesława Bieruta czy późniejszego premiera Piotra Jaroszewicza uczestniczących w procesjach Bożego Ciała.

Ten względnie liberalny okres, zwłaszcza dla Kościoła rzymskokatolickiego, starały się wykorzystać także Kościoły mniejszościowe, m.in. Kościół Ewangelicko-Augsburski – zdziesiątkowany w wyniku II wojny światowej. W porównaniu ze stanem z dnia 31 sierpnia 1939 r. stracił prawie 300 tysięcy wyznawców.

Odpadły ponownie polskie zbory ewangelickie z zaolziańskiej części Śląska Cieszyńskiego, liczące ok. 50 tysięcy polskich luteranów. Na terenie polskiej części tego obszaru pozostało raptem 35 tysięcy wiernych¹. Opustoszały także kilkunastotysięczne parafie na Mazurach, ziemi łódzkiej, w Zagłębiu i na Lubelszczyźnie. Znaczna ilość polskich ewangelików pozostała na Zachodzie. Bali się

oni powrotu do Polski zdominowanej przez władze komunistyczne.

Na terenie Niemiec Zachodnich znajdowało się, według, wydaje się, przesadzonych danych ks. Władysława Fierli, ponad 20 tysięcy ewangelików pochodzenia polskiego². W obliczu budzenia się nowego życia w odrodzonej Ojczyźnie, jeszcze przed końcem wojny i tuż przed wyzwoleniem Katowic, w styczniu 1945 zapadła decyzja o odbudowie Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce oraz włączenia do jego struktur dawnego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku. Najważniejszą jednak rzeczą było stworzenie nowej władzy kościelnej.

W tym celu na zebraniu księży dnia 24 stycznia 1945 r. w Częstochowie wyznaczono na miejsce zmarłych księży trzech nowych jako członków Konsystorza, dzięki czemu mógł Konsystorz w składzie: sędzieja M. Rudawski, p.o. prezesa, rejent Wł. Roguski, zastępca, księży Zygmunt Michelis, dr Jan Szeruda i H. Wendt, M. Wojak, naczelnik kancelarii Konsystorza, rozpocząć prace nad organizacją Kościoła. Konsystorz, uznany przez Ministerstwo Administracji Publicznej, rozpoczął od gruntu odbudowę zborów i w tym celu mianował administratorów, łącząc zbory w większe grupy.

Dawne wielkie zbory wskutek ewakuacji lub ucieczki niemieckich rodzin zmalały do niewielkiej garstki wiernych – w niektórych

parafiach nie pozostał ani jeden ewangelik. W tych warunkach katolicy, tam gdzie w okresie przełomowym nie było ani zborowników, ani polskiego księdza pastora, zabierali kościoły i plebanie ewangelickie. W Łodzi dnia 4 lutego 1945 roku jezuici zajęli piękny kościół św. Jana wraz z wszystkimi zabudowaniami parafialnymi. To samo uczynili jezuici w Kaliszu.

Społeczeństwo katolickie za krzywdy doznane od władz okupanta, szukało wynagrodzenia przez grabież kościelnego mienia ewangelickiego, krzywdząc w ten sposób ewangelików narodowości polskiej, którzy częstokroć ponieśli większą ofiarę krwi dla sprawy polskiej niż inni.

Na zabiegi Konsystorza wydało Ministerstwo Administracji Publicznej dnia 9 marca 1945 roku okólnik następującej treści:

„W związku z wyzwoleniem zachodnich terenów Rzeczypospolitej, na których znajduje się znaczna ilość obywateli polskich wyznania ewangelicko-augsburskiego, Ministerstwo Administracji Publicznej przypomina, że zgodnie z brzmieniem art. 113 Konstytucji z 1921 roku oraz Manifestu Lipcowego PKWN, obywatele tegoż wyznania posiadają pełną swobodę kultu i wykonywania praktyk religijnych w ramach obowiązujących ustaw. Prawną podstawę działalności Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego stanowi Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 25 listopada 1936 (O stosunku Państwa do Kościoła Ewangelickiego Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej – Dz. U. R. P. Nr 38, poz. 613). Ponieważ na terenie niektórych powiatów, w szczególności w Łodzi, Gostyninie i Płocku, kościoły i plebanie, należące do tego Kościoła, zajęte zostały

przez duchownych innych wyznań, należy stan ten jako bezprawny zlikwidować, a należyście upoważnionym przedstawicielom Kościoła Ewang. Augsburskiego umożliwić bezzwłoczne objęcie w posiadanie majątku ruchomego oraz nieruchomego, stanowiącego własność tego Kościoła. Również należy umożliwić przedstawicielom Kościoła Ewang. Augsb., zaopatrzonemu w specjalne pełnomocnictwa Konsystorza, swobodne poruszanie się w terenie i obejmowanie opuszczonych parafii...”³.

Obok zborów, należących przed wojną ściśle do Konsystorza Warszawskiego, trzeba było zaopatrzyć pod względem duszpasterskim na terenie Górnego Śląska, Opolskiego, Dolnego Śląska, Pomorza i Mazur licznie rozsiane, ale bardzo rozbite zbory ewangelickie. Na czele pracy kościelnej na Górnym Śląsku stanął ks. senior Karol Kotuła.

Rozwój w Kościele i potrzeba reprezentacji wobec władz państwowych wymagały uporządkowania sprawy władzy naczelnej Kościoła. W tym celu na zebraniu księży dnia 30 czerwca 1945 roku w Łodzi wybrano kandydata na zastępcę biskupa w osobie ks. dra Jana Szerudy, dziekana Wydziału Teologii Ewangelickiej, a na członków Konsystorza powołano: adwokata K. Litterera, H. Martensa, zastępcę dyr. J. Koziela z Łodzi, ks. K. Kotulę i jego zastępcę ks. A. Gloca z Łodzi. Wiceprezesem został nadal M. Rudawski, a zastępcą p. Roguski.

Nowy skład Konsystorza został uznany przez Ministerstwo Administracji Publicznej i działał w pełnym składzie 8 członków, odbywając swe posiedzenia na przemian w Warszawie i Łodzi. Siedziba Konsystorza mieściła się w Warszawie, przy ul. Brackiej 18.

W tym czasie na terenie Polski odbywały się nabożeństwa ewangelickie już w 352 miejscach. Obsługiwało je 42 duchownych (w 1950 r. ich liczba wzrosła do 74), liczba ewangelików wahała się zaś w granicach 220-250 tysięcy. Według ówczesnych danych Konsystorza, Kościół Ewangelicko-Augsburski podzielony był na siedem diecezji. Jedną z nich była diecezja śląska, (obejmująca teren przedwojennej diecezji śląskiej); jej seniorem był przedwojenny zwierzchnik ks. Paweł Nikodem. Na terenie diecezji pracowali ks. Adam Wegert (Bielsko), ks. Oskar Michejda (Cieszyn), Artur Gerwin (Cieszyn), Jan Morcinek (Drogomyśl), Tadeusz Wojak (Stare Bielsko), Jan Lasota (Jaworze), Gustaw Molin (Międzyrzecz), Gustaw Broda (Skoczów), Józef Szeruda (Wisła), Andrzej Wantuła (Wisła), Otton Kubaczka (Golezów), Karol Kubisz (Kraków, Nowy Sącz, Jarosław), Brunon Porwał (Biała), Gustaw Gerstenstein (Sosnowiec).

Pozostałe diecezje działały już na terenach tzw. Ziemi Odzyskanych oraz dawnej autonomicznej części Polskiego Górnego Śląska. W związku z tym ich status nie był unormowany w ustawie o stosunku państwa do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Wśród nich była diecezja katowicka (obejmowała tereny dawnych niemieckiej i polskiej części Górnego Śląska); pełniącym obowiązki seniora był ks. Robert Fiszkał z Chorzowa (w latach 1946-50). W diecezji pracowali księża: Adam Hławiczka (Katowice), Alfred Hauptmann (Zabrze), Gustaw Gerstenstein (Szopienice), Jan Motyka (Pszczyna), Wilhelm Firla (Gliwice), Leopold Raabe (Świętochłowice), Edward Romański (Rybnik), Józef Krop (Golasowice), Jan Kar-

pecki (Mikołów), Karol Klus (Kluczbork), Karol Szurman (Wołczyn), Karol Sztwiertnia (Lasowice Wielkie i Małe).

W tym miejscu należy wyjaśnić, że sytuacja prawna kościoła ewangelickiego na terenach należących przed wojną do Rzeszy Niemieckiej była bardzo trudna. Kościół Ewangelicko-Unijny uznany został za nieistniejący na terenie obecnej Polski i cały jego majątek przeszedł na własność państwa. Takie podejście nie dawało Kościołowi Ewangelicko-Augsburskiemu w Polsce żadnych praw do własności, którą zaczęła dysponować administracja państwowa.

Administracja zostawiała na ogół sprawy swojemu biegowi, a stosunkowo nieliczni już wówczas ewangelicy nie mieli żadnych szans na odzyskanie kościołów bądź innych nieruchomości. Również ludność zasiedlająca Ziemię Zachodnią, w dużym stopniu repatriantka, przede wszystkim z Kresów Wschodnich, jak i nowe władze odnosiły się do ewangelików nieufnie, a często wręcz wrogo, uważając ich za Niemców.

Ponadto w pierwszych latach po wojnie, do roku 1948, nowa władza na Śląsku zdecydowanie wspierała Kościół rzymskokatolicki i napływową ludność katolicką. Historyk Ryszard Michalak zajmujący się losami ludności ewangelickiej-autochtonicznej, tak pisał: „w tym pierwszym okresie, kiedy mieliśmy wielki transfer ludności i przyszło władzom rozstrzygać, komu przydzielić kościoły. W tych sytuacjach Kościół rzymskokatolicki był na ogół popierany”⁴.

Szczególnie przykra dla ewangelików była postawa biskupa katowickiego Stanisława Adamskiego. W lutym 1945 r. dostojnik ten podjął rozmowy na temat przyszłości

świętyń ewangelickich z pełniącym obowiązki wojewody śląskiego płk. Jerzym Ziętkiem. W kluczowym dla sprawy piśmie stwierdzał m.in., że na Śląsku Kościół ewangelicki był zdecydowanie niemiecki, a jego zbory programowo »odsuwały się od polskości i zwalczały ją«. Bastionem niemieckości miał być kościół luterański w Katowicach.

W całej dokumentacji archiwalnej trudno znaleźć drugą tak tendencyjną ocenę protestantyzmu na Górnym Śląsku !

Poza tym, że pismo to jest dowodem zażyłości między bp. S. Adamskim i J. Ziętkiem oraz ukazuje te postacie jako faktycznych decydentów w sprawach wyznaniowych na Górnym Śląsku jeszcze na kilka miesięcy przed zakończeniem wojny. Stanowi to przykład, jak łatwo było w tym czasie manipulować faktami. Oto, wspominając o ewangelikach, którzy ze względu na »nielojalność« opuszczają Polskę, nie przyznawał się bp Adamski do tego, że on sam (w porozumieniu z gen. Władysławem Sikorskim) w czasie wojny nakłaniał podwładnych mu kapłanów, zakonników i zakonnice, a także świeckich katolików do podpisywania volkslisty jako sposobu maskowania się w celu zachowania polskiego stanu posiadania. Biskup Adamski nie dopuszczał, niestety, myśli, że podobne motywacje mogły towarzyszyć przynajmniej części ewangelików, gdy ci składali swoje podpisy pod volkslistą.

„Myślę – pisał Ryszard Michalak - że to właśnie biskupowi Adamskiemu ewangelicy na Górnym Śląsku zawdzięczali niekorzystne dla nich decyzje władz wojewódzkich, z zaborem budynków kościelnych włącznie”⁵. Szczególnie bolesną sprawą dla miejscowych ewangelików było odebranie im kościołów

w Katowicach, Bytomiu, Siemianowicach Śląskich, Hołdunowie, Wołczynie, Żorach i innych miejscowościach, w których zabrane kościoły były jedynymi kościołami ewangelickimi⁶.

Represje sięgały jednak o wiele głębiej niż problemu własności budynków kościelnych. „Wydaje się, że właśnie ludność ewangelicka była najgorzej traktowana spośród całej ludności rodzimej na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Koncepcja i akcja weryfikacji narodowościowej była czymś, co upokarzało wszystkich autochtonów. Wyniki tej weryfikacji – o szczególnie ostrych kryteriach w województwie śląsko-dąbrowskim (w jego »niemieckiej« części) decydowały później o wysiedleniu lub pozostawieniu w Polsce poszczególnych osób. Wprawdzie katolicka ludność rodzima doświadczała w tym względzie nie mniejszych cierpień co wyznawcy protestantyzmu, jednakże w pierwszej kolejności zmuszano do opuszczenia Polski ludność niekatolicką. W efekcie w latach 40., a także w latach późniejszych, opuściło Polskę także wielu ewangelików narodowości polskiej. Za charakterystyczny może uchodzić przykład z Żor-Warszowic, gdzie w czasie okupacji wszyscy przyznający się wcześniej do polskości mieszkańcy – katolicy i protestanci – z obawy przed represjami podpisali volkslistę, a jednak po wojnie wysiedleni zostali tylko ewangelicy.”⁷

W sprawie autochtonicznej polskiej ludności ewangelickiej na ziemiach zachodnich, ówczesna prasa zamieściła kilka „rzeczowych” artykułów. Jednym z nich był artykuł pierwszego po wojnie kierownika szkoły w Warszowicach o nazwisku Dona, który ukazał się w „Strażnicy Ewangelicznej”.

Pisał w nim co następuje:

„Ośmielał się napisać kilka słów o Warszowicach na Górnym Śląsku, wsi, w której mieszkała ludność obu wyznań, 50% katolików, a drugie tyle protestantów. Ludność nosiła polskie nazwiska i posługiwała się mową polską. Przed rokiem 1939 nie mówiono dobrze o Warszowicach. Mówiono, że tam są Niemcy Warszowice z tej niemieckości były znane daleko poza powiatem, a nawet województwem.

Po przesunięciu się frontów w roku 1945 byłem w Warszowicach pierwszym kier. szkoły. Inspektor szkolny miał wiele kłopotu z uruchomieniem szkoły w tej tak bardzo przez działania wojenne zniszczonej wsi. Sołtys i jego najbliżsi współpracownicy zajęci byli innymi sprawami, a o szkołę nie dbali, była im niepotrzebna. W maju 1945 roku dla celów szkolno-administracyjnych przeprowadziłem spis ludności. Przed spisem otrzymałem w sołectwie informacje, że ewangelicy to wszystko Niemcy. Przystępując do spisu, zaczynam od końca wsi zwróconego ku Pszczynie. Wstępuję na teren bardzo zniszczonego przez działanie frontu gospodarstwa. Mieszka tu rodzina ewangelicka Cimałów. W domu jest babka staruszka, matka i dziecko. Niewiasty mówią płynnie po polsku i twierdzą, że są Polkami. Byłem w kłopotcie, co wpisać do arkusza. W izbie na podłodze bawiła się trzyletnia córeczka Cimałów. Wyjaśniło się wszystko, bo to małeństwo, wróciwszy do swojej zabawy, poczęło rozmawiać do kurcząt w płynnej mowie polskiej. Protestanci Warszowic podawali przy spisie, że są Polakami. We wszystkich domach ew. spotykałem Dąbrówki, Biblie, modlitewniki i kantyczki, książki polskie, które były ich ostoją.

Z czasów okupacji podania o Volkslistę wносиła cała ludność wsi, bo inaczej na Śląsku być nie mogło. Podania te znalazłem. Z ówczesnym proboszczem parafii kat. je przeglądaliśmy. Ksiądz ten materiał zabrał.

Z właścicielem sklepu spożywczego ob. M. wyznania kat., znawcą sprawy miejscowego ludu, znanym pracownikiem społecznym często mówiłem o stosunkach miejscowych. Twierdził, że ewangelicy lepiej umieją się wysłowić w mowie polskiej niż katolicy, że podczas okupacji katolikom mowa niemiecka łatwiej przychodziła.

Podczas spisu ludności, jaki przeprowadzili Niemcy w roku 1910, tylko dwie osoby w Warszowicach podały język macierzysty niemiecki i to nauczyciel i sołtys, a reszta mieszkańców podała język ojczysty polski. Germanizacji więc, a może nazwalibyśmy zbałamucenia, dokonano za czasów sanacyjnych przed 1939 r. w Niepodległej Polsce. Pastorzy kościoła unijnego, Niemcy, zasłaniając się konwencją genewską, wykorzystując nieświadomość narodową większości społeczeństwa polskiego twierdzącego, że co ewangelik to Niemiec, poszli bałamucić, germanizować lud polski i przeciwko temu przed rokiem 1939 rady nie było.

Ewangelicy zostali jako Niemcy o polskich nazwiskach i mowie polskiej w lipcu 1945 r. wysiedleni. Wysiedlenia dokonał sołtys. Pozostawili najpiękniejsze gospodarstwa. Ludność katolicka w całości pozostała na miejscu.

Przed pierwszą zaś wojną światową do Warszowic jeździł ks. Drabek, proboszcz parafii ewang. Z Pszczyny i odprawiał z rzędu trzy polskie nabożeństwa, a jedno niemieckie, a za

My niżej podpisani członkowie Polskiej Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Żorach, mieszkający w Żorach i okolicznych wioskach, oświadczamy, że żyjemy tu z dziada pradziada, a byliśmy od urodzenia i jesteśmy do dziś wyznania ewangelicko-augsburskiego, czyli lutereckiego. Jesteśmy prawowitymi właścicielami majątku kościelnego, a szczególnie kościoła, któryśmy sami budowali w latach 1925-31.

W Żorach, dnia 1 lipca 1945 r.

Lp.	Nazwisko i imię	Adres	Ilość członków rodziny
1.	Kornas Józef	Żory Rybnickie	3
2.	Obieraj Adolf	Żory Szczepanów	4
3.	Zachar Emil	Żory Str. Górne	3
4.	Bogdan Józef	" "	3
5.	Kowalski Stanisław	" "	1
6.	Bogdan Maria	" "	1
7.	Gierczyk Piotr	" "	1
8.	Majewski Jan	" "	1
9.	Kowalski Roman	Żory Łaniewski 4	6
10.	Wojasik Stanisław	" Szepietkowskie 4	1
11.	Wojasik Stanisław	" ul. Białej 28	1
12.	Bogdan Józef	" Szepietkowskie 12	2
13.	Gierczyk Piotr	" Szepietkowskie 12	3
14.	Bogdan Józef	ul. Dł. Średnia	3
15.	Liberda Emil	ul. Białej	1
16.	Kowalski Anna	ul. Dł. Średnia	3
17.	Bogdan Helena	ul. Dł. Średnia	1
18.	Kowalski Józef	ul. Dł. Średnia	1
19.	Bogdan Józef	ul. Dł. Średnia	1
20.	Bogdan Józef	ul. Dł. Średnia	2

czasów Niepodległej Polski stosunek ten się zmienił na korzyść nabożeństw niemieckich. Dorzucam te kilka słów z życia polskiego ludu na Śląsku, ku rozwadze, aby naród polski w przyszłości nie ponosił strat i aby nie czyniono błędów w wydawaniu sądu o narodowości Ślązaków”⁸.

W przypisie do tego artykułu Redakcja napisała, że dowiadujemy się z niego dwu ciekawych rzeczy. Pierwsza, że przy spisie 1910 roku ewangelicy w Warszowicach podali bez wyjątku narodowość polską. Było to jeszcze w czasach pruskich. Polskie Biblie i Dąbrowki trzymały ich przy macierzystej mowie. Gdy Śląsk wrócił po pierwszej wojnie światowej do Polski – pisze Redakcja – okrzyczano ewangelików jako Niemców (znany chwyt katolicki, nie tylko na terenie Górnego Śląska, bo i na Cieszyńskim go próbowano i dopiero ludność ewangelicka musiała sobie wywalczyć prawo polskości). Przez to hasło: Ewangelik – to Niemiec – odepchnięto i warszowickich ewangelików od polskości, dając sposobność niemieckim proboszczom do przyciągania zborowników do niemczyzny.

Drugą ważną rzeczą – pisze dalej Redakcja – jest fakt niezbity, że cała ludność Warszowic wносиła podania o nadanie Volkslisty, a więc i wszyscy katolicy, tylko że materiał zabrał ksiądz katolicki. – Rezultat taki, że ewangelików uznano za Niemców i wysiedlono, zabierając im najpiękniejsze i największe gospodarstwa. Katolicy, jak zresztą i gdzie indziej zostali wybieleni i przybrawszy się w piękną patriotyczną szatę zawładnęli mieniem ewangelickim. Polska ludność ewangelicka poniosła wielką krzywdę. Niedawno wywieziono całą rodzinę ewangelicką do

obozu na skutek skargi katolików, że dzieci mówią po niemiecku. Komisja, zbadawszy rzecz, i przekonawszy się, że dzieci mówią świetnie po polsku, a po niemiecku ani w ząb, rodzinę tę zwolniła.

Trzeba dodać, że w obozach była zamykana ludność autochtoniczna, a nie tylko ewangelicy. Najbardziej znane z nich były zlokalizowane w Świętochłowicach, Mysłowicach, Oświęcimiu, Łambinowicach, Opolu, Toszku i Kędzierzynie. Według ustaleń Edmunda Nowaka, na samym Śląsku Opolskim w latach 1945-1950 było tych obozów około stu!⁹

„Wyznanie nie stanowiło specjalnego kryterium, czy ktoś był mniej czy więcej represjonowany w powojennych obozach. Represjonowano zarówno ludność wyznania katolickiego, ewangelickiego, jak i tzw. bezwyznaniowców. O tym, że akurat represjonowano osobę o takim czy innym wyznaniu, decydowało wówczas wiele czynników, np. czy ten ktoś w czasie okupacji należał do NSDAP, SS, SA lub innych ugrupowań prohitlerowskich, czy był funkcjonariuszem państwowym, nauczycielem lub księdzem. Można jednak zaryzykować tezę, że ewangelików w wielu obozach mogły dotknąć poważniejsze represje z tego względu, że potocznie utożsamiano ich z Niemcami, a więc wrogami Polaków i rodzącego się ustroju. Wielu ucierpiało w wyniku donosów, które wynikały z zawiści, sąsiedzkich nieporozumień, chęci zagarnięcia mienia osadzonego w obozie. Z czasem okazywało się, że donosy te nie potwierdzały się, np. o pełnieniu rzekomych funkcji w organizacjach hitlerowskich. Znany jest przypadek, że sołtys wyznania rzymskokatolickiego

jednej z miejscowości w powiecie oleskim »wskazywał« do osadzenia w obozie w Wojciechowie tylko i wyłącznie ewangelików. Były też odwrotne sytuacje, świadczące o chrześcijańskiej solidarności. Jako przykład można podać zasługującą na szacunek postawę innego sołtysa wyznania katolickiego ze wsi Biskupice w powiecie oleskim, który – mając wykaz osób, które miały być osadzone we wspomnianym wcześniej obozie w Wojciechowie – kilkakrotnie ostrzegał ich i namawiał do ukrycia się przed funkcjonariuszami PUBP, którzy przyszli zabrać ich do obozu.»¹⁰.

Podsumowując ostateczny rezultat ostatniej wojny i wydarzeń następujących bezpośrednio po niej, można stwierdzić, że ewangelicyzm na tym terenie w wyniku ostatniej wojny poniósł porażkę. Jak w tej wówczas beznadziejnej sytuacji znaleźli się przywódcy ewangelickiego życia kościelnego (którymi w ewangelicyzmie są nie tylko duchowni, ale i świeccy)? Czy widzieli przed kościołem, przed sobą jako społecznością wiernych jakieś perspektywy? Mimo wszystko Kościół przetrwał, a w niektórych miejscach nawet ponownie się rozwijał¹¹. Jednak jakim kosztem? Na pytania te zapewne nieprędko będziemy w stanie udzielić wyczerpujących odpowiedzi.

Powojenne dzieje parafii w Żorach są odzwierciedleniem historii wielu zborów byłego Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Polskim Górnym Śląsku. Nosila ona piętno niemieckości, lecz składała się z wiernych którzy mówili po polsku i poza nielicznymi wyjątkami uważali się za „Ślązaków”.

Po wyzwoleniu w 1945 r. i w latach następnych, dało to asumpt Kościołowi katolickiemu

i duchowieństwu, nawet nastawionemu proniemiecko do generalnego ataku na autochtoniczną ludność ewangelicką, jako na „hitlerowców”, jak i na jej mienie osobiste i kościelne, jako na „poniemiecką własność”.

Zabierano bezprawnie plebanie, kościoły, kaplice, domy parafialne, szabrowano bezkarnie ich urządzenia. Natomiast ludność ewangelicką nazywano Niemcami, Germanami, chciano ich przymusowo wysiedlić do Niemiec.

Kościół w Żorach wraz z plebanią odebrano ewangelikom już 23.04.1945 r.¹².

W tym dniu zebrała się na pierwszym posiedzeniu nowoutworzona po wyzwoleniu Miejska Rada Narodowa, która na wniosek ks. Amanda Morysa (członka pierwszej MRN w Żorach), wyraziła zgodę na tymczasowe przejęcie przez katolików kościoła ewangelickiego na cele kultowe społeczności katolickiej, ze względu na całkowite zniszczenie własnego kościoła.

Z początkiem lipca 1945 r. zaopatrzony w pismo księdza seniora Kotuli z dnia 2 lipca 1945 r. przybywa na te tereny ksiądz Jan Karpecki¹³. Wtedy osoba nieznana, nie znająca terenów oraz ludności mieszkającej na Górnym Śląsku. Dziś, z perspektywy czasu, możemy napisać, że był to mądry, twardy człowiek, odważnie walczący o ewangelickie mienie i pozycję górnośląskich ewangelików. Nie wszystko dało się załatwić od razu, długo trzeba było czekać na ten dzień, aby lud ewangelicki z Żor mógł odprawić pierwsze nabożeństwo w swojej świątyni.

Nie można pominąć faktu, że ks. Jan Karpecki przybył na tereny Górnego Śląska, aby zaopiekować się ludnością ewangelicką

w powiecie pszczyńskim i rybnickim oraz w parafiach byłego Kościoła Unijnego, a mianowicie: w Mikołowie, Orzeszu, Żorach, Warszowicach, Rybniku i Czerwionce. Teren ten jest rozległy i wiele trzeba było czasu i pracy, aby odzyskać to, co było zabrane. Ponad pięć lat trzeba było czekać



Ks Jan Karpecki (1944-1961)

na zwrócenie plebanii i kościoła w Żorach. Przez ten okres ograniczone było życie religijne ewangelików żorskich. W tym też okresie życie ich w szczególny sposób wiązało się z innymi zborami ewangelickimi administrowanymi przez ks. Jana Karpeckiego. Nie posiadając własnej świątyni, spotykali się w prywatnych domach, a najdłużej, bo prawie przez dwa lata, nabożeństwa odbywały się w domu państwa Malisiusów przy ulicy Kościuszki (obok dzisiejszej stacji benzynowej), religii zaś uczono w domu

Bajglów, na skrzyżowaniu ulic A. Biskupa i Kościuszki. W domu Malisiusów odbywały się też chrzty, śluby zaś były udzielane w Orzeszu. Ewangelicy żorscy uczestniczyli także w nabożeństwach w domu parafialnym w Warszowicach. Konfirmacje odbywały się w Orzeszu i Mikołowie.

Aby zrozumieć życie religijne ewangelików żorskich w okresie, gdy, czekając ponad pięć lat na zwrot ich własności, związali się z innymi parafiami ewangelickimi, trzeba pokrótce poznać historię tych parafii.

W Orzeszu i Mikołowie życie religijne rozpoczęło się od zaraz, gdy, po półrocznej przerwie w opiece duszpasterskiej, przybył tu w początkach lipca 1945 r. ks. Jan Karpecki. Było to możliwe dlatego, że kościół w Orzeszu nie doznał żadnych uszkodzeń wojennych i poza śladami włamań nic nie stało na przeszkodzie w odprawianiu nabożeństw. Należało tylko uzupełnić skradziony sprzęt i wysprzątać.

Inny obraz przedstawiał kościół w Mikołowie, który był bardzo zniszczony. Lecz dzięki troskliwej opiece kościelnego, jak też faktowi, że w plebanii mieściła się Rejonowa Komisja Uzupełnień, nie przeszedł on i plebania w ręce katolickie. Po uprzątnięciu kościoła, mimo wyrwy w sklepieniu i uszkodzonej wieży, już 15 lipca 1945 r. odbyło się pierwsze nabożeństwo w Mikołowie. Obecnych było 167 osób¹⁴.

Tego samego dnia w Orzeszu po południu o godzinie 14.30 odbyło się nabożeństwo przy udziale 130 osób. Taka sytuacja w sąsiednich parafiach dała możliwość dla tych parafian, którzy nadal nie mieli swojego kościoła. Zbór w Orzeszu posiadał salkę zborową obok budynku kościelnego, co dało możliwość



Warszowiccy parafianie przy sprzątaniu ruin po swoim kościele

rozpoczęcia od zaraz nauki konfirmacyjnej, już 13.06.1945 r. Na lekcje konfirmacji w Orzeszu przychodziły także dzieci z Żor, a później także z Warszowic, przeważnie pieszo. Nauka konfirmacyjna w Orzeszu odbywała się kilka razy w tygodniu. Pierwsza powojenna konfirmacja w Orzeszu odbyła się 11.11.1945 r. Przy udziale 300 osób na nabożeństwie konfirmowano 19 konfirmantów i konfirmantek, w tej liczbie mieściły się także dwie konfirmantki z Żor i Warszowic.

Należy wspomnieć o parafii w Warszowicach, która znajduje się najbliżej Żor, a jej życie z parafią w Żorach związane jest aż do dzisiaj. Kościół w Warszowicach przez cały okres wojenny stał nienaruszony. Lecz w ostatnich miesiącach wojny, mimo prośby ewangelików i kościelnego, został wysadzony w powietrze przez cofające się oddziały niemieckie¹⁵, gdyż wieża kościelna stanowiła doskonały punkt orientacyjny dla artylerii

nacierających wojsk Armii Czerwonej.

Prawdopodobnie, gdyby los oszczędził ten kościół, i tak przeszedłby on w ręce katolickie, ponieważ kościół katolicki spłonął w okresie działań wojennych.

Obok kościoła stała duża plebania, w której umieszczono na parterze szkołę, a na górze mieszkał kierownik szkoły Romaniec. Ksiądz Jan Karpecki chciał odzyskać plebanię, aby można było w niej odprawiać nabożeństwa dla wiernych z Warszowic i Żor. Kierownik Romaniec nie chciał się na to zgodzić, a nawet nakłaniał ks. Karpeckiego do współpracy w wywożeniu ewangelików do Niemiec. Dzięki życzliwemu stanowisku Kuratorium w Katowicach i Inspektoratu w Pszczynie, kierownik Romaniec musiał się zgodzić na nabożeństwo w plebanii w Warszowicach, gdzie gromadzili się także parafianie z Żor.

Nabożeństwo, w którym wzięło udział 150 wiernych, odbyło się 16 grudnia 1945 r.¹⁶

Tego samego dnia po południu w domu pana Głaba w Żorach przystąpiło do komunii św. jeszcze 12 starszych osób, które nie mogły dostać się do Warszowic. W ten sposób rozpoczęło się życie religijne, odbywały się nabożeństwa w Mikołowie, Orzeszu, Warszowicach, wybierano rady kościelne, a parafianie z Żor z zalem patrzyli na swój zniszczony i do tego zajęty przez katolików kościół. Na plebanii mieszkał katolicki ksiądz Karol Brzoza, który nawet rozmawiać nie chciał z księdzem Karpeckim, gdy w sierpniu prosił o udostępnienie kościoła na ewangelickie nabożeństwo przynajmniej raz w miesiącu¹⁷.



Fara w Żorach po zakończeniu działań wojennych

Mimo niesprzyjających okoliczności, 30 grudnia 1945 r. odbyło się pierwsze nabożeństwo w Żorach w domu rodziny Malisiusów. Z dwóch długich izb i z sieni wnoszono wszystkie meble na strych lub na podwórze. Ołtarzem i amboną był stół. Ludzie stali stłoczeni, lecz szczęśliwi, że są na nabożeństwie. Organistka grała na małym harmonium. Na pierwszym nabożeń-

stwie były obecne 192 osoby. Jako kłęczniki do komunii św. służyły zwinięte koce¹⁸.

Na podstawie prowizorycznych obliczeń i zgłoszeń parafia w Żorach liczyła w tym czasie około 350-400 dusz.

Jednak walka o odzyskanie kościoła trwała. Jak bardzo zależało ludowi ewangelickiemu na swym kościele, obrazuje artykuł, który ukazał się w „Strażnicy Ewangelicznej”. Czytamy w nim, co następuje:

„Sprawa kościoła ewangelickiego w Żorach na Górnym Śląsku nabrała już swojego rozgłosu. Należy on do tych kościołów, które podstępłą drogą zostały odebrane swym właścicielom, ewangelikom, a ponieważ ci w otwarty i zdecydowany sposób zażądali zwrotu kościoła, prasa katolicka w wykrętny i obłudny sposób wystąpiła przeciwko tym żądaniom, starając się uzasadnić odebranie kościoła. Zaczęło się od artykułu pana Hulki-Laskowskiego, do którego ewangelicy żorscy zwrócili się z prośbą o pomoc. Sądzieli oni, że głos tak sławnego publicysty i pisarza, jakim jest pan Hulka-Laskowski¹⁹, poruszy sumieniem nie tylko szerszego społeczeństwa, ale i samych krzywdzicieli, a przede wszystkim otworzy oczy władzom na niesprawiedliwe postępowanie. Jakże jednak się pomylili. Oto chociaż Ministerstwo Administracji Publicznej okólnikiem z dnia 6 marca nakazuje zwrócić ewangelikom ich kościoły tam, gdzie utworzyły się polskie parafie ewangelickie, kościół katolicki bynajmniej nie chce zrezygnować z łatwej zdobyczy, lecz postanowił za wszelką cenę ją zachować. W organie swoim „Gościu Niedzielnym” umieszczono notatkę, która chciałaby uzasadnić, że kościół w Żorach, to porzucona własność niemiecka, że w parafii

tej Polaków nigdy nie było, a chociaż przybyły przed wojną ze Śląska Cieszyńskiego „protestant” usiłował zawiązać w Żorach Towarzystwo Ewangelików Polaków, musiał zamiaru tego poniechać, ponieważ nikt nie chciał do Związku przystąpić i sam pozostał jedynym jego członkiem.

Pomijając już wybitnie złośliwy i obrzydliwy sposób wyszydzania pracy owego „protestanta”, którym okazał się być kierownik szkoły w Żorach pan Leopold Bolek, stwierdzić należy, że praca wymienionego na terenie parafii żorskiej nie poszła na marne. Kierownik Bolek jest obecnie wychowawcą na terenie dawnych zakładów Matki Ewy w Miechowicach, przedstawił nam listę członków i skład Zarządu Towarzystwa Polaków Ewangelików

Towarzystwo Polaków Ewangelików
na Górnym Śląsku
Oddział Żorach

Nr. 2

LEGITYMACJA

dla p. kierownika Dobra Dąbolska
zawód kierownik szkoły
zam. w Żorach
przy ul. nr
przyjętego jako członka zwyczajnego

z dniem 21 marca 1937

Sekretarz: J. Kramyński Prezes: Leopold Bolek

w Żorach, które działało od roku 1936. Do Związku należało około 150 osób, wliczając w to Związek Polskiej Młodzieży Ewangelickiej. Założycielem i pierwszym prezesem był budowniczy Teodor Torenc, (obecnie w Katowicach), zastępcą kierownik szkoły Leopold Bolek (obecnie w Miechowicach), skarbnikiem Dyrektor Komunalnej Kasy Oszczędnościowej w Żorach Fryderyk Kraszyna (obecnie Wyższe Studium Nauk Gospodarczych w Bogucicach), sekretarzem Gustaw Kornas (dalej w Żorach), Jan Maciejczyk II skarbnikiem. Część ich była więziona w obozach koncentracyjnych i jenieckich (Torenc, Kraszyna, Bolek). Oni w roku 1937 kierowali akcją przejmowania kościołów ewangelickich z rąk narzuconych ludowi polskiemu proboszczów i administratorów niemieckich.

Lud ewangelicki w Żorach i okolicy jest polskiego pochodzenia i języka i zaliczał się do narodowości polskiej w 98%. Członkowie Zarządu mogą każdej chwili wskazać obywateli, którzy należeli do T. P. E., a którzy w znacznej części pozostali jeszcze przy życiu.

Ewangelicy żorscy, widząc, że daremne jest odwoływanie się do sumienia katolickiego, a nie chcąc rozpoczynać polemiki, która mogłaby się odbić echem za granicą i zaszkodzić naszej Ojczyźnie, zebrali podpisy wszystkich członków parafii (około sześciuset) i zwrócili się do najwyższych czynników w Państwie, w nadziei, że słuszna sprawa musi być w demokratycznym Państwie sprawiedliwie załatwiona. Najwyższe Władze Państwowe poleciły natychmiast Województwu zbadać sprawę i oddać kościół ewangelikom. Lecz zarządzenia te zostały

zignorowane. Województwo skierowało to pismo do Starostwa, a Starostwo zażądało opinii od Zarządu Miasta Żor. Zarząd Miejski nie zbadał sprawy, nie uważał za stosowne poinformować się o słuszności skargi ewangelickiej, lecz wydał opinię na podstawie artykułu „Gościa Niedzielnego” twierdząc, że ewangelików w Żorach nie ma, a kościół jest własnością poniemiecką. Tymczasem kościół, uszkodzony przez działania wojenne²⁰, coraz bardziej niszczeje, bo katolicy wiedząc, że kiedyś oddać go będą musieli, bynajmniej go nie naprawiają.

Ewangelicy zaś odprawiają swe nabożeństwa w domu prywatnym, a dzieci, których w obecnym roku do konfirmacji przystępuje 23, muszą iść do pierwszej komunii aż do Mikołowa, oddalonego o 22 km.

Czy takie postępowanie przyniesie kościołowi katolickiemu błogosławieństwo, zostawiamy do osądzenia przyszłości, lecz wierzymy, że nasza sprawa jest słuszna i kościół będzie zwrócony. Katolicy przez opóźnienie tego zwrotu przyczynią się jedynie do zwiększenia szkody budynku kościelnego i utrudnią w wielkiej mierze pracę odbudowy²¹.

A oto treść wspomnianego wyżej artykułu zamieszczonego w „Gościu Niedzielnym”, w którym chciano uzasadnić zajęcie kościoła w Żorach tym, że był on własnością porzuconą:

„W jednej z gazet pojawił się artykuł pana Hulki-Laskowskiego, w którym autor żali się na to, że w Żorach Polakom-ewangelikom wyrządziło się krzywdę przez to, że tamtejszy kościół ewangelicki i probostwo oddano do użytku parafii katolickiej. Wiadomo, że kościół katolicki w Żorach razem z probostwem został doszczętnie zniszczony. Kościół zaś

ewangelicki w Żorach należał do tzw. Krajowego Kościoła Unijnego (Unierte Landeskirche) i w myśl rozporządzenia Ministerstwa Administracji Publicznej z października ub. r. jest własnością poniemiecką, która przeszła pod zarząd Państwa. Państwo tedy mogło kościołem dobrowolnie dysponować. Zbór ten był więc poprzednio własnością „Unierte Landeskirchen”, do której Polacy wcale nie należeli, wyjąwszy chyba kilka osób o usposobieniu niemieckim, które zapewne Żory opuściły. Były wprawdzie usiłowania, aby w Żorach utworzyć grupę polską. Już w roku 1933 chciał pewien polski protestant z cieszyńskiego, który przyprowadził się do Żor, założyć Związek Protestantów Polaków, żorscy protestanci jednak te jego zamiary udaremniłi. Ów protestant co prawda związek ten założył, ale ponieważ był tylko sam jeden członkiem, bo nikt nie chciał do Związku wstąpić, siłą faktu związek się rozpadł nie było więc w Żorach żadnej polskiej grupy ewangelików. Polscy ewangelicy nie mieli więc z tym zbozem nic wspólnego i nie należeli do unijnego kościoła, według rozporządzeń Ministerstwa Polski Kościół Ewangelicki nie jest spadkobiercą Niemieckiego Unijnego Kościoła. Spadkobiercą jest jedynie państwo polskie. I tak się też stało w Żorach, gdzie polskie władze administracyjne przekazały kościół poniemiecki parafii katolickiej, na co dowody na piśmie istnieją²².

Artykuł, który ukazał się w „Strażnicy Ewangelicznej” w 1946 r., jednak nie poruszył żadnego sumienia i upłynęło jeszcze kilka lat walki żorskich ewangelików o swoją własność. Brak kościoła nie wprowadził zniechęcenia w ich serca, ale można powiedzieć, jeszcze więcej dodawało to sił



Zdjęcie konfirmantów z księdzem Kantzlokiem z 1943 r przed drzwiami kościoła w Żorach

*Pierwsza po II wojnie światowej konfirmacja młodzieży roczników 1931 i 1932 w Mikołowie - wrzesień 1946 r.
(druga z lewej Otylia Kocur, trzeci z prawej Paweł Lipus, w środku ks proboszcz Jan Karpecki)*





Zniszczony w wyniku działań wojennych kościół ewangelicko-augsburski w Żorach.

i wytrwałości, ludzie garnęli się do kościoła. W nabożeństwie u państwa Malisiusów w pierwszą niedzielę adwentową w 1946 r. wzięło udział 315 osób, a 255 przystąpiło do komunii św.²³.

W roku następnym swoją działalność rozpoczęła także młodzież ewangelicka. Już 7 kwietnia 1947 r. w Poniedziałek Wielkanocny, odbyło się zebranie organizacyjne młodzieży zwołane przez ks. Jana Karpeckiego²⁴. Po wyjaśnieniu przez zwołującego celu zebrania i konieczności zorganizowania w parafii Żory-Warszowice Koła Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej, zapisało się 52 członkiń i członków. Wybrano zaraz tymczasowy zarząd i uchwalono, że zebrania będą się odbywać dwa razy w Żorach, a raz w Warszowicach.

Przy Kole powstał też chór kościelny, którym kierował nauczyciel Białon z Ornontowic²⁵. Po zbadaniu głosów przez dyrygenta dokonano zestawienia chóru kościelnego. Pierwsza próba chóru odbyła się w dniu 12 kwietnia. Obecnych było 48 śpiewaczek i śpiewaków.

Dnia 15 maja, na zaproszenie żorskiego Koła ZPME do Żor przybyli członkowie ośrodka mikołowskiego. O godz. 8,00 rano odbyło się nabożeństwo w domu Malisiusów, upiększone występem chóru orzeskiego. Po nabożeństwie zwiedzano zburzone Żory, po czym udano się do „Dębiny” w lesie żorskim. Występami chórów, grą w siatkówkę i zabawami towarzyskimi wypełniony był program tej majówki, w której uczestniczyli członkowie kół: Mikołów, Orzesze i Żory-Warszowice. Jak donosiła ówczesna prasa ewangelicka „Majówka pozostawiła nader miłe wspomnienia w sercach

wszystkich uczestników, którzy z żalem opuszczali „Dębinę”, gdzie spędzili kilka miłych chwil na łonie Bożej przyrody”²⁶.

Kilka dni później, 19 maja i 2 czerwca 1947 r., na życzenie władz centralnych odbyła się w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach konferencja w sprawie rozpatrzenia zwrotu zabranych ewangelikom budynków kościelnych na Górnym Śląsku przez kościół katolicki. Sprawa ta nabrała rozgłosu nie tylko w zainteresowanych parafiach ewangelickich, ale zatoczyła szersze kręgi zarówno w społeczeństwie ewangelickim jak i katolickim. Uczestniczyli w niej przedstawiciele obydwóch zainteresowanych wyznań: ewangelickiego i katolickiego.

W czasie konferencji przedstawiciel Kościoła katolickiego przyrzekł zwrot plebanii w Żorach w najbliższych dniach, a kościoła ewangelickiego najpóźniej do października 1948 r.

Tenże przedstawiciel Kościoła katolickiego zarazem zgodził się na zawarcie umowy dzierżawnej z parafią ewangelicką, co do wynajęcia kościoła do października 1948 r. Że tak było, świadczy list Urzędu Wojewódzkiego z dnia 18 czerwca 1947 r. do starosty w Rybniku, gdzie dosłownie napisano: „Odbudowa probostwa katolickiego w Żorach jest na ukończeniu i w najbliższym czasie proboszcz katolicki przeniesie tam swą siedzibę.” List ten poleca, aby plebanii ewangelickiej nie oddawać nikomu, bo ta „stoi do wyłącznej dyspozycji tamtejszej parafii Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego dla celów wyznaniowych”²⁷. Dodajmy, że umowa co do Żor ze strony katolickiej nie została dotrzymana, plebania w Żorach nie została zwrócona i umowa

pisemna nie została zawarta. W związku z niedotrzymaniem umowy przez stronę katolicką, pismo nie mogło być respektowane.

Mimo to życie parafii stale się rozwijało. Dnia 27 października 1947 r. Koło Polskiej Młodzieży Ewangelickiej Żory-Warszowice zorganizowało wieczornicę. Wypełnił ją bardzo bogaty program artystyczny. Po odśpiewaniu pieśni „Ojcowski dom to istny raj” i po przywitaniu gości przez prezesa, przemówił do zebranych ksiądz Karpecki, organizator i opiekun Koła. Nawiązał on do przedwojennej tradycji Towarzystwa Polaków Ewangelików i istniejącego przy nim Koła Młodzieży. Dawni członkowie Zarządu wspominali minione lata, patrząc na młodych, którzy przejęli ich dziedzictwo. Wezwał on młodzież i starszych do wyteżonej pracy, zmierzającej do odzyskania odebranego bezprawnie kościoła i plebanii w Żorach oraz plebanii w Warszowicach. Słowa otuchy podniosły na duchu wątpiących i zastraszonych wiernych, którzy nieraz wystawieni byli na wielkie szykany. Program przygotowany przez młodzież stał na wysokim poziomie.

Pod koniec 1947 r. ustalono z magistratem, że, do chwili odzyskania kościoła i plebanii w Żorach, nabożeństwa będą odbywać się w dawnej szkole ewangelickiej, położonej tuż obok kościoła. Ludność przyjęła wiadomość słowami: “znów o krok bliżej kościoła”.

Po dwuletnim okresie odprawiania nabożeństw w domu państwa Malisiusów, wyrażono im słowa wielkiej wdzięczności i podziękowania za serce i pracę, którą wkładali w przygotowanie swego domu do tego celu.

W następnym roku praca Młodzieży Ewangelickiej w Żorach-Warszowicach rozwijała się w dalszym ciągu. Jak w każdą sobotę w godzinach wieczornych odbywały się próby chóru, które prowadził najpierw nauczyciel Białon, przyjeżdżając do Żor z Ornontowic, odległych około 20 km. Z wielkim poświęceniem przygotowywał nowo powstały chór do występów, tak, że już po kilku tygodniach mógł on śpiewać pieśni religijne podczas nabożeństw. Niestety, opuścił on żorską młodzież, odchodząc na dalsze studia.

Potem dyrygentem chóru został wielki miłośnik śpiewu, nauczyciel Leopold Kadłubiec²⁸, który przyszedł do Żor z Kłokocina i, szczerze oddany sprawom chóru, podniósł go na wyższy poziom.



Leopold Kadłubiec

- S P I S C Z Ł O N K O W

L.p.	Nazwisko i Imię	Data urodz.	Miejsce zamieszkania i nr
1.	Borski Ewald	31.8.1929r.	Warszowice 127.
2.	Bieta Gustaw	3. 7.1930.	Zory, ul. Rybnicka 13.a
3.	Borski Eryk	1. 4.1931.	Baranowice
4.	Bienioszek Edward	12.3.1931.	Rudzieczka 58
5.	Gogołka Eryk	15.5.1927.	Warszowice 122
6.	Gałaszek Ernest	27.5.1928.	Osiny 65.
7.	Gniada Eryk	14.4.1929.	Borynia
8.	Gibiec Jan	3.3. 1929.	Zory, ul. Wodzisławska 17.
9.	Gibiec Paweł	10.7.1930.	" "
10.	Hupka Erwin	9.7.1928.	Zory, ul. Dworcowa 4.
11.	Filip Maksymilian	22.12.1929.	Zory, ul. Piaskowa 14.
12.	Kornas Fryderyk	2. 3.1925.	" " Rybnicka 28.
13.	Konieczny Jan	9. 2.1925	Warszowice 137
14.	" " Ryszard	15.2.1928	" 137
15.	Kornas Jerzy	1930	Rudzieczka 60.
16.	Maciejczyk Henryk	17.8.1919.	Zory, Ogrodowa. 24.
17.	Mosko Erwin	29.12.1926.	Zory, Wodzisławska 19.
18.	Mrowiec Ryszard	3.2. 1929.	Skrzeczkowice 9
19.	Niemiec Adolf	27.6.1931.	Rudzieczka 10.
20.	Plinta Rudolf.	5.8. 1928.	Rudzieczka 54
21.	Szymik Henryk	19.9.1919.	Krzyżowice 24
22.	Szymik Jan	27.11.1916.	" 24
23.	Siedlaczek Alfred	1923.	" 76
24.	Szczoda Eryk Henryk	22.2.1927.	Rudzieczka 9-
25.	Szczoda Ewald	1930	"
26.	Sołtysiak Albin	13.4.1930.	Zory, Szeptyckiego 12.
27.	Weismann Maksymilian	12.12.1928.	Warszowice 105.
28.	Weismann Alfred		Zory, ul. Sienkiewicza
29.	Wala Ryszard	11.1.1928.	Warszowice 22.
30.	Białoń Eryk	18.7.1931.	Zory, ul. Rybnicka 13.a

Młodzież urządziła również wycieczkę do Łazisk Średnich na wieczorek urządzony przez Koło Młodzieży Orzesze, by nawiązać kontakt z tamtejszą młodzieżą. Następnie wzięła udział w Zjeździe Chórów Kościelnych w Rybniku, a wreszcie wyjechała gremialnie własnym samochodem do Cieszyna, by wziąć udział w pierwszym powojennym Zjeździe Młodzieży Ewangelickiej.

Pięknie wypadła również „Gwiazdka”, na której obecna była Rada Kościelna i ksiądz Karpecki. Wystąpił chór i wygłoszono kilka deklamacji wierszy, obdzielając się cennymi podarunkami.

Dnia 7 lutego 1948 r. urządzono tradycyjny „wieczór karnawałowy”, upiększony występami chóru, humoreskami i deklamacjami. Sala była wypełniona po brzegi i ludność podziwiała dzieło młodzieży. Wieczór ten odbył się pod hasłem „Młodzież bawi się bez alkoholu”.

W rocznicę założenia Związku Młodzieży, tj. 7 kwietnia odbyło się roczne walne zebranie Koła w obecności prezesa Zarządu Głównego – Nierostka oraz opiekuna Koła ks. Karpeckiego. Zebraniu przewodniczył prezes Głównego Zarządu – Nierostek, a po odczytaniu sprawozdań sekretarki i skarbniczki, które zostały przyjęte burzliwymi oklaskami, przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Na prezesa Koła został wybrany chórmistrz, nauczyciel Leopold Kadłubiec. Dzięki opiekunowi i założycielowi Koła ks. Karpeckiemu, chórmistrzowi i zarządowi, Koło cieszyło się uznaniem ze strony władz, starszych parafian i rodziców.

W niedzielę 25 stycznia 1948 r. odbyła się pierwsza lekcja Szkoły Niedzielnej w Żorach. Obecnych było 30 dzieci²⁹.

Ponieważ z początku brak było pracowników i urzędzeń odpowiednich do tego celu, borykano się z pewnymi trudnościami. Żywiono nadzieję, że młodzież uzupełni szczupłe jeszcze grono nauczających, tak jak w Orzeszu, gdzie członkowie młodzieży chętnie zgłosili się do pracy.

W tym czasie do Ewangelickiej Diecezji Śląskiej należało 13 parafii, mianowicie: Bielsko, Biała, Cieszyn, Drogomyśl, Goleszów, Jaworze, Kraków, Międzyrzecze, Skoczów, Sosnowiec, Stare Bielsko, Ustroń oraz 2 filiały: Dziedzice-Czechowice i Istebna.



W duszpasterstwie pracowało 22 księży. Nauki religii 6.671 dzieciom w 117 szkołach i 381 zespołach, udzielało w roku 1946/47 też 22 księży, 23 nauczycieli i 10 nauczycielek. Liczba dusz ewangelickich wynosiła 36.378. Narodziło się w r. 1946 dzieci 566, confirmowano 783, ślubów było 285, zmarło 704, do św. komunii przystąpiło 23.286. Z wyjątkiem dwóch, były we wszystkich parafiach zarządy odnowione przez normalne wybory³⁰.

W tym trudnym okresie w Warszowicach po wielkich trudach i kłopotach ewangelicy wywalczyli prawo odprawiania nabożeństwa i zebrań młodzieży we własnej plebanii, zabranej na cele szkolnictwa, a potem odzyskali do niej prawo własności. Podburzeni tamtejsi mieszkańcy targnęli się nawet na zburzony kościół, waląc do reszty stojące szczątki murów i zabierając 12.000 sztuk cegły jako rzekome mienie poniemieckie i to pomimo pisemnej przestrogi administratora. Parafia wystąpiła o zwrot zagrabionego mienia i o odszkodowanie.

W połowie maja 1948 r. odbył się w Żorach rejonowy zjazd trzech Kół Młodzieży Ewangelickiej: Mikołowa, Żor-Warszowic i Orzesza. Również w tym samym miesiącu młodzież obchodziła Święto Młodzieży, na które do Orzesza przybyły gremialnie Koła z Mikołowa i Żor-Warszowic. Ówczesna „Strażnica Ewangeliczna” tak o tym pisała: „W niedzielę, dnia 30 maja b.r. odbyło się na terenie rozległej parafii mikołowskiej w centralnym punkcie Orzeszu w tamtejszym kościele filialnym po raz pierwszy doroczne święto młodzieży. Chóry 3 kół młodzieży z Mikołowa, Orzesza i Żor-Warszowic wraz ze starszymi osobami mimo niesprzyjającej pogody wypełniły po brzegi ślicznie przystrojony kościół w Orzeszu, który pomieści do 500 osób. Nabożeństwo wraz ze spowiedzią i komunią świętą odprawił założyciel i opiekun tych 3 kół młodzieży ks. Jan Karpecki z Mikołowa. Do Stołu Pańskiego przystąpiła młodzież w pokażnej liczbie 157 osób. Podczas nabożeństwa i zaraz po nabożeństwie odśpiewały chóry kilka pieśni Panu na chwałę. Po krótkiej przerwie obiadowej zeszły się

zarządy 3 powyższych kół młodzieży, celem omówienia aktualnych spraw zjazdowych i nawiązania ściślejszej współpracy między sobą. Od 14-15 odbyła się w salce zebrań pokazowa lekcja miejscowej Szkoły Niedzielnej pod kierownictwem utalentowanej organistki E. Mroziówniej. Od godz. 15-17 odbyła się w kościele uroczysta akademія, na program której złożyły się: występy poszczególnych chórów, deklamacje, referat E. Mroziówniej n.t. „Młodzież w służbie Kościoła”, referat prezesa Zarządu Gł. z Cieszyna p. Nierostka „Młodzież w służbie Bogu i Ojczyźnie”, oraz duet żeński. Na podkreślenie zasługuje fakt przybycia na ten zjazd młodzieży samego prezesa Zarządu Głównego z Cieszyna, który mimo niepogody i niedogodnej komunikacji zjawił się w Orzeszu w towarzystwie swej małżonki, by w ten sposób zadokumentować troskę Zarządu Gł. O rozwój poszczególnych kół młodzieży i zachęcić ich do dalszej owocnej pracy na niwie kościelnej. Święto młodzieży w Orzeszu pod każdym względem spełniło swe zadanie. W rozproszeniu żyjąca młodzież z terenu rozległej parafii mikołowskiej w liczbie ponad 160 członkiń i członków zadzierżnęła ściślejszy kontakt między sobą, omówiła szereg aktualnych spraw z myślą o współpracy na przyszłość. Przez umiejętne zorganizowanie zjazdu, staranne wyćwiczenie pieśni religijnych, dobrane deklamacje, głęboko przemyślane i budujące referaty, przez prowadzenie pracy wśród dzieci w Szkole Niedzielnej wywarła głębokie i niezatarte wrażenie wśród starszych parafian, a o sobie wydała to najpiękniejsze świadectwo, że idzie śladami przodków swoich, że w życiu swoim chce naśladować Wodza i Przyjaciela najlepszego, Zbawiciela

świata. Gdzie młodzież wśród powojennego zmaterializowanego świata z takim zapalem garnie się do zbożnej pracy, tam spokojni możemy być o jej przyszłość, o przyszłość Kościoła i Ojczyzny Wielokilometrowe drogi i dochodzenie na zebrania i próby chóru, szczególnie p. dyrygentów, zasługuje na szczególne uznanie i może służyć za przykład członkom tych kół młodzieży, którzy żyją w lepszych warunkach i nie dość gorliwie biorą udział w pracach swoich kół. Pięknie spędzona młodość będzie kiedyś, w przyszłości, mocną podporą w życiu i będzie napawać słuszną dumą zadowolenia, że nie sobie tylko samolubnie żyliśmy, lecz że zbieraliśmy sobie skarby, których mól ani rdza nie potrafiła zniszczyć”³¹.

Na początku następnego roku, 16 stycznia 1949 r., odbyła się w Mikołowie pierwsza Rejonowa Konferencja Nauczycieli Szkół Niedzielnich rejonu mikołowskiego. Wzięło w niej udział 30 nauczycieli i kierowników z Mikołowa, Żor i Orzesza.

W tym również roku Konsystorz w Warszawie, po długich i bezowocnych staraniach o zwrot kościoła i plebanii w Żorach, skierował sprawę na drogę sądową i rozprawa w Sądzie Okręgowym w Katowicach wyznaczona została na koniec sierpnia. Aczkolwiek władze administracyjne okazały dużo zrozumienia w tej sprawie, jednak zarząd parafii katolickiej, który zawładnął kościołem i plebanią po ukończeniu działań wojennych, uporczywie odmawiał oddania, szermując fałszywymi oskarżeniami ewangelików żorskich o przynależność do narodowości niemieckiej. Dopiero na pierwszej rozprawie sądowej okazało się, że było przeciwnie, że tendencje niemieckie nurtowały właśnie

parafię katolicką, na której terenie było w czasie, tuż przed 1939 rokiem, aż pięć niemieckich organizacji wyznaniowych i która całkowicie zasilala dziećmi niemiecką szkołę mniejszościową w Żorach.

W maju 1949 r. odbyły się wybory do rady kościelnej. Uroczystość zaprzysiężenia, w której wzięli udział nowo wybrani członkowie rad kościelnych z Orzesza, Żor i Warszowic, odbyła się w parafii orzeskiej w połączeniu z konfirmacją. Konfirmowanych było 21 dzieci, z tego 4 z Orzesza, a reszta z Żor i Warszowic.

Nowo wybrana rada kościelna parafii Żor i Warszowic zwróciła się do parafii w Drogomysłu z prośbą, aby, po odbudowaniu tamtejszego kościoła, przekazano drewniany kościółek Warszowicom. Stałby on na miejscu, gdzie leżą gruzy dawnego, pięknego kościoła warszowickiego, wysadzonego w powietrze przez cofającego się okupanta. W niedzielę 29 maja 1949 r. w Mikołowie odbyło się Święto Młodzieży. O jego przebiegu tak pisała ówczesna prasa ewangelicka: „Gdy rano, na dworcu mikołowskim z pociągu cieszyńskiego wysiadły grupy z Warszowic, Żor i Orzesza, utworzył się wielki zastęp młodzieży, który, pomnożony przez grono miejscowe, wzrósł do liczby około 200 uczestników. Przybyło też 28 członków rad kościelnych, którzy przy biciu dzwonów wprowadzili młodzież i księży pastorów do pięknie przystrojonego zielenią i kwiatami kościoła. Najliczniejszą była grupa z Żor i Warszowic. W kościele na galerii ustawiły się 2 chóry: Orzesze i Mikołów. Chór z Orzesza odśpiewał, w ramach liturgii, bardzo pięknie „Doksologię”, a mikołowianie zaśpiewali przed kazaniem

potężny hymn „Część Boga” Beethovena, z towarzyszeniem organów. Porywające kazanie wygłosił ks. pastor Bocek z Ustronia, przedstawiając na pięknych przykładach, w którą stronę ma młodzież kierować swe dążenia i jak ma naśladować swego Pasterza; Jezusa Chrystusa.

Po nabożeństwie odbyła się komunia św. dla młodzieży, która przystąpiła razem do Stołu Pańskiego, w liczbie 176 osób. Po uroczystości kościelnej młodzież miejscowa podejmowała gości bezpłatnym obiadem, nagotowanym przez członkinie Koła Pań. Następnie odbyła się akademie w salce zborowej. Na program złożyły się występy chórów, deklamacje oraz odegranie przedstawienia teatralnego o treści moralno-religijnej pt. „Świeczniki księdza biskupa”.

Uroczystość Święta Młodzieży wykazała, jak bardzo jest wskazane dać młodzieży sposobność do skupiania się około spraw kościelnych i zborowych, do których garnie się chętnie, chcąc dołożyć swą cegiełkę do budowy nowego życia kościelnego³².

Lata powojenne w historii parafii ewangelickiej w Żorach są latami wytężonej walki o odzyskanie kościoła i plebanii. Odbywały się zebrania rady parafialnej Żor i Warszowic. Prawie na każdym posiedzeniu rady parafialnej w porządku obrad znajdował się punkt poświęcony sprawie kościoła i plebanii. Na posiedzeniu rady parafialnej w dniu 29.08.1948 r. postanowiono wysłać delegację do Starostwa w Rybniku w sprawie odzyskania kościoła i plebanii. Delegacja składała się z trzech osób: ks. Jan Karpecki, Gustaw Kornas i Emil Żabka³³. W wolnych wnioskach wynikła sprawa, aby przed wysłaniem delegacji do Rybnika,

jeszcze raz przedstawić sprawę burmistrzowi w Żorach³⁴.

Rozmowa z burmistrzem nie przyniosła oczekiwanego rezultatu. Próbowano co prawda wszelkich sposobów, jednak wszystkie upadały w zarodku. W sprawozdaniu z tej rozmowy, które złożyli Adolf Obracaj i Gustaw Kornas księdzu Karpeckiemu na zebraniu rady parafialnej w dniu 28 stycznia 1949 r., czytamy:

„Ks. Brzoza chętnie opuściłby plebanię ewangelicką w Żorach, gdyby miał się gdzie przenieść. Pani Śliwakowska z Urzędu Mieszkaniowego oświadczyła, że przy dobrej woli można by w katolickiej plebanii wykończyć dwa, trzy pokoje, aby ksiądz Brzoza mógł tam zamieszkać. Jednak ks. Brzoza nie posiadał gotówki, aby urządzić mieszkanie. Pan prof. Laskowski z ramienia katolickiej rady kościelnej proponował, aby przydzielić ewangelikom dwie salki oraz kancelarię przy ul. Dworcowej w domu „Caritas”, lecz i to nie mogło być załatwione, ponieważ mieściła się tam szkoła przemysłowa”³⁵.

Sprawa kościoła i plebanii ewangelickiej znalazła się w sądzie³⁶.

Na zebraniu w dniu 30.04.1949 r. rozpatrywano sprawę załatwienia okólnika Konsystorza Ewangelickiego w Warszawie, który nakazywał przeprowadzenie wyborów do rad kościelnych i zebrania senioralnego. Było to wielką trudnością dla parafian w Żorach z powodu braku miejsc lokowych. Mimo trudności rada kościelna została wybrana na zebraniu parafialnym w dniu 17 czerwca 1949 r. jej przewodniczącym został wybrany Jerzy Cimała, sekretarzem Leopold Kadłubiec, zastępcą Hugon

Krenc, skarbnikiem Gustaw Kornas oraz członkami: Paweł Gibiec, Karol Malisius, Adolf Obracaj, Emil Żabka, Jan Dziadek, Franciszek Kocur, Ernest Jarząbski, Szymon Plinta. Nowo wybrana rada parafialna złożyła ślubowanie w dniu 26 czerwca 1949 r. o godz. 9.00 rano w Mikołowie, gdzie odbyła się także w tym dniu confirmacja. Konsystorz Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego skierował do sądu dwie sprawy: jedną dotyczącą odzyskania kościoła i plebanii w Żorach, drugą dotyczącą odzyskania plebanii w Warszowicach³⁷.

Ta druga została pomyślnie dla ewangelików załatwiona, lecz sprawę dotyczącą odzyskania kościoła i plebanii w Żorach sąd rozpatrzył po myśli katolików. Obiekty te potraktowano jako własność poniemiecką mimo udowodnienia, że parafia katolicka przejęła kościół ewangelicki w Żorach nieprawnie. Sąd Grodzki w Żorach wydał wyrok dla ewangelików nieprzychylny. Orzeczenie to zostało przez Sąd Okręgowy w Katowicach zatwierdzone. Ewangelikom z Żor nie pozostało nic innego, jak odwołać się do wyższych instancji administracyjnych. Ks. Jan Karpecki uzyskał w Warszawie audycję u ministra sprawiedliwości Świątkowskiego, który po wysłuchaniu ks. Karpeckiego przyrzekł do sprawy życzliwie podejść. Prawdopodobnie chciał spełnić swoje przyrzeczenie, gdyż po kilku dniach przyszło pismo do ks. Karpeckiego od ministra Świątkowskiego z zapytaniem, jak się przedstawia sprawa zwrotu kościoła ewangelickiego w Żorach. Postanowiono odpowiedzieć, że sprawa nie ruszyła z miejsca, a koszty strat związane z nieremontowaniem kościoła ze zniszczeń wojennych z 1945 r. sięgają 3 mln. zł.

Zachody o odzyskanie własności trwają bardzo długo, lecz, dzięki odzyskaniu plebanii w Warszowicach i urzędzeniu tam kaplicy, całe życie religijne parafii Żory skupiło się w Warszowicach. Odbywały się tam regularnie nabożeństwa co dwa tygodnie.

Z początkiem 1950 r.³⁸ Zarząd Miejski wystosował pismo do rady parafialnej w Żorach, aby ewangelicy natychmiast przystąpili do odbudowy kościoła w Żorach. Na posiedzeniu rady parafialnej parafii Żory-Warszowice w dniu 22.01.1950 r. uchwalono przystąpić do odbudowy zniszczonego kościoła pod warunkami:

- 1/ uzyskania zezwolenia właściwych czynników państwowych uprawnionych do dysponowania tym mieniem,
- 2/ oddania kościoła i plebanii w posiadanie i na użytek parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Żorach z chwilą przystąpienia do remontu, ponieważ remont kościoła jest w ogóle niemożliwy, dopóki odprawiają się tam nabożeństwa katolickie³⁹.

Powyższa uchwała już następnego dnia, 23 stycznia 1950 r., została przesłana do Urzędu Miejskiego w Żorach. Pomimo warunków postawionych w uchwale, postanowiono za pieniądze przeznaczone na odbudowę kościoła zakupić drewno oraz inne materiały budowlane. Myślano także o naprawie płotu otaczającego kościół, na wypadek odzyskania go.

W dniu 10 lutego 1950 r. odbyło się w „Hucie Pawła” posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej. Z wielu spraw omawianych na tym posiedzeniu, wyłoniła się na plan pierwszy sprawa kościoła ewangelickiego w Żorach. W związku z negatywną odpowiedzią rady kościelnej w Żorach na pismo

Zarządu Miejskiego o natychmiastowej odbudowie kościoła, Zarząd Miejski na swym posiedzeniu dnia 10.02.1950 r. postanowił powziąć uchwałę, na kuriozalny wniosek sędziego Targosza, wystosowania wniosku do Rady Ministrów o przydzielenie kościoła ewangelickiego, uchodzącego na mocy wyroku Sądu Grodzkiego w Żorach za mienie polskie, na cele kulturalno-oświatowe: urządzenie z plebanii domu kultury, zaś z kościoła kina.

Argumentem uzasadniającym ten wniosek był rzekomo fakt, że ewangelicy jakoby wcale nie pragnęli swego mienia, ponieważ mimo podyktowania im dogodnych warunków, nie przystąpili do remontu kościoła. Widać tu wyraźnie, że Zarząd Miejski pracował w porozumieniu z kościołem katolickim, skoro nakazywał ewangelikom odbudowę kościoła, a nie zabronił stronie katolickiej odprawiania tam nabożeństw i nie nakazał księdzu katolickiemu opuszczenia plebanii ewangelickiej.

Jednak Miejska Rada Narodowa na razie nie podjęła uchwały, gdyż projekt spotkał się ze sprzeciwem niektórych radnych. Na czele domagających się odroczenia tej sprawy stał dyrektor szkoły jedenastoletniej, Joachim Kominek wraz z dwunastoma innymi członkami Miejskiej Rady Narodowej. Ponieważ szala sprzeciwiających się wnioskowi przeważała o jeden głos, sprawę postanowiono rozpatrzyć na następnym posiedzeniu Rady Narodowej⁴⁰. Przedstawicielami strony ewangelickiej na tym posiedzeniu byli: Gustaw Kornas i Paweł Gibiec. Oni to postanowili zwołać nadzwyczajne posiedzenie rady parafialnej, na którym zdali szczegółowe sprawozdanie z przebiegu posiedzenia Rady

Narodowej. Rada kościelna większością wypowiedzi swych członków, na swym nadzwyczajnym posiedzeniu w dniu 19 lutego 1950 r., postanowiła nie przystąpić do odbudowy, uznając całą sprawę jako ponowną próbę zastraszenia⁴¹ i podstępny kościoła katolickiego.

W końcu po kilku procesach i nieustannych próbach rewindykacji najpierw plebanii, a potem kościoła, kościół katolicki w końcu oddał ewangelikom ich własność. Trudno jest dziś ustalić dokładną datę, ponieważ nie ma żadnego pisma dotyczącego tej sprawy. Można tylko na podstawie księgi protokołów stwierdzić, że w dniu 12 czerwca 1950 r. odbyło się nadzwyczajne zebranie rady kościelnej parafii Ewangelicko-Augsburskiej Żory-Warszowice⁴².

W rozwinięciu pierwszego punktu czytamy: *„Po okresie długich i ciężkich zmaganiach odzyskał nasz drogi kościół ewangelicki oraz plebanię. Jak kościół tak i plebanię pozostawiono nam w opłakanym stanie”*⁴³. Aby zapobiec dalszemu spustoszeniu, wyznaczono od 12.06.1950 r. do czasu wprowadzenia się lokatorów stróżowanie w godzinach od 21,00 do 5,00 rano przez Pawła Bietę i Jana Langerę. Na plebanii mieli zamieszkać Leopold Kadłubiec i Gustaw Kurdziej, ponieważ ks. Jan Karpecki nie mieszkał w Żorach, lecz w Mikołowie. Jeden pokój przeznaczono na kancelarię, a dwa pokoje miały być wykorzystane do odprawiania nabożeństw. Kościół trzeba było wysprzątać, usunąć gruz i odremontować.

Świadectwem tego, że mienie ewangelickie zostało oddane w opłakanym stanie, jest reportaż H. Sikowskiego, specjalnego wysłannika „Strażnicy Ewangelicznej”, zamieszczony

w tym czasopiśmie. Czytamy w nim: „Doszła mnie wieść, że w Żorach miejscowi ewangelicy odzyskali kościół i plebanię. Sprawa tego kościoła interesowała mnie od dawna. Jadę więc zobaczyć kościół w Żorach i ewangelików tamtejszych, o których przywiązaniu mocnym do wiary wiele już słyszałem. Jedzie ze mną zaproszony znajomy fotograf, który ma utrwalić na kliszy to, na co patrzeć będą nasze oczy.

Żory leżą na linii kolejowej, prowadzącej z Górnego Śląska na Śląsk Cieszyński, z Katowic do Cieszyna. Mijamy ulice najbardziej na Górnym Śląsku zniszczonego wojną miasteczka. Widać, że sporo uszkodzeń doprowadzono do porządku, ale rzecz prosta odbudowa całkowita miasteczka długo jeszcze potrwa. Kierujemy się ku plebanii. Wchodzimy do otaczającego ją ogrodu i stajemy w osłupieniu.

Ogród zarosły do kolan chwastami, wśród których znać tylko wydeptaną ścieżkę, prowadzącą z plebanii do kościoła. Drzewa powalone, gałęzie tarasują nam drogę. W środku ogrodu, kilka kroków od plebanii kupa gruzu i najróżnorodniejszych śmieci. Na rozległym śmietniku znajdujemy pięknie haftowane nakrycie na ołtarz, z wizerunkiem Baranka. Wyrzucono je na śmietnik, bo to ewangelickie, bo to nie godne jest, by leżało na katolickim ołtarzu. Nieopodal leży popiersie z brązu naszego reformatora dra M. Lutra. Dobrze trafiło i poszło drogą Baranka, dla którego nie było już miejsca w kościele. Wstrząśnięci tym widokiem, robimy zdjęcia i idziemy ku schodom prowadzącym ku plebanii. Po drodze zastanawiamy się, jak pomijając już wszystko inne – mógł w tym brudzie, zaniechaniu, niechlujstwie mieszkać

przez 5 lat człowiek, jako tako kulturalny. Wchodzimy po schodach, chcemy otwierać drzwi i nowy, niespodziewany widok. W drzwiach spora, okrągła dziura po wykręconym zamku. Oprowadzający nas, widząc nasze osłupienie wyjaśnia nam ze smutnym uśmiechem: Podobno ks. proboszcz miał się wyrazić, że opuści kościół i plebanię, ale wtedy gdy ewangelicy nie będą mogli się już podnieść. Nie wiem, czy to prawda, ale wszystko wskazuje, że tak chyba mówił. Bo proszę spojrzeć na powyciągane z drzwi zamki, powykęcane lampy, wyłączniki elektryczne, zdemontowany nawet piorunochron. – Szliśmy przez pokoje pozbawione lamp i wyłączników, widzieliśmy drzwi bez zamków, widzieliśmy sufity pozalepiane papierem i tekturą dla ochrony przed deszczem, przeciekającym przez dziurawy jak sito dach. Robimy kilka zdjęć i wychodzimy przygnębieni. Nie tyle tym, cośmy widzieli, ile tym ogromem nienawiści, której dowody widzieliśmy na każdym kroku.

Po plebanii kolej na zwiedzanie kościoła. Po drodze oprowadzający nas opowiada, jak to do proboszcza przysła staruszka – ewangeliczka z prośbą, by zechciał wydać jej własną Biblię, która leżała na plebanii. „Przepędził ją” – kończy. Podobnie, jak odprawił córkę dawnego dzwonnika ewangelickiego, który umierając wyraził prośbę, by mu na tę ostatnią drogę zadzwoniły jeszcze dzwony jego ukochanego kościoła.

W trakcie tej rozmowy stoimy przed kościołem. Orowadza nas po kościele administrator parafii ewangelickiej w Żorach, ks. Karpecki z Mikołowa. Zadzieramy głowy do góry. Nad nami prześwituje niebo. Tak nam oddali nasz kościół. Wychodzimy z kościoła

i robimy zdjęcia. Szkoda słów na opisywanie zniszczenia, zdjęcie lepiej to powie, niż ja. „A gdzie ołtarz?” – zapytuję jeszcze, przypominawszy sobie pustkę miejsca, gdzie stoi zwykle ołtarz. „Ołtarz wywieziono do kościoła katolickiego w Warszowicach – wyjaśnia ks. Karpecki, ale tamtejszy ksiądz to uczciwy człowiek. Bez żadnych trudności oddał nam ołtarz dowiedziawszy się jak sprawy stoją. Ołtarz ten umieszczono tymczasowo w ewang. plebanii w Warszowicach”. Wracamy do stacji kolejowej. Ks. Karpecki opowiada nam jeszcze kapitalną historię, odnoszącą się do chwili przejmowania kościoła z rąk ks. katolickiego. Chodziło o dywan, jedyną wartościową rzecz, która jeszcze została w kościele. Ksiądz katolicki oświadczył kategorycznie, że dywan ofiarowała mu jedna z jego parafianek, że w każdej chwili może tego świadkami dowieść. Wtedy wyciągnąłem przedwojenne zdjęcie ołtarza z leżącym przed nim dywanem. Dywan ze zdjęcia i dywan leżący teraz w kościele były identyczne”.

Pierwsze nabożeństwo w odzyskanym kościele w Żorach odbyło się już 25 czerwca 1950 r. Kazanie wygłosił administrator parafii ksiądz Jan Karpecki. Przedstawił w nim pięć lat walki ewangelików o swoje mienie, wskazał ogrom krzywd, które dotknęły ewangelików z Żor, ale jednocześnie zwrócił się do serc wiernych, aby nie pamiętali tego, co ich dotknęło ze strony braci w Chrystusie. Jednocześnie kazanie ks. Karpeckiego siało w sercach ludzi nadzieję i wiarę, że stać ich na odbudowę swojego kościoła, o czym świadczyły złożone już wcześniej pierwsze dary i ofiary⁴⁴. Nabożeństwo to było połączone ze spowiedzią i komunią św. oraz została złożona ofiara na cele odbudowy kościoła. Tak jak w 1930 r., podczas pierwszego nabożeństwa

ochrzczone dwoje dzieci, tak i tym razem w nowo odzyskanym kościele ochrzczone Maksymiliana Henryka Maciejczyka.

Ewangelicy z Żor szybko i z wielkim zapalem zabrali się do pracy. Rozpoczęto od remontu plebanii, gdzie trzeba było naprawić dach, aby mogli tam zamieszkać lokatorzy. Ze względu na to, że remont kościoła i plebanii wymagał potężnych nakładów pieniężnych, których biedna parafia w Żorach nie była w stanie pokryć, postanowiono zwrócić się o pomoc, między innymi do Konsystorza Ewangelickiego o pożyczkę w wysokości 400 tys. zł. Ksiądz Jan Karpecki wziął także pożyczkę w wysokości 100 tys. zł od parafii w Cieszynie oraz 100 tys. zł od Wydziału Senioralnego diecezji śląskiej⁴⁵.

Zaczęto organizować życie parafii. Funkcję kościelnego powierzono Adolfowi Obracajowi, skarbnikiem był Gustaw Kornas, a cmentarzem zajmował się Wajsman, później Bieta. Wszyscy oni nie pobierali żadnego wynagrodzenia, tłumacząc to innymi ważniejszymi potrzebami parafii.

Powojenny okres do roku 1950 był najtrudniejszym okresem w dziejach parafii ewangelickiej w Żorach. Był to okres wielkiej próby dla całej wspólnoty parafialnej, która wykazała się hartem ducha i dzielnie zniosła prześladowania.

Słuszna sprawa zwyciężyła.

Życie religijne wracało do normy.

Żory, dnia 22.12.1950 r.

Z a z n a c z e n i a

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Żorach stwierdza niniejszym, że na podstawie protokołu zdawczo-odbiorczego z dnia 12 czerwca 1950 r. Ewangelicko-Augsburski Zespół Parafialny w Żorach objął w posiadanie z dniem 12 czerwca 1950 r. cały majątek, położony w Żorach, a składający się z kościoła, plebanii i gruntu.

Safetowanie powyższe wchodzi w całość w skład własności tegoż odnośnym własności kościelnej.

Za Prezydium M.R.N.

Przewodniczący

[Signature]
Kotlarz

Opraco odn.
Z 150 par
w reż. 2009...

Przypisy:

1. G. Kubica-Heller, Luteranie na Śląsku Cieszyńskim. Studium historyczno-socjologiczne, Bielsko-Biała 1996, s. 78.
2. Jarosław Kłaczek, Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce w latach 1945-1975, Toruń 2010, s. 25.
3. Kościół ewangelicko-augsburski w Polsce, „Kalendarz Ewangelicki 1946”, s. 83.
4. Dziel i rządź. O polityce wobec Kościołów protestanckich w PRL z Ryszardem Michalakiem rozmawia Barbara Polak, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2004, nr 3, s. 20.
5. Ludność ewangelicka była najgorzej traktowana spośród całej ludności rodzimej na Ziemiach Zachodnich i Północnych – rozmowa z dr Ryszardem Michalakiem, „Ewangelik” 2004, nr 2, s. 83.
6. Bolesny dla miejscowej ludności ewangelickiej problem zabierania jej kościołów w pierwszych powojennych latach do dziś pozostaje tematem budzącym emocje, o czym świadczą zarówno próby wybielania podejmowane przez stronę katolicką, np. opracowanie: A. Sitek, Problem przejmowania kościołów ewangelickich przez katolików na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej, Opole 1985, jak i polemiki: G. Polaka (Studia i Dokumenty Ekumeniczne” 1989, nr 1, s. 139 i 140) i J. Szturca („Słowo i Myśl” 1992, nr 10, s. 4).
7. Ludność ewangelicka była najgorzej traktowana..., s. 82 i 83
8. Spisy ludności w Warszowicach, Strażnica Ewangeliczna nr 23/24 z 1947, s. 14.
9. Ewangelicy w powojennych obozach na Śląsku Opolskim – rozmowa z E. Nowakiem, „Ewangelik” 2004, nr 2, s. 73.
10. Tamże, s. 74.
11. Na przykład – poza Śląskiem Cieszyńskim, gdzie rozwój ten jest o wiele bardziej widoczny – wybudowano nowe kościoły w Hołdunowie, Jastrzębiu Zdroju, nowy dom opieki w Bytomiu Miechowicach (na terenie dawnych zakładów Matki Ewy), szkołę ewangelicką – gimnazjum i liceum w Gliwicach, kilka domów parafialnych.
12. Edward Burcek, Kronika Urzędu Miasta Żory 1945-1990, Żory 1999, s.9.
13. Sworzeń Marian, Dudek Adam, Mikołowski Słownik Biograficzny, Mikołów 1998, s.78: Karpecki Jan; 1906-1980; duchowny ewangelicki; proboszcz parafii ewangelickiej w Mikołowie; konsenior; ur. W Nawsiu koło Jabłonkowa na Zaolziu; s. Jerzego i Zuzanny z d. Bocek; mąż Marii z d. Mrózek; ojciec Ireny, Tadeusza i Bronisława; absolwent gimnazjum w Polskim Cieszynie 1926; absolwent Uniwersytetu Warszawskiego – Wydz. Teologii Ewangelickiej 1930; członek związku studentów ewangelickich „Filadelfia”; wikariusz w Bystrzycy nad Olzą 1930-1932; w Anglii – student teologii na Uniwersytecie w Birmingham 1932-1934; członek OZON-u; w 1939 ucieka przed Niemcami na wschód pod okupację sowiecką do Stanisławowa, po powrocie aresztowany i wywieziony do Dachau i Mauthausen-Gusen 1940; zwolniony, wywieziony do Austrii; po wyzwoleniu aresztowany przez władze czeskie za postawę propolską na Zaolziu; duszpasterz w Mikołowie, Tychach, Orzeszu, Żorach i Warszowicach 1945-1952; proboszcz parafii ewangelickiej w Mikołowie 1952-1978; członek MRN w Mikołowie; członek kolegium redakcyjnego kościelnego pisma „Strażnica Ewangeliczna” w Bytomiu 1946-1950; redaktor „Przyjaciela Dzieci” 1958-1967; autor książek „Na nowe drogi”, „Różnice wyznaniowe”, „Podręcznik dla dzieci kl. I-V”; członek synodu kościoła; sekretarz synodalny 1962-1974; konsenior diecezji katowickiej; emerytura 1978; zm. w Bytomiu; pochowany na cmentarzu ewangelickim w Mikołowie.
14. Marian Bienioszek, Dzieje parafii ewangelicko-augsburskiej w Żorach. Praca magisterska. Warszawa 1981. Maszynopis pracy magisterskiej udostępniony przez parafię w Żorach, s. 26.
15. Zygmunt Orlik w swojej książce „Opowieści ziemi pszczyńskiej. Ludzie, rzeczy, zdarzenia”, wydanej w Tychach w 2009, tak o tym pisze na s. 219: „W czasie walk nie obeszło się bez zniszczenia okolicznych kościołów. Przeświadczenie niektórych osób, że zostały one unicestwione w czasie wymiany ognia artyleryjskiego, nie jest prawdziwe. Nie był to także efekt świadomego i umyślnego działania czerwonoarmistów. Zrujnowanie tutejszych kościołów, które w równej mierze dotknęło zarówno katolików, jak i ewangelików, było przede wszystkim dziełem niemieckich saperów. Dotyczy to ewangelickich świątyń w Warszowicach i Golasowicach oraz katolickiego kościoła w Pawłowicach. W ich wysokich wieżach znajdowały się niemieckie punkty obserwacyjne, ale na początku marca, w obawie, że dostaną się one w ręce

czerwonoarmistów, postanowiono je wysadzić. Według materiałów udostępnionych przez prof. Franciszka Serafina, dokonała tego specjalna grupa saperów leutnanta Liedtkego. Dowodzone przez niego „Sprengkommando” wywiązało się z postawionego zadania z nadstatkiem. Nadmierna ilość użytego wówczas dynamitu spowodowała nie tylko wysadzenie wieży, ale i zrujnowanie naw kościelnych. W wyniku akcji Liedtkego zupełnie zniknął wybudowany w 1911 r. kościół ewangelicki w Warszowicach. Był wzniesiony na pagórku, opodal świątyni katolickiej, a z jego 40-metrowej wieży można było obserwować wiele kilometrów okolicy. Po wojnie nie odbudowano go już w pierwotnej postaci. Wygląd tej świątyni upamiętniony został na obrazie olejnym. W latach 1980-1981 ewangelicy zbudowali w jej miejscu niedużą świątynię. W 1767 r. luteranie z Golasowic i okolicy zbudowali z pomocą dziedzica wsi Otto Traugotta von Marklowskiego piękny klasycystyczny kościół. I on został w marcu 1945 r. całkowicie zniszczony przez niemieckich saperów. Częściową odbudowę ukończono w 1951 r., natomiast wieżę odtworzono dopiero w 1985 r. Obecny wygląd tej świątyni niewiele odbiega od tego sprzed wojny”.

16. Ks. Jan Karpecki, Kronika zborów Mikołowa, Orzesza, Warszowic i Żor od 1945 r., s. 108.
17. Odpowiedź ks. Brzozy „z heretykami pod jednym dachem - to niemożliwe”.
18. Ks. Jan Karpecki, op. cit., s. 105
19. Paweł Hulka-Laskowski ur. 25.06.1881 r. w Żyrardowie, syn Józefa i Elżbiety z Howorków Noworków?. Literat, filozof, religioznawca. Studiował filozofię na Uniwersytecie w Heidelbergu (1903-1908). Opublikował między innymi: „Porucznik Roger”, „Matka Jezusa”, „Matki Bogów i królowe niebios”, „Mój Żyrardów” (pamiętnik), liczne broszury i artykuły. Zmarł 29.10.1946 r. w Cieszynie.
20. Szkody wojenne w mieście niewydzielonym Żory od 1945 do 1947 r. maszynopis Muzeum Miejskie w Żorach, sygn.. KxR/43. W czerwcu 1945 r. miejscowy budowniczy Ludwik Kroczyk, dokonał (prawdopodobnie na zlecenie władz Żor) ustaleń szkód oraz stopnia zniszczenia (na skutek działań wojennych) m.in. kościoła, probostwa i szkoły ewangelickiej. Ze sprawozdania z tych prac wynika, że ogólne zniszczenia kościoła i probostwa wyniosły - 40%. W szczególności uszkodzenia dotyczyły: murów - 30%; stropów - 20%; dachów - 40%; stolarki - 70%; podłóg - 40%; urządzeń grzewczych - 90% i instalacji sanitarnych - 60%. Zaś zniszczenia budynku szkoły ewangelickiej wyniosły - 50%. W tym były uszkodzenia: murów - 40%; stropów - 60%; dachów - 70%; stolarki - 80%; podłóg - 60%; urządzeń grzewczych - 80% i instalacji sanitarnych - 80%.
21. O kościele ewangelickim w Żorach, „Strażnica Ewangeliczna” nr 4 z 15.10.1946, s. 14.
22. Kilka słów o kościele poniemieckim w Żorach, „Gość Niedzielny” nr 14 z 12.05.1946.
23. Z Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, „Strażnica Ewangeliczna” nr 8/9 z 15.12.1946, s. 15.
24. Już w końcowych latach studiów na wydziale Teologii Ewangelickiej UW, profesorowie i władze kościelne wyznaczyły go na pracownika młodzieżowego. Postarano się o stypendium na studia zagraniczne w Anglii, gdzie praca z młodzieżą była najbardziej i najlepiej zorganizowana. Jako młody wikariusz w Bystrzycy nad Olzą najlepiej przekonał się jak bardzo potrzeba odpowiedniego miejsca i przygotowania, aby z miłością przez dzieci i młodzież trafiać do serc rodziców. Zakładał szkoły niedzielne dla dzieci i organizował zebrania młodzieżowe. Lata wojny przerwały te osiągnięcia, po wojnie na obecnym terenie ponownie wykorzystuje swoją wiedzę. Już 13.01.1946 r. o godz. 15,00 organizuje zebranie młodzieżowe w Mikołowie. Marian Bienioszek, Dzieje parafii ewangelicko-augsburskiej w Żorach. Praca magisterska. Warszawa 1981. Maszynopis pracy magisterskiej udostępniony przez parafię w Żorach, s. 32.
25. Powstanie nowego Koła, „Strażnica Ewangeliczna” nr 8 z 1947, s. 8.
26. Majówka młodzieży, „Strażnica Ewangeliczna” nr 9 i 10 z 1947, s. 23.
27. Wyznaniowa ugoda, „Strażnica Ewangeliczna” nr 15, 16 i 18 z 1947, s. 15 i 17.
28. Z wykształcenia był nauczycielem i całe swoje zawodowe życie poświęcił wychowaniu dzieci i młodzieży. Urodził się 25 października 1923 r. w Krakowie, jako syn majstra ślusarskiego Pawła Kadłubca, rodem z Oldrzychowic na Śląsku Cieszyńskim i Zuzanny z domu Ruckiej. W latach 1929-1935 uczęszczał do szkoły powszechnej w Cieszynie. Po ukończeniu sześciu klas rozpoczął naukę w miejscowym Gimnazjum im. Mikołaja Kopernika. W dniu 21 czerwca 1939 r. otrzymał świadectwo ukończenia tej szkoły. Jednocześnie w Średniej Szkole Muzycznej zdał tzw. małą maturę, zdobywając w ten

sposób podstawowe szlify muzyczne. Dalszą naukę przerwał mu wybuch wojny. Pierwsze dwa lata hitlerowskiej okupacji spędził z rodzicami w Cieszynie, zaś pozostałe na robotach w Niemczech. Po 4-letniej tułaczce, wrócił 12 maja 1945 r. do mieszkających nadal w Cieszynie rodziców. Już w czerwcu tego roku zapisał się na 3-miesięczny kurs pedagogiczny zorganizowany w Cieszynie przez ówczesne Kuratorium Śląskiego Okręgu Szkolnego w Katowicach. Ukończył go w sierpniu, ale nie zdecydował się na pracę w szkolnictwie, ponieważ od 1 września rozpoczął dalszą naukę, tym razem w Liceum Pedagogicznym w Cieszynie. Z chwilą jego ukończenia w 1947 r. uzyskał pełne kwalifikacje do nauczania w szkołach podstawowych i rozpoczął swoją pierwszą pracę nauczyciela w szkole podstawowej w Kłokocinie. W roku szkolnym 1948/49 został przeniesiony na własną prośbę do Szkoły Podstawowej nr 2 w Żorach, gdzie pracował przez trzy lata. Potem przeniósł się do Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Żorach, jako nauczyciel matematyki. W tym czasie rozpoczął naukę na 2-letnim Wyższym Kursie Pedagogicznym ze specjalnością matematyka-fizyka, który ukończył w kwietniu 1953 r. Swoje kwalifikacje podwyższał także w Wyższej Szkole Pedagogicznej (Studium dla pracujących) w Katowicach na wydziale filologiczno-historycznym, którą ukończył w 1966 r. ze specjalnością – magistra pedagogiki. Od 1.09.1972 r. do 31.08.1975 r., oprócz stanowiska nauczyciela, pełnił również funkcję zastępcy dyrektora Zasadniczej Szkoły Zawodowej. Następnie został dyrektorem Szkoły Podstawowej Nr 4 w Żorach na ówczesnym Osiedlu XXX-lecia PRL (obecnie Księcia Władysława). Stanowisko to zajmował aż do czasu przejścia na emeryturę w dniu 31.10.1983 r.

Pracując zawodowo dał się poznać jako ofiarny działacz społeczno-kulturalny miasta. Był między innymi członkiem orkiestry symfonicznej „Żorskie Smyczki”. Związał się też z działalnością Towarzystwa Miłośników Miasta Żory od początku jego istnienia. Jan Delowicz, Leopold Kadłubiec (1923-2007), [w:] „Kalendarz Żorski 2008””, red. Kolegium Redakcyjne red. Lucjan Buchalik, Żory 2008, s. .

29. Otwarcie Szkoły Niedzielnej, „Strażnica Ewangeliczna” nr 5 z 1948, s. 15.
30. Kalendarz Ewangelicki na rok przestępny 1948, Cieszyn, s. 88.
31. Orzesze-Mikołów-Żory i Warszowice. Święto Młodzieży, „Strażnica Ewangeliczna” nr 11 i 12 z 1948 s. 12.
32. Kronika młodzieży, Strażnica Ewangeliczna nr 13/14 z 1949, s. 16.
33. Protokół z zebrania Rady Kościelnej z dnia 29.08.1948 r., pkt. 1.
34. Protokół z zebrania Rady Kościelnej z dnia 29.08.1948 r., pkt. 4.
35. Protokół z zebrania Rady Kościelnej z dnia 28.01.1949 r., pkt. 1.
36. Kalendarz Ewangelicki na rok 1950, s. 146.
37. Protokół z zebrania rady kościelnej z dnia 24.11.1949 r., pkt. 4.
38. Kalendarz Ewangelicki z 1950 r., s. 146-148.
39. Protokół z zebrania rady parafialnej z dnia 22.01.1950 r., pkt. 7.
40. Protokół z nadzwyczajnego zebrania rady kościelnej z dnia 19.02.1950 r.
41. Jak wyżej.
42. Protokół z nadzwyczajnego zebrania rady kościelnej z dnia 12.06.1950 r. gdzie w porządku obrad są trzy punkty:
1. Tymczasowe zabezpieczenie i stróżowanie kościoła i plebanii; 2. Sprawa lokatorów; Sprawa remontu.
43. „Kalendarz Ewangelicki” z 1950 r.
44. „Strażnica Ewangeliczna” nr 16 z 1950 r., s. 1-3.
45. Protokół z zebrania rady kościelnej z dnia 29.06.1950.

DZIEJE ŻORSKIEJ WSPÓLNOTY EWANGELICKIEJ OD ODZYSKANIA ŚWIĄTYNI

UROCZYSTE POŚWIĘCENIE ODBUDOWANEGO KOŚCIOŁA EWANGELICKIEGO
• ŻORSCY EWANGELICY W CODZIENNEJ SŁUŻBIE BOGU I LUDZIOM •
SPOŁECZNOŚĆ EWANGELICKA TRWAŁYM I ISTOTNYM SKŁADNIKIEM HISTORII
I LOSÓW WSPÓŁCZESNYCH ŻOR

Po trudnych powojennych latach, nastąpił w 1950 r. przełom. Ewangelicy żorscy odzyskali wreszcie kościół z rąk katolików, co wprowadziło do ich życia wiele entuzjazmu, ale nie tylko wśród nich, lecz także w innych parafiach, gdzie ewangelicy żyli również w nadziei na odzyskanie zabranych kościołów. Z wielkim wysiłkiem nieliczna parafia w Żorach odbudowywała swój mocno zniszczony kościół.

Już na początku 1951 r., na zebraniu rady kościelnej ks. Karpecki oświadczył, że odzyskany w ubiegłym roku kościół ewangelicki został już zewnętrznie całkowicie odrestaurowany¹.

Mimo że ewangelicy z Żor byli bardzo biedni, wyniszczeni latami minionej wojny, nie szczędzili ofiar i sił przy odbudowie kościoła. Równocześnie „Strażnica” apelowała o pomoc „dzielnym braciom w Żorach w ich dziele odbudowy”, wpłacając ofiarę na jej konto.

Wśród wielu ofiarodawców byli w tym czasie m.in.: Parafia Skoczów: 1224 zł., Wiśla: 530,85 zł., Jaworze: 430 zł., Międzyrzecze: 165 zł. Razem: 2349 zł. Natomiast wszystkie w tym czasie ofiary wiernych ze Śląska Cieszyńskiego wyniosły 6633,69 zł. Parafia Rybnik: 272,40 złotych, Czerwionka: 86,05 zł., Wodzisław: 55,20 zł., Ściborzyce: 80 zł., Racibórz: 63,24 zł. Razem: 556,89 zł.



Łącznie zatem ofiary parafii górnośląskich wyniosły 7903,11 zł. Za wszystkie te ofiary, jak również za dary z parafii krakowskiej i inne, przesłane za pośrednictwem „Strażnicy”, każdorazowo podziękowania składała rada kościelna parafii żorskiej².

Życie parafii nie skupiało się tylko wokół kościoła w Żorach, ale także na plebanii. Powołany do życia chór młodzieży ewangelickiej odbywał tam raz w tygodniu swoją próbę. Odbywała się, także raz w tygodniu, nauka confirmacyjna i nauka religii dla dzieci i młodzieży starszej.

Na początku stycznia 1951 r. Konsystorz w Warszawie wydał polecenie, aby dokonano wyboru duchownych w poszczególnych parafiach. Rada Kościelna parafii Żory i Warszowice podjęła uchwałę w dniu 11 stycznia 1951 r., że zbyt mała liczba dusz oraz wielkie zniszczenia wojenne, uniemożliwiają samowystarczalność parafii. Uchwalono też połączenie się w jeden ośrodek administracyjny z parafiami w Mikołowie i w Orzeszu, który potrafi utrzymać pastora i majątek nieruchomy tych parafii. Uchwała zapadła jednogłośnie. Ks. Jan Karpecki oświadczył radnym, że jest w stanie odprawiać nabożeństwo w Żorach w każdą niedzielę pod warunkiem, że będzie miał zapewniony dojazd do Żor, względnie z powrotem³.

W sierpniu 1951 r. diecezja katowicka przeżywała wielkie chwile w życiu religijno-kościelnym. Przez trzy kolejne niedziele sierpniowe, poświęcone zostały trzy nowobudowane kościoły.

Już 5 sierpnia zebrał się tłum wiernych w Żorach, by stać się świadkiem poświęcenia kościoła parafialnego, który własnym sumptem parafii i ośrodka mikołowskiego w ciągu tylko jednego roku odrestaurowano i całkowicie odnowiono. Uroczystość ta połączona była z konfirmacją dzieci.

O akcie poświęcenia tak pisała ówczesna prasa ewangelicka: „Przy cudnej wprost pogodzie odbyła się w niedzielę 5 sierpnia wielka manifestacja ewangelicka w Żorach, w której wzięło udział przeszło 2 tysiące uczestników. Przybyli nie tylko miejscowi i okoliczni ewangelicy, ale były delegacje z Wisły, Goleszowa, Ustronia, Cieszyna i Bielska, spod samych gór beskidzkich, aż hen, daleko po Opole.

W uroczystości wzięło udział siedmiu księży z księdzem biskupem na czele. Wśród szpaleru dzieci i młodzieży, przy dźwiękach pieśni: „Kto się w opiekę” nieśli oni Biblię i naczynia komunijne z plebanii przed kościół, pięknie do dawnej postaci zewnętrznej przywrócony. Po pieśni zboru odczytał ks. biskup dr Jan Szeruda, Psalm 24. Połączone chóry odśpiewały pieśń: „Głośno biją niebios dzwony...”, po czym słowa powitalne wypowiedzieli: przedstawiciel Rady Kościelnej, Gustaw Kornas, oraz uczennica Szkoły Niedzielnej Białoniówna, która wręczyła dostojnemu gościowi bukiet kwiatów. Wzruszający był moment uroczystego otwierania bramy kościelnej przez ks. biskupa. Wewnątrz piękny i miły oku przedstawił się widok. W miejsce dawnego, ciemnego o ponurych kolorach wnętrza ujrzeli wstępujący uczestnicy jasny, w ciepłych i ładnych kolorach wymalowany i pięknie ozdobiony kościół. Malowanie projektował i wykonał ku zadowoleniu wszystkich znany nam już art. malarz Edward Biszorski ze Skoczowa, w krótkim stosunkowo terminie⁴. Serca wiernych były do głębi przejęte.

Aktu poświęcenia dokonał ks. biskup, po głębokim przemówieniu na tekst: 1 Kor. 3,16. Podniosłą chwilę upiększyły pieśniami chóry z Pszczyny i z Mikołowa. Asystujący księża wypowiedzieli swe wota, zaś administrator zboru ks. Jan Karpecki złożył podziękowanie wszystkim, którzy dopomogli do odbudowy, wyszczególniając skromną staruszkę Zofię Fusikową za nadzwyczajny dar 230.000,- zł (w dawnej walucie), jako całkowitą sumę uzyskaną za sprzedany kawałek roli, który ofiarodawczyni posiadała. Był to jedyny jej majątek. Ten hojny dar

P R O G R A M
UROCZYSTOŚCI POŚWIĘCENIA ODBUDOWANEGO
KOŚCIOŁA EWANGELICKIEGO w ŻORACH na G.-ŚL.
dnia 5 sierpnia 1951 r., o godz. 10³⁰

I UROCZYSTY POCHÓD KSIĘŻY Z RADĄ KOŚCIELNĄ Z PLEBANII PRZED KOŚCIOŁEM

Pieśń zboru nr 321.

Kto się w opiekę poda Panu swemu,
A całym sercem ufa prawie Jemu,
Śmiało rzecz może: Mam obrońcę Boga,
Nie będzie u mnie straszną żadna trwoga.

Stateczność Jego tarcia i puklerz mocny,
Za którym stojąc, na żaden strach nocny,
Na żadną trwogę, ani dbaj na strzaly,
Którymi sieje przygość w daleń biały.

Ciebie On z łowczych oblęczy wyzuje
I w szaruliwym powietrzu ratuje,
W cieniu Swych skrzydeł cię zachowa wiecznie,
Pod Jego pióro uleżysz bezpiecznie.

!hes rzekł Panu. Tys nadzieja moja!
Iż Bóg Najwyższy jest ucieczka twoja,
Nie dotknie ciebie żadna zła przygość,
Ani się najdzie w domu twym szkoda.

II PRZED BRAMĄ KOŚCIOŁA

Pieśń zboru nr 147.

Z radością pójście z wszystkich stron,
Zanucie pieśń na Alleluja ton
Dajcie duszę w głąb wzruszenia.
Niech każdy swej wdzięczności dział
Przylączy tu do wspólnych chwał
Za łaskę nieskończoną
Głoscie, wznoscie chwały wdzięczne
I serdeczne za te dary,
Które daje Bóg bez miary.

Tu jest sprawiedliwości zródło
I poświęcenia dobry bóg,
Tu zapal wiary rośnie
Nadzieja, miłość w szary dzień
Stąd łaski nam, zbór od Ducha technień
Buduje się radośnie,
Głoscie, wznoscie chwały wdzięczne
I serdeczne za te dary,
Które daje Bóg bez miary.

Przez miły domu tego próg
Prowadzi nas łaskawy Bóg
Do Jego słów słuchania:
Otwiera w sakramencie Sam
Do nieba nam podwoje brama,
Wejść już nam nikt nie wzbrania.
Głoscie, wznoscie chwały wdzięczne
I serdeczne za te dary,
Które daje Bóg bez miary.

Za ten przybytek chwały Twej,
Za tyle łask w nim przyjąć chciej,
O Boże, szczerze dzięki!
Tys jest Izraelowy Stróż,
Nie zdejmiesz więc od wiernych dusz
Błogosławiającej ręki.
Głoscie, wznoscie chwały wdzięczne
I serdeczne za te dary,
Które daje Bóg bez miary.

Ks. Biskup odczytuje Ps. 24. Chór kościelny z Żor, Warzawie i Mikołowa: Głośno biją niebiańskie dawony. Przemówienie Kuratora, wręczenie kluczy.

III W KOŚCIELE:

Pieśń zboru nr 146.

W niebie i na ziemi tej
Wszelchobecny Panie,
W lasce racz wysłuchać dziś
Działek Twych wołania:
Poświęć, Boże nasz, ten dom
Ka Twą cześć wzniesiony
I sam gruntów jego strzeż
Tarczą Twoją obrony.

Z Duchem Twoim mieszkać w nim
Odtąd aż do końca
Nie odbieraj nigdy nam
Łaski Twojej słońca,
Niech tu brzmie Twojej prawdy głos
Grzesznych naprawując,
Niechaj krzepi ducha w nas
Żywy zbór budując.

**AKT POŚWIĘCENIA ODBUDOWANEGO KOŚCIOŁA PRZEZ NFW BISKUPA
KS. DRA JANA SZERUDĘ Z WARSZAWY.**

Chór kościelny z Pęczyny. Śpiewajcie Panu...
Przemówienia asystujących księży i ewentualnych gości
Podziękowanie administratorowi zboru ks. Jan Karpecki.
Chór kościelny Mikołowa: Niebiosa chwala.

UROCZYSTÉ NABOZENSTWO

Pieśń zboru nr 337.

Czego chcesz po nas, Panie,
Za Twoje hojne dary.
Czego za dobrodziejstwa,
Którym nie masz miary.

Kościół Cię nie ogarnie,
Wszędy pełno Ciebie
I w morzu i w otchłaniach,
Na ziemi, na niebie

Złota też wiem, nie pragniesz
Do to wyszko Twoje.
Cokolwiek na tym świecie
Ciebie miłuj swoje.

Wdzięcznym Cię tedy sercem,
Panie, wyznawamy,
Bo nad to przystojniejszej
Ofiary nie mamy.

Liturgia wstępna.

Ks.: W imieniu Ojca

Zb.: Chwała bądź Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, jak było na początku, jak jest i jak
będzie od wieków i na wieki Amen.

Ks.: Wyznanie grzechów.

Zb.: Panie zmiłuj się nad nami. Chryste zmiłuj się nad nami. Panie, zmiłuj się nad nami.

Ks.: Orznięcie łaski, zakończone: Chwała na wysokościach Bogu!

Zb.: A na ziemi pokój, w ludziach dobre upodobanie. Amen, Amen, Amen.

Ks.: Pan niech będzie z wami!

Zb.: I z duchem twoim.

Ks.: Modlitwa.

Zb.: Amen!

Ks.: Odczytuje Ewangelię, Wyrok i Alleluja!

Zb.: Alleluja, Alleluja, Alleluja!

Ks.: Zmawia wyznawanie wiary.

Zb.: Amen, Amen, Amen.

Pieśń zboru nr 125.

Potężnym grodem jest nasz Bóg,
Orężem nam i zbroją.
On nas wybawia z wszelkich trwóg,
Co nas tu niepokoją.
Stary wróg nasz: szat, grozi nie na żart,
Zbrojny w zdrajcę złodź,
Ma zgubnej mocy dość;
Świat nie zna mu równego.

Gdy o swej sile walczym z nim,
Wnet marnie zginąć trzeba,
Lecz o kłamienie prawym wiem,
Co w pomoc idzie z nieba.
Pytasz, co to zasz? Chrystus nasz Jedinacz.
Pan zastępów zwan,
Jedyny Bóg i Pan,
Zwycięstwo On odziera.

Choć światły poleń diabłów był,
Co żywcem chcą nas polknąć.
Nie bójmy się ich groźnych sił,
Pan nie da im nas dotknąć.
Księżę świata szat, nie zaszkodził nam
Choćby się i wściekł,
Już Pan nasz sąd Swoj rzekł;
Jedno go słowko straci.

To słowo nam zostawia władę,
Nie wydrą z serc nam wiary
Pan z nami jest po wszystkie dni,
Z Swym Duchem, z Swoimi dary,
Chęci naszej krwi, dóbr, szon, dziełek, czei:
Niechaj grabież ta
Im liście zysku da,
Królestwo nam zostanie.

Chór kościelny z Pnuczyny. Weselę się, że powiedziano mi...

KAZANIE: w kościele Ks. Sen O Michejda z Cieszyńska, na placu kościelnym Ks. Pastor
Edward Bomański z Rybnika.

Chór kościelny z Gliwic.

Ogłoszenia — Chór.

Ofiara — Chór.

Liturgia końcowa i modlitwa główna, zakończona Ojczyzną

Błogosławieństwo: Ks. Biskup.

Pieśń zboru: Bronie nas, Panie, na wieki.

Do południa o godz. 15-ej w kościele — Koncert kościelny. Wstęp: dobrowolne datki na fundusz remontu organu.



*Uroczystość poświęcenia odbudowanego kościoła ewangelickiego w Żorach
5 sierpnia 1951 roku*



szczególnie dopomógł do odbudowania kościoła, który jeszcze w czerwcu minionego roku znajdował się w obcych rękach. Następnie przemówił pięknie do zebranych konfirmand Żabka, który złożył też podziękowanie ks. administratorowi za poniesione trudy.

Liturgię odprawili ks. Edward Romański z Rybnika i Jan Fussek z Ruptawy. Kazania wygłosili ks. senior Oskar Michejda z Cieszyna i ks. pastor E. Romański. Słowa ich wzruszyły i podniosły na duchu wszystkich słuchaczy. Pierwsza i ostatnia część uroczystości była transmitowana za pomocą głośników, poza obręb kościoła, ponieważ w samym kościele nie mogła się pomieścić nawet trzecia część wiernych. Nabożeństwo urozmaicały wymienione już chóry oraz chór miejscowy, którym należą się słowa najszczerzego uznania.

Po południu odbył się koncert religijny, przygotowany przez chór kościelny z Mikołowa. W ramach koncertu pod hasłem: rok kościelny w pieśni religijnej, grał na organach ks. pastor Adam Hławiczka, wykonując między innymi swój utwór: Triumf Zmartwychwstania, zaś na skrzypcach grał prof. Brandenburg z Katowic, oraz z dwiema pieśniami wystąpił chór miejscowy. Chór mikołowski odśpiewał 9 pieśni, prócz duetu i dwu pieśni solowych młodego śpiewaka. Kościół był wypełniony słuchaczami pieśni i muzyki religijnej. Za piękny koncert składamy wszystkim wykonawcom serdeczne podziękowanie.

Całość pozostawiła bardzo podniosłe i niezapomniane wrażenie... Za to dziękowali wszyscy, którzy przeżyli podniosłe chwile w Żorach⁷⁵.

Żywą jeszcze była w świadomości uczestników uroczystość żorska, gdy już w tydzień

później podobnie wielka rzesza wiernych zebrała się w Golasowicach, na takim samym nabożeństwie. A po tygodniu odbyła się trzecia uroczystość. Daleko, przy samej granicy z Republiką Czechosłowacką, we wsi Ściborzyce Wielkie.

Stabilizacja życia parafii przyczyniła się do tego, że można było rozpocząć pracę nad duchowym życiem wiernych. Ks. Karpecki zaapelował do serc przedstawicieli rady kościelnej, aby regularnie uczęszczali na nabożeństwa, aby zapraszali wszystkich parafian i odwiedzali ich domy. Główny nacisk położono na wychowanie dorastającej młodzieży, na pracę z dziećmi. Bolesną bowiem sprawą był fakt, że po kilku miesiącach działalności Szkółki Niedzielnej, trzeba było ją przerwać z powodu małej frekwencji dzieci. Do uroczystych dni zboru zaliczono natomiast konfirmację, która odbyła się 18.05.1952 r.

Zastanawiano się nad rozwiązaniem problemu dotyczącego działalności chóru młodzieży ewangelickiej. Chór istniał i działał, lecz nie mógł śpiewać na uroczystych świątecznych nabożeństwach, ponieważ dyrygent wyjeżdżał w okresie świąt do swojej rodziny w Cieszynie. Była to sprawa, którą należało w najbliższym czasie załatwić.

Do działalności parafii można także wliczyć prace związane z ogrodzeniem cmentarza, plebanii i kościoła, a także drobne remonty. Rozebrano budynki gospodarcze obok plebanii, a w ich miejsce postawiono nowe. W ogrodzie zasadzono drzewka owocowe. W tym czasie całość diecezji katowickiej składała się łącznie z 64 parafii i filiałów. Wszystkie te ośrodki były obsługiwane przez 16 księży i 1 absolwenta teologii, pełniącego

obowiązki administratora parafii. Jak podkreślono w sprawozdaniu z działalności Diecezji Katowickiej, praca księży, a co z tym ściśle jest powiązane, obsługa religijna nie była jeszcze wszędzie równomiernie rozłożona.

Dalej w sprawozdaniu czytamy: „Obok parafii, które skutkiem swojego dogodnego położenia i stosunkowo niewielkiej rozpiętości terenowej, do których w pierwszym rzędzie należy zaliczyć: Pszczynę i Katowice, Bytom, Chorzów i Zabrze, mogą mieć częstą i dokładnie przepracowaną opiekę religijną, są parafie o bardzo wielkiej rozpiętości i z trudnymi warunkami komunikacyjnymi. Stwarza to administrującym księżom dodatkowe trudności i obciążenia. Ile to było wypadków, gdzie ksiądz jednej niedzieli mógł odprawić jedynie dwa nabożeństwa, ponieważ zbyt wiele czasu z konieczności traci na połączenie kolejowe, na dojazdy do odległych punktów na nabożeństwa. To są jednak nie tylko nasze kłopoty. Występują one w każdej diecezji. Praca organizacyjna w poszczególnych parafiach naszej diecezji uległa dalszej stabilizacji. Prawie we wszystkich parafiach odbyły się wybory stałych proboszczów, a niejedna parafia przy tym przeżyła wzniosłą chwilę instalacji swojego proboszcza.

Mimo nieuniknionych trudności praca księży przynosiła owoce. Wierni garnęli się na nabożeństwa, i co ważniejsze, sami domagali się nabożeństw. Wielka ilość parafii urządzała też regularne zebrania ewangelizacyjne, na tematy aktualne i religijne”⁶.

W dniu 20.05.1954 r., na zebraniu rady kościelnej parafii Żory była omawiana sprawa zakupu samochodu osobowego, który miał służyć ks. Karpeckiemu do obsługi parafii

oraz na dojazdy na lekcje religii i konfirmacji. Co prawda, sprawa ta była już omawiana na zebraniu parafii Mikołów, Orzesze, Żory i Warszowice w dniu 15.06.1952 r., wtedy wyrażono zgodę, a za radę parafii Żory-Warszowice podpisali ją: Gustaw Kornas, Adolf Obracaj i Jerzy Cimała⁷. W dniu 20 maja 1954 r. zgodę tę utrzymano i wypłacono za parafię Żory i Warszowice kwotę 6 tys. zł, a cena przy zakupie nie powinna przekroczyć 26 tys. zł.

Kadencja rady kościelnej trwała już przeszło pięć lat, dlatego konieczna stała się sprawa przygotowania nowych wyborów do rady kościelnej. Wybory odbyły się 25.08.1955 r. Do rady kościelnej wybrano następujące osoby: Paweł Gibiec, Gustaw Kornas (kurator), Karol Malisius, Adolf Obracaj, Józef Stonawski, Jan Szewieczek (zastępca sekretarza), Jan Dziadek, Franciszek Kocur, Paweł Parot, Maria Lerch i Leopold Kadłubiec (sekretarz)⁸.

Przedstawiciele rady kościelnej reprezentowali poszczególne wioski należące do parafii w Żorach: Borynię, Baranowice, Folwarki, Królówkę, Kleszczów, Kłokocin, Osiny, Palowice, Rowień, Rudzickę, Rogoźną, Rój, Stanowice, Skrzeczkowice, Szczejkowice i Woszczyce. Jak widać, teren ten był dosyć rozległy, jeżeli chodzi o pracę duszpasterską, bardzo potrzebny był więc samochód.

Z tych wiosek dojeżdżała również na nabożeństwa większa część parafian, więc nie zawsze zadawalająca była frekwencja. Ze sprawozdania ks. Karpeckiego za 1954 r., opublikowanego w „Strażnicy” wynika, że w tym okresie parafian było 396, chrztów odbyło się 14, pogrzebów 6, ślubów 4. Na naukę konfirmacyjną uczęszczało 8 dzieci,

na lekcje religii 36. Średnia na nabożeństwach wyniosła 186 wiernych⁹. Te kilka danych obrazuje w wielkim skrócie życie parafii. Jednak z roku na rok przybywało dusz w parafii; w 1956 r. parafia liczyła już 410 dusz¹⁰.

Czyniono także starania o przydział wikariusza, który otrzymałby pokój na plebanii w Żorach. Jako wikariusz został 29.09.1956 r. skierowany do Żor ks. Karol Bauman¹¹ (do kwietnia 1958 r.).

Po kilku latach znowu trzeba było przystąpić do nowych remontów. Bardzo pilną sprawą był remont organów, lecz jego całkowity koszt miał wynieść 80 tys. zł. Dlatego przeprowadzono tylko najpotrzebniejsze prace remontowe, aby zapobiec ich dalszemu niszczeniu. Jak zawsze, znowu dała o sobie znać wielka ofiarność zboru. Jeżeli chodzi o życie zboru, to można powiedzieć, że coraz bardziej kwitło. Wspólnota parafialna powiększyła się i w 1958 r. liczyła już 452 dusze.

W roku 1961 ks. Jan Karpecki zrezygnował z dalszej administracji parafii w Żorach, motywując swoją rezygnację złym stanem zdrowia i wyczerpaniem organizmu¹². Konsystorz pozytywnie ustosunkował się do prośby ks. Karpeckiego, a na jego miejsce, jako tymczasowego administratora parafii w Żorach, mianował księdza Jana Motykę z Pszczyny, do czasu mianowania stałego administratora.

Ks. Karpecki był administratorem w Żorach prawie 16 lat. W niedzielę 30 kwietnia 1961 r. żorscy parafianie oficjalnie, na uroczystym nabożeństwie pożegnali swego długoletniego duszpasterza. Ks. Jan Karpecki wygłosił pożegnalne przemówienie.



Przedstawił w nim historię parafii, wyraził podziękowanie za współpracę i wzajemne zrozumienie. Zaznaczył, że jest zadowolony z pracy w tutejszej parafii, podkreślił, że każdy z członków rady kościelnej pracował dla dobra parafii i właściwie wywiązywał się ze swoich obowiązków, w końcu zwrócił się z prośbą o współpracę i godne przyjęcie nowego administratora życzył parafii sukcesów w dalszej pracy.

Ks. Karpecki dalszą swoją pracę poświęcił parafiom w Mikołowie i Orzeszu. W dniu 28 kwietnia 1961 r., pod nieobecność ks. Jana Motyki, który w tym dniu miał konfirmację w swoim kościele, ks. Jan Karpecki ostatni raz przewodniczył zebraniu rady kościelnej parafii Żory. Miał on jeszcze do końca roku szkolnego uczyć lekcji religii

i nauki confirmacyjnej, ponieważ długo trwałoby załatwianie tego przez ks. J. Motykę. Na tym nie zakończyła się łączność żorskich parafian z ks. Karpeckim, spotykano się z nim na różnego rodzaju konferencjach i uroczystościach parafialnych. Potem jeszcze raz losy parafii ewangelickiej w Żorach ponownie złączyły się z ks. Janem Karpeckim jako jej administratorem.

W dniu 13.10.1960 r. w odbyła się konferencja z udziałem ks. bp. Andrzeja Wantuły, który rozpoczął ją przypomnieniem aktualnej liczby ewangelików w Polsce. Według niego miało ich być 121 038, z czego w diecezji cieszyńskiej mieszkało ich 37 138, katowickiej 24 692, mazurskiej 21 357, pomorsko-wielkopolskiej 6232, warszawskiej 12 308 i wrocławskiej 4611. W sumie dawało to liczbę 106 338 osób. Zwierzchnik Kościoła obliczał również, że w tzw. diasporze żyje dodatkowo 14 700 osób.

Do ogólnej liczby protestantów w Polsce bp Andrzej Wantuła zaliczył jeszcze 5 tysięcy metodystów na Mazurach, 10 tysięcy baptystów i 5 tysięcy członków Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego.

Ponadto na terenie PRL, zdaniem biskupa, funkcjonowały jeszcze tzw. „Die Deutsche Rest - Gemeinde”, której członkami było 3 tys. Niemców. Struktura ta (o nazwie Zbory Niepolskie), występująca głównie na terenie Pomorza Środkowego i Dolnego Śląska, nie była połączona z Kościołem Ewangelicko-Augsburskim ani mu nie podlegała. Kościół Ewangelicko-Augsburski sprawował jedynie nad nimi nieformalną opiekę. Nabożeństwa odbywały się wyłącznie w j.niemieckim.¹³

Wspomniany już poprzednio administrator żorskiej parafii, ks. Jan Motyka pełnił swe

obowiązki od 1 kwietnia do 30 września 1961 r. W tym czasie niewiele działo się w parafii. Kończono rozpoczęty remont dachu na plebanii. Odbyło się jedno zebranie rady kościelnej, któremu ks. Jan Motyka przewodniczył. Zebranie odbyło się 24 września 1961 r. Na tym zebraniu przygotowano i odczytano listę kandydatów do rady parafialnej, ponieważ kadencja rady trwała znowu ponad pięć lat¹⁴. Podsumowując dyskusję, która rozwinęła się nad zatwierdzeniem kandydatów, ks. Motyka stwierdził, że dla dobra nowego administratora, który przejmie administrację parafii na stałe, winni wejść do nowej rady kościelnej także członkowie obecnej rady. Mają oni bowiem pewne doświadczenie i mogą służyć dobrą radą tym, którzy zostaną wybrani po raz pierwszy. Będą także pomocni nowemu administratorowi. Z dniem 1 października 1961 r. na stanowisko administratora parafii w Żorach został mianowany ks. Emil Kowala z Szopienic¹⁵.



Ks. Emil Kowala

Ks. Emil Kowala z wielkim zapalem zabrał się do pracy na nowej parafii. Pierwsze zebranie rady kościelnej, któremu przewodniczył, odbyło się 5 listopada 1961 r. Z początkiem 1962 r. wybrano nową radę parafialną, którą wprowadzono na urząd w dniu 26 lutego 1962 r. Na kuratora zboru został wybrany Gustaw Kornas, na skarbnika ks. Emil Kowala, a na sekretarza Otton Niedoba¹⁶.

Od listopada 1962 r. ks. Kowala równocześnie pełnił funkcję kościelnego, skarbnika i ogrodnika



Ks Emil Kowala w czasie prac w ogrodzie

Jeżeli chodzi o remonty parafii, to było ich znowu bardzo dużo: otynkowano plebanię, odnowiono wieżę, myślano o zakupie dzwonu dla kościoła. Odnowiona została także płyta nagrobna Alberta Benecke, który na zawsze zostanie w pamięci żorskich ewangelików jako wielki dobroczyńca i ofiarodawca.

Do tej pory każdy parafianin miał opłacone miejsce w kościele i przy jego miejscu widniała tabliczka z nazwiskiem. Postanowiono znieść tę tradycję, aby każdy mógł usiąść, gdzie mu się podoba. W końcu 1963 r. parafia w Żorach liczyła już 498 dusz.

Uroczystość poświęcenia kościoła obchodzono w ostatnią niedzielę sierpnia, lecz było to nieprawdziwe, gdyż kościół w Żorach poświęcony był w marcu 1931 r., a kamień węgielny położony był we wrześniu 1929 r. W sierpniu 1950 r. odbyło się pierwsze nabożeństwo w nowo odzyskanym kościele. Dlatego też uroczystość tę zaczęto obchodzić każdego roku w drugą niedzielę września.

Na początku 1964 r. bardzo ciężko zachorował dotychczasowy kurator zboru Gustaw Kornas. Rada parafialna powierzyła tę funkcję jednogłośnie Pawłowi Gibcowi¹⁷.

Dnia 18 maja 1964 r. odbył się jubileusz 5-lecia ordynacji ks. Emila Kowali. W uroczystości jubileuszowej wzięli udział członkowie rady parafialnej z kuratorem zboru P. Gibcem na czele. W miłej i przyjemnej atmosferze życzo ks. Kowali wiele błogosławionych lat w parafii oraz w życiu osobistym.

W tym samym roku miał miejsce w Żorach Zjazd Bratniej Pomocy im. Gustawa Adolfa.

Życie parafii często było monotonne: sprawy gospodarcze, preliminarze i drobne remonty. Tę monotonię przerywały jedynie różne uroczystości, które zostawały potem na długo w pamięci wszystkich parafian.

Do takich uroczystych chwil należały na pewno, powtarzające się co trzy lata, wybory do rady kościelnej. Właśnie na początek 1965 r. wyznaczono uroczyste wprowadzenie nowej rady parafialnej, które odbyło się 24 stycznia 1965 r. Funkcję kuratora nadal powierzono najstarszemu członkowi rady Pawłowi Gibcowi, który w kilku słowach podziękował za zaufanie

i wyraził podziękowanie ks. Kowali za pracę dla dobra parafii. Na ręce ks. Kowali przekazał również podziękowanie jego małżonce, za owocną pracę przy upiększaniu kościoła. Wyraził także kilka ciepłych słów pod adresem byłego kuratora Gustawa Kornasa, który w najtrudniejszych dla kościoła latach, był zawsze pierwszy w organizowaniu życia parafii. Do rady parafialnej wybrano między innymi dwie panie: Hildegardę Jokiel i Elżbietę Maciejczyk.

W 1965 r. z parafii w Wodzisławiu Śl. zakupiono dzwon; od tego czasu w kościele w Żorach dzwoniły dwa dzwony.

Wszystko układało się spokojnie i nic nie wskazywało, by coś mogło zakłócić spokojne życie parafii. Aż nagle na zebraniu rady parafialnej w Żorach, ks. Emil Kowala w dniu 4 lutego 1968 r. podał bardzo smutną wiadomość. W dniu 3 lutego 1968 r. o godzinie 15,37 zmarła w szpitalu w Cieszynie pastorowa Augustyna Kowala z domu Cichy¹⁸. Pogrzeb odbył się w dniu 7 lutego 1968 r. na cmentarzu w Żorach.

Pastorowa Augustyna Kowala odeszła po półtorarocznej chorobie. Z wielkim żalem żegnały ją niezliczone tłumy parafian, jak i wyznawcy kościoła rzymsko-katolickiego. W pogrzebie wzięło udział 20 księży, wzięło też udział ksiądz katolicki Adam Bierzanowski w towarzystwie swego wikariusza oraz siostry zakonne z Zakładu Karola. Kazanie pogrzebowe wygłosił były uczeń ks. Kowali, ks. proboszcz Ryszard Janik z Jaworza. Jej odejście wywołało powszechny żal, bo trzeba tutaj podkreślić, że sama była katoliczką, ale bardzo związała się z kościołem ewangelickim i była wierną towarzyszką swego męża¹⁹.



Konfirmacja w dniu 7 maja 1964 roku



Konfirmacja w dniu 18 maja 1968 roku



Konfirmacja w dniu 18 maja 1969 roku

W niedzielę 17 marca 1968 r. przeprowadzono kolejne wybory do rady parafialnej, lecz liczbę członków zmniejszono z 12 do 8. W 1969 r. parafia w Żorach obchodziła uroczysty jubileusz. W tym to roku przypadało 400-lecie istnienia parafii i 40-lecie poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę kościoła. Rada parafialna postanowiła uczcić tę rocznicę uroczystym nabożeństwem, które odbyło się 12 września 1969 r. W uroczystości wzięli udział ks. bp dr Andrzej Wantuła, ks. senior Alfred Hauptmann oraz radca konsystorski ks. Edward Romański, wielu parafian oraz gości. Pogoda była wspaniała, nad bramą do kościoła widniał napis „Soli Deo Gloria”, a mały kościół w Żorach (300 miejsc) nie mógł pomieścić wszystkich zebranych, dlatego wielu stało na placu kościelnym. Każda uroczystość na długo pozostaje w pamięci. Ta również. Jeszcze dziś można oglądać wiele zdjęć, które przypominają o tej uroczystości. Rok 1971 był rokiem dziesięciolecia pracy księdza Emila Kowali w Żorach. W swoim przemówieniu ks. E. Kowala powiedział m. in., że w okresie tym odbyło się: 134 chrztów, 31 ślubów, 42 pogrzebów, konfirmowano 75 dzieci, stan parafii w 1971 r. wynosił 524 dusze. Od tego jubileuszu dziesięciolecia nie upłynęło wiele czasu, gdy ks. Emil Kowala zachorował. Ostatnie zebranie rady kościelnej, któremu przewodniczył, odbyło się 16 kwietnia 1972 r. Konfirmantów uroczystie przyjmował do gminy kościelnej już ks. senior Alfred Haptmann 10 maja 1972 r. Choroba przedłużała się, częściowy paraliż nie pozwolił ks. Emilowi Kowali wrócić do pracy. Pomimo że końcowe lata jego pracy

nie były już tak pełne zapału i energii, należał do ludzi, którzy pozostali w pamięci parafian. Wiele swoich oszczędności ofiarował dla parafii. W okresie pracy w Żorach, wiele sił i czasu poświęcił dla społeczności ewangelickiej. Był człowiekiem skromnym i umiającym patrzeć krytycznie na siebie. Może nie należał do porywających ludzi, ale obowiązki swe wypełniał sumiennie i dobrze, był też oszczędnym i dobrym gospodarzem²⁰.

Podczas jego administracji wykonano wiele prac, nie sposób wszystkie tu wymienić, ale na podkreślenie zasługują takie prace jak: utwardzenie chodników do kościoła i na plebanię, malowanie wieży, napęd elektryczny dla dzwonu, malowanie ławek i ogrzewanie kościoła na ropę.

W początkowym okresie choroby ks. Emila Kowali nabożeństwa były odprawiane przez różnych księży przyjeżdżających na zastępstwo. Przedłużająca się choroba zmusiła władze Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego do mianowania stałego księdza. W listopadzie 1972 r. administratorem parafii w Żorach, mianowano ks. Jana Karpeckiego z Mikołowa. Do pomocy ks. Karpeckiemu przydzielono absolwenta Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej mgr. teol. Adama Baworowskiego z Chorzowa, który po ordynacji miał zostać wikariuszem w Żorach.

Ks. Adam Baworowski, ur. 25 stycznia 1950 r. w Chorzowie, z domu rodzinnego wyniósł bardzo religijne wychowanie. Studia teologiczne ukończył w czerwcu 1972 r.

Natomiast ks. Kowali przyznano urlop chorobowy, dla Adama Baworowskiego poszukano tymczasowego mieszkania u Pawła Gibca, a kasę parafialną powierzono radnemu Sroce²¹.



Ks. Adam Baworowski

Lata 1971-1973 były okresem spokojnym w życiu parafii, ale był to również czas pracy. Regularnie odbywały się nabożeństwa, zajęcia szkoły niedzielnej, które prowadziła Alicja Białoń, lekcje religii i konfirmacji. Na nowo do życia powołano chór kościelny, prowadzony przez Elszlegiera. Organizowano wycieczki dla parafian, których głównym celem było zwiedzanie kościołów, odbywały się „gwiazdki” dla dzieci i „gwiazdki” chóru kościelnego. Jak można zauważyć, były to nowe elementy w pracy ks. Kowali, za pomocą których prowadził parafię.

Następny okres w dziejach społeczności ewangelickiej w Żorach miał lata smutne, a nawet tragiczne, były też lata radosne i wesołe.

Rok 1973 rozpoczął się smutnie, gdyż były administrator zboru nadal chorował, lecz już zaczęto myśleć i przygotowywać się do uroczystości ordynacji Adama Baworowskiego. Przedłużająca się choroba ks. Kowali

spowodowała jego niezdolność do dalszej pracy w parafii i z dniem 1 marca 1973 r. został przeniesiony w stan spoczynku.²²

Do uroczystych chwil parafii zaliczyć należy ordynację dwóch młodych duchownych, mgr. Adama Baworowskiego i mgr. Tadeusza Warczyńskiego. Ordynacji dokonał, w niedzielę 4 marca 1973 r., ks. bp dr Andrzej Wantuła w asyście ks. seniora Alfreda Hauptmana i ks. Roberta Fiszkała z Wisły.

W uroczystości wzięli udział także ks. Jan Karpecki i ks. Emil Kowala. Uroczystość zgromadziła liczne rzesze parafian, którzy z nadzieją patrzyli na młodego duchownego oczekując, że swoją młodość, werwę i głęboką wiarę, która przemawiała w jego



Konfirmacja w dniu 3 czerwca 1973 roku

gorących kazaniach, przeleje w serca parafian. Do września 1974 r. pełnił funkcję administratora ks. Karpecki, który jednak zrezygnował, motywując to złym stanem zdrowia²³.

Postanowieniem ks. biskupa ks. Adam Baworowski pełnił swoją pracę duszpasterską w parafii Żory i Warszowice. Na zebraniu rady parafialnej 13 września 1974 r. ponownie pożegnano ks. Karpeckiego, wyrażając mu serdeczne podziękowanie. Kurator zboru Paweł Gibiec powitał nowego administratora, którym był ks. Robert Fiszka z Wisły, życząc mu błogosławieństwa i sukcesów w pracy. Na tym samym zebraniu rady parafialnej przyjęto rezygnację Pawła Gibca z funkcji kuratora zboru i powierzono tę funkcję, do czasu nowych wyborów, Walterowi Parotowi. Po tych zmianach życie parafii znowu wróciło do normy.

Rada parafialna obradowała wyłącznie nad sprawami gospodarczymi. Ks. Baworowski całe swe serce włożył w pracę nad parafią, rozpoczął pracę z młodzieżą, organizując cotygodniowe zebrania młodzieżowe, bardzo sumiennie i regularnie odwiedzał parafian.

W listopadzie 1975 r. radosna wieść obiegła parafian: ks. Baworowski zawarł związek małżeński z Danutą Poloczek z Brennej, absolwentką Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie. Był to ważny krok dla jego życia i służby w kościele. Na święta Bożego Narodzenia ks. Adam Baworowski z małżonką miał zamieszkać na plebanii.

Wtedy, gdy ewangelicy z Żor przygotowywali się do radosnych świąt Bożego Narodzenia, jak paraliz przez ich serca i domy przeszła wiadomość, że w dniu 22 grudnia 1975 r.

w okolicach Oświęcimia, w wyniku tragicznego wypadku samochodowego, zginęła w wieku 23 lat pastorka Danuta Baworowska, a ksiądz Baworowski w bardzo ciężkim stanie przebywał w szpitalu w Krakowie. W trzy dni później zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Miał zaledwie 25 lat. Były to najtragiczniejsze święta Bożego Narodzenia w historii parafii²⁴.

Na ostatnie pożegnanie w dniu 30 grudnia 1975 r. do Żor zjechało wiele księży, kolegów ze studiów. W pogrzebie wzięli udział: ks. bp Janusz Narzyński, 40 księży, panie pastorkowe, katechetki, studenci teologii, 3 księży kościoła katolickiego oraz niezliczone rzesze ludzi²⁵. Ks. Baworowski i jego żona zostali pochowani na cmentarzu w Żorach.

Chociaż nie zagoiła się rana, życie toczyło się dalej. Trzeba było przejść do rzeczywistości, a rzeczywistość skierowała do parafii Żory nowego księdza, Tadeusza Makulę²⁶. Pierwsze nabożeństwo ks. Tadeusz Makula odprawił 1 lutego 1976 r. Do końca tego roku administratorem parafii był ks. senior Alfred Hauptmann. Po zdaniu drugiego egzaminu kościelnego ks. Tadeusz Makula został mianowany administratorem parafii w Żorach i Warszowicach.

W tym okresie parafia w Żorach przeżywała znowu lata wytężonej pracy. Kościół i plebania oraz ogrodzenia cmentarza i posesji przeszły gruntowne remonty. W 1995 r. ewangelicy otrzymali z powrotem budynek dawnej Szkoły Ewangelickiej wraz z ogrodem, w którym przez kilkadziesiąt lat istniało przedszkole. Po kapitalnym remoncie znajdował się w tym budynku najpierw Ośrodek Ekumenicznej Pracy Młodzieżowej, gdzie regularnie odbywały się międzyna-

dowe spotkania religijne. Potem budynek wydierżawiono prywatnej klinice.

Także od tego czasu organizowane są Nabożeństwa Ekumeniczne Kościołów rzymskokatolickiego i ewangelicko-augsburskiego.

W Wielkanoc, 18 kwietnia 1976 r. zmarł emerytowany administrator parafii ks. Emil Kowala. Rano uczestniczył jeszcze w nabożeństwie. Po południu, jak codziennie, był na cmentarzu, a gdy dzień nachylił się ku wieczorowi, odszedł do wieczności.

Niezwykłe sumienny, przed terminem wywiązywał się z wszystkich płatności na rzecz diecezji i Kościoła. Wielce pomocną była mu jego małżonka Augustyna. Po jej przedwczesnej śmierci dźwigał do końca ciężki krzyż²⁷.

W drugą niedzielę września 1979 r. w parafii żorskiej obchodzono jubileusz 50-lecia poświęcenia kamienia węgielnego. Była to niezapomniana uroczystość, którą zaszczytili swoją obecnością ks. bp Janusz Narzyński oraz ks. senior Hauptmann.

W 1981 r. parafia w Żorach liczyła około 900 dusz i doszła do stanu z 1929 r.

W dniach 18-21 marca 1993 r. odbyła się w Polsce ewangelizacja satelitarna transmitowana z Essen (Niemcy). Inicjatorem imprezy była Mission World-Europe w Polsce. By zostać odbiorcą przekazu, należało spełniać dwa warunki: - zapewnić odpowiednie pomieszczenie (liczba osób) i organizatorem nie mogła być jedna grupa wyznaniowa.

W Żorach organizatorem był komitet lokalny, w skład którego wchodził członkowie: Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, Kościoła Zielonoświątkowego i Kościoła Wolnych Chrześcijan. Sprzęt techniczny

był przywieziony z USA i udostępniony bezpłatnie - przy czym należy zaznaczyć, że do czerwca 1993 r. był on używany do odtwarzania przekazu z kaset video, a następnie powrócił do USA.

Głównym mówcą przekazu był Billy Graham - światowej sławy kaznodzieja protestancki pochodzący z USA, autor wielu książek, a także artykułów prasowych, programów radiowych i telewizyjnych. W czasie transmisji był utrzymany kontakt telefoniczny z biurem koordynacyjnym w Warszawie, które z kolei na bieżąco informowało biuro Misji w USA. Po przeanalizowaniu wszystkich raportów z krajów Europy biuro Misji przesłało informację do Polski, że w porównaniu z innymi państwami naszego kontynentu mieliśmy największy procent oglądalności programu. Był on nadawany do 65 punktów w Polsce (Żory były jednym z nich) poprzez satelitę EutelSat 2 - kanał turecki. Ówczesne kino „Vega”, przez trzy dni trwania przekazu, było wypełnione po brzegi (każdy seans po około 400 osób). Należy zaznaczyć, że była to jedyna na świecie tego typu impreza na żywo.

Ewangelizacja przyczyniła się do ścisłej współpracy między różnymi grupami wyznaniowymi, zbliżyła ludzi do siebie²⁸.

Miesiąc później, 14 kwietnia 1993 r., parafia ewangelicko-augsburska w Żorach gościła przebyłych z rewizytą szwedzkich luteran, z leżącego 100 km od Sztokholmu miasta Västerås. Grupie duchownych przewodniczył ks. biskup dr Claes Bertil Yttenberg wraz ze swym zastępcą ks. biskupem sekretarzem Peterem Weigerundem.

Po całonocnej podróży autokarem i po krótkim odpoczynku, goście wzięli udział



Wierni Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Żorach podczas nabożeństw



w seminarium poświęconym sprawom ekologii Górnego Śląska. Wysłuchali z zainteresowaniem wygłoszonego w języku angielskim referatu dr Danuty Mitregi z Akademii Ekonomicznej w Katowicach, dotyczącego spraw ekologicznych, politycznych i gospodarczych. Po obiedzie goście wraz z gospodarzem spotkania, ks. Tadeuszem Makulą z Żor, oraz dostojnikami polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego udali się do Pszczyny, gdzie zwiedzili zamek i kościół ewangelicki. Następnie pojechali na miejsce budowy nowego kościoła w Tychach. Forsowny dzień jednodniowej wizyty zakończył się w Żorach uroczystym nabożeństwem, które rozpoczęło się o godzinie 18-tej. Oprócz wiernych i gości ze Szwecji, wzięli w nim udział: biskup diecezjalny ks. Rudolf Pastucha i ks. radca Tadeusz Szurman z Katowic, księża: Jan Badura z Pszczyny, Jan Raszyk z Jastrzębia, Karol Bauman z Katowic-Szopienic, Marcin Lukas z Wodzisławia i Tadeusz Makula z Żor.

Podczas nabożeństwa kazania wygłosili biskupi Yttenberg i Pastucha, przekazując zgromadzonym najserdeczniejsze pozdrowienia ze Szwecji. Podkreślono wagę oficjalnych i nieoficjalnych kontaktów, dających możliwość wspólnego rozwiązywania problemów. Po nabożeństwie odbyło się spotkanie z reprezentującym władze miasta zastępcą prezydenta – mgr inż. Januszem Koperem, który skierował do szwedzkich gości wiele ciepłych słów i zaprosił ich do ponownego odwiedzenia miasta.

Nazajutrz goście opuścili Żory, udając się do Oświęcimia, celem zwiedzenia obozu zagłady Auschwitz-Birkenau. Następnie udali się do Gliwic, a stamtąd pojechali na nocleg do

Berlina. Trasa przejazdu przez Niemcy prowadziła przez miasta związane z działalnością ks. Marcina Lutra. Celem podróży była siedziba ówczesnej EWG w Brukseli, gdzie goście przeprowadzili ważne rozmowy²⁹.

W dniu 2 maja, żorska parafia ewangelicka gościła Holendrów, którzy uczestniczyli w konfirmacji 20 dzieci.

Dnia 5 września żorscy ewangelicy obchodzili jubileusz 70-lecia budowy kościoła, który dodatkowo zbiegł się z jubileuszem 25-lecie kapłaństwa ks. proboszcza Tadeusza Makuli. W czasie uroczystego nabożeństwa wyświęcono trzech nowych magistrów teologii: Daniela Ferka ze Skoczowa, Rafała Milera z Łodzi oraz Marcina Makuli z Żor, syna obecnego proboszcza³⁰.

W tym jubileuszowym roku Parafia Ewangelicko-Augsburska w Żorach liczyła ponad 800 dusz i skupiała wiernych z Żor, Boryni, Rudziczki, oraz Skrzeczkowic. Na przykład w dzielnicy Osiny było 25 rodzin ewangelickich, w tym osiem niepełnych (wdowy) – razem 60 ewangelików³¹.

Po stanie wojennym liczba parafian zmniejszyła się na skutek emigracji na Zachód.

Nabożeństwa odbywały się w każdą niedzielę i święta. Uczestniczyła w nich regularnie 1/3 parafian, a podczas świąt – 2/3 ogółu. Przy parafii istniał chór kościelny, który w 1992 r. obchodził uroczystie 50-lecie. Kierował nim Piotr Gaś. Chór nagrał kasety „Płyn Arko”. Występował w Szwecji, Holandii, Niemczech, na Zaozniu i w okolicznych miastach diecezji katowickiej i cieszyńskiej. Na plebanii prowadzona była nauka religii dla 110 uczniów młodszych i dla 60-tki młodzieży. Dzięki uprzejmości żorskich władz oświatowych i ówczesnej dyrektor Szkoły

Podstawowej nr 2, mgr Ewy Kempnej, punkt katechetyczny mieścił się w tej szkole.

Parafia intensywnie współpracowała z partnerskimi parafiami z USA (New Port), Szwecji, Niemiec i Holandii. Koło Pań organizowało pomoc charytatywną dla samotnych, chorych i niepełnosprawnych.

Oprócz wspomnianego wcześniej generalnego remontu kościoła i plebanii, wymieniono w 1999 r. instalację grzewczą, nagłaśniającą, okna i odmalowano kościół. Dokonano tego dzięki 20-tysięcznej dotacji władz miasta i ofiarności parafian. W 1998 r. parafia odzyskała z powrotem grunty odebrane jej po II wojnie. Były to inne działki, ale o tej samej powierzchni.

Rada parafialna liczyła 12 osób. Jej prezesem (kuratorem) był wtedy Walter Parut.

Od roku 2004 Żory i okoliczne miasta rozpoczęły partycypację w kosztach prowadzenia katechezy dla uczniów o innym wyznaniu niż katolickie – zgodnie z nowym ustawodawstwem państwowym. Partycypacją objęto koszty katechezy wiernych kościołów Ewangelicko-Augsburskiego, Zielonoświątkowego i Wolnych Chrześcijan. Zdecydowali o tym radni, którzy uchwałę w sprawie zawarcia porozumień dotyczących zasad prowadzenia religii w przypadku ww. kościołów, podjęli na sesji w czerwcu.

Porozumienie, o którym mowa, Żory zawarły z Orzeszem, Rybnikiem, Jastrzębiem-Zdrojem, Suszcem, Goczałkowicami, Pawłowicami, Czerwionką-Leszczynami i Mszaną. Podstawą prawną do jego podpisania było rozporządzenie ministra edukacji Narodowej z dnia 14 kwietnia 1992 roku w sprawie warunków i sposobu organizowania nauki religii w publicznych przedszko-

lach i szkołach, które to rozporządzenie nakłada na placówki oświatowe obowiązek organizowania lekcji religii w ramach planu zajęć szkolnych. Jeżeli w przedszkolu lub w szkole zapotrzebowanie na uczestnictwo w zajęciach danego wyznania zgłosi nie mniej niż siedmioro uczniów lub wychowanków, to takie zajęcia powinny być organizowane w porozumieniu z właściwym kościołem lub związkiem wyznaniowym.

Również w 2004 r. w kościele ewangelicko-augsburskim w Żorach odbyły się diecezjalne obchody Święta Niepodległości. Połączono je z jubileuszem 30-lecia kapłaństwa ks. Tadeusza Makuli. Uroczyste nabożeństwo zgromadziło wielu parafian i gości – z biskupem T. Szurmanem i prezydentem miasta Waldemarem Sochą³³.

Od 2005 r. służbę w parafii żorskiej odbywają młodzi praktykanci i wikariusze. W tym czasie służyli w niej: ks. Sebastian Kozieł, ks. Bartosz Cieślar, ks. Marcin Liberacki, i ks. i Karol Długosz³⁴. Zadaniem ich było świadczenie proboszczowi pomocy w jego pracy duszpasterskiej i administracyjnej.

We wrześniu 2007 r. w czasie uroczystego nabożeństwa świętowano jubileusz 100 lat plebanii. Odbywają się w niej lekcje religii, ćwiczy chór kościelny, odbywają się inne spotkania parafialne.

W 2009 roku. Rada Miasta przyjęła uchwałę w sprawie zawierania porozumień z poszczególnymi miastami, dotyczących zasad prowadzenia nauczania religii Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, Kościoła Zielonoświątkowego i Kościoła Wolnych Chrześcijan.

W przypadku, gdy na naukę religii danego wyznania zgłosi się mniej niż 7 uczniów,



organizuje się ją w grupie międzyszkolnej bądź w danym punkcie katechetycznym.

W Zespole Szkół Nr 8 w Żorach zorganizowano międzyszkolny punkt katechetyczny do którego na lekcje religii uczęszczają uczniowie wielu szkół i różnych wyznań. Konieczne było ustalenie zasad prowadzenia grup katechetycznych. Uchwała ta była już podejmowana w czerwcu dotyczyła jednak tylko okresu do końca roku. Należało zatem uchwalić jej kontynuację³⁵.

W niedzielę 11 września 2011 r. Parafia Ewangelicko-Augsburska w Żorach obchodziła uroczystość 80. rocznicy poświęcenia kościoła Zbawiciela. W nabożeństwie dziękczynnym wziął udział ks. bp Tadeusz Szurman, zwierzchnik Diecezji Katowickiej KEA, oraz przedstawiciele samorządu żorskiego na czele z wiceprezydentem Miasta Wojciechem Kałużą i przewodniczącym

Rady Miasta Piotrem Kosztyłą. W czasie uroczystego nabożeństwa śpiewał chór parafii katowickiej „Largo Cantabile” pod dyrekcją dr Aleksandry Maciejczyk oraz grał zespół byłych parafian – Artura i Henryka Worobiowów z Korbach w Niemczech.

Ks. bp Tadeusz Szurman w kazaniu przypomniał cztery daty związane z parafią żorską: 450 lat reformacji w Żorach, 160 lat powstania parafii, 80. rocznicy poświęcenia kościoła Zbawiciela oraz 35. rocznicy posługi duszpasterskiej ks. Tadeusza Makuli. Z okazji pamiątki poświęcenia kościoła ukazał się specjalny numer biuletynu parafialnego. W słowie wstępnym Szymon Samoraj, który jest odpowiedzialny za redakcję i skład biuletynu, przedstawił dzieje parafii. Artykuły zamieścili wikariusze, którzy pełnili i pełnią służbę w parafii żorskiej: ks. Bartosz Cieślar i ks. Marcin Liberacki

oraz księży, którzy pochodzą z parafii w Żorach, a mianowicie: Marian Bienioszek, Krzysztof Cienciała, Wojciech Froehlich³⁶ oraz Michał Makula.

Z Żorami są ponadto związani księża ewangeliccy, którzy nie pełnili służby na miejscowej parafii. Są to: ks prof. dr hab. Manfred Uglorz³⁷, maturzysta Liceum Ogólnokształcącego im. K.Miarki w Żorach z 1958 r., i pierwszy syn obecnego proboszcza ks. Marcin Makula³⁸.



Ks. prof. dr hab. Manfred Uglorz

W 2014 r. kościół ewangelicko-augsburski pw. Zbawiciela, wygrał plebiscyt „Dziennika Zachodniego” na najpiękniejszy kościół w Żorach. W etapie miejskim, który trwał od 13 czerwca do 31 lipca, wybierano najładniejsze świątynie. Niekwestionowanym liderem od początku był kościół ewangelicko-augsburski pw. Zbawiciela, który do końca plebiscytu „nie wypuścił wygranej z rąk” i ostatecznie zwyciężył. Zdobył 4463 głosy. Z kolei drugie miejsce zajął kościół pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika, który otrzymał 2223 głosy. Na trzecim miejscu uplasował się kościół pw. Niepokalanego Serca NMP z 796 głosami³⁹.



*Uroczyste nabożeństwo połączone
z ordynacją na duchownych*

Natomiast w sobotę 6 września odbyło się uroczyste nabożeństwo połączone z ordynacją na duchownych Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego dwóch magistrów teologii ewangelickiej: pochodzącego z Pomorza Karola Długosza (Koszalin) oraz Oskara Wilda (Słupsk).

Na nabożeństwo przybyły rodziny ordynowanych, wierni oraz duchowni, w tym zwierzchnik Kościoła bp Jerzy Samiec, bp Rudolf Bażanowski – zwierzchnik Diecezji Mazurskiej oraz ks. dr Marian Niemiec – biskup elekt Diecezji Katowickiej. W nabożeństwie wziął udział także ks. Pawło Shvarts – zastępca zwierzchnika luterńskiego kościoła na Ukrainie.

Aktu ordynacji poprzez modlitwę i nałożenie rąk apostołskim zwyczajem dokonał zwierzchnik Kościoła bp Jerzy Samiec wraz z asystentami: bp. Rudolfem Bażanowskim i ks. Piotrem Wowrą oraz ks. dr. Marianem Niemcem i ks. Tadeuszem Makulą. Nowi księża wygłosili osobiste refleksje na temat służby duszpasterskiej i etapów we własnej drodze duchowego rozwoju.

Liturgię komunijną poprowadził bp. Jerzy Samiec, a do Sakramentu Ołtarza przystą-

pili nowo ordynowani, którzy następnie udzielali komunii świętej. Nabożeństwo wzbogacił śpiew chórów parafii z Ustronia i Żor.

Po nabożeństwie odbyło się spotkanie z nowymi księżmi, podczas którego ks. bp Jerzy Samiec wręczył dokumenty ordynacyjne. Młodzi duchowni pozostaną w parafiach, w których odbywali dotychczas praktyki przed ordynacją: ks. Karol Długosz w parafii w Żorach, a ks. Oskar Wild w parafii w Ustroniu.

Obecnie w Kościele ewangelickim w Polsce służbę czynną sprawuje 153 duchownych ewangelickich, w tym 12 kobiet⁴⁰.

Dzieje żorskich ewangelików na przestrzeni ponad czterech wieków historii są bardzo złożone i bogate. Wiele wydarzyło się w życiu społeczności ewangelickiej, zarówno w odległej przeszłości, jak i w czasach nam współczesnych.

Trafnie napisał w swojej pracy magisterskiej ks. Marian Bienioszek:

*„wiele musieli przezwyciężać barier,
ale zawsze cechował ich hart ducha,
niezachwiana nadzieja i silna wiara”.*

Przypisy:

1. Protokół z zebrania rady parafialnej z dnia 11.01.1951, pkt. 4.
2. Żory. – Dalszy wykaz ofiar na odbudowę kościoła w Żorach, „Strażnica Ewangeliczna” nr 5 z 1951, s.12.
3. Protokół z zebrania rady parafialnej z dnia 11.01.1951, pkt. 6.
4. Potrzebną sumę na malowanie kościoła w wysokości 22 tys. zł uzyskano ze zbiórki Bratniej Pomocy im. Gustawa Adolfa. Protokół z zebrania rady kościelnej z dnia 5.04.1951 r., pkt. 7.
5. Z Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, „Strażnica Ewangeliczna” nr 17 z 1951, s. 11 i 12. Żory. – Poświęcenie odbudowanego kościoła.
6. Sprawozdanie z działalności Diecezji Katowickiej, Kalendarz ewangelicki na rok przestępny 1952, Cieszyn 1952, s.58
7. Protokół z zebrania przewodniczących i zastępców rad kościelnych z Mikołowa, Orzesza, Żor, Warszowic z dnia 15.06.1952 r. w Orzeszu.

8. Protokół z wyborów do rady kościelnej z dnia 25.11.1955.
9. „Strażnica Ewangeliczna” nr 6 z 1955, s. 95.
10. „Strażnica Ewangeliczna” nr 9 z 1957, s. 142.
11. Protokół z zebrania rady kościelnej z dnia 3.10.1956 r., pkt. 4.
12. Protokół z zebrania rady parafialnej z dnia 5.02.1961 r., pkt. 5.
13. Jarosław Kłaczek, Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce w latach 1945-1975, Toruń 2010, s. 379.
14. Księga protokołów z zebrania dnia 24.09.1961 r., pkt. 3.
15. Ks. Emil Kowala urodził się 6 lutego 1913 r. w wiejskim domu Pawła i Heleny ze Śniegoniów w Golezowie, tam rozpoczął naukę. Maturę zdał w Cieszynie, a dyplom uniwersytecki otrzymał w Warszawie (1939). Ordynowany był 18 maja 1939 r. w Ligotce Kameralnej, przez ks. bp. Juliusza Burszego. Wikariat odbywał u boku ks. sen. Nikodema, jednocześnie był katechetą w Ustroniu. Po wybuchu wojny, aresztowany i wysiedlony do Krakowa. Pracował jako pomocnik murarski na Wawelu. 15 kwietnia 1940 r. objął stanowisko p.o. proboszcza Polskiej Parafii Ewangelickiej. Po wojnie administrował parafie: Kraków, Świętochłowice, Golezów, Szczycno, Wrocław, Łódź, Szopienice, ostatnią był Żory do 10 maja 1972 r. Wielce pomocną była Jego małżonka Augustyna z Cichych. Po jej przedwczesnej śmierci, ciężko zachorował. Choroba nie pozwoliła mu później wrócić na pełnione stanowisko. Z dniem 1 marca 1973 r. został przeniesiony w stan spoczynku. Zmarł 18 kwietnia 1976 r. Karol B. Kubisz (ks), Śp. ks. Emil Kowala, „Kalendarz Ewangelicki na rok 1978”, s. 45 i 46.
16. Księga protokołów z dnia 21.01.1962 r., pkt. 3.
17. Protokół z zebrania rady parafialnej z dnia 14.06.1964 r., pkt 3.
18. Protokół z posiedzenia rady parafialnej z dnia 4.02.1968.
19. Karol B. Kubisz (ks.), Śp. ks. Emil Kowala, „Kalendarz Ewangelicki na rok 1978”, s. 46.
20. Karol B. Kubisz (ks.), Śp. ks. Emil Kowala, „Kalendarz Ewangelicki na rok 1978”, s. 46.
21. Protokół z posiedzenia rady parafialnej z dnia 3.11.1972.
22. Protokół z posiedzenia rady parafialnej z dnia 6.03.1973.
23. Protokół z posiedzenia rady parafialnej z dnia 24.05.1974 r., pkt. 3.
24. Mikler R., Ks. Adam Baworowski i Danuta Baworowska z d. Poloczek, „Kalendarz Ewangelicki 1977”, s. 98 i 99.
25. Mikler R., Adam Baworowski i Danuta Baworowska z d. Poloczek, „Kalendarz Ewangelicki na rok 1977”, s. 98 i 99.
26. Wychował się na pograniczu Golezowa i Ustronia, w skromnej rodzinie Ottona i Zuzanny Makulów, żyjących z 3,5-haktarowego gospodarstwa. Ojciec pracował w ustroniskiej kuźni, wcześniej przeszedł na rentę inwalidzką. Tadeusz wraz z dwiema siostrami od najmłodszych lat włączał się w prace gospodarskie, choć wolał kąpać się w Wiśle i harcować na jej brzegach z piłką. Marzył o nauce w technikum górniczym, ale warunki bytowe umożliwiły mu naukę jedynie w technikum mechaniczno-kuźniczym w Ustroniu. W trzeciej klasie technikum, po spotkaniu adwentowym ze studentami teologii, zaczęła kiełkować w nim chęć zostania duchownym. Decyzja dojrzewała w nim coraz mocniej. Wyjawił ją rodzicom tuż po maturze w 1969 r. Byli zszokowani, ale nie odradzali mu tej drogi. Uzmysłowali mu, że jego droga życiowa nie będzie łatwa i dali swe błogosławieństwo. Studia podjął w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Przez cały okres studiów korespondował z Haliną Niemiec, ustronianką mieszkającą w Katowicach, jego przyszłą żoną, studentką Akademii Ekonomicznej. Żył skromnie ze stypendium uczelni państwowej i stypendium kościelnego. Dom odwiedzał najwyżej dwa razy w semestrze. Po skończeniu studiów otrzymał 3 listopada 1974 r. ordynację (świecenia kapłańskie). Każda z babć kupiła mu togę. Obie służą mu do dziś. Na wielką okazję, zwyczajem Ziemi Cieszyńskiej, nakłada na togę komżę bogato zdobioną koronkami koniakowskimi. Wnet po tym, żeni się i zamieszkuje w Bytomiu, gdyż po ukończeniu studiów i zdaniu pierwszego egzaminu kościelnego sam poprosił biskupa (wówczas seniora) o skierowanie do pracy w diecezji katowickiej. Był to ciężki okres – był wikariuszem seniora, zastępował księży w różnych miejscowościach. Podróżował autobusami do Brzegu, Opola, Wodzisławia, Jastrzębia i wracał do Bytomia. Odprawiał nabożeństwa, uczył religii. Do Żor skierował go biskup, pomimo, że nie miał kwalifikacji do samodzielnego prowadzenia parafii. Mógł je zdobyć po zdaniu drugiego egzaminu, po trzech latach wikariatu. Przybył do Żor pełen

- obaw związanych z prowadzeniem parafii, obaw dotyczących jego relacji z parafianami. Opieką otoczył go ks. senior Hauptmann. Ks. Makula administrował parafią w Żorach, Warszawicach, przygotowywał się do egzaminu, po czym został proboszczem pomocniczym. Po pięciu latach parafia ogłosiła vacans. Stanął do wyborów i parafianie wybrali go na proboszcza. W 1975 r. przybył wraz z żoną i półrocznym synem Marcinem do 700-osobowej parafii w Żorach. Po kilku latach, pojawił się drugi syn Michał. Cała rodzina Makulów związała się zawodowo z posługą w kościele. Żona Halina ukończyła podyplomowe studia i jest katechetką. Obydwaj synowie Makulów wybrali stan duchowny. Barbara Mierzwińska, A miał tu być na chwilę, „Gazeta Żorska” nr 23 z 2004.
27. Karol B. Kubisz. Świętej pamięci ks. Emil Kowala. „Kalendarz Ewangelicki na rok 1978”, s. 45.
 28. Waldemar Żyłowski, Przesłanie, „Nowa Gazeta Żorska” nr 7 z 1993.
 29. Barbara Mierzwińska, Wizyta szwedzkich duchownych Kościoła Luterńskiego w Żorach, „Nowa Gazeta Żorska” nr 8 z 1993.
 30. Aleksandra Matuszczyk-Kotulska, Marzenia się spełniły, „Nowiny” nr 37 z 1999.
 31. Osiny w latach 1305-2005, pod red. L. Buchalik, Żory 2005, s.77.
 32. bz. Dla uczniów innych wyznań, „Gazeta Żorska” nr 12 z 2004.
 33. Barbara Mierzwińska, A miał tu być na chwilę, „Gazeta Żorska” nr 23 z 2004.
 34. Tadeusz Makula, ks., 80-lecie kościoła Zbawiciela w Żorach, „Kalendarz Żorski 2012”, Żory 2012
 35. Religia dla wszystkich, Miejski Biuletyn Informacyjny „Kurier Żorski” styczeń 2009.
 36. ks. Wojciech Marcin Froehlich – ur. 9.października 1971 r. w Knurowie s. Jerzego i Waltraudy zd. Manzel; edukacja – 1978-1986 Szkoła Podstawowa nr 3 w Żorach (os. 700 lecia), 1986-1990 LO im. Karola Miarki w Żorach, 1990-1996 studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie praca magisterska „Hospicjum jako forma pomocy osobom umierającym.” 1994-1995 urlop dziekański i stypendium diakonijne w Austrii w Diakonii Waiern (Karyntia) – uczestniczenie w zajęciach Martin Luther Kolleg – szkoły dla diakonów oraz praktyka w domu opieki dla osób starszych i dla młodzieży z upośledzeniem umysłowym. Ukończone studia podyplomowe z zakresu organizacji pomocy społecznej. 1996-2000 p.o. kierownika Ewangelickiego Domu Opieki „Tabita” w Konstancinie Jeziornej, 2000-2002 pracownik diakonijnym w Parafii Ewangelicko-Augsburskiej św. Trójcy w Warszawie, 2002-2005 nauczyciel w policealnej Szkole „Laurentius” w Olsztynie dla Opiekunów w Domach Pomocy Społecznej. Ordynowany na duchownego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce w Katowicach 17 lipca 2005r. W latach 2005-2009 wikariusz dwujęzycznej Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Słupsku od 1 października 2009 proboszcz administrator słupskiej Parafii. 10 kwietnia 2011 r. wybrany a 23 czerwca 2011 r. instalowany na pierwszego po II wojnie światowej, proboszcza Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Słupsku. Obecnie pełni też funkcję Dyrektora Diakonii Pomorsko-Wielkopolskiej, uczestniczy w pracach grupy roboczej w ramach partnerstwa Diecezji Pomorsko-Wielkopolskiej KEA i Diecezji Wrocławskiej KEA z Kościołem Północnych Niemiec (Nordkirche). Współpracuje z czasopismem „Warto”, luteraniskim programem radiowym „Po prostu”. Żonaty z Anną z d. Gomola (Ustroń), 2 synów Jonatan (2010) i Benjamin (2014).
 37. Ks. prof. dr hab. Manfred Uglorz, urodził się w Łaziskach Średnich na Górnym Śląsku w dniu 12 listopada 1940 r. jako syn Jana Uglorza i Elfydy z domu Twardzik. W dniu 1 grudnia 1940 r. został ochrzczony w kościele św. Jana w Mikołowie. Do szkoły średniej uczęszczał w Rydułtowach, a następnie w Żorach. W latach 1958-1962 studiował teologię ewangelicką w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Studia te ukończył napisaniem pracy magisterskiej na temat: „Geneza i życie prazboru w Jerozolimie”. W dniu 30 września 1962 w kościele św. Jana w Mikołowie został ordynowany na księdza przez ks. bp prof. dr. Andrzeja Wantulę w asyście ks. radcy Edwarda Romańskiego i ks. konseniora Jana Karpeckiego. Z dniem 1 października 1962 r. został mianowany wikariuszem parafii w Jaworzu koło Bielska-Białej. W dniu 30 marca 1964 r. ks. Manfred Uglorz zawiera w kościele w Jaworzu świąty związek małżeński z Anną z domu Gansel. Związek ten pobłogosławił ks. Jan Gross. Małżeństwo pastorostwa Uglorz mają jedyne go syna – Marka Jerzego, który poszedł w ślady ojca, został księdzem ewangelickim, był proboszczem w Brennej, napisał pracę doktorską z wiedzy Nowotestamentowej i obecnie jest adiunktem w Katedrze Wiedzy Nowotestamentowej i Języka Greckiego w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, oraz adiunktem na

Wydziale Etnologii i Nauk o Edukacji w Cieszynie Uniwersytetu Śląskiego. W latach 1968-1992 ks. Manfred Uglorz był proboszczem parafii ewangelicko-augsburskiej św. Jana Chrzciciela w Starym Bielsku (dzielnica Bielska-Białej), a jednocześnie od dnia 1 października 1979 r. asystentem w katedrze Wiedzy Nowotestamentowej i Języka Greckiego w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, która jest kontynuatorką istniejącego do roku 1955 Wydziału Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego. Wydział Teologii Ewangelickiej został w roku 1955 przez władze komunistyczne usunięty z Uniwersytetu Warszawskiego (podobnie jak i Wydział Teologii Katolickiej) i przekształcony Chrześcijańską Akademię Teologiczną z trzema sekcjami ekumenicznymi: sekcja ewangelicka, starokatolicka i prawosławna. Jako proboszcz dużej parafii w Starym Bielsku pisze ks. Manfred Uglorz rozprawę doktorską: „Profetyczne posłannictwo Kościoła”, na podstawie której w dniu 25 kwietnia 1984 r. Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie nadała mu tytuł doktora teologii z zakresu nauk biblijnych. W dniu 1 października 1984 r. zostaje adiunktem w katedrze Wiedzy Nowotestamentowej i Języka Greckiego w ChAT. Dnia 22 marca 1988 r. ks. dr Manfred Uglorz otrzymuje tytuł doktora habilitowanego teologii w zakresie teologii ewangelickiej na podstawie pracy: „Obecność Boga w chrystologicznej refleksji ewangelisty Jana”. Po uzyskaniu stopnia doktora habilitowanego mianowany zostaje jednocześnie docentem, a następnie profesorem nadzwyczajnym, oraz kierownikiem Katedry Wiedzy Nowotestamentowej i Języka greckiego w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Dnia 1 października 1997 r. zostaje profesorem nadzwyczajnym na Uniwersytecie Śląskim (Filia w Cieszynie) w Instytucie Nauk Społecznych i Kultury. Od roku 1999 jest członkiem senatu Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Od powstania Wydziału Teologicznego w Uniwersytecie Śląskim przez kilka lat był profesorem zwyczajnym i kierownikiem Katedry Ewangelickiej. W latach 1992-1998 był członkiem Komitetu Etyki w Nauce Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, oraz członkiem Komitetu Etyki Lekarskiej Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. W dniu 20 czerwca 2000 r. prezydent RP Aleksander Kwaśniewski nadaje ks. dr hab. Manfredowi Uglorzowi tytuł naukowy profesora w zakresie nauk teologicznych. W latach 1992-1995 pełni urząd Prezesa Synodu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP. Przez kilka lat był także dyrektorem ds. wydawnictw książkowych w Wydawnictwie Augustana w Bielsku-Białej. Przez wiele lat i aż dotąd jest członkiem Komisji Egzaminacyjnej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP, był członkiem Synodu Kościoła z wyboru księży i przewodniczącym komisji teologicznej Synodu. Ks. prof. Dr hab. Manfred Uglorz brał czynny udział w ekumenicznym przekładzie Nowego Testamentu. Jest także autorem wielu cennych pozycji zarówno naukowych, jak też i dogmatyki, etyki i z liturgiki (opracował i wydał dwa tomy „Lekcjonarza”, cztery części „proprium de tempore” do Agendy pt. „Przed ołtarzem Pańskim” i Modlitewnik. Wydał kilka cennych książek naukowych z teologii, a w maszynopisie (w komputerze) posiada cały szereg bardzo cennych pozycji oczekujących na ewentualne wydanie (m.in. agendę, dogmatykę ewangelicką). Ks. prof. Dr hab. Manfred Karol Uglorz nadal intensywnie pracuje naukowo. Ostatnio w Internecie zaistniał poprzez własny blog pod adresem STRONY INTERNETOWEJ: www.teologiazywa.blox.pl (Ks. Jan Gross)

38. Ks. ppor. Marcin Makula urodził się 22 sierpnia 1975 r. w Rudzie Śląskiej. Od lutego 1976 r. do września 1999 r. mieszkał w Żorach. Tam też ukończył Szkołę Podstawową nr 2 i I Liceum Ogólnokształcące im. K. Miarki. Następnie rozpoczął studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, którą ukończył w 1999 r. Dnia 5 września 1999 r. został ordynowany na duchownego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego i skierowany na stanowisko wikariusza parafii ewangelicko-augsburskiej w Szczecinie. W 1999 r. rozpoczął służbę jako kapelan Międzynarodowego Korpusu Północny-Wschód (NATO) w Szczecinie oraz jako kapelan Marynarki Wojennej na etacie cywilnym. Krzysztof Jan Rej, Ewangelicka służba duszpasterska w Wojsku Polskim 1919-1950, Warszawa 2000, s. 205.
39. Katarzyna Śleziona Parafia Ewangelicko-Augsburska to najładniejszy kościół w Żorach, „Dziennik Zachodni”, dodatek „Tygodnik Żory nasze miasto”, nr 32 z 2014.
40. Ordynacja w Żorach. Nowi duchowni ks. Karol Długosz i ks. Oskar Wild 6.09.2014.

ŻORSKA NEKROPOLIA EWANGELICKA

Cmentarz ewangelicki w Żorach założony został wraz z parafią w 1851 r., w najbliższym sąsiedztwie ówczesnego kościoła, na gruntach zakupionych od gminy miejskiej. Znajduje się przy ul. Osińskiej. Dziś cmentarz ma ponad 160 lat i jest najstarszą czynną nekropolią na terenie miasta, zaliczaną do cennych zabytków. Zachowały się tu nagrobki w których „przegląda się” historia społeczności ewangelickiej w Żorach.

Znajdujące się na cmentarzu nagrobki są w różnym stylu, ponieważ różny był czas ich powstania – przeważają współczesne z ostatniego półwiecza. Wśród nich znajdują się groby rodzinne pastorów Kowali i Baworowskiego.

Ciekawostką nekropolii, jest unikatowy, w skali żorskich cmentarzy, pseudobarokowy

nagrobek dziecka. Anonimowy mistrz cmentarnej sztuki wyrzeźbił go w kamieniu.





Grób rodzinny ks. A. Baworowskiego.



Grób rodzinny ks. E. Kowali.

Na szczególną uwagę zasługują także najbardziej wartościowe pod względem zabytkowym XIX-wieczne i pochodzące z początku XX wieku nagrobki osób, które w znaczący sposób zapisały się w historii Żor. Dla przykładu: grobowiec rodziny baronostwa Durant de Sénégas – właścicieli Baranowic i Osin; grób żony pastora Missfeldera; monumentalny grobowiec Alberta Benecke – właściciela Folwarków i kuratora żorskiej parafii Ewangelicko-Augsburskiej; wykonany z surowego ciosanego, jednolitego kamienia nagrobek Henryka Erasa – współarchitekta (razem z bratem Hansem) nowego kościoła ewangelickiego w Żorach, który z powodu wybuchu I wojny światowej nie doczekał się realizacji.

Uwagę przyciąga zresztą wiele okazałych pomników, które sprawiają wrażenie dawnych, ale są współczesne. Spacer po żorskim cmentarzu ewangelickim, jest więc nie lada przeżyciem.

Wśród nagrobków pamiętających początki istnienia tego miejsca jest grobowiec, który należy do wspomnianej już rodziny baronostwa Durant de Sénégas. Pierwszy na cmentarzu został pogrzebany baron Emil Henryk Erdmann Konrad von Durant (Emile Freiherr von Durant auf Baranowitz), który urodził się 26.11.1799 r. w Bobrku koło Chełmka. W latach 1834-1860 był landratem (starostą) powiatu rybnickiego. Odszedł z tego świata 6 stycznia 1873 r. w wieku 74 lat. Przyczyną zgonu był udar mózgu. Obok niego spoczywa jego żona Charlotta Zofia Matylda Wilhelmina von Kalinowsky, urodzona 29.12.1814 roku w Hilbersdorf (Oldrzychowice), którą poślu-



Grobowiec rodziny von Durant..

bił 14.07.1836 r. w Falkenbergu (Niemodlin). Charlotta zmarła 23 maja 1882 r., nie doczekawszy 71 urodzin.

Zgodnie z testamentem spadek po nich przejęli synowie. W wyniku porozumienia Emil odziedziczył Osiny, natomiast jego brat Hans¹ zatrzymał Baranowice.



Hans von Durant

Jego małżonka Eugenia (Elly) baronowa von Durant (z domu von Hahn), zmarła na zapalenie płuc, 7.12.1900 r. o godzinie 9,00 wieczorem, po krótkiej chorobie. Urodziła się w Spirgen, a małżonką Hansa została 24.02.1875 r. w Dreźnie. W uroczystościach pogrzebowych udział wzięła cała szkoła w Baranowicach.

Kolejnym członkiem rodziny Durantów, który spoczął na cmentarzu ewangelickim w Żorach, jest mąż Elly, baron Hans von Durant, syn uprzednio wymienionego Emila i Charlotty, pan na Baranowicach.

Był on m.in. członkiem rady kościelnej gminy ewangelickiej jako zastępca przewodniczącego. Oprócz niego i pastora (przewodniczącego) należały do niej jeszcze trzy inne osoby.

Baron von Durant zmarł w czwartek, dnia 28 sierpnia 1907 r. w Wilczym Lesie (Wolfs-hayn) koło Złotoryi na Dolnym Śląsku, w czasie pobytu u swej córki, baronowej Elfrydy von Durant². Przyczyną śmierci było zapalenie płuc.

Jego zwłoki sprowadzono koleją w sobotę 30 sierpnia o godz. 22,30 wieczorem do Żor, a stąd karawanem w asyście członków Krieger-Vereinu (związku kombatanów), zostały przywiezione do zamku w Baranowicach i złożone na katafalku. Kombatanzi nieśli pochodnie. Również droga od szosy do zamku była oświetlona pochodniami.

O pogrzebie, który przerodził się w wielką manifestację, można przeczytać w kronice szkolnej, która była jedyną kroniką wsi: „W niedzielę 1 września podczas przemówienia pożegnalnego na zamku, pastor Reinhold z Rybnika wspomniał o wielkich zasługach zmarłego. Nazwał go wzorowym człowiekiem, chrześcijaninem, dobrym ojcem, bojownikiem, dobroczyńcą, a przede wszystkim wzorowym patriotą. Kółko śpiewacze z Żor odśpiewało wzniosłą pieśń, która bardzo wzruszyła wszystkich biorących udział w uroczystościach pogrzebowych. Następnie zwłoki w metalowej trumnie przewieziono karawanem na ewangelicki cmentarz do Żor. Był to wspaniały orszak pogrzebowy, w którym udział wzięli wszyscy ludzie z okolicy, by złożyć zmarłemu ostatni hołd.

W ostatniej drodze towarzyszyli mu również liczni przedstawiciele władz pruskich. Wśród obecnych zauważyć można było wielu przedstawicieli szlachty, wielu oficerów wysokiej rangi i dużo dygnitarzy. Z przodu szła szkoła ewangelicka z Żor, za nią orkiestra batalionu z Raciborza, która grała marsze żałobne. Za orkiestrą po obu stronach trumny maszerowali członkowie żorskiego związku kombatanów, którego baron był honorowym przewodniczącym. Przed trumną szedł adwokat dr Schenke z odznaczeniami na poduszce. Za trumną miejsce zajęli trzej synowie zmarłego oraz krewni, a potem jechali wozami pozostali pogrążeni w żałobie.

W Żorach na kondukt żałobny oczekiwało tak dużo ludzi, że cmentarz nie był w stanie pomieścić wszystkich uczestników pogrzebu. Co świadczyło jak bardzo zmarły był lubiany. Ceremonię pogrzebową prowadził ewangelicki superintendent (biskup) ksiądz G. Nowak z Pszczyny, który również wygłosił mowę pożegnalną. Płomienne przemówienie nad grobem wygłosił także pastor Fryderyk Jendersie z Żor. Ponadto pastory Karol Langer z Królewskiej Huty (kiedyś w Żorach) i Emil Wilhelm Mükke z Golasowic odczytywali krótkie wersety z Pisma Świętego. Następnie trumnę spuszczało do bogato zdobionego grobu, przy czym kombatanzi oddali trzy salwy, a ewangelicki chór wraz z kółkiem śpiewaczym z Żor odśpiewali pieśń żałobną. Na tym uroczystości pogrzebowe zakończono³.

O zasługach zmarłego barona von Durant, który jako rotmistrz ułanów brał udział w wojnie 1870/1871 r. z Francją, „Hanowerski Kurier” donosił co następuje:

„Baron Hans von Durant de Sénégas był pierwszym adiutantem pułku, a potem wojennym dowódcą szwadronu w pułku ułanów. Przyszedł w 1860 r. z 3 gwardyjskiego pułku ułanów w Poczdamie, do nowo formowanego pułku. Do 1867 r. był adiutantem pułku, a potem wykonywał tę funkcję w 11 brygadzie kawalerii. W 1869 r. został rotmistrzem i dowódcą 2 szwadronu, którym dowodził w wojnie z Francją. Pod Mars-la-Tour zaatakował na czele swego szwadronu dragonów cesarzowej Eugenii, od czoła i z flanki. Prawie rozbici dragoni zmuszeni zostali do ucieczki. Gdy zaś jeden szwadron z 3. francuskiego pułku dragonów, usiłował zaatakować od tyłu, rotmistrz von Durant zabrał dwa plutony swego szwadronu i poprowadził ułanów do walki wręcz. Pobici jeźdźcy wroga wnet wycofali się z powrotem.

Dnia 18 września 1870 r. dowódca 5 dywizji kawalerii, generał porucznik von Rheinbaben, wręczył dzielnemu rotmistrzowi przed zgromadzonym korpusem oficerskim, jako pierwszemu oficerowi 13 pułku ułanów, Krzyż Żelazny II klasy. Później baron von Durant dostał jeszcze Krzyż Żelazny I klasy. W dniu 15 listopada rotmistrz wyniósł spod ognia wroga, śmiertelnie ранego w potyczce starszego strzelca Janssena i odtransportował go do szwadronu.

Następnie 19 i 20 stycznia 1871 r. rotmistrz von Durant przez odważną jazdę wierzchem, w czasie której przebył 22 mile w ciągu 20 godzin, po terenie rozmokłym na skutek odwilży, nawiązał łączność z 5 dywizją kawalerii z armii von Meklenburga.

Po wojnie, jeszcze do 16 kwietnia 1874 r. dowodził szwadronem, a potem po miano-

waniu go adiutantem dowódcy 6 korpusu armii, został przeniesiony do poznańskiego pułku ułanów w Züllichau (Sulechów). W 1878 r. po awansie na stopień majora, przeszedł w stan spoczynku⁴.

Dnia 23 września 1908 r. Baranowice zostały ponownie ogarnięte żałobą, ponieważ zmarł w wieku 30 lat baron Emil von Durant⁵, najstarszy syn wymienionego wyżej Hansa von Durant i jego żony Eugenii. Zarządzał on baranowickimi dobrami zaledwie przez jeden rok.

Nagle zmarły baron Emil von Durant został w niedzielę 27 września złożony na wieczny spoczynek w grobie rodzowym na miejscowym cmentarzu ewangelickim. Tak o tym pisała miejscowa gazeta:

„Uroczystość pogrzebowa zaczęła się po południu o godz. 14.00 na zamku w Baranowicach i została zainaugurowana chorałem w wykonaniu chóru kościelnego pod kierownictwem kantora, p. Ernesta Jäkela. Potem nastąpiło pobłogosławienie przez tutejszego pastora Jendersie. Pokój, w którym spoczywały zwłoki był czarno udrapowany.

Po błogosławieństwie metalowa trumna została zniesiona przed portal zamkowy przez członków miejscowego Związku Kombatantów (ten wziął oficjalnie udział w uroczystości pogrzebowej) i wniesiona na przygotowany tam karawan, z poczwórnym zaprzęgiem. Orkiestra wojskowa z batalionu w Raciborzu zagrała

w tym czasie chorał: „Jezus moją nadzieją”. Wkrótce kondukt żałobny wyruszył wśród dźwięków orkiestry, która naprzemiennie grała marsze żałobne Chopina i Bethowena, przez cudowny park zamkowy, aleją i szosą w kierunku cmentarza.



Emil von Durant
(portret wykonany przez siostrę Elę w 1899 r.)

Es hat Gott gefallen, unseren lieben Bruder,
den Königl. Leutnant im Thüringischen
Jäger-Regiment Nr. 12
Emil Freiherr von Durant
nach kurzer schwerer Krankheit, und 1 Jahr nach dem Heimgang seines teuren
Vaters, auf seinem väterlichen Stammsitz Baranowitz abzurufen.
Baranowitz, den 25. September 1908.
Im Namen der tieferschütterten Hinterbliebenen:
Constantin Freiherr von Durant,
Leutnant im Königs-Mann-Regiment Nr. 13.
Einsegnung: Sonntag nachmittag 2 Uhr in Baranowitz.
Beerdigung in Sobrau 1/23 Uhr

Za karawanem kroczyli najpierw obaj bracia zmarłego – Karl baron von Durant, właściciel dóbr rycerskich w Tschecheln (wieś Dębinka w gminie Trzebiel woj. lubuskie) oraz Constantin baron von Durant, porucznik 13 hanowerskiego pułku ułanów. Za nimi, w długim szeregu pojazdów jechali inni członkowie rodziny oraz pozostali żałobnicy. Wśród tych ostatnich byli m. in.: Królewski radca powiatowy, p. Lentz z Rybnika; Baron von Reitzenstein z Pawłowic; poseł do Sejmu Baron von Reitzenstein z Pielgrzymowic z żoną; właściciel ziemski i deputowany powiatowy Lucas z Bełku, jak również wielu oficerów 12 pułku huzarów z Turynii, do którego zmarły należał jako porucznik, i inni. Ponadto mieszkańcy dóbr oraz wsi, jak również liczni mieszkańcy Żor.

Po dotarciu na cmentarz, pastor Jendersie najpierw odmówił modlitwę, a potem wygłosił dojmującą przemowę pogrzebową. W czasie gdy trumnę oddawano ziemi, Związek Kombatantów prezentował broń, a orkiestra zaintonowała chorał. Następnie chór kościelny zaśpiewał pieśń żałobną. Końcowe modlitwy odprawił pastor Mükke z Golasowic. Uroczystość żałobna wywarła na każdym podniosłe wrażenie. Została niestety mocno zakłócona przez bezwzględne przepychanie się pewnych osób do grobu rodzowego, to ostatnie nie świadczyło o pobożności⁶.

Dziś jedynymi pamiątkami po rodzie baronostwa von Durant, którzy mieli wpływy w najwyższych

władzach pruskich, są: zrujnowany pałac, otoczony równie zniszczonym parkiem oraz zdewastowany grobowiec z kamiennym nagrobkiem na ewangelickim cmentarzu w Żorach.

Obecnie próżno by szukać śladów nagrobków Hansa i innych członków rodziny von Durantów, ponieważ ocalały tylko leżące równolegle obok siebie dwie płyty prostokątne, lekko wypukłe, z rytymi napisami, wbite płasko w ziemię. Jedna – jak już wspomniano w innym miejscu – jest poświęcona landratowi, druga jego żonie. Resztę prawdopodobnie już po zakończeniu II wojny światowej sprofanowali złodzieje, którzy wdarli się do grobowców w poszukiwaniu skarbów.

Dnia 5 września 1909 r. zmarł w klinice we Wrocławiu, gdzie szukał wyleczenia, 62-letni inspektor w dobrach baranowickich (Wirtschafts-Inspektor) Hugo Tannhäuser⁷. Pełnił on także funkcję Przewodniczącego Związku Szkół.

Jego pogrzeb odbył się 8 września na cmentarzu ewangelickim w Żorach, przy licznych udziałem mieszkańców Baranowic i okolicznych miejscowości.

Heute entschlief nach langem, schweren Leiden in Breslau, wo er Heilung suchte, mein innigstgeliebter Mann, unser treusorgender Vater, Schwiegervater, Großvater, Bruder und Onkel,

der Wirtschafts-Inspektor

Hugo Tannhäuser

im Alter von 62 Jahren.

Dies zeigen mit der Bitte um stille Teilnahme schmerzerfüllt an
Baranowitz bei Sohrau OS., den 5. September 1909.

Olga Tannhäuser, als Gattin,
nebst Kindern und Enkelkindern.

Die Beerdigung findet Mittwoch den 8. d. M., nachmittags 3 Uhr von der evang. Kirche in Sohrau aus auf dem evang. Friedhofe statt.

W ówczesnej prasie tak o tym napisano: „Zwłoki z Wrocławia dotarły na tutejszy dworzec kolejowy przed południem i zostały przewiezione do miasta. Tam zostały złożone na katafalku w kościele ewangelickim. Jaką miłością i uznaniem cieszył się tutaj i w okolicy zmarły, tego dowiodła uroczystość pogrzebowa, która zaczęła się po południu, o godz. 15,00. Znalazła się na niej nadzwyczaj duża liczba żałobników, wszystkich stanów i wyznań. Szczególnie licznie wystąpiło rolnictwo.

Związek Kombatantów, Bractwo Strzeleckie, Męski Związek Śpiewaczy i Związek Gimnastyczny (których był on członkiem honorowym) towarzyszyły zmarłemu w ostatniej drodze. Niemiecką mowę pogrzebową wygłosił superintendent (biskup) Nowack z Pszczyny, polską mowę na cmentarzu, w zastępstwie urlopowanego tutejszego pastora, wygłosił pastor Mükke z Golasowic. Kiedy trumnę powierzono ziemi, oddział Związku Kombatantów wystrzelił trzy salwy nad grobem. Po odśpiewaniu pieśni „Testament śpiewaka” przez Męski Związek Śpiewaczy oraz poświęceniu grobu, uroczystość żałobna dobiegła końca o godz. 16,30”⁸. Nagrobek Hugo Tannhäusera nie dotrwał do naszych czasów. Nie znane jest również miejsce jego grobu.

Zachował się natomiast monumentalny pomnik na grobie właściciela majątku ziemskiego i kuratora parafii Alberta Benecke z Folwarków, będących obecnie dzielnicą Żor. Gdy zmarł 31 maja 1910 roku, w testamencie przekazał 100 000 marek na budowę nowego kościoła. Pieniądze straciły jednak wartość na skutek dewaluacji, która nastąpiła po wybuchu pierwszej wojny światowej.



Nagrobek Alberta Benecke

Z planów budowy nic więc nie wyszło. Nazajutrz miejscowa gazeta niemieckojęzyczna „Sohrauer Stadtblatt” napisała o Albercie Benecke, że był on człowiekiem „o prawym i zacnym charakterze, rzadkiej skromności i wiernych zapatrywań (poglądów). W roku 1879 zakupił położony w pobliżu Żor, liczący około 1000 mórg majątek ziemski w Folwarkach, w dość zaniedbanym stanie. Lecz z rzadko spotykaną energią i niezmordowaną pracowitością, udało mu się w ciągu niewielu lat doprowadzić majątek do poziomu i dochodowości, jakie nie mogą być bardziej wzorcowe, tak, że majątek należy do najlepiej zarządzanych w okolicy. Wobec swoich pracowników był zawsze sprawiedliwym i życzliwym przełożonym i chlebodawcą. Ale również na obszarze kościelnym i państwowym zmarły był gorliwie czynny. W tutejszej ewangelickiej

gminie kościelnej zajmował od 1893 r. urząd kuratora; przez wiele lat działał w radzie ewangelickiej gminy kościelnej, w której został wybrany na wiceprzewodniczącego po śmierci barona von Duranta z Baranowic. Był również deputowanym do synodu powiatowego w Pszczynie.

Na obszarze państwowym działał od wielu lat jako naczelnik urzędu gmin Folwarki, Rogoźna, Wygoda, Rowień, Brodek i Rój, zastępował także przez pewien okres naczelnika urzędu Gminy Baranowice. Jako członek sejmiku powiatowego zawsze reprezentował gorąco interesy swoich gmin⁹⁹.

Trzeba jeszcze dodać, że przez długie lata Albert Benecke działał również w żorskim Związku Rolniczym. Był jego honorowym przewodniczącym. „Jako zasłużony promotor kultury rolnej, wspomagał swoich towarzyszy w zawodzie i służył im jako wzór rolniczej pracowitości”.

Wszystkie swoje urzędy honorowe w gminie i kościele sprawował w niezmordowany sposób, aż do śmierci, mimo że od dłuższego czasu był nieuleczalnie chory. Zmarł, po długich i ciężkich cierpieniach, w wieku 59 lat. Jego odejście wzbudziło w Żorach duże współczucie, gdyż Benecke był mile widzianą i lubianą osobą.

W nekrologu podpisanym przez inspektora rolnego Otto Wilkego z Folwarków oraz gospodynię zmarłego Valeskę Willner, informującym o zgonie „wielce szano-

wanego, naszego troskliwego szefa”, czytamy, że „przez swój aktywny znój pozostanie on dla nas świetlistym przykładem, a przez swą wyróżniającą się dobroć osiągnął u nas wdzięczną pamięć na trwałe”¹⁰.

Jego pogrzeb, który przekształcił się w imponującą manifestację żałobną, odbył się w piątek 3 czerwca, na miejscowym cmentarzu ewangelickim. A tak o tym pisała ówczesna gazeta żorska:

„...Uroczystości żałobne rozpoczęły się o godzinie 14.00 poświęceniem zwłok w siedzibie zmarłego. O godz. 15.15 kondukt żałobny dotarł do miasta. Z przodu wraz z orkiestrą huzarów z Głubczyc maszerował tutejszy Związek Kombatantów, którego długoletnim członkiem był zmarły. Za karawanem szedł, obok krewnych, między innymi starosta Hans Lentz z Rybnika. Rolnictwo było licznie reprezentowane. W kondukcie żałobnym znajdowały się osoby wszelkich stanów i wyznań. Przy grobie, po tym jak wybrzmiał podniosły chór męski, tutejszy pastor ks. Fryderyk Jendersie wygłosił głęboko odczuwaną



Heute morgen starb nach längerer Krankheit unser stellvertretender
Vorsitzender und Deputierter auf der Kreissynode Pleß
Herr Rittergutsbesitzer

Albert Benecke

auf Vorbriegen (Kr. Rybnik).

Der Verstorbene, der seit 1893 das Ältestenamt in unserer Gemeinde bekleidete, hat durch seine vortrefflichen Charaktereigenschaften, seinen regen kirchlichen Sinn, seine bewährte, zuletzt noch auf dem Sterbebette überreich bekundete Opferwilligkeit für kirchliche und wohlthätige Zwecke, durch seine wahrhaft vorbildliche Treue in der Führung seiner Ehrenämter in Kirche und Gemeinde sich bei uns für alle Zeiten ein unvergängliches Gedächtnis geschaffen.

Sohrau OS., den 31. Mai 1910.

Der ev. Gemeindekirchenrat. Die ev. Gemeindevertretung.
I. A.: Jenderale, P., Vorsitzender.

moję pożegnalną, w której rozwinął trafny obraz życia zmarłego, a potem miał również przemówienie do żałobników polskiego języka. Podczas gdy trumnę opuszczano do ziemi, członkowie Związku Kombatantów oddali nad grobem trzy salwy. Po odśpiewaniu przez chór męski drugiego chorału „Jak oni łagodnie spoczywają”, z towarzyszeniem orkiestry huzarów, uroczystość żałobna o godzinie 16.15 zakończyła się”¹¹.

W tym miejscu trzeba jeszcze dodać, że, leżąc już na łożu śmierci, Albert Benecke, nie tylko zapisał w testamencie parafii ewangelickiej w Żorach – wspomniane już wyżej – 100.000 marek, ale pamiętał też o wszystkich swoich pracownikach, a mianowicie: ci, co pracowali u niego od 1 do 5 lat, otrzymali 100 marek, 5-10 lat – 200 marek, ponad 10 lat – 300 marek.

Dwa lata później, 17 maja 1912 r. odbyła się na żorskim cmentarzu ewangelickim uroczystość poświęcenia pomnika na grobie Alberta Benecke. Na tę uroczystość zjawili się, poza wiernymi z parafii, także wielu przyjaciół i znajomych zmarłego, także

z daleka. Skromna uroczystość rozpoczęła się pieśnią „Gdzie duszy ojczyzna”. Potem pastor Jendersie wygłosił mowę, w której trafnymi słowami nakreślił życie zmarłego, a następnie odsłonił pomnik ofiarowany przez parafian swojemu szlachetnemu dobroczyńcy. Uroczystość zakończyła się pieśnią chóru parafialnego i utworem muzycznym. Pomnik został zbudowany z granitu janowickiego (kamieniołom w Sudetach) w stylu architektury rustykalnej, z dwiema kolumnami doryckimi. Kamień jest taki sam, jak ten użyty do budowy Mostu Cesarskiego we Wrocławiu.

Natomiast nie zachował się do naszych czasów nagrobek, a także mogiła pastora Lucie Jendersie z domu Bresler, matki dwójki małych dzieci. Zmarła ona po zaledwie 8 dniach choroby 14.11.1911 r., w wieku 32 lat. Wiadomość ta wywołała w Żorach szczere współczucie. Pogrzeb odbył się dnia 17 listopada.

W wiadomościach lokalnych, ukazująca się w Żorach niemieckojęzyczna gazeta miejska tak o tym smutnym wydarzeniu pisała:

„Dziś po południu odbył się pogrzeb żony pastora Jendersie. Od południa w środę, jej zwłoki były wystawione w na czarno udrapowanym kościele. Uroczystości żałobne rozpoczęły się o 14,00. Z tej okazji zebrały się w kościele osoby wszystkich stanów społecznych i konfesji z miasta i okolicy. Między żałobnikami znaleźli się



Heute mittag 1 Uhr starb nach schwerem Leiden meine liebe Frau,
die Mutter meiner beiden jungen Kinder, die treue Tochter ihrer alten Mutter,

Lucie Jendersie

geb. Bresler

im Alter von 32 Jahren.

Sohrau O.-S., den 14. November 1911.

Jendersie, Pastor,

zugleich im Namen der Hinterbliebenen.

Beerdigung: Freitag, den 17. d. Mts., nachmittag 2 Uhr.

m.in. superintendent (biskup) ks. Nowack z Pszczyny, z ośmioma pastorami. Był również burmistrz Reiche i proboszcz parafii katolickiej ks. Loch. Nabożeństwo rozpoczęło pieśnią, a następnie pastor Tondok z Mikołowa odprawił liturgię. Po odśpiewaniu arii przez chór męski, superintendent Nowack wygłosił po niemiecku mowę pogrzebową, której podstawą był tekst: „Miłość nigdy nie ustaje, gdy więc pozostaje wiara, nadzieja i miłość, to z nich największa jest miłość.” Mówca opisał ciepłymi słowami zmarłą jako kochającą żonę i matkę, jak również wierną chrześcijankę. Po kolejnej pieśni, orszak pogrzebowy udał się w stronę cmentarza. Dębowa trumna, na której spoczywało wiele wieńców, była niesiona przez wiernych z parafii. Nad grobem mowę dla zebranych mówiących po polsku, wygłosił pastor Drabek z Pszczyny. Z kolei liturgiczną modlitwę zmówił, ciężko doświadczony przez los mąż, pastor Jendersie. Potem każdy z pastorów rzucając garść ziemi na trumnę, wypowiedział werset biblijny. Po kolejnej pieśni chóru męskiego o godzinie 16.00 pogrzeb zakończył się¹².

Nie ma również śladu po mogile właściciela mleczarni Ernesta Gaertnera, który zmarł nagle na atak serca po krótkiej chorobie 14.05.1912 r., w wieku zaledwie 51 lat. Gdy ta smutna wiadomość, obiegła miasto, została przyjęta przez wszystkich z wielkim bólem, gdyż zmarły cieszył się we wszystkich

kęgach wielkim uznaniem i powszechną sympatią. Był serdeczny w stosunku do wszystkich, bez wytchnienia pracował na rzecz swoich bliskich, którzy stracili w nim kochającego męża i ojca. Udzielał się również w życiu publicznym. Związek Wojenny opłakiwał go jako aktywnego członka zarządu, Bractwo Strzeleckie jako jednego z najlepszych i najbardziej czynnych kompanów. Był też członkiem zarządu miejscowego Banku Ludowego, gdzie sprawował swój urząd w najlepszym interesie banku. Także Chór Męski i Ewangelickie Stowarzyszenie Mężczyzn i Młodzieży straciły w nim długoletniego członka.

Uroczysty pogrzeb Ernsta Gaertnera odbył się 16 maja, w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego, a rozpoczął go o godz. 14.30 przemarsz konduktu pogrzebowego z domu żałoby na cmentarz ewangelicki. Na czele kroczyła orkiestra z Gliwic, a za nią członkowie Związku Kombatantów, Bractwo Strzeleckie, Chór Męski i liczni obywatele Żor. Chór Męski odśpiewał przed domem i nad grobem zmarłego po jednej



Nach Gottes unerforschlichem Ratschluß entriß uns der unerbittliche Tod nach kurzem Krankenlager heute nachts 12 Uhr infolge Herzschlages meinen inniggeliebten Gatten, unseren herzensguten, treusorgenden Vater, unseren lieben Schwiegervater, Bruder, Schwager und Onkel,

den Molkereibesitzer

Ernst August Gaertner

im Alter von 51 Jahren.

Um stille Teilnahme bittend, zeigt dies schmerz erfüllt an
Soltau OS, den 14. Mai 1912.

Im Namen der trauernden Hinterbliebenen:

Frau Anna Gärtner, geb. Gach,
nebst Kindern.

Beerdigung: Donnerstag, den 16. Mai, nachmittags 2 1/2 Uhr.



podniosłej pieśni pogrzebowej. Głęboką, poruszającą mowę przy grobie wygłosił pastor Jendersie.

Natomiast po południu dnia 3 września 1912 roku, na cmentarzu ewangelickim pochowany został zacny obywatel Żor, mistrz ślusarski Robert Pratzka, który zmarł w wieku 61 lat. W ostatnią drogę ze swoim zmarłym ukochanym przyjacielem udał się wielki orszak ludzi, wśród których byli m.in. członkowie Związku Kombatantów, Bractwa Strzeleckiego, Ochotniczej Straży Pożarnej i Stowarzyszenia Ratowniczego.

Do naszych czasów dotrwał ponadstuletni pomnik na grobie Ernesta Jäkela, jeden ze starych i ciekawych nagrobków. Ten emerytowany nauczyciel i organista w kościele ewangelickim zmarł 26.11.1912 r. Osiągnął on wiek 73 lat i był pełnych 50 lat na-

uczycielem w żorskiej szkole ewangelickiej. Urodzony 30.08.1839 r. w Wolfersdorf (Wilkocin), kształcił się w seminarium w Steinau (Ścinawa), a po zdanym egzaminie został 15.10.1859 r. zatrudniony w Żorach jako nauczyciel. Nieprzerwanie do końca 1909 r. pracował w miejscowej szkole. Dnia 15.10.1909 r. świętował swój jubileusz 50-lecia pracy. Niedługo, bo zaledwie 3 lata mógł się cieszyć zasłużoną emeryturą. Po zaledwie 8-dniowej chorobie, tego zwykle zdrowego i dziarskiego mężczyznę, ciężkie zapalenie płuc zabrało do wieczności. Jego śmierć wywołała w mieście głęboki żal, gdyż zyskał sobie sympatię wielu mieszkańców. W jego pogrzebie na cmentarzu ewangelickim uczestniczyło wielu żałobników różnych stanów społecznych.

Ocalały też pomniki na grobie Bertę Kerksieg z domu Kolatschek i jej męża o nieustalonym imieniu. Zmarła ona 26.03.1914 r. w miejscowości Schön-Ellguth (Ligota Piękna, gm Wisznia Mała) koło Wrocławia w wieku 80 lat.



Pogrzeb odbył się w niedzielę 29 marca o godz. 15.30. Wcześniej na dworzec kolejowy przybyły jej zwłoki, a stamtąd żałobnicy odprowadzili je na cmentarz ewangelicki. O mężu, pochowanym obok niej, brak bliższych informacji. Wiadomo jedynie, że ich syn miał na imię Hugo.

Przetrwała także płyta nagrobna Augusty Bresler z dn. Hahn, która zmarła 25 września 1914 r. w 72. roku życia.



Pogrzeb odbył się w Żorach w poniedziałek 28 września o godz. 14.00. Z tej rodziny pochodziła zmarła w 1911 r. żona pastora Jendersie.

Zachował się również, aczkolwiek uszkodzony, nagrobek Karoliny Thomas z domu Wittke, mieszkanki Palowic. Zmarła ona



7.08.1915 r. po długiej i ciężkiej chorobie, w wieku 67 lat. Jej mąż Jan był zarządcą tamtejszego, klasycystycznego dworu, zwanego potocznie zamkiem.

Nie zachował się natomiast grób i pomnik leśniczego miejskiego Henryka Schönfelda. Zmarł on 12.10.1917 r. po dłuższych cierpieniach. Tak pisała wtedy miejscowa gazeta: „Wraz z nim odszedł jeden z najbardziej uznanych i zasłużonych obywateli naszego miasta. Człowiek prawdziwego niemieckiego ducha, który dzięki swojemu otwartemu, szczeremu i serdecznemu charakterowi, jak i urokowi osobistemu, cieszył się uznaniem całego społeczeństwa tak, że jego śmierć wywołała wielki smutek. Leśniczy miejski Schönfeld miał ukończone 75 lat i przez ponad 35 lat, aż do swojej emerytury, na

którą przeszedł niedawno, był sumiennym i obowiązkowym urzędnikiem miejskim. Jego zasługi i troska o lasy miejskie zostały docenione i odznaczone srebrnym Krzyżem Zasługi.

Parafia ewangelicka żegna i opłakuje go jako zastępcę przewodniczącego Rady Parafialnej, Związek Kombatantów jako jednego z najstarszych członków i długoletniego członka zarządu, Bractwo Strzeleckie jako wiernego towarzysza, Chór Męski jako jednego z honorowych członków. Zmarły był weteranem wojennym z lat 1866 i 1870/71. Pożegnany zostanie z honorami”¹³.

Był on przykładem lubianego i szanowanego obywatela. Na szacunek zasłużył sobie i cieszył się nim podczas długoletniej działalności w naszym mieście.

W niedzielę 16 października, po południu odbył się jego pogrzeb. Po uroczystości przed domem żałoby i po odśpiewaniu pieśni przez chór męski, ruszył niekończący się kondukt pogrzebowy.

Tak pisała miejscowa gazeta:

„z przodu szła kapela miejska grająca utwory żałobne, potem oddział żołnierzy, członkowie Związku Kombatantów, Chór Męski, Bractwo Strzeleckie, urzędnicy miejscy i koledzy z pracy, duchowni, a za

nimi obłożony wieńcami karawan z trumną, która skrywała ciało. Za karawanem podążali członkowie rodziny, przedstawiciele władz miejskich (magistrat i radni), wielka liczba urzędników związanych z leśnictwem z bliska i z dalszych okolic, przyjaciele i towarzysze polowań (myśliwi), jak i cały pozostały orszak. Z towarzyszeniem muzyki żałobnej i bicia bębnów, orszak poruszał się ulicą Dworcową, potem przez miasto na cmentarz ewangelicki. Nad otwartym grobem najpierw Chór Męski zaśpiewał swojemu bratu i honorowemu członkowi pieśń. Następnie pastor Jendersie wygłosił mowę pożegnalną, której podstawą uczynił werset z Ewangelii Jana 1,47: „Patrz, oto prawdziwy Izraelita, w którym nie ma fałszu.” Trafnymi słowami duchowny opisał życie zmarłego, podkreślając przede wszystkim jego otwartość, wierność i bezinteresowność. Po polskiej mowie pogrzebowej, trumna została przekazana ziemi, przy czym oddział żołnierzy oddał trzy salwy honorowe nad grobem weterana wojennego z lat 1866 i 1870/71. Po wspólnej pieśni „Gdzie duszy ojczyzna” uroczystość żałobna zakończyła się. Wkrótce potem na mogile człowieka, który na długo pozostanie w pamięci miasta, powstał stos ze złożonych na niej wielu wieńców”¹⁴.

Am 11. Oktober d. J. verschied der Stadtförster,

Stellvertr. Vorsitzende des ev. Gemeinde-Kirchenrats

Herr Heinrich Schönfeld

im Alter von 75 Jahren.

Die evangelische Gemeinde Sohran verliert in dem Verstorbenen ein reges Mitglied der kirchlichen Körperschaften, dem wir ein dauerndes, ehrenvolles Andenken bewahren werden.

• Sohran O.-S., den 12. Oktober 1917.

Der ev. Gemeinde-Kirchenrat.



Baronówna Alma von Wimmersberg (pierwsza z prawej)

Nieznane również jest miejsce spoczynku baronówny Almy von Wimmersberg.

Nie wiadomo też, czy na jej grobie był pomnik. Odeszła ona 27.01.1918 r. po krótkiej, ale ciężkiej chorobie, w wieku 68 lat.

„Śmierć tej szlachetnej i w stosunku do każdego życzliwej damy – pisała ówczesna prasa – którą odznaczały szczególnie dobroć i wspaniały charakter, wywołała u miejscowych ludzi szczerą żalobę. Jako zastępczyni przewodniczącej Ojczyźnianego Związku Kobiet, zaskarbiła sobie uznanie za działanie na rzecz dobra ogólnego. Uznawała za swoje najpiękniejsze i zaszczytne zadanie, by złagodzić biedę i cierpienie oraz zaspokoić ludzkie potrzeby, szczególnie teraz w czasie wojny. Wspomnienie o niej będzie błogosławione w naszym mieście.

W orszaku pogrzebowym kroczyli m.in. przedstawiciele duchowieństwa katolickiego, gminy żydowskiej, administracji miejskiej, władz królewskich, członkinie Ojczyźnianego Związku Kobiet – prawie w pełnej liczbie. Nad grobem zaśpiewał chór męski, a pastor Jendersie wygłosił przemówienie, w którym w trafiony sposób opisał życie zmarłej podkreślając jej skromność, dobroduszość i miłość bliźniego”¹⁵.

Nie wiadomo też, gdzie pogrzebana została Zofia Gläser z domu Marosch, matka 6 dzieci. Zmarła 11.11.1920 r., po 6-tygodniowych cierpieniach. Miała 34 lata. Pogrzeb odbył się w niedzielę 14 listopada o godz. 14,00. Zwłoki wyprowadzono ze szpitala i w kondukcje pogrzebowym przewieziono na cmentarz ewangelicki.

Wśród zachowanych na żorskim cmentarzu ewangelickim pomników, na szczególną uwagę zasługuje nagrobek architekta i budowniczego Henryka Erasa, wykonany z surowego, ciosanego, jednolitego kamienia. Znajduje się on w centrum cmentarza, niedaleko krzyża. Henryk Eras zmarł 17 lipca 1920 r. na skutek wypadku samochodowego. Był w kwiecie wieku, miał 39 lat.

Tak o nim informowała żorska gazeta:

„Zmarły został przejechany przez samochód w czasie podróży służbowej. Najciężej ranny został w nogę i mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej oraz przewiezienia w piątek rano do kliniki w Katowicach, wdała się poważna infekcja i już w sobotę po południu ten zawsze zdrowy i wesoły mężczyzna zmarł. Wiadomość o jego tragicznej śmierci wywołała w całym mieście wielki smutek i żałobę. Pan Eras cieszył się bowiem wśród wszystkich warstw społecznych naszego miasta dużą sympatią, którą zaskarbiał sobie serdecznością i dobrocią. Jako rzetelny fachowiec wiedział, jak rozbudować swoją założoną przed 12 laty działalność

do przynoszącego zyski przedsiębiorstwa. Wiele budynków na terenie naszego miasta i w okolicy jest jego dziełem. Jego pracownicy oplakują go jako dobrego i sprawiedliwego pracodawcę.

Oprócz wielkiej aktywności w swoim ciężkim zawodzie zmarły udzielał się również w życiu publicznym naszego miasta. Przez wiele lat zajmował stanowisko radnego miejskiego i troszczył się tym samym o dobro miasta zasiadając w różnych komisjach, a szczególnie aktywny był w komisji ds. budownictwa.

Parafia ewangelicka, w której wybrany został do rady parafialnej traci wraz z nim wierne i dobrego członka swej społeczności. Jego odejście jest również dużą stratą dla Deutsche Volksbank (Niemiecki Bank Ludowy), którego był długoletnim członkiem zarządu i rady nadzorczej oraz całkowicie reprezentował interesy tej spółki”¹⁶.

Jego pogrzeb odbył się 21 lipca o godz. 16.00. Po nabożeństwie żałobnym w kościele ewangelickim, trumna wyprowadzona została na pobliski cmentarz.

Der am 17. d. M. infolge eines Unfalles erfolgte Tod des Herrn

Maurermeisters Heinrich Eras zu Sohrau

bedeutet auch für die evangelische Kirchengemeinde Sohrau einen schweren Verlust. Der Entschlafene hat seit 1909 zuerst als Mitglied der Gemeindevertretung, dann als Aeltester und Synodaldeputierter mit seinem erprobten praktischen Rat, seinem vorbildlichen Wandel und seinem warmen Herzen besonders für Kinder und Arme sich groÙe Verdienste um die Förderung des Gemeindelebens erworben.

Er ruhe in Frieden, und es leuchte ihm das ewige Licht!

Sohrau O.-S., den 19. Juli 1920.

Gemeindekirchenrat und Gemeindevertretung.

Jendersie, Pastor, Vorsitzender.

Również do dziś zachowała się mogiła 20-letniej Marty Orawskiej, która zginęła tragicznie w Zawiesi, w Poniedziałek Wielkanocny. Została śmiertelnie postrzelona w domu swoich krewnych podczas nieostrożnego obchodzenia się z rewolwerem. Jej pogrzeb odbył się dnia 4 kwietnia 1921 r. Nad grobem tej, tak młodo zmarłej dziewczyny, przemawiał pastor Jendersie.



Spacerując po żorskim cmentarzu ewangelickim, oglądać możemy także grób Marii Elżbiety, (poniżej) zaledwie 3-letniej, naj-



starszej córki pastora Martina Müllera i jego żony z domu Gade. Zmarła ona 19.04.1928 r. po krótkim, ale ciężkim cierpieniu. Pogrzeb odbył się 21 kwietnia. O 15.30 trumnę z ciałem przeniesiono z kościoła na cmentarz. Na cmentarzu znajdują się też groby Pauliny Walitza z domu Twardzik i jej córki Marty, mieszkanek Boryni. Pierwsza z nich zmarła po dłuższej chorobie 14.08.1932 r., w wieku



58 lat. W pogrzebie uczestniczył pastor Korneliusz Wilhelm Guttenberger z Ruptawy, a na cmentarzu śpiewał chór kościelny.



Jej córka Marta Walitza zmarła 11.03. 1934 r. w wieku 32 lat.

Liturgię podczas pogrzebu sprawował pastor Müller z Żor.

Obecnie w Żorach, na cmentarzu ewangelickim, w otoczeniu zieleni, wśród której jest kilka okazów egzotycznych, znajduje się około 200 grobów. Takich, które są pielęgnowane, ale i takich o które nikt nie dba, gdyż przy życiu nikogo w rodziny już nie ma. Dlatego po wielu mogiłach zaginął wszelki ślad.

Na miejscu niektórych dawnych grobów są już nowe groby. Na miejscu innych starych grobów nikogo dotąd nie pogrzebano, ponieważ w tej nekropolii, jak w rzadko której, nie brakuje miejsc na pochówek. Parafia liczy bowiem około dziewięciuset wiernych, a rocznie odbywa się nie więcej niż dziesięć pogrzebów.

Nowe, współczesne mogiły, sąsiadują z dawnymi grobami, dając żyjącym świadectwo trwałości i wierności w wierze wielu już pokoleń żorskich ewangelików.



Przypisy:

1. Hans urodził się 13.06.1837 r. w Baranowicach.
2. Urodzona 22.07.1883 r. w Baranowicach, zmarła 15.12.1966 r. w mieście uzdrowiskowym Bad Berleburg (Nadrenia Północna-Westfalia).
3. Elżbieta Krakowiak, Zakamarki przeszłości. Kronika szkoły w Baranowicach. Żory 2014, s. 82-83.
4. Baron von Durant w wojnie 1970, „Sohrauer Stadtblatt” nr 72 z 7.09.1907.
5. Baron Emil von Durant, „Sohrauer Stadtblatt” nr 77 z 26.09. 1908 r.
6. Uroczystość pogrzebowa, „Sohrauer Stadtblatt” nr 78 z 30.09.1908.
7. Wiadomości miejscowe i prowincjonalne, „Sohrauer Stadtblatt” nr 71 z 8.09.1909.
8. Pan inspektor Hugo Tannhäuser już w Baranowicach, „Sohrauer Stadtblatt” nr 71 z 8.09.1909.
9. Właściciel majątku rycerskiego Benecke z Folwarków, „Sohrauer Stadtblatt” nr 43 z 1.06. 1910.
10. Lokalne wiadomości prowincjonalne, „Sohrauer Stadtblatt” nr 43 z 1.06. 1910.
11. Lokalne wiadomości prowincjonalne, „Sohrauer Stadtblatt” nr 44 z 4.06. 1910.
12. Żałoba w domu ewangelickiego pastora, „Sohrauer Stadtblatt” nr 92 z 18.11.1911.
13. Leśniczy Schönfeld, „Sohrauer Stadtblatt” nr 82 z 13.10.1917.
14. Jedyne taka uroczystość pogrzebowa, „Sohrauer Stadtblatt” nr 83 z 17.10.1917.

DODATKI

95 TEZ KS. MARCINA LUTRA • KALENDARIUM NAJWAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ
W DZIEJACH ŻORSKICH EWANGELIKÓW • ZABYTKOWY ZESPÓŁ KOŚCIELNY
PARAFII EWANGELICKO-AUGSBURSKIEJ W ŻORACH



Amore et studio elucidande veritatis: hec
subscripta disputabuntur Wittenbrge. Pre-
sidente Reverendo Patre Martino Lutther Eremi-
tano Augustiniano Artium et Sacrae Theologie
Magistro: eiusdemque iibidem lectore Ordinario.
Quare petit: vt qui non possunt verbis presentes
nobiscum disceptare: agant id literis absentes.
In nomine domini nostri Hiesu Christi. Amen.

Miłość do prawdy i pragnienie ujawnienia jej są przyczyną, że zamierza się przeprowadzić w Wittenberdze dysputę nad niżej podanymi тезami. Przewodzić temu będzie czcigodny ojciec Marcin Luter, magister sztuk wyzwolonych i świętej teologii i jednocześnie nauczyciel tychże. Dlatego prosi on tych, którzy nie będą mogli osobiście wziąć udziału i dysputować z nami ustnie, żeby uczynili to na piśmie. W imię Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

1. Gdy Pan i Mistrz nasz Jezus Chrystus powiada: "Pokutujcie", to chce, aby całe życie wiernych było nieustanna pokutą.
2. W żaden sposób nie można pod wyrazem "pokutujcie" rozumieć Sakramentu pokuty, to jest spowiedzi i zadośćuczynienia, które kapłan sprawuje.
3. Nie chce jednak Pan rozumieć tu tylko wewnętrznej pokuty, gdyż pokuta wewnętrzna, bez zewnętrznego uśmiercenia ciała, nie jest pokutą.
4. Kara Boża trwa dopóki człowiek czyni sąd nad sobą (to jest prawdziwa wewnętrzna pokuta), a więc aż do wejścia do Królestwa Niebieskiego.
5. Papież nie chce, ani nie może odpuszczać innych kar za grzechy jak tylko te, które nałożył wedle rozumienia swego lub wedle ustaw kościelnych.
6. Papież nie może winy odpuścić inaczej, jak tylko zwiastując i upewniając, że Bóg ją odpuścił. Ponadto w wypadkach, które są zastrzeżone dla papieża do odpuszczenia. Kto by w tym względzie papieża sobie lekceważył, tego wina pozostałaby niezgładzona.
7. Bóg nie odpuszcza nikomu win, jeśli zarazem nie przywodzi go do upokorzenia się przed kapłanem, jako swoim zastępcą.
8. Ustawy kościelne, traktujące o nakładanej pokucie, dotyczą tylko żywych i nie mogą być stosowane do umierających.
9. Dlatego też Duch Święty przychyła nam dobrodziejstw przez papieża tak, iż tenże w postanowieniach swoich zawsze pozostawał na uboczu na wypadek śmierci i ostatniej potrzeby.
10. Z tego powodu źle i nierozsądnie postępują kapłani, którzy odkładają umierającemu do czasu czyśćca pokuty kościelne.

11. Zamiana kary kościelnej na karę w czyśćcu - to kłóć, posiany oczywiście wówczas, gdy biskupi spali.
12. Dawnymi czasy kary kanoniczne nakładano nie przed, ale po absencji, a to aby przekonać, czy żal okazany jest szczery.
13. Umierających śmierć zwalnia z pokuty; są oni prawnie wolni od wszystkich kościelnych ustanowień, bo umierają.
14. Im bardziej umierający tkwi w grzechach swoich lub brakuje mu miłości, tym większą to rodzi w nim obawę.
15. Będąc blisko bojaźni połączonej z rozpaczą, ta wielka obawa wystarcza (pomijając już inne rzeczy), by zgotować mękę czyścową.
16. Piekło, czyściec i niebo, są względem siebie tak różne, jak rozpacz, bliskość rozpacz i pewność zbawienia.
17. Zdaje się być, że duszom w czyśćcu potrzeba zmniejszenia bojaźni i pomnożenia miłości.
18. Ani rozumem, ani z Pisma nie udowodniono, żeby dusze w czyśćcu znajdowały się w stanie niezdolnym do zasługi i do wzrostu miłości.
19. I to zdaje się być niemożliwe do udowodnienia, jakoby dusze w czyśćcu, przynajmniej niektóre, były pewne swego zbawienia i o nie się nie troszczyły, jakkolwiek my pewni tego jesteśmy zupełnie.
20. Dlatego papież pod przebaczeniem kary nie rozumie odpuszczenia wszelkich kar, ale tych tylko, które sam nałożył.
21. Mylą się przeto kaznodzieje odpustowi twierdząc, że przez odpust papieski człowiek staje się wolny od wszelkiej kary i zbawiony.
22. Papież nie odpuszcza duszom w czyśćcu żadnej kary, którą dusze te, wedle postanowień kościelnych, w życiu tym winny były ponieść.
23. Jeżeli jest możliwe odpuszczenie wszystkich kar, to tylko względem najdoskonalszych, a więc względem bardzo niewielu.
24. Dlatego też większą część ludu oszukuje się przez bezwzględne przyrzeczenie odpustu wszystkich kar.

- 25.Władza, jaką ma papież w ogólności nad czyśćcem, przysługuje w szczególności każdemu biskupowi i proboszczowi w jego diecezji lub parafii.
- 26.Papież bardzo dobrze czyni, że nie z władzy klucza, której nie posiada nad czyśćcem, ale sposobem prośby przyczynnej udziela duszom przebaczenia.
- 27.Ludzkie brednie opowiadają ci, którzy głoszą, że gdy grosz w skrzynce zabrzączy, dusza z czyśca uleci.
- 28.Jest to pewne, że gdy grosz w skrzynce brzęknie, urosnąć może skąpstwo i chęć zysku; skuteczność modlitwy przyczynnej Kościoła zależy natomiast od upodobania Bożego.
- 29.Któż wie, czy wszystkie dusze w czyścu pragną być wybawione, jak nas właśnie poucza legenda o Sewerynie i Paschalisie.
- 30.Nikt nie jest pewny, czy jego żal był szczery, tym mniej może być pewny, czy otrzymał zupełne odpuszczenie.
- 31.Jak rzadkim zjawiskiem jest człowiek prawdziwie pokutujący i żałujący, tak równie rzadkim jest taki, który by zyskał odpust prawdziwy, to znaczy, że jest ich niewielu.
- 32.Ci, którzy sądzą, iż mogą zapewnić sobie zbawienie przez listy odpustowe, będą wiecznie potępieni wraz z mistrzami swymi.
- 33.Należy się strzec tych, którzy powiadają, że odpust papieski jest najszacowniejszym darem Bożym, przez który człowiek może pojednać się z Bogiem.
- 34.Łaska odpustowa dotyczy kary i zadośćuczynienia nałożonych przez ludzi.
- 35.Nie jest to chrześcijańska nauka, że nie potrzeba pokuty i żalu temu, kto z czyśca wykupuje dusze, lub chce nabyć prawo wyboru spowiednika.
- 36.Każdy chrześcijanin, prawdziwie żałujący za swoje grzechy, ma i bez listu odpustowego zupełne odpuszczenie męki i winy.
- 37.Każdy prawdziwy chrześcijanin, żywy czy umarły, ma udział we wszelkich darach Chrystusowych i kościelnych; Bóg mu ich udzielił i bez listów odpustowych.
- 38.Nie należy jednak gardzić odpustem papieża, gdyż, jak to już powiedziałem, stanowi on objaśnienie Boskiego przebaczenia.

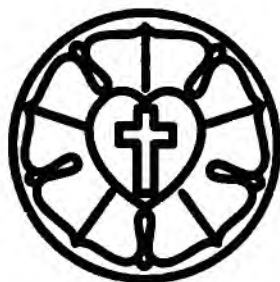
39. Zachwalać ludowi obfitą łaskę odpustów, a jednocześnie zalecać prawdziwy żal i pokutę, jest to rzecz nad wszelką miarę trudna nawet dla najbardziej uczonych teologów.
40. Skrucha prawdziwa pożąda i łaknie kary, obfity zaś odpust uwalnia od karania i wyradza niechęć do kary, lub sprzyja co najmniej do zrodzenia się takiej niechęci.
41. O apostolskim odpuście trzeba przezornie nauczać, by lud nie powziął błędnego mniemania, że odpust przewyższa inne dobre uczynki miłości chrześcijańskiej.
42. Wszystkich chrześcijan należy nauczać, że papież bynajmniej nie sądzi, iż zakupywanie odpustu może być stawione na równi z uczynkami miłosierdzia.
43. Należy nauczać chrześcijan, że lepiej wspierać ubogich lub pomagać potrzebującym, niż kupować odpusty.
44. Przez uczynek miłości wzmagą się w nas miłość, a człowiek staje się lepszy; przez odpust zaś nie staje się lepszy, tylko wolny od kary.
45. Należy nauczać chrześcijan, że ten, kto bliźniego widzi w niedoli, a mimo to kupuje odpust, nie zyskuje odpustu papieskiego, ale ściąga na siebie gniew Boży.
46. Należy nauczać chrześcijan, że jeżeli nie są nadmiernie bogaci, powinni zachować grosz oszczędzony na potrzeby domowe, a nie marnować go na zakupienie odpustu.
47. Należy nauczać chrześcijan, że zakupienie odpustu jest zostawione każdemu do woli i nie jest zakazane.
48. Należy nauczać chrześcijan, że udzielając odpustu, papież potrzebuje i domaga się raczej modlitw pobożnych, niż pieniędzy, które mu znoszą.
49. Należy nauczać chrześcijan, że odpust papieski jest dobry, jeżeli się na nim nie buduje zbawienia; lecz jest nader szkodliwy, jeśli z powodu niego tracimy bojaźń Bożą.
50. Należy nauczać chrześcijan, że gdyby papież wiedział o wszystkich szachrajstwach kaznodziejów odpustowych, raczej by w stos popiołów zamienił katedrę św. Piotra, aniżeli by miała być budowana kosztem skóry, krwi i ciała jego owieczek.

51. Należy nauczać chrześcijan, że papież nie szczędziłby swych własnych pieniędzy, chociażby nawet kościół św. Piotra miał być na ten cel sprzedany, byle udzielić wsparcia potrzebującym, od których obecnie kaznodzieje odpustowi wyłudniają ostatni grosz.
52. Nawet wówczas płonna jest ufność tych, którzy przez odpusty dostąpić chcą zbawienia, gdyby nie tylko sprzedawcy odpustów, ale nawet sam papież za to ręczyć chcieli duszą swoją.
53. Wrogami Chrystusa i papieża są ci, którzy z powodu kazań odpustowych w kościołach nakazują zamilknąć Słowu Bożemu.
54. Krzywda się dzieje Słowu Bożemu, jeżeli w kazaniu tyle a może i więcej czasu poświęca się głoszeniu odpustów, co i Ewangelii.
55. Zdanie papieża jest oczywiste, że skoro odpust, mający tylko podrzędne znaczenie, jednym dzwonem oraz zwykłą ceremonią i wystawnością należy obchodzić, to Ewangelię, mającą stokroć większą wartość, należy sławić stokrotnymi dzwonami i stokroć większymi ceremoniami i wystawnością.
56. „Skarb kościoła”, z którego papież czerpie odpust, nie jest dostatecznie ściśle określony ludowi chrześcijańskiemu, ani przezeń znany.
57. Że nie są to skarby doczesne, łatwo stąd poznać, że nimi księża tak szczerze szafują, ponieważ wiadomo o wielu duchownych, że oni tego rodzaju skarby (doczesne) raczej pilnie zbierają aniżeli pragną rozdawać.
58. Skarby te nie są także z zasługi Chrystusa i świętych, bo zasługa Chrystusa i bez przyczynienia się papieskiego przychyła łaski wewnętrznemu człowiekowi, dla zewnętrznego sprawia krzyż, śmierć i potępienie.
59. Św. Wawrzyniec nazwał ubogich, jako członków Kościoła, skarbem kościelnym; użył jednak zapewne wyrazu tego w ówczesnym znaczeniu.
60. Skarbem tym są klucze Kościoła, подарowane nam przez zasługę Chrystusa.
61. Oczywiste jest, że do odpuszczenia kar i wybaczenia grzechów w wypadkach zależnych jedynie od papieża, najzupełniej wystarcza władza papieska.
62. Prawdziwym skarbem Kościoła jest najświętsza Ewangelia chwały i łaski Bożej.

63. Lecz skarb ten jest w pogardzie u ludzi, bo on to sprawia, że pierwsi będą ostatnimi.
64. Skarb odpustowy za to jest bardzo miły, gdyż ostatnich czyni pierwszymi.
65. Dlatego też skarby Ewangelii są sieciami, w które niegdyś łowiono ludzi służących mamonie.
66. Skarby odpustowe są sieciami, w które obecnie łowią mamonę ludzką.
67. Odpust zachwalany przez kaznodziejów, jako wielka łaska, jest istotnie łaską wielką, gdyż im przynosi wiele pieniędzy.
68. W rzeczywistości jednak jest najmniejszą łaską w porównaniu z łaską Bożą i błogosławieństwem krzyża.
69. Biskupi i duszpasterze są obowiązani z należnym uszanowaniem przyjmować delegatów apostolskiego odpustu.
70. Ale równocześnie są obowiązani uważać pilnie, aby komisarze ci zamiast rozkazów papieskich nie wygłaszali własnych urojeń.
71. Kto przeciw prawdzie apostolskiego odpustu mówi, niech będzie przeklęty.
72. Kto przeciw samowolnym i kłamliwym słowom kaznodziei odpustowego występuje niech będzie błogosławiony!
73. Jak papież słusznie niełaską i klątwą karze tych, którzy podstępnie działają na szkodę odpustów.
74. Tak również słusznie dotyka niełaską i klątwą tych, którzy pod osłoną odpustu używają swoich sztuczek na szkodę świętej miłości i prawdy.
75. Niedorzecznością jest twierdzenie, że przez odpust papieski rozgrzeszony jest nawet taki człowiek, który by - co przecież nie można sobie wyobrazić - zbezcześcił Matkę Bożą.
76. Wprost przeciwnie twierdzimy, że odpust papieski nawet najmniejszego grzechu odpuścić nie może - o ile będziemy pod odpustem rozumieli zmazanie winy tego grzechu.
77. Twierdzenie, że i Piotr św., gdyby był teraz papieżem, nie mógłby światu ogłosić większych łask², jest bluźnierstwem przeciw Piotrowi św. i papieżowi.

78. My zaś twierdzimy, że i ten i każdy inny papież rozporządza większymi łaskami, aniżeli odpust, a mianowicie Ewangelią, darami miłosierdzia, darem uzdrawiania itp. (1 l. do Kor. 12).
79. Obrazą Boską jest głosić, że wystawiany w kościołach krzyż odpustowy z herbem papieża równie jest mocny i skuteczny jak krzyż Chrystusa Pana.
80. Biskupi, kaznodzieje i teolodzy, którzy pozwalają, aby nauki podobne były wygłaszane ludowi, odpowiadać będą za to przed obliczem Boga.
81. Następstwem koniecznym bezczelnych kazań odpustowych jest to, że i uczonemu trudno obronić papieża przed zarzutami i bezsprzecznie ostrymi oskarżeniami prostaczków.
82. Na przykład: dlaczego papież dla świętej miłości i dla cierpień, jakie dusze w czyśćcu ponoszą, dusz tych naraz nie wyzwoli z czyśćca; gdy tymczasem dla tak małej przyczyny, jaką jest budowa kościoła św. Piotra, za pieniądze tyle dusz wyzwala?
83. Albo: po co odbywają się egzekwie i dlaczego nie wolno jest cofnąć zapisów kościelnych, poczynionych na msze za umarłych, kiedy przecież za wybawionych nie potrzeba się już modlić?
84. Albo: cóż to jest za jakaś nowa doskonałość Boża i pobożność papieska, że bezbożnemu wolno za pieniądze wyzwalać dusze pobożne, a nie chcą duszy tych wyzwalać z miłości i bez pieniędzy?
85. Albo: czemuż owe dawne zasady pokutne, które w rzeczy samej są już zniesione i martwe, jednakże dzięki odpustowi nabrały znaczenia i mogą być usunięte tylko za pieniądze, jak gdyby dotąd istniały w całej pełni?
86. Będąc bogatym ponad magnatów, czemu to papież nie za swoje własne pieniądze, lecz za pieniądze ubogich wiernych buduje kościół św. Piotra?
87. Od czego uwalnia albo czym obdarza papież tych, którzy przez zupełną pokutę zyskali prawo przebaczenia i odpustu?
88. Gdyby papież zechciał każdemu wierzącemu udzielać rozgrzeszenia i odpustu sto razy na dzień zamiast raz tylko, czy mogłaby nad tę łaskę spaść na Kościół większa?
89. Ponieważ papież w odpuscie bardziej szuka zbawienia dusz, niżli pieniędzy, dlaczego znosi dawniejsze listy odpustowe, skoro są równie ważne?

90. Chcieć takie przeciwne argumenty ludzi świeckich stłumić gwałtem, bez wskazania przyczyn i powodów, znaczy to wystawiać Kościół i papież na szyderstwo wrogów, a chrześcijan na szkodę duchową.
91. Gdyby odpust głoszone zgodnie z myślą i zapatrywaniem papieża, łatwo byłoby zbijać wszelkie zarzuty, a może by nawet wcale się nie zrodziły te zarzuty.
92. Więc precz z prorokami, którzy wołają: pokój, pokój, pokój, a pokoju nie ma (Ezech. 13,10.16).
93. Tym prorokom dobrze być musi, którzy powiadają: krzyż, krzyż, a krzyża nie ma.
94. Należy upominać chrześcijan, aby usiłowali iść za Chrystusem jako głową swoją, przez krzyż, śmierć i piekło.
95. I byli pewni, że raczej cierpieć, niż używając fałszywego pokoju, wejść mogą do niebios.



KALENDARIUM NAJWAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ W DZIEJACH ŻORSKICH EWANGELIKÓW

1554

Z powodu braku katolickich wiernych, luteranie przejęli opuszczony kościół. Pierwszym ewangelickim duchownym w Żorach był ks. Wawrzyniec (Laurentius), a pierwszym proboszczem został ks. Krzycik. Po ich odejściu, przybył do Żor ks. proboszcz Marcin Szymborski (Schimbarski).

1560

Ochrzczono w Żorach pierwsze dziecko według obrządku ewangelickiego.

1572

W kościele został pochowany pierwszy ewangelik, 44-letni mieszczanin Foltin Maross.

1617

Zmarł ewangelicki mieszczanin Jerzy (Girzik) Latany. W kościele zachowała się płyta nagrobna z jego podobizną.

1627

Podczas wojny trzydziestoletniej, 1 i 2 lutego, wojska unii protestanckiej zajęły Żory i Pszczynę i udały się w kierunku Gliwic.

1629

18 stycznia kościół w Żorach, który przez 75 lat był w rękach protestantów, przejęli katolicy. Ostatni ewangelicki proboszcz – Ignacy Lizoń wyjechał na Węgry. Niektóre opracowania wspominają, że nazywał się on Georg Lissowius.

1929

W marcu, pod naciskiem władz państwowych i Kościoła katolickiego, cały zarząd miasta przeszedł na katolicyzm, a następnie ogłosił, że od tego czasu tylko katolicy mogą nabywać prawa obywatelskie w mieście.

1642

W czasie potopu szwedzkiego przybył w okolice Żor ewangelicki duchowny ks. Bernard Pragenius. Mieszkał u Jana Ernesta Fragsteina w Osinach. Z powodu braku kościoła i prześladowań, pełnił swoją duszpasterską posługę potajemnie w domach.

1655

Wobec zakazu chowania zmarłych ewangelików na cmentarzu i w ogóle na terenie miasta, bogatego patrycjusza Pawła Makosza, pochowano poza miastem, przy słupie.

1670

Ujętego w Osinach ewangelickiego duchownego ks. Prageniusa, uwięziono w wieży żorskiego ratusza. W lutym następnego roku odesłano go do granicy brandenburskiej.

1695

Ewangelik Jerzy Schlawitz został pochowany „na placu poza Bramą Rybnicką”.

1742

Pierwsza wojna śląska; zajęcie terenu prawie całego Śląska przez protestanckie Prusy; nastanie tolerancji wobec miejscowych ewangelików.

1742

„Edykt królewski” zabronił chowania zmarłych protestantów za miastem.

1758

Wśród 216 pełnoprawnych obywateli miasta, 5 było ewangelikami. Jeżeli były to rodziny, liczba ta mogła być trzykrotnie większa.

1805

Hrabia Leopold von Reichenbach, ewangelik, były właściciel państwa Wodzisław, zmarł 25 lutego w Żorach i pochowany został w katolickim kościele.

1817

Miasto liczyło 2234 mieszkańców, w tym ewangelików było 127.

1819

3 października, pierwszym burmistrzem wyznania ewangelickiego został, właściciel wolnego sołectwa Gottfried (Bogumił) Jäckel.

1822

17 stycznia, burmistrz Rybnika Jökel polecił sporządzić informację co do ilości ewangelików mieszkających na terenie zarządzanego powiatu. W tym czasie w Żorach było 40 rodzin ewangelickich.

1827

4 czerwca, ewangelicki duchowny ks. J. A. Wolf z Rybnika odprawił w sali posiedzeń żorskiego ratusza pierwsze, po 150 latach, nabożeństwo.

1829

W Niedzielę Palmową, 25-letni kandydat teologii ewangelickiej Karol Gustaw Holzer z Palowic, odprawił w Żorach nabożeństwo w języku niemieckim i polskim. W ciągu 4 miesięcy odprawił 6 nabożeństw.

1849

28 października kandydat teologii ewangelickiej Horn z Baranowic odprawił pierwsze regularne nabożeństwo w Żorach.

1851

2 marca, proboszczem ewangelickim w Żorach wybrano ks. Rudolfa Heinricha. W ten sposób w Żorach utworzono Parafię Ewangelicko-Augsburską. Wraz z parafią założony został cmentarz.

1853

23 marca, podjęto w Żorach decyzję o powstaniu domu modlitwy, plebanii i szkoły. W tym celu parafia odkupiła od Bractwa Kurkowego dom strzelca za 3100 talarów.

1854

22 października odbyła się uroczystość poświęcenia kościoła, którego dokonał ks. superintendent (biskup) ks. Kern z Kluczborka.

1855

W czerwcu rozpoczęła działalność szkoła ewangelicka z 54 uczniami.

1859

15 października przyjęty został do pracy w szkole ewangelickiej jako nauczyciel Ernest Jäkel.

1861

Z 19 na 20 kwietnia kościół ewangelicki został okradziony.

1862

1 maja przyłączono do parafii w Żorach dwie miejscowości: Królówka i Widek, leżące w powiecie pszczyńskim.

1867

Kościół został ponownie okradziony.

1868

Dwaj wędrowni kaznodzieje ewangeliccy, ks. Kölling z Roszkowic koło Byczyny i ks. Hartmann z Piotrowic Wielkich koło Świdnicy przybyli 24 września do Żor i odprawili nabożeństwo w tutejszym kościele.

1873

6 stycznia zmarł kurator parafii, baron Emil von Durant de Sénégas, landrat (starosta) powiatu rybnickiego w latach 1834-1860.

1875

4 sierpnia położono kamień węgielny pod budowę wieży kościelnej przy kościele ewangelickim w Żorach.

1876

15 maja zawieszono w wieży kościelnej wysokości 70 stóp dwa dzwony, które poświęcono trzy dni później.

1884

27 listopada zmarł, po 33 latach służby w parafii, ks. Rudolf Heinrich, pierwszy duszpasterz żorski "nowej ery".

1885

W Żorach mieszkało 253 ewangelików.

1887-1894

Proboszczem parafii ewangelickiej był ks. Emil Missfelder.

1895-1906

Następcą ks. Missfeldera był ks. Karol Langner.

1900

7 grudnia zmarła Eugenia (Elly) baronowa von Durant (z domu von Hahn), małżonka Hansa.

1906-1922

W żorskiej parafii służył ks. proboszcz Fryderyk Jendersie.

1906

Zburzono starą plebanię i obok rozpoczęto budowę nowej.
Rok później odbyło się jej uroczyste poświęcenie.

1907

Wizyta Generalnego Superintendenta (biskupa) ks. dr. D. Nottebohm
z Wrocławia w żorskim kościele ewangelickim.

1907

28 sierpnia zmarł baron Hans von Durant, mąż Eugenii.

1908

27 września odbył się na cmentarzu ewangelickim pogrzeb
barona Emila von Durant, żył lat 30.

1909

8 września odbył się pogrzeb inspektora dóbr baranowickich Hugo Tannhäusera.

1910

Według danych ze spisu w tym roku, notowano już 308 ewangelików (88 polskich).

1910

31 maja zmarł Albert Benecke z Folwarków, właściciel majątku ziemskiego
i kurator parafii, który przekazał na budowę nowego kościoła 100 000 marek.

1911

14 listopada zmarła w wieku 32 lat Lucie Jendersie z domu Bresler,
matka dwójki małych dzieci i żona proboszcza ks. Fryderyka Jendersie.

1912

- 17 maja odbyła się na żorskim cmentarzu ewangelickim uroczystość poświęcenia pomnika na grobie Alberta Benecke.
- 26 listopada zmarł nauczyciel i organista Ernest Jäkel, pochowany na cmentarzu Ewangelickim.

1920

17 lipca zmarł, na skutek wypadku samochodowego, Henryk Eras, budowniczy
i architekt. Razem z bratem Hansem zaprojektował nowy kościół,
który jednak nie został zrealizowany.

1923

Na podstawie przepisów Konwencji Genewskiej parafia w Żorach weszła w skład Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Polskim Górnym Śląsku z siedzibą w Pszczynie.

1928

21 kwietnia odbył się pogrzeb, zaledwie 3-letniej Marii Elżbiety, córki proboszcza ks. Martina Millera i jego żony z domu Gade.

1929

12 sierpnia poświęcono kamień węgielny pod budowę nowego kościoła w Żorach.

1931

25 marca w parafii żorskiej poświęcono nowy kościół pw. Zbawiciela.

1935

- Do Żor przybył jako katecheta w szkołach podstawowych i szkole średniej ks. Leopold Raabe.
- Po trzynastu latach pracy, opuścił parafię ks. proboszcz Marcin Müller.

1936

- Wikariuszem w Żorach został ks. Zenon Dietrich.
- Przy żorskiej parafii powstał oddział Towarzystwa Polaków Ewangelików (TPE), a z jego inicjatywy powołano Związek Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.
W 1938 r. obie te organizacje liczyły 150 członków.

1937

- Wygaśnięcie Konwencji Genewskiej i uchwalenie przez Sejm Śląski ustawy o Tymczasowej Organizacji Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku, co zapoczątkowało likwidację uprzywilejowanej pozycji Kościoła Unijnego.
- 1 lipca na stanowisko proboszcza parafii został wybrany ks. Gerhard Kanzok, który pracował w parafii do 1944 r.

1939

- Proboszczem w Golasowicach został ks. Józef Jerzy Ozanna (Ożana), absolwent Gimnazjum Humanistycznego w Żorach z 1932 r.
- Wybuchła II wojna światowa. W obronie Żor poległ przeszyty serią z karabinu maszynowego goniec dowódcy plutonu, 20-letni ochotnik Herman Glaeser, członek Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej. Włączono na powrót wszystkie górnośląskie parafie ewangelickie do niemieckiej struktury kościelnej.

1942

Według stanu z dnia 20 czerwca parafia liczyła 645 osób.

1945

- 23 kwietnia Miejska Rada Narodowa w Żorach, na wniosek katolickiego ks. Amanda Morysa (członka pierwszej MRN) wyraziła bezprawną zgodę na tymczasowe przejęcie przez katolików kościoła ewangelickiego wraz z plebanią, ze względu na zniszczenie własnego kościoła przez wycofujących się Niemców.
- Z początkiem lipca przybył do Żor ks. Jan Karpecki, pełnomocnik księdza seniora (biskupa) Kotuli, aby zorganizować życie religijne ludności ewangelickiej w powiatach pszczyńskim i rybnickim. Parafia w Żorach liczyła w tym czasie około 350-400 dusz.
Od razu rozpoczęto też starania o odzyskanie kościoła.
- 30 grudnia odbyło się pierwsze nabożeństwo w Żorach w domu rodziny Malisiusów.

1946

Przystąpiło do konfirmacji w Mikołowie 23 dzieci z Żor.

1947

- 7 kwietnia w Poniedziałek Wielkanocny utworzono w parafii Żory-Warszowice Koło Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej, zapisało się 52 członkiń i członków.
 - 12 kwietnia odbyła się pierwsza próba chóru kościelnego.
Obecnych było 48 śpiewaczek i śpiewaków.

1948

W niedzielę 25 stycznia odbyła się pierwsza lekcja w Szkole Niedzielnej

1950

Dzięki staraniom administratora parafii, ks. Jana Karpeckiego, 12 czerwca parafia ewangelicka w Żorach odzyskała kościół i część utraconego mienia. Pierwsze nabożeństwo w odzyskanym kościele odbyło się już 25 czerwca.

1951

5 sierpnia nastąpiło ponowne poświęcenie kościoła.

1954

Parafia liczyła 396 wiernych.

1956

- Parafia liczyła 410 wiernych.
- 29 września został skierowany do Żor jako wikariusz ks. Karol Bauman.

1958

Parafia powiększyła się i liczyła 452 wiernych.

1961

- Ks. Jan Karpecki zrezygnował z dalszego administrowania parafią w Żorach, motywując swoją rezygnację złym stanem zdrowia i wyczerpaniem organizmu. Jako tymczasowego administratora Konsystorz mianował ks. Jana Motykę z Pszczyny.
- 1 października nominację na administratora parafii żorskiej otrzymał ks. Emil Kowala z Szopienic, który jako pierwszy duszpasterz po II wojnie światowej zamieszkał na plebanii.

1962

Odnowiono płytę nagrobną Alberta Benecke, który na zawsze zostanie w pamięci żorskich ewangelików jako wielki darczyńca.

1964

- 18 maja odbył się jubileusz 5-lecia ordynacji ks. Emila Kowali.
- Odbył się w Żorach Zjazd Bratniej Pomocy im. Gustawa Adolfa.

1965

Z parafii w Wodzisławiu Śl. zakupiono dzwon.
Od tego czasu w kościele dzwoniły dwa dzwony.

1968

3 lutego zmarła Augustyna Kowala, żona proboszcza.
Pogrzeb odbył się w dniu 7 lutego na cmentarzu w Żorach.

1971

Stan parafii wynosił 524 wiernych.

1972

W listopadzie administratorem parafii, w miejsce ciężko chorego ks. E. Kowali, mianowano ponownie ks. Jana Karpeckiego z Mikołowa. Do pomocy przydzielono mu absolwenta ChAT mgr Adama Baworowskiego z Chorzowa, który po ordynacji miał zostać wikariuszem w Żorach.

1973

- Przedłużająca się choroba ks. E. Kowali spowodowała jego niezdolność do dalszej pracy w parafii i z dniem 1 marca został przeniesiony w stan spoczynku.
 - W niedzielę 4 marca odbyła się w Żorach ordynacja mgr Adama Baworowskiego i mgr Tadeusza Warczyńskiego.

1974

We wrześniu ks. J. Karpecki ponownie zrezygnował z administrowania parafią. Pracę duszpasterską w parafiach Żory i Warszowice pełnił ks. Adam Baworowski.

1975

- W listopadzie ks. A. Baworowski zawarł związek małżeński z Danutą Poloczek z Brennej, absolwentką Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie.
- 22 grudnia, w wyniku tragicznego wypadku samochodowego w okolicach Oświęcimia, zginęła w wieku 23 lat żona ks. Baworowskiego.
On sam zmarł trzy dni później w szpitalu w Krakowie. Miał zaledwie 25 lat.
Ich pogrzeb odbył się 30 grudnia na cmentarzu w Żorach.

1976

- 1 lutego odprawił pierwsze nabożeństwo ks. Tadeusz Makula, nowy administrator parafii w Żorach i Warszowicach.
- W Wielkanoc 18 kwietnia zmarł emerytowany administrator parafii ks. Emil Kowala.

1981

Parafia w Żorach liczyła około 900 osób i doszła do stanu z 1929 r.

1992

Chór kościelny obchodził 50-lecie. Nagrał kasetę „Płyn Arko”.
Występował w Szwecji, Holandii, Niemczech, na Zaolziu
i różnych miastach diecezji katowickiej i cieszyńskiej.

1993

- 14 kwietnia Parafia Ewangelicko-Augsburska w Żorach gościła grupę duchownych ze Szwecji, z leżącego 100 km od Sztokholmu miasta Västerås.
Przewodniczył jej ks. bp dr Claes Bertil Yttenberg
wraz ze swym zastępcą ks. bp Peterem Weigerundem.
- 5 września żorscy ewangelicy obchodzili jubileusz 70-lecia budowy kościoła oraz 25-lecie kapłaństwa ks. Tadeusza Makuli. Ordynowano trzech nowych magistrów teologii, a wśród nich Marcina Makulę.

- Parafia liczyła ponad 800 osób i skupiała wiernych z Żor, Boryni, Rudziczki oraz Skrzeczkowic.
- 2 maja żorska parafia Ewangelicko-Augsburska gościła grupę Holendrów, którzy uczestniczyli w confirmacji 20 dzieci.

1995

Parafia otrzymała z powrotem budynek dawnej szkoły ewangelickiej wraz z ogrodem.

1998

Parafia odzyskała z powrotem ziemie odebrane po wojnie.

2005-2007

Służbę w żorskiej parafii odbywał praktykant ks. Sebastian Kozieł.

2007

Jubileusz 100-lecia plebanii.

2007-2010

Służbę w żorskiej parafii odbywał praktykant ks. Bartosz Cieślar.

2010-2012

Służbę w żorskiej parafii odbywał praktykant ks. Marcin Liberacki.

2011

W niedzielę 11 września Parafia Ewangelicko-Augsburska w Żorach obchodziła uroczyste 80-rocznicę poświęcenia kościoła Zbawiciela.

2012

Do nadal służbę w żorskiej parafii odbywa praktykant ks. Karol Długosz.

2014

- kościół Parafii Ewangelicko-Augsburskiej wygrał plebiscyt „Dziennika Zachodniego” na „Najpiękniejszy kościół w Żorach”.
- 6 września odbyło się uroczyste nabożeństwo połączone z ordynacją na duchownych Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego dwóch magistrów teologii ewangelickiej: Karola Długosza i Oskara Wilda.



Zabytkowy zespół kościelny parafii ewangelicko-augsburskiej. Z lewej: budynek dawnej szkoły ewangelickiej.



Plebania

ZABYTKOWY ZESPÓŁ KOŚCIELNY PARAFII EWANGELICKO-AUGSBURSKIEJ W ŻORACH

Wyciąg z opracowania *Miasto Żory - zabytki i ich ochrona*
autorstwa Matyldy Konior-Opilka z 1997 r.

Kościół pw. Zbawiciela

Murowany, potynkowany, cokół z nieregularnych, boniowanych kamieni, dachy pokryte blachą miedzianą. Na rzucie prostokąta, z krótkim, niższym prezbiterium, po bokach którego zakrystia i przedsionek. Przy narożniku elewacji szczytowej, do bocznej, lewej przylega sklepiony przedsionek, z dwoma arkadowymi otworami, na zewnątrz, z kamienną przyporą, w którym dwa wejścia; prawy portal profilowany, zamknięty łukiem obniżonym. Wejście do przedsionka po stopniach. Za przedsionkiem masywna wieża, dwukondygnacyjowa, czworoboczna, ponad gzymsem przechodząca w ośmiobok, nakryta hełmem cebulastym, z latarnią. Nawa nakryta stropem drewnianym w formie sklepienia kolebkowego, po lewej stronie mieszcząca na piętrze otwarty balkon, łączący się z chórem, na filarach. Filary podtrzymujące chór ozdobnie profilowane. W elewacji szczytowej u dołu trzy małe okna jak w bocznych oraz jedno najmniejsze; pod gzymsem jedno okrągłe.

Szczyt obramiony profilowanym gzymsem; w polu umieszczony krzyż łaćski. W wejściu przy prezbiterium portal jak w przedsionku, z reliefowym symbolem pokoju w kluczu „PX” (łączone). Dachy nad nawą i prezbiterium siodłowe, nad zakrystią trójspadowy, nad przedsionkami jednospadowe. Także nad elewacją, po lewej stronie dodane dwa daszki trójspadowe. Wewnątrz wystrój z czasu budowy kościoła, drewniany (mensa ołtarzowa, chrzcielnica, inne).

Plebania przy kościele

Murowana, częściowo potynkowana oraz w cegle, cokół z kamienia kształtowanego „na dziko”, częściowo podpiwniczona. Parterowa, z mieszkalnym poddaszem, z facjatkami z czterech stron. Nakryta dachem czterospadowym z załamaniem nad oknami poddasza i naczółkowym w centrum elewacji tylnej; nad elewacją główną, po

bokach, zgeometryzowane powieki. Elewacja główna czteroosiowa, dwie środkowe zryzalitowane; szczyt facjatki o ściętych narożach. Elewacja tylna pięcioosiowa; boczna, prawa, ozdobiona dekoracją geometryczną, w tynku, utworzoną z płycin w ceglanych obramieniach, pasów poziomych, pionowych i łamanych. Po lewej stronie kartusz, w stylu secesji, w kształcie zbliżonym do kwadratu, pokryty zgeometryzowanymi kwiatami na łodyżkach i przeplatającymi się wstęgami obramiającymi koło, w polu którego data budowy „AD 1907”. W elewacji bocznej, lewej, wejście główne z gankiem, po schodach. Część wejściowa z facjatką, zryzalitowana. Okna o zróżnicowanych wymiarach, prostokątne lub zamknięte półkoliście, w profilowanych opaskach. Naroża budynku zaakcentowane boniowaniem. Elewacje parteru w tynku, poddasza głównie w cegle. Obrzeża ryzalitu elewacji głównej w pasowym obramieniu.

Cmentarz ewangelicko-augsburski

Usytuowany na lekko unoszącym się terenie, z wejściem głównym, bramnym z ulicy Osińskiej. Założony w roku 1851, czynny.

Najdawniejsze nagrobki w zasadzie zniszczone podczas działań wojennych w 1945 r.

Krzyż przydrożny ustawiony w centrum alei. Kamienny (piaskowiec), polichromowany, wykonany w roku 1901. Na dwustopniowym podeście ustawiony dwukondygnacyjny cokół, czworoboczny, z gzymsem u dołu. W części górnej, wyższej, tablica zwieńczona półkoliście, z napisem „wzniesiono ku uczczeniu 50-lecia istnienia Parafii 6.VII.1901”. Gzyms górny wydatny, nad nim krucyfiks. Zachowane kilka nagrobków osób znaczących dla parafian i regionu. Nagrobek F.A. Benecke – właściciela majątku w Folwarkach. Kamienny (piaskowiec). W formie ogrodzenia z regularnych sześcioboków, z otwartym wejściem z przodu, wewnątrz którego, na ziemi, niskie obramienie grobu. U wezglowia wysoka, masywna ściana o lekko ukośnych bokach, z regularnych kamieni, przed którą dwie wybrzuszone kolumny dźwigające dwa masywne głazy – prostokątne i na nim lekko łukowy z rytym w centrum symbolem pokoju „PX” (łączone). W polu ściany wmontowana płyta prostokątna z napisem w języku polskim „F.A.BENECKE 6.5.1851 + 31.5.1910 SWEMU DOBROCZYŃCY WDZIĘCZNI PARAFIANIE PSALM 112.6”. Nagrobek Durant de Sénégas – starosty rybnickiego z żoną. Kamienny

(piaskowiec). Na ziemi leżące obok siebie, równolegle, dwie płyty. Prostokątne, lekko wypukłe, z rytymi napisami „Charlotte / Baronin Durant de Sénégas / geb. Von Kalinowska / geb. 29.Dec. 1814 / verm. 14 July 1836 / + 23 May 1882”, „Emil / Baron Durant de Sénégas / K.Landrath / geb. 26 Nov. 1799 / verm. 14 July 1836 / + 6 Jan. 1873”. U ich wezgłowia, po prawej stronie, cokół ukształtowany z kamieni, czworoboczny, zwężający się ku górze, na którym krzyż łaciński. (W licu cokołu wgłębienie po płycie).

Szkoła

Zlokalizowana w pobliżu ulicy Osińskiej, zbudowana zapewne równocześnie z zespołem. Parterowa, potynkowana, nakryta dachem dwuspadowym, z facjatką w elewacji od strony kościoła. Na rzucie prostokąta, z dobudówką na osi dłuższej od strony ogrodu, mieszczącą wejście, zwieńczoną szczytem. W facjatce trzyokna oraz po jej bokach dwa małe otwory okienne zróżnicowane, zamknięte łukiem odcinkowym (oprócz kilku małych). W narożniku od strony kościoła wnęka mieszcząca schody prowadzące do wejścia głównego.

I. Źródła niepublikowane

1. ARCHIWALIA

Archiwum Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Żorach

2. MASZYNOPISY

- In Ausscht genomene Arbeiten und Planungen. Kserokopia maszynopisu sprawozdania Bürgermeistera Antona Jeschke z lipca 1942 r. w posiadaniu autora.
- Konior-Opilka M.: Miasto Żory (zabytki, ich ochrona). Maszynopis w zbiorach Muzeum Miejskiego w Żorach.
- Szkody wojenne w mieście niewydzielonym Żory od 1945 do 1947 r. Maszynopis w zbiorach Muzeum Miejskiego w Żorach.
- Bienioszek M.: Dzieje parafii ewangelicko-augsburskiej w Żorach. Maszynopis pracymagisterskiej udostępniony przez Parafię Ewangelicko-Augsburską w Siemianowicach Śląskich.

II. Publikacje zwarte i artykuły

Antoniewicz G.: Truciele i szpiedzy. Mroczne sekrety królów. „Dziennik Zachodni” 2013, nr 125.

Baron von Durant z Baranowic nie żyje. „Sohrauer Stadtblatt” 1907, nr 70.

Baron Emil von Durant. „Sohrauer Stadtblatt” 1908, nr 77.

Bartoń M.: Ewangelicy. W: Osiny w latach 1305-2005. Pod red. L. Buchalika. Żory 2005.

Berezowski S.: Turystyczno-Krajoznawczy przewodnik po województwie śląskim. Katowice 1937.

Białeccc Helena i Leon: Szkic monograficzny Szerokiej. Szeroka 2001.

Białecka H.: W naszej krainie. Opowiadania i baśnie z południowego pogranicza ziemi rybnickiej i pszczyńskiej. Jastrzębie Zdrój 2002.

BK.: Cmentarze też umierają. „Nowiny” z 27.10.2004.

Bohaterowie spod znaku lilijki. Wybór i oprac.: A. Szefer. Katowice 1984.

BOR.: Zamek w Cieszynie. „Dziennik Zachodni” 2013, nr 132.

BOR.: Spisowe statystyki. „Dziennik Zachodni” 2014, nr 38.

BOR.: Tolerancyjni księża biskupi. „Dziennik Zachodni” 2013, nr 285.

BOR.: MZ.: Rok 1620. „Dziennik Zachodni” 2013, nr 87.

BOR.: Spisowe statystyki. „Dziennik Zachodni” nr 38 z 15-16.02.2014.

Boratyn M.: Perły jastrzębskiej architektury. Betania. Zabudowania dawnego ewangelickiego sanatorium dla dzieci. Jastrzębie Zdrój 2012.

Boratyn M., Mazur D.: Jastrzębie Zdrój. Dzieje uzdrowiska 1861-1994. Jastrzębie Zdrój 2011.

Bracia Czescy. „Dziennik Zachodni” 2013, nr 162.

Burcek E.: Kronika Urzędu Miasta Żory 1945-1990. Żory 1999.

Cesarz Józef kuruje katolików. „Dziennik Zachodni” 2013, nr 132.

Chruścińska M.: Luterński protest u pani minister. „Dziennik Zachodni” 2013, nr 97.

Cieślak B.: 100 lat plebanii. „Kalendarz Żorski 2008” Żory 2008.

Cimała B.: Kluczbork. Dzieje miasta. Opole 1992.

Cimała B., Porwoł P., Wiczorek W.: Wypisy do dziejów Rybnika i Wodzisławia Śląskiego. Opole 1985.

Czembor H., ks.: Problematyka wyznaniowa i narodowościowa w ewangelickim Kościele Unijnym na Polskim Górnym Śląsku. Praca doktorska, Warszawa 1975.

- Ćwierćwiecze ośrodka mikołowskiego (1945-1970). „Kalendarz Ewangelicki 1972”.
- Delowicz J.: Albert Benecke – ziemianin z Folwarków. „Kalendarz Żorski 2014”, Żory 2014.
- Delowicz J., Kowalczyk L.: Kurkowe Bractwo Strzeleckie w Żorach 1776-2006. Żory 2006.
- Derwisz A.: Świątynia ewangelików. „Nowiny” 2013, nr 24.
- Dzieje parafii świętego Mikołaja oraz Matki Boskiej Różańcowej w Moszczenicy. Pod red. M. Lisa i E. Dawidejt-Jastrzębskiej. Jastrzębie Zdrój-Opole 2007.
- Furmanek M., Kulpa S., Witosz K.: Wodzisław Śląski a dziedzictwo europejskie. 750-lecie miasta. Wodzisław Śląski 2006.
- Gastpary W.: Historia protestantyzmu w Polsce. Warszawa 1977.
- Gastpary W.: Protestantyzm w Polsce w dobie dwóch wojen światowych. Warszawa 1978.
- Gastpary W.: Historia protestantyzmu w Polsce od połowy XVIII w. do I wojny światowej. Warszawa 1977.
- Goździk-Babicz I.: Ruptawa. Dzieje osadnictwa na tle historii Księstwa Cieszyńskiego. Jastrzębie Zdrój 2009.
- Górecki T., Wieczorek M.: Książęta Górnego Śląska. Wybór postaci. Żory 2008.
- Grzegorzek J.: Z kart historii wsi i parafii Krzyżowice. Zapiski z okazji 700-lecia. Krzyżowice 2006.
- Hajewski T.: Odebranie kościoła ewangelickiego w Katowicach w 1945 roku w świetle dokumentów Archiwum Państwowego w Katowicach. „Ewangelik” 2007, nr 1.
- Henke I.: Kronika czyli opis topograficzno historyczno-statystyczny miasta i wolnego mniejszego państwa stanowego Wodzisław na Górnym Śląsku. Wodzisław Śląski 2001.
- Husyci na Górnym Śląsku. Oprac.: H. Woryna i N. Niestolik. Żory 2000.
- Janik R., ks.: Bratnia Pomoc im. Gustawa Adolfa. Przyczynek do jej dziejów i działalności. „Kalendarz Ewangelicki 1975”.
- JJ.: Kartka z kalendarza. „Dziennik Zachodni 2013, nr 166.
- Jojko A.: Piętno niemieckości. Sytuacja polityczna w Mikołowie po 1945 r. „Informator parafialny” 2013, nr 4.
- Kaczmarek R., Grudniewski J.: Żory w dobie panowania Hohenzollernów 1742-1918/1919. Żory 2013.
- Karwat K.: Skąd są Reinholdy, Herberty i śląskie... „Dziennik Zachodni” 2013, nr 114.
- Kieczka B.: Przedwojenny rynek żorski i jego mieszkańcy. Ze wspomnień Kazimierza Hermana. Żory 2002.
- Kloch B., Keller D.: Zarys dziejów Rybnika (do 1989 r.). „Zeszyty Rybnickie” nr 7. Rybnik 2008.
- Kloch B., Mrzyk M., Siebel J., Szpala D.: Dzieje Ornontowic. Ornontowice 1999.
- Kłaczek J.: Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce w latach 1945-1975. Toruń 2010.
- Kolarczyk J.: Śladami przeszłości ziemi rybnickiej. Racibórz 2004.
- Koper L.: Liceum Ogólnokształcące im. Karola Miarki w Żorach. Żory 1997.
- Kowala E.: Z przeszłości parafii w Żorach. „Kalendarz ewangelicki 1971” Warszawa 1970.
- Krakowiak E.: Zakamarki przeszłości. Kronika szkoły w Baranowicach. Żory 2014.
- Kula M.: Boguszowice. Czerwionka-Leszczyny 2008.
- Kulik E.: Dzieje Zamysłowa, dzielnicy Rybnika. „Zeszyty Rybnickie” nr 10. Monografie. Rybnik 2011.
- Laskowski Z.: 700-lecie miasta Żory. Żory 1972.
- Makula T., ks.: 80-lecie kościoła Zbawiciela w Żorach. „Kalendarz Żorski 2012”, Żory 2012.
- Makula T., ks.: Zarys historii Kościoła oraz Parafii Ewangelicko-Augsburskiej „Zbawiciela” w Żorach. W: Żory – historia, tradycja. Materiały z sesji popularnonaukowej. Żory 1992.
- Matuszczyk-Kotulska A.: Marzenia się spełniły. „Nowiny” 1999, nr 37.
- Matuszczyk-Kotulska A.: Rydułtowy. Zarys dziejów. Rydułtowy 1997.
- Miarka K.: Husyci na Górnym Śląsku. Mikołów 1924.
- Michalak R.: Głos w sprawie kościoła w Bytomiu. O przejmowaniu kościołów ewangelickich na Górnym Śląsku. „Ewangelik” 2006, nr 3.
- Mierzwińska B.: Jubileusz. „Gazeta Żorska” 1999, nr 17.

- Mierzwinska B.: Wizyta szwedzkich duchownych Kościoła Luterńskiego w Żorach. „Nowa Gazeta Żorska” 1993, nr 8.
- Mierzwinska B.: A miał tu być na chwilę. „Gazeta Żorska” 2004, nr 23.
- MOKR.: Kartka z kalendarza. „Dziennik Zachodni” 2013, nr 193.
- Monografia historyczna Pszowa oraz zarys historyczny gminy i parafii Krzyżowice w opracowaniu źródłowym Ludwika Musioła. Pszów 1998.
- Mordeja H.: Czernica – dzieje miejscowości i szkoły. Rybnik 1999.
- Mrowiec A.: Z dziejów Ziemi Rybnicko-Wodzisławskiej w latach 1918-1939. Stosunki społeczno-polityczne. Katowice 1966.
- Mrowiec A.: Zarys dziejów. W: Ziemia rybnicko-wodzisławska. Pod red. J. Ligęzy. Katowice 1970.
- Mrowiec A.: Szkice z nowszych dziejów Ziemi Rybnickiej. Część I (do roku 1914). Katowice 1962.
- Musiolik S.: Palowice. Droga do parafii. Czerwionka-Leszczyny 2000.
- MZ, BOR.: Niemiecko-katolicy. „Dziennik Zachodni” 2013, nr 180.
- MZ, BOR.: Biskup odszedł i został protestantem. „Dziennik Zachodni” 2013, nr 126.
- MZ, BOR.: Powieść księży. „Dziennik Zachodni” z 25-26.05.2013.
- MZ, BOR.: „Raimondo Montecuccoli”. „Dziennik Zachodni” 2013, nr 215.
- Na śmierć Barona Hansa von Durant. „Sohrauer Stadtblatt” 1907, nr 72.
- Nerlich E.: Aus der Geschichte der Stadt Sohrau O/S. Dortmund 1972. (Tłum. M. Szymura).
- Niestolik N.: Zabytki Jankowic na tle dziejów wsi. Rybnik-Jankowice 1996.
- Niestolik N.: Radziejów – nasza mała ojczyzna. Radziejów 2000.
- Nowack A.: Kościół farny pod wezwaniem św. św. Filipa i Jakuba w Żorach. Żory 1992. (Obserwator): Wieczornica młodzieży. „Strażnica Ewangeliczna” 1947, nr 22.
- Orlik Z.: Opowieści ziemi pszczyńskiej. Ludzie, rzeczy, zdarzenia. Tychy 2009.
- Orlik Z.: Gmina Suszec. Suszec 1994.
- Orlik Z.: Wierność korzeniom – wczoraj i dziś gminy Suszec. Suszec 2004.
- Pan von Lichtenstein błogosławi. „Dziennik Zachodni” 2013, nr 162.
- Panic L, Iwanek W.: Zamek Rybnicki. „Zeszyty Rybnickie” nr 1, Rybnik 1990.
- Pawlas J.: Z dziejów parafii ewangelickiej w Katowicach. Katowice 2008.
- Piechaczek L., Tolarz E.: Kartki z dziejów Skrzyszowa. Skrzyszów 1987.
- Piersiakowa E.: Protestancka nekropolia. „Dziennik Zachodni” 2003, nr 273.
- Piersiakowa E.: Najpierw była luterska kępa. „Dziennik Zachodni” 2004, nr 143.
- Piersiakowa E.: Klucze Szarej Pani. „Nowiny” z 29.12.2004.
- Pogrzeb zmarłego Inspektora Tannhäusera. „Sohrauer Stadtblatt” 1909, nr 72.
- Polak J.: Poczci panów i książąt pszczyńskich. Pszczyna 2007.
- Poświęcenie odbudowanego kościoła. „Strażnica Ewangeliczna” 1951, nr 17.
- Primke R., Szczerepa M., Szczerepa W.: Wojny Husyckie na Śląsku, Łużycach i Pomorzu. Kraków 2007.
- Profaska B.: Dzieje Dębieńska. Czerwionka-Leszczyny 1998.
- Przyjaciół niedoszłego króla Czech. „Dziennik Zachodni” 2013, nr 168.
- (PS) Reformaci z historią. „Trybuna Śląska” 1997, nr 62.
- Rej K. J.: Ewangelicka Służba Duszpasterska w Wojsku Polskim 1919-1950. Warszawa 2000.
- Religia dla wszystkich. „Kurier Żorski. Miejski Biuletyn Informacyjny” styczeń 2009.
- Rybnik. Zarys dziejów miasta od czasów najdawniejszych do 1980 roku. Pod red. J. Walczaka. Katowice 1986.
- Ryt J.: Bitwa Pszczyńska 1939. Pszczyna 2007.
- Schwenckfeldyści. „Dziennik Zachodni” 2013, nr 191.
- Siemko P.: Dawny krajobraz Górnego Śląska. Jastrzębie Zdrój 2006.

- Smółka L.: Uniwersytet Wrocławski zapleczem intelektualnym Żor na przełomie XIX i XX wieku. W: Żory - historia, tradycja. Materiały z sesji popularnonaukowej. Żory 1992.
- Sosna W.: Historia Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Golasowicach. Golasowice 1993.
- Sprawozdanie z życia zborów ośrodka mikołowskiego za rok 1949. „Kalendarz Ewangelicki na rok zwyczajny 1950”. Cieszyn 1950.
- Sprawozdanie z działalności Diecezji Katowickiej. „Kalendarz ewangelicki na rok przestępny 1952”. Cieszyn 1952.
- Steuer G.: Jubileusz 40-lecia Szkoły Podstawowej nr 3 w Żorach. Żory 2013.
- Strzelczyk J.: Husyci zrehabilitowani. Nie oni zniszczyli obraz. „Dziennik Zachodni” 2013, nr 188.
- Sworzeń M., Dudek A.: Mikołowski Słownik Biograficzny. Mikołów 1998.
- Szewczyk G., Szturc J.: Luteranie w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym. Katowice 1995.
- Szołtysek M.: Rybnik, nasze gniazdo. Rybnik 1997.
- Szturc J.: Tymczasowa Rada Kościelna Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku (1937-1939). Katowice 2003.
- Szturc J.: Polscy ewangelicy na Górnym Śląsku w latach 1939-1946. W: Ewangelicy na Górnym Śląsku w ruchu oporu wobec hitleryzmu i stalinizmu (1939-1946). Pod red. J. Szturca. Katowice 2007.
- Terror. „Katolik” 1922, nr 67.
- Trzymaj co masz. Jednodniówka Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej. Cieszyn 1948.
- Uroczystości pogrzebowe pana barona von Duranta. „Sohrauer Stadtblatt” 1907, nr 71.
- Uroczystość pogrzebowa. „Sohrauer Stadtblatt” 1908, nr 78.
- Weltzel A.: Historia Miasta Żory na Górnym Śląsku. Żory 1997.
- Wyklął króla i uciekł. „Dziennik Zachodni” 2013, nr 197.
- Zasada M.: Jak biskup tolerował. „Dziennik Zachodni” 2013, nr 99.
- Zasada M.: Rok 1627. Cesarz się rozliczył. „Dziennik Zachodni” 2013, nr 99.
- Z ewangelickiej Diecezji Śląskiej. „Kalendarz Ewangelicki na rok przestępny 1948”. Cieszyn 1948.
- Zgoł E.: Woszczyce. Orzesze 2000.
- Zieleźna W.: Leszczyny. Dzieje wsi od jej założenia do zakończenia I wojny światowej. Czerwionka-Leszczyny 1998.
- Zientek B.: Dla uczniów innych wyznań. „Gazeta Żorska” 2004, nr 12.
- Zmarł Inspektor Hugo Tannhäuser. „Sohrauer Stadtblatt” 1909, nr 71.
- Z Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. „Strażnica Ewangeliczna” 1947, nr 6.
- Żyga S.: Dzieje gospodarcze Żor i okręgu od połowy XVIII w. do 1914 r. W: Żory - historia, tradycja. Materiały z sesji popularnonaukowej. Żory 1992.
- Żyłowski W.: Przesłanie. „Nowa Gazeta Żorska” 1993, nr 7.



Spis treści

Od wydawcy / 5

Od autora / 7

Dążenia do reformy wewnątrz kościoła rzymskiego / 9

Wystąpienie Marcina Lutra / 29

Polityka cesarska wobec luteranizmu / 47

Śląscy ewangelicy pod panowaniem Prus / 69

Utworzenie Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Żorach / 75

Szkolnictwo ewangelickie w Żorach / 87

**Sytuacja ewangelików w Żorach
w czasach między wojnami światowymi / 93**

**Żorska wspólnota ewangelicka
w latach II wojny światowej / 105**

**Odbudowa struktur kościoła
ewangelicko-augsburskiego na śląsku po roku 1945 / 107**

**Dzieje żorskiej wspólnoty
ewangelickiej od odzyskania świątyni / 137**

Żorska nekropolia ewangelicka / 161

DODATKI / 179